Гі - 471

Głos Wolny

1898 p.

Nr. 1. We Lwowie dnia 9. Stycznia 1898. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośc za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmuje *„Biuro dzienników i ogłoszeń“* p. **Karola Buchstaba** ulica Karola Ludwika l. 21 we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam, 12 centów za wiersz drobnem pismem za ogłoszenia większe i częstsze stósowanie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

brak nr: 3, 6, 10, 21

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Nasz program.

I.

Cwierć wieku upływa od czasu pojawienia się »*Głosu Wolnego*« i ogłoszenia tegoż politycznego programu, któremu dotąd pozostał on wiernym, trzymając się motta: »Rznij prawdę o resztę nie pytaj«.

Wydawnictwo »*Głosu Wolnego*« jest dalszym ciągiem wydawnictwa »*Gazety literackiej*«, założonej przez nas w roku 1870, a następnie zamienionej na »*Gazetę krajową*«, którą w roku 1873 zastąpiono »*Głosem Wolnym*«.

Na zasadzie naszego staropolskiego przysłowia: »*podług stanu grobla*«, stosują się ramy naszego niezawisłego organu, który *rznąc prawdę kłującą w oczy* i z otwartą przyłbicą stanąwszy od pierwszej chwili powstania swego do walki z korupcyą, nepotyzmem, z systemem protekcyjnym i z jezuicką przewrotnością, stał się i dotąd jest: kością w gardle, kolką w boku i piekielnym żarem w oku.

Nie mogąc naszego programu pomieścić w jednym numerze »*Głosu Wolnego*«, rozłożyliśmy go na kilka numerów.

Dałby Bóg, aby z Nowym Rokiem zmieniły się się niepewne stosunki państwa austro-węgierskiego, grożące gwałtownem zbliżaniem się do nas reakcyi i jej panowania, które u nas ciężkie pozostawiło zniszczenia po sobie.

W tej przykrej dobie dla państwa, spowinowaconego i sprzymierzonego z potęgą pierwszorzędnego państwa Niemiec, kroczących, jak Rossya, naprzód według z góry ułożonego planu swej tradycyjnej polityki nie wolno nam Polakom narażać siebie na zarzut, że służymy celom reakcyi, a temci mniej działać w sposób celom reakcyjnym się wysługujący, a już uchowaj Boże kalać sławę imienia polskiego hołdowaniem moralności zbudowanej na tle lex Falkenhayna, i łączenia się z patryotyzmem tego rodzaju, jak przypuszczanie w samym parlamencie szturmu zbrojnej policyi na bezbronnych posłów ludowych, czyli zastępców ludów i krajów koronnych.

Jakby to wyglądało w oczach wiernych Kościołowi katolickiemu, gdyby kapłana prawiącego z ambony kazanie, wyrzucała z niej zbrojna policya i szarpiąc go jak zbrodniarza wlokła do więzienia?

Czyż na widok podobny nie wydałaby pierś wiernych Kościołowi jęków boleści i zgrozy? A czyż Izba poselska wybrańców narodów i ludów nie jest Kościołem, zbudowanym na wolności uszlachetniającej ludzkość?

Pierw niech mi ręka uschnie rzekł niegdyś w Sejmie galicyjskim, przy sposobności sprawy omawiania federalistycznego ustroju Austryi, ś. p. Kazimierz Grocholski. Pierwiej niechby tych ręka była uschła, zanim wskazała wstęp policyi do Izby poselskiej i tem po wieczne czasy zbeszcześciła sławę imienia polskiego.

Pojmujemy miłość chrześciańską nakazującą nam odpuszczać winy naszym winowajcom, ale ubóstwiać winowajców dla popełnionej winy, to chyba zdolne jest uczynić społeczeństwo znajdujące się w stanie nienaturalnym, lub dla którego zbrodnia stanowi cnotę i patryotyzm.

My uważamy stan anormalny za powód dzisiejszego zachowania się naszego społeczeństwa co do ostatnich wypadków w parlamencie i co do komedyj słowianofilskich wyprawionych na grobach królów Polski przez cyrkowego komika ks. Stojałowskiego, który za wstawieniem się posła Szajera dał się przebłagać i do piersi socyalno-chrześcijańskiej przycisnąć niemowlęta Koła polskiego, odkomenderowane przezeń na wiec do Krakowa dla wzięcia udziału w odśpiewaniu hymnu: »*Ne pudeme domu aż rano!*« Jako synowie wolności życzymy Czechom rozwoju narodowego, ale nie pod patronatem takich patryotów, jak ci, którzy na wiec krakowski przybyli. Ci niechaj łączą się dalej z policyą, im bowiem jak sami utrzymują rozchodzi się o zrobienie interesu rzekomo dla swoich t. j. dla Czech, a taka moralność jest dla ludzkości niebezpieczną, bo zdolną pobudzić do czynów znanych nam z czasów ostatnich wypadków w Pradze, gdzie ulica rabunkiem i kradzieżą manifestowała swój patryotyzm.

Nie zapominajmy o naszej przeszłości i nie dawajmy się porywać podszeptom szatana i z nim na złamanie karku gonić za karyerowiczami do mety... *zblamowania się* ogólnego, by niem ulgę przynieść ohydnie zblamowanym.

Pierwiej byliśmy Polakami, niż lokajami hr. Badeniego, zatem dla sławy i dobra narodu szeregujmy się równi z równymi, wolni z wolnymi, a nie z służalstwem w kredensach pałaców wrogów wolności.

W przekonaniu, że taniec młynka badeniowskiego nie długo trwać będzie, a tak samo i zawrót głowy w tym tańcu udział biorących, przechodzimy do spraw żywotnych i żywo obchodzących nas wszystkich.

Wszystkich nas jeżeli nie obchodzi to obchodzić winna dola naszego kraju, która zamiast być lepszą co raz staje się gorszą i czarniejszą. Wszyscy więc winniśmy pracować dla dobra kraju i dbać o jego rozwój moralny i materyalny.

Nie innem też jest powołanie i zadanie naszego tygodnika, jak w imię Boga i Zbawiciela ludzkości kroczyć drogą prawdy i sprawiedliwości do zamierzonego celu: moralnego i materyalnego rozwoju naszego narodu.

»*Rznij prawdę o resztę nie pytaj*« jest naszą zasadą i hasłem, rozumiejąc prawdę li względną, a więc zgadzającą się z naszem sumieniem i przekonaniem, bezwzględna bowiem prawda jeno do Boga należy.

Zgodnie więc z sumieniem naszem i przekonaniem i na tle zasad chrześciańskich wyznajemy zasady demokratyczne a na ich podstawie w każdym człowieku widzimy bliźniego, którego w myśl nauki boskiej Chrystusa winniśmy kochać, jak siebie samego i nic nie czynić mu takiego co nam jest niemiłem.

Powyższą zasadą etyki chrześciańskiej kierowani jesteśmy przeciwni walkom rasowym, narodowościowym, religijnym czyli wyznaniowym i językowym, w każdym bowiem człowieku widzimy sobie równego i według zasad naszej religii stworzonego na podobieństwo Boga.

Z postępem cywilizacyi różnice rasowe, narodowe i językowe zacierać się muszą, do czego głównie przyczyniają się wydoskonalenia komunikacyjne i stosunki handlowe pomiędzy ludami zamieszkującymi ziemię, które w ten sposób stykając się z sobą i wchodząc w interesa i związki rodzinne, tem samem prowadzą do krzyżowania się, ras na rzecz rasy ogólnej.

Tak samo jak krzyżowanie się ras krzyżować się muszą narodowości i języki czyli mowy ludzkie.

Wszystko to jednak odbywać się powinno drogą naturalną bez gwałtów i dobrowolnie, a w takim wypadku bez gwałtów i rozlewu krwi i mordów wyższość kultury zwyciężyć musi i utrzymać się na placu.

Drogą jest dla dziecka chatka rodziców, lecz z starszym wiekiem już jego wieś staje mu się ojczyzną, która znów mu bywa za ciasną i bądź to dla chleba lub drogą

Львівська Бібліотека АН УРСР

95655 Rad 95.655

oświaty zdobywa sobie szerszy widnokręg dla sfery swego obywatelstwa, stając się następnie obywatelem kraju, a wreszcie ojczyzny lub państwa, chociaż przezto nie wyzuwa się z przywiązania swego do chaty ojców, swej wioski rodzinnej i t. d.

Szanujemy i cenimy swe nazwiska rodowe, ale wbrew rozsądkowi ludzkiemu nie będziemy przecież walczyć na śmierć lub życie z tymi, którzy odmienne od naszego noszą nazwiska. Nie znajdziemy też między wykształconymi ludźmi przykładów, ażeby ktoś gardził drugim dla tego, że innem od niego wykazuje się miejscem urodzenia. Tak samo trudno spotkać pomiędzy ludźmi wykształconymi zapaleńca, któryby dla przybranej swej nazwy od miejscowości, jak n. p. wsi, miasta, powiatu, obwodu i t. p. szedł na stos na spalenie. Dla nas Polska cała jest ojczyzną czyli ideałem, a to co ją zamieszkuje i za swą ojczyznę uznaje — narodem.

Jakkolwiek patryotyzm nasz każe nam być wiernymi spadkobiercami wiary Ojców naszych, wedle której mamy wszyscy pochodzić od Adama i Ewy i być synami jednej ojczyzny — Raju, mimo to nie przeszkadza to nam nawoływać do walki rasowej i narodowościowej i w imię Najmiłosierniejszego i Najsprawiedliwszego Stwórcy wszechświata kuć złość i nienawiść szatańską na kowadle narodowo-religijnem, celem rozbijania społeczeństwa na niezliczoną ilość walczących z sobą obozów jakoby o najdroższe ideały: wiarę, narodowość i mowę, zamiast dążyć do jednoczenia się prowadzącego ludzkość do Raju ziemskiego.

Narodowość jest jednym z ideałów ludzkości, a jednak każdy z hołdujących temu ideałowi sam go degraduje i za nieważny uznaje.

Jeżeli narodowość jest i ma być ideałem równającym się świętości, tedy wyrzeczenie się dobrowolne tego ideału musiałoby stanowić zbrodnię wołającą do społeczeństwa o pomstę, a ci którzyby drugich do niej nakłaniali, staliby się jej współwinnymi.

Praktyka atoli inaczej w tej mierze nas poucza, gdyż nawet Polacy, którzy na punkcie narodowości swojej są nader wrażliwi, nie tylko, że chętnie witają tych wszystkich co wyrzekłszy się swej narodowości przyjęli polską, ale nawet ich z tego tytułu wywyższają i za wzór przedstawiają. A cóż dopiero mamy mówić o Żydach, na których się oburzamy, że mimo naszych nawoływań nie wyrzekają się swej narodowości i nie zastępują jej polską?

Można tedy śmiało twierdzić, że każdej jednostce społeczeństwa przysłuża prawo należenia do tej narodowości, którą za najodpowiedniejszą dla siebie uzna.

Ojczyzną człowieka jest tedy ziemia dająca mu warunki egzystencyi, tudzież społeczeństwo ją zamieszkujące, którego ustrój, zwyczaje i obyczaje odpowiadają jego wymogom.

Skoro więc wybór ojczyzny i narodowości od woli każdej jednostki społeczeństwa zależy i skoro jej wolno jest wedle swego przekonania i upodobania wybór ten zmieniać, tedy nie można twierdzić na pewne, że dzisiejsza nasza ojczyzna i narodowość jest tą samą, która pra-pra-ojców naszych wydała.

Wszak Węgier kocha dzisiejszą swą ojczyznę i życie za nią poświęci, chociaż nie ulega to najmnieszej wątpliwości, że ona nie była ojczyzną jego pra-pra-ojców.

A ileż to pomiędzy ludem polskim i ruskim mamy potomków tatarskich, którzy o tem swem pochodzeniu wcale nie wiedzą i uważają siebie za czystej krwi polaków lub rusinów?

W mgle bajecznych podań o pochodzeniu każdej narodowości niknie ich pierwotna ojczyzna, tak samo jak znikła ojczyzna pierwszego rodzica ludzkiego rodu, Adama, jakkolwiek nam opisuje ją biblia i mieni Rajem.

Drugim ideałem ludzkości jest mowa, która w miarę postępu cywilizacyi i stykania się ludzi z sobą na polu nauki i industryi mimowoli zmienia swój pierwotny charakter, w skutek przyswajania sobie nanabytków z obcych języków wykształconych co nazywamy krzyżowaniem się języków.

Najważniejszym ideałem ludzkości jest jednakże religia czyli Kościół, który jest pośrednikiem między Stwórcą a ludzkością w sprawie dostąpienia wiecznego szczęścia, do którego ludzkość wzdycha.

Czem większa w tej mierze działa ilość pośredników, tem trudniejsze porozumienie i dostąpienie wiecznego szczęścia, zwłaszcza w obec tak rażących sprzeczności w postępowaniu i działaniu samychże pośredników i prowadzonej między nimi walki o prawo pierwszeństwa.

Jedynie oświata rzetelna, umożliwiająca poznawanie praw natury, prowadzi do uśmierzenia walk religijnych, które możnaby jeżeli już nie uniknąć to przynajmniej złagodzić, gdyby w sprawach religijnych, tak samo jak w sprawach politycznych państw odbywały się kongresy przedstawicieli wszelkich wyznań uznanych przez odnośne państwa, na którychby zapadały uchwały w sprawie uchylenia z religii wszystkich tych postanowień, które są szkodliwe ludzkości i stoją na przeszkodzie panowaniu w społeczeństwach miłości bliźniego.

Dbajmy o rozwój przemysłu krajowego.

Cóż mówić o tem, że, aby przesiedlić się szynkarzowi z jednego miejsca zarobkowego do innego lokalu, w którym takież przedsiębiorstwo istnieje, musi on doznawać upokorzenia i narażać się na kosztowne protekcye w celu otrzymania w tej mierze zezwolenia, które mu ustawa postanowieniami swemi udziela? Są to wszystko stosunki niezdrowe, których Rada miejska w interesie powagi i dobra gminy naszej stolicy pozbyć się powinna, choćby wbrew uporowi odnośnego referenta, który mimo swych zdolności staje się dziś w obec swej słabości formalnie niemożliwym w rządach autonomicznych.

Sprawy przemysłu szynkarskiego powierzyć wypadało by w inne bardziej odpowiadające ręce, a obecnego referenta, jako dobrego finansistę, możnaby powołać (jako pensyonistę) do komisyi finansowej i osobno odpowiednio honorować, a nie narażać go, jak dziś, na niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża jego zachowanie się wobec stron.

Na zakończenie poruszonej sprawy uregulowania stosunków przemysłu gościnno-szynkarskiego we Lwowie, wypada nam też poświęcić kilka słów praktykowanemu w naszej stolicy sposobowi wyznaczania poźnych godzin policyjnych dla przedsiębiorstw szynkarskich. Na podstawie przestarzałego reskryptu namiestnictwa z roku 1876 wyznaczono dla lwowskich restauracyi i kawiarń godzinę pierwszą w nocy, a dla pospolitych szynków godzinę jedenastą w nocy do zamykania lokalów zarobkowych.

Każdy to wie, że do kawiarni idzie się dopiero z restauracyi i to najczęściej z chwilą zamykania tej ostatniej. Należało tedy i należy ustanowić w ten sposób godziny policyjne, iżby kawiarnie o godzinę później od restauracyi były zamykane.

Od roku 1876 do dziś stosunki się zmieniły i dziś powołany reskrypt, ustanawiajacy poźne godziny policyjne, wywołał i wywołuje istny rozgardyasz, wobec którego to, co wczoraj uznano za restauracyę, dziś uchodzi za szynk pospolity i odwrotnie, nie wspominając już wcale o wieściach towarzyszących decyzyom o owych godzinach policyjnych i o katuszach jakich doznawać muszą interesowani przedsiębiorcy, rozumie się nie bez ofiar materyalnych, skoro po 50 złr. i wyżej opłacali adwokatów za napisanie skutkującego podania.

A wszak i co do wyznaczenia poźnych godzin policyjnych dla przedsiębiorstw gościnno-szynkarskich jest gmina interesowaną, skoro do jej zakresu działania należy czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem, tudzież zdrowiem ludzkiem i nad obyczajnością publiczną. Należałoby zatem zasiągnąć jej opinii w sprawie policyjnych godzin i ustanowić je na zasadzie ustawy z 23 czerwca 1881. Dz. p. p. Nr. 62.

Z uwag naszych, poświęconych sprawom przemysłu gościnno-szynkarskiego, wypływa konieczność usunięcia złego, co jedynie stać się może wtedy, gdy bezprawie ustąpi miejsce prawu. A wtedy nastąpi zreformowanie statutów lwowskiej korporacyi szynkarzy i kawiarzy, tudzież oberzystów i restauratorów i ukonstytuowanie się jej na zasadzie obowiązującej dziś ustawy przemysłowej, jakoteż oznaczenie przez Radę miejską wysokości liczby potrzebnych dla Lwowa przedsiębiorstw gościnno-szynkarskich i odpowiednio potrzebom miejscowym rozlokowanie ich w myśl § 18. ust. przem., przez wyznaczenie dla każdej ulicy i placu odpowiedniej ilości tych przedsiębiorstw.

To też spodziewamy się, że Rada miejska, a przedewszystkiem prezydent miasta zechce zająć się sprawą uregulowania stosunków lwowskiego przemysłu gościnno-szynkarskiego, a pewnie tem większą przysługę wyświadczy się naszemu społeczeństwu, aniżeli schlebianiem stańczykieryi.

A czas najwyższy, by zająć się tą sprawą.

Kronika.

Komisya obradująca nad drożyzną we Lwowie gracko wywiązała się ze swego zadania, uchwalając urządzenie na targowicach miejskich krytych hal, dla których miejski urząd budowniczy sporządzić ma plany i kosztorysy. Miejmy nadzieję, że zanim tę czynność budownictwo miejskie załatwi, Bóg obdarzy nas urodzajnym rokiem.

Przy grze w karty. Kontra! zawołał jeden z czwórki grających i w tej samej chwili runął z krzesła na ziemię rażony udarem serca. Dwaj inni rzucili się go ratować, zaś ten co dostał kontrę zasadził cwikier na nos i rzecze: Muszę ja zobaczyć, na co też on mi dał kontrę.?

Krecia praca jezuityzmu, krzątająca się około wywoływanla chaosu w stosunkach społecznych i nakłaniająca jednych do nienawiści ku drugim, faktyczna twórczyni wszelakiego rodzaju socyalistycznego roznamiętnienia i zwyrodnienia, lecz daleka od socyalizmu Chrystusowego; nie przebierająca w środkach dla dopięcia swego celu, a przedewszystkiem celu wskrzeszenia czasów konkordatowych i świeckiego panowania papieżów, zaczyna grozić Kościołowi katolickiemu, ma bowiem w pośród mas naszego ludu pracującego kiełkować myśl uwolnienia się od niej

przez zmianę religii katolickiej na wyznanie protestanckie.

Jak nas wieści dochodzą, głównym powodem propagowania zamiany religii katolickiej na protestancką, ma być sprawa wmieszania naszych Książąt kościoła i kleru do agitacyi przy wyborach i do służenia rcakcyjnym celom politycznym, co sprzeciwia się zasadom Zbawiciela świata, Ktory miłością bliźniego łączył i łączyć kazał ludy i narody z sobą i tą miłością bliźniego miłować również Boga. Żyjemy w czasie samych niespodzianek, ba nawet i takiej, że ks. Stojałowski poślubił w słowianofilskiej świątyni ideę polskości Koła polskiego i że ten związek małżeński pobłogosławiły ręce Ebenhocha. Gotowiśmy jeszcze dożyć pojawienia się nowego Marcina Lutra.

Młódź akademicka stańczykowskiej prowinienc yi wyprawiając hr. Badeniemu *fakelcug* ze śpiewami w Krakowie, wołała: pereat Gautsch! Widocznie zapomniano o tem, że ten sam br. Gautsch był drogim gościem hr. Badeniego w Busku, któremu on później ofiarował tekę ministra oświaty i jako minister prezydent szedł z nim *durch dick und dünn*.

Duchowieństwo katolickiego Kościoła mogłoby pójść w ślady świeckiego stanu lekarskiego i na wzór stacyi ratunkowej lekarskiej utworzyć stacyę kapłaństwa kotolickiego, którąby zajęła się grzebaniem zwłok zmarłych ubogich katolików, których dziś bez asystencyi księdza wiozą na wieczny spoczynek.

Założenie takiej stacyi i dla powyższego celu, byłoby milszem Bogu i ludziom dobrej woli, aniżeli zakładanie klerykalnych pism i pisemek, ziejących nienawiścią i siejących ziarno niezgody między rodzoną bracią, ażeby w ten sposób uprawiając glebę pod zasiew reakcyi, tem pewniej można zgnieść i uśmiercić ducha wolności.

Wolność ludów nie musi to być taka zbrodnia, kiedy za nią i kapłani nieśli w ofierze swe życie i dziś jeszcze wielu z nich wzdycha do niej i wzdryga się na widok tego kapłaństwa, które owiane duchem policyjnym, stanowi przednią straż upiorów reakcyi i absolutyzmu.

Niespodzianki dźwigających ciężary podatkowe. W roku 1881 uszczęśliwił nas minister finansów Dr. J. Dunajewski ustawą wprowadzającą osobną opłatę od wyszynku napojów wyskokowych, która we Lwowie liczącym nad sto tysięcy mieszkańców wynosi rocznie 100 zł. jeżeli ten wyszynk jest główną, a natomiast tylko piątą część rocznie opłacanego podatku zarobkowego bez dodatków, jeżeli stanowi uboczną czyli podrzędną gałęź przedsiębiorstwa. Jeżeli n. p. restauratorowi, kawiarzowi lub cukiernikowi wymierzono podatek zarobkowy 8 zł. 40 ct. bez dodatków, a w jego przedsiębiorstwie wyszynk wódek wykonuje się li tylko ubocznie, podlega on osobnej opłacie w kwocie 1 zł. 68 ct. rocznie zamiast 100 zł. a. w.

Do wydawania orzeczenia, czy w przedsiębiorstwie wykonywany jest wyszynk wódek jako główna czy jako uboczna gałęź zarobkowa, powołaną została mocą powyższej ustawy władza przemysłowa (we Lwowie magistrat) po zasiągnięciu opinii władzy skarbowej.

Wbrew temu orzeczeniu ustawy i wbrew opinii magistratu wydało namiestnictwo w porozumieniu z władzą skarbową orzeczenie w sprawie tego wyszynku w restauracyi tutejszego przedsiębiorcy pana Szymona L. uznając tenże za główną gałęź zarobkową w okresie czasu od 1883 do 1887.

Przeciw temu orzeczeniu wniosła strona ukrócona i pokrzywdzona w swych prawach rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, które w porozumieniu z ministerstwem skarbu rekursu jego nie uwzględniło, poczem lwowska dyrekcya okręgu skarbowego zarządziła kroki w celu wyegzekwowania od p. Sz. L. za powyższe lata tytułem osobnej opłaty kwoty 484 zł. 20 $^1/_2$ ct. a tytułem grzywn 968 zł. 41 ct. razem tedy 1452 zł. 61 $^1/_2$ ct.

Zasądzony przedsiębiorca wniósł ale zażalenie nieważności do Najwyższego Trybunału administracyjnego, który po przeprowadzonej rozprawie zniósł orzeczenia ministerstwa i namiestnictwa a tem samem i władz skarbowych i kazał w sprawie tego wyszynku wydać władzy przemysłowej (magistratowi) ponowne orzeczenie. Magistrat na tej podstawie i zgodnie z wyż powołaną ustawą wydał po zasięgnięciu opinii władzy skarbowej ponowne orzeczenie, uznając wyszynk wódek wykonywany od 1883 do końca 1887 a następnie od II półrocza 1888 do końca 1893 za uboczny czyli podrzędną gałęź zarobkową restauracyi pana Sz. L., któremu to orzeczenie doręczył z tem, że władzy skarbowej przysłuża prawo wniesienia przeciw niemu rekursu.

Do dziś dnia nie wie turbowany restaurator, czy władza skarbowa korzystała z prawa rekursu lub nie, ale za to dowiedział się o tem, że urząd podatkowy i okręgowa Dyrekcya skarbowa wezwała magistrat do wyegzekwowania przymusowego owej kwoty 1452 zł. 61 $^1/_2$ ct. a to na zasadzie jej orzeczenia, uchylonego orzeczeniem Najwyższego Trybunału administracyjnago. Kancelarya egzekucyjna magistratu wydelegowała do przedsiębiorstwa p. Sz. L. egzekutora, a ten zagrabił mu jego ruchomości i zapowiedział transferowanie tychże celem dokonania sprzedaży licytacyjnej. Gdzież więc ustawy i ich przepisy? Podajemy powyższy fakt jako *curiosum* do wiadomości ministra finansów i prezydenta krajowej władzy skarbowej z prośbą o zarządzenie kroków celem położenia tamy podobnej dowolności naruszającej ustawy i niepokojące obywateli opodatkowanych, z tą uwagą, że takie bezpodstawnie zarządzone fantowanie przemysłowca podkopać gotowe jego kredyt i tem samem przeprawić go o ruinę majątkową. Dobro Państwa nie wymaga takiego postępowania, niestety praktykowanego jak zwykle, w Galicyi.

W Samborze spotkała wielka niespodzianka tamtejszego kawiarza p. J. K. istniejącego od roku 1886, gdyż wbrew dotychczasowemu postępowaniu władzy skarbowej i starostwa uznano wykonywany w jego kawiarni wyszynk napojów wyskokowych za główną gałęź zarobkową, podlegającą najwyższej opłacie osobnej. Rzecz dziwna, że ta sama kawiarnia, która przez 11 lat opłacała niższą opłatę osobną od rzeczonego wyszynku i której stosunki zarobkowe w niczem dotąd się nie zmieniły, nagle w skutek opinii straży skarbowej zaliczoną została do rzędu przedsiębiorstw z cechą pospolitego szynku, skoro w niej w tym roku uznano wykonywany wyszynk wódek za główną gałęź zarobkową. Albo więc poprzednie kontrole straży skarbowej, odbywane przez lat jedenaście, były niezdolne do ocenienia faktycz ych stosunków przedsiębiorstwa p. J. K. inne bowiem przypuszczenia chcemy wykluczyć, albo też teraźniejsza kontrola straży skarbowej sprawę przehalowała z krzywdą kawiarza, którego byt nie powinien znów zależeć od widzimisię strażników skarbowych.

Ogród pojezuicki przedstawia w obecnej porze zimowej barbarzyński charakter naszego społeczeństwa. Pomimo stawianych przeszkód i znaków przestrogi potworzono wzdłuż i wszerz całego ogrodu ścieżki, a gdy którą z nich strażnicy miejscy zagrodzą, tworzą się obok niej nowe i co raz liczniejsze i tratuje się i ubija trawniki bezkarnie. Chyba dzicy indyanie mogą iść w zawody z naszą publicznością, która zamieszkując stolicę więcej powinna okazywać się skłonną do poszanowania publicznej własności, jaką stanowią publiczne ogrody spacerowe i w ogóle plantacye stolicy.

Zbliża się wiosna, a z nią i rozpoczęcie robót budowlanych, które w naszej stolicy prawie rok-rocznie nastręczają sposobności do narzekań na praktykowane nadużycia wpływowych radnych miasta, zasiadających w sekcyi budowniczej. Nie mówimy już o gorszącem postępowaniu ze strony niektórych funkcyonaryuszów miejskiego urzędu budowniczego, pełniących rolę stręczycieli narzucających się stronom z poradą, ażeby do budowniczego **X.** lub **Y.**, zasiadającego w radzie miejskiej się udawali, jeżeli chcą mieć plany szybko zatwierdzone i t. p. ale podnosimy fakt, że dowolne rozpoczynanie robót budowlanych przed uzyskaniem zezwolenia władzy i dowolna zmiana zatwierdzonych planów budowy w czasie jej wykonywania, nie mówiąc już o dowolnem postępowaniu z linią regulacyjną — są u nas na porządku dziennym i stanowią nie więcej tylko małą nic nie znaczącą nieformalność która ale w myśl obowiązującej ustawy budowniczej dla miasta Lwowa jest jednakże naruszeniem postanowień tej ustawy, dokonywanem w imię solidarności generał — macherów radzieckich.

Miejski urząd budowniczy i jego funkcyonaryusze spełniać mają sumiennie swój zakres działania, który jednakże wcale nie zawiera działu stręczycielstwa, choćby na koszyść radnych budowniczych.

Ojcowie miasta widocznie z zamiłowania do staropolskiego przysłowia: *kruk krukowi oka nie wydzióbie* i *ręka rękę myje*, częstokroć wbrew zarządzeniom magistratu, opartem na wyraźnych postanowieniach ustawy budowniczej, przeforsowują udzielanie konsensów na budowę lub na zamieszkanie, a w najnowszym czasie i na wyprawienie ścian na zewnątrz nowych budowli, co ostatecznie degraduje znaczenie tej ustawy do zera i tem samem czyni ją piątem kołem u wozu, a społeczeństwo nasze naraża na uzasadniony zarzut, że nie dorosło do godności obywatelskiej głównie polegającej na poszanowaniu ustaw i że zdolniejszem jest do służenia prywacie niż sprawie publicznej. Gdy według również staropolskiego przysłowia: *nie ma karesu bez interesu*, tedy nic też dziwnego w tem dopatrywać nie można, że najróżnorodniejsze wieści z tytułu takiego postępowania panów radnych kursują po mieście.

Rada miejska obowiązana jest czuwać nad ścisłem przestrzeganiem ustawy budowniczej i nie ma prawa udzielania od jej postanowień dyspensy, gdyż ona tej ustawy nie sankcyonowała, a więc i jej znosić nie może. Prezydent miasta powinien i jest obowiązany czuwać nad uszanowaniem przepisów ustawy budowniczej, której naruszanie jest we Lwowie na porządku dziennym zwłaszcza ze strony wpływowych radnych-budowniczych, a każdą jej z tą ustawą sprzeczną uchwałę zasystować i odesłać do decyzyi Wydziału krajowego, by w ten sposób odzwyczaić radnych od naruszania postanowień wspomnianej ustawy. Radzimy również, ażeby w wypadkach, gdzie rozchodzić się będzie o konsens na zewnętrzne wyprawienie murów i na zamieszkanie nowo wybudowanych domów, wykonywanych przez budowniczych z rady miejskiej, wzywano do odnośnej komisyi delegata z przemysłowego Stowarzyszenia budowniczych i majstrów murarskich, kamieniarskich i ciesielskich. Do tej sprawy wrócimy jeszcze przy sposobności omawiania przemysłu budowlanago w rubryce: *„Dbajmy o rozwój przemysłu krajowego“*.

Na Strzelnicy miejskiej winszowano sobie przy opłatku wszelkiej pomyślności, do czego i my chętnie się przyłączamy, życząc drużynie strzelecktej złożonej z mieszczan przemysłowców, przedewszystkiem zdrowia, w tem słowa znaczeniu, by dalekie będąc od serwilizmu pracowało gorliwie i uczciwie nie tylko na chleb powszedni, ale też i dla dobra publicznego i żeby kierowało się zasadą: *pracuj i oszczędzaj, a o dobrą swą sławę dbaj i do klamki pańskiej nie wzdychaj, ani do lokajstwa, ani do życia nad stan, ani do żadnej rzeczy, która poniża uczciwą pracę przemysłowca i czyni zeń narzędzie reakcyi“*.

Ring cegielniany zniżył cenę cegły na 13 zł. 50 ct. za 1000 cegieł, lecz chociaż pozostało mu kilkadziesiąt milionów cegieł w zapasie, jakoś po owej zniżonej cenie cegły nie sprzedaje. Owa zniżona cena jest więc li manewrem, który dotkliwie odbić się może na skórze budowniczych i majstrów murarskich, gdyby ci zawierając obecnie umowy na nowe roboty murarskie brali za podstawę do swego rachunku zniżoną cenę cegły. Zwracamy tedy uwagę ich na tę okoliczność.

Nic nie szkodzi, możesz jeszcze być członkiem przełożeństwa zboru rzekł niegdyś do swego dependenta pewny zamożny adwokat mojżeszowego wyznania, którego przychwycił na zwędzeniu swego pularesu z pieniądzmi. I rzeczywiście ziściły się słowa prorocze dziś już w grobie spoczywającego mecenasa, bo dziś niegdyś jego dependent jest zamożnym adwokatem, akcyonaryuszem a nawet należy do *„Vorstandu“* zboru izraelickiego, choć niegdyś świstał srebrne łyżki i pularesy z pieniądzmi. *„Ehre dem Ehre gebührt.“*

Po powrocie z Buska. Prezydyum Rady miejskiej t. j. Dr. Zdzisław Marchwicki — przepraszam pp. Dr. Godzimir Małachowski, Schayer i Michał Michalski, przygotować ma plany na założenie fundamentów nowej solidarności, polegającej na tem, że wszystkie uchwały Rady zapadać mają wedle komendy jej prezydyum. Czy także i w sprawie sprzedania p. Marchwickiemu gruntów na Szumanówce?

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
nowujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracya „pod sroczką“ ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Breitmeyer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Wałowa pod „Polakiem“.
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch; ul. Solarna 6.
Landes H. Skarbkowska 4.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan. ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, rog Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4,
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

HANDEL WĘDLIN
FRANCISZKA UNDERKI
pod l. 22. ulica Akademicka we Lwowie

poleca:

wyborne i w smaku niezrównane szynki, ozory, kiełbasy, pasztety, salcesony, salami, wędzonkę i w ogóle wyroby masarskie i wędliniarskie, tudzież słoninę i smalec. Cena umiarkowana. Za dotychczasowe względy dziękuje i nadal się tymże poleca

Z głębukiem uszanowaniem
FRAŃCISZEK UNDERKA.

HENRYK SALVER architekt i konces. budowniczy pod l. 8 ulica Sykstuska we Lwowie projektuje nowe budowy i wykonuje odnośne plany budowy, przeprowadza rekonstrukcye budowli istniejących i podejmuje się wykonania wszelkich robót wchodzących w zakres budownictwa, a to tak we Lwowie, jak i na prowincyi. Ukończone studya techniczne i złożone egzamina zawodowe tudzież długoletnia praktyka połączona z doświadczeniem, wreszcie chlubna opinia, stanowią rękojmię sumiennego wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiazań.

Zaszczytnie odszczególniona na Powszechnej Wystawie Krajowej
Pracownia Bednarska
Frańciszka Müllera
l. 4 ulica Kąpielna we Lwowie
(terytoryum browaru śp. Karola Kiselki)

przyjmuje:
zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące, wykonuje je na czas (ważne dla gorzelń i browarów) z doborowego materyału, tudzież poleca wielki zapas beczek 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych.

Z głębokim szacunkiem
Frańciszek Müller.

HOTEL PAŃSKI
połączony **z Restauracyą**
we Lwowie, ul. Grodecka l. 5. *vis a vis* **kościoła św. Anny**
poleca
elegancko umeblowane pokoje gościnne z pościelą **od 70 ct.** za dobę.

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL
posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległym pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.
jakoteż
RESTAURACYA
we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lilienfelda i Sp. we Lwowie
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*
w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
J. Lilienfeida i Sp. za najlepsze uznane

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwsza galicyjska fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH
CH. MENKES
założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fubryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

GIOVANI ZULIANI
Pierwsza koncesyonowana
fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mazajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impresas“.

Prawnik (izraelita) poszukuje lekcyi na wsi. Łaskawe zgłoszenia **„A. B.“** w biurze dzienników Karola Buchstaba, l. 21.: ul. Karola Ludwika we Lwowie.

Chleba naszego
pieczywa z dostawą do domów kosztuje:
Bochenek duży **38 ct.** mały zaś **21 ct.** — Zamówienia przyjmuje Zarząd piekarni **A. BARANIECKIEGO** ul. Grodecka l. 5.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego

Nr. 2. We Lwowie dnia 20. Stycznia 1898. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń".*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośel za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO"** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmuje *„Biuro dzienników i ogłoszeń"* p. **Karola Buchstaba,** ulica Karola Ludwika l. 21 we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj".**

Nasz program.

II.

Nietylko narodowość względnie ojczyznę i mowę ojczystą zmienia się dla powodów poprzednio wykazanych, ale także i wyznanie czyli religię, którą według obowiązujących w naszem państwie ustaw każdy ma prawo zmienić po ukończeniu czternastego roku życia.

Widzimy tedy, że ideały ludzkości, jak narodowość, względnie ojczyzna, religia i mowa są niejako natury przejściowej i już tem samem nie stanowią największego skarbu ziemskiego człowieka, jakim dlań była, jest i zawsze będzie wolność, do której nietylko człowiek, ale każde żyjące stworzenie wzdycha, jej pragnie i za nią życie swe poświęca.

Wolność, to ideał ludzkości niezmienny i wiecznie trwający i ją uszlachetniający, za którą i nasz naród walczył słowem i orężem, okupiał ją morzem krwi i łez i słał najszlachetniejszych Synów swych dla niej w ofierze, którzy w ciężkich kajdanach jęczeli w ciemnych podziemiach więziennych zanim znaleźli się na rusztowaniach szubienic, by na nich śmiercią męczenników ginąć za najdroższą sercu ludzkiemu wolność.

Stojąc na gruncie zasady chrześciańskiej, nakazującej nam kochać bliźniego jak siebie samego, i czcząc ideał ludzkości — Wolność, zwalczać musimy wszelkie zboczenia z gruntu tej zasady i wszelki zamach na wolność, bez której niema życia narodowego i miłości Boga.

Hołdujemy zatem zasadom demokratycznym, one bowiem odpowiadają zasadom chrześcianizmu i czczą ideał wolności.

Kochamy swą ojczyznę, swój naród i mowę ojczystą i cześć najwyższą oddajemy Bogu, lecz nie wywyższamy siebie z tego tytułu nad inne narody, gdyż takie postępowanie jest ziarnem narodów niezgody i nienawiści; ani też nie godzimy się na staczanie walk religijnych dla względów formalnościowych, Bóg bowiem dla wszystkich jest jeden, którego każdy niech chwali jak umie, byleby w sposób drugiemu nieszkodliwy.

Przeciwni też jesteśmy dotychczasowemu systemowi nauczania w szkole zwłaszcza ludowej i w średnich według wzorów autorów, które młode umysły i serca podrażniają i pobudzają do nienawiści narodowej, nie trafia to bowiem do naszego przekonania, ażeby uczenie dziatwy szkolnej pieśni: »*A kto powie, że moskale są to bracia dla Lechitów, temu pierwszy w łeb wypalę przed kościołem Karmelitów*« i t. p. miało nastrajać ją w duchu miłości chrześciańskiej i uszlachetniać jej serce i duszę. Kościół i szkoła mają łagodzić i do miłości pobudzać ludzi, a nie do nienawiści.

Jeżeli jesteśmy zwolennikami dążenia do wyrównania nieporozumień ludzkości wypływających ze źródeł religijnych, narodowościowych i językowych, tem bardziej nam zależyć musi na wyrównaniu nieporozumień istniejących między Polakami a Rusinami, którym te same co sobie przyznajemy prawa, bez narzucania im naszego kuratorstwa, jak to dotychczas się działo i dzieje. Rozsądek nam każe liczyć się z rzeczywistością, według której społeczeństwo naszego kraju składa się ze stanu szlacheckiego, mioszczańskiego i ludowego, rozumiejąc pod nazwą mieszczaństwa mieszkańców miast.

Chociaż jesteśmy demokratami szanujemy niemniej i stan szlachecki, który ma za sobą zasługi swych przodków i w łonie którego również i dziś znaczny mieści się procent szczerych patryotów i chętnych do pracy dla dobra publicznego.

Mimo ale zasług przodków szlachty galicyjskiej, które nie lekceważymy, nie przyznajemy jej uprzywilejowanego w narodzie stanowiska wobec istniejącego dziś równouprawnienia obywatelskiego, które nadając wszystkim równe prawa, wkłada też znów na każdego i równe obowiązki obywatelskie, a ta właśnie okoliczność powinna wpłynąć na nią i wyrobić w niej przekonanie, że w tych zmienionych stosunkach społecznych i ona swe roszczenia z przeszłości złagodzić powinna i zastosować się do obecnej chwili.

Pochwalamy szlachtę, że kształci swych synów w szkołach i każe im kończyć prawa, lecz znów musimy ją zganić za to, że zamiast użyć ich do pracy około uprawy ziemiopłodów, zapełnia nimi biura rządowe i zamiast własnego, każe im żywić się chlebem służebnym, zdobywanym więcej protekcyą, niż pracą i zasługą i niemal zawsze z krzywdą ludzi nauki i rzetelnej pracy.

Wzmaganie się stanu urzędniczego w naszym ubogim i pod względem gospodarki rolniczej i industryi nisko stojącym kraju, bardziej jeszcze wzmoże jego ubóstwo, z którego jedynie wydobyć go może rozwój jego rolnictwa, z równoczesnym rozwojem handlu i przemysłu krajowego.

Gdybyśmy lotem orlim wznieśli się nad zubożałą Galicyą i z góry spojrzeli na jej padół, ujrzelibyśmy przeważnie nędzną gospodarkę obszarów dworskich, jeszcze nędzniejszą włościan, tudzież zaledwie dyszący przemysł średni i dogorywający przemysł drobny, a obok tego wszystkiego armię egzekutorów podatkowych, rabulistycznych dzierzawców prawa propinacyjnego i liczne gromady wyzutego z mienia i ojcowizny naszego ludu, unoszącego swe kości za brzegi oceanu, by tam spoczęły na wieki.

Dbajmy o rozwój przemysłu krajowego!

VII.

Koncesyonowany przemysł budowlany wywiera znaczny wpływ na zdrowie ludzkie i bezpieczeństwo publiczne i dlatego też żąda ustawa by wykonywaniem tego przemysłu zajmowali się ludzie ku temu ukwalifikowani w myśl przepisów ustawy.

We Lwowie przemysł budowlany stworzył dwie korporacye: 1) budowniczrch i 2) majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich. Jedna i druga korporacya posiada swe odrębne przez namiestnictwo zatwierdzone statuty, jakkolwiek § 106 ustawy przemysłowej postanawia, że między tymi, którzy jednaki lub pokrewny przemysł wykonują ma być zawiązaną korporacya czyli stowarzyszenie, w którem właściciele przemysłu są członkami, a ich pomocnicy (czeladź i ucznie) uczestnikami czyli przynależnymi stowarzyszenia.

Powstanie dwoch stowarzyszeń dla przemysłu budowlanego we Lwowie, wytworzyło niedogodności w utrzymywaniu dla tych dwoch korporacyi Kas chorych, gdyż pomocnik dziś pracujący u budowniczego i do Kasy chorych stowarzyszenia budowniczych należący, jutro wstępując do majstra przestaje do niej należyć, bowiem staje się członkiem Kasy chorych stowarzyszenia majstrów.

Wobec tej niedogodności nie było na razie innego wyjścia, jak dążyć do zlania się Kas chorych w jedną Kasę, do której przełożeństwo wybierają obie korporacye w sposób statutem tychże wskazany, co trochę tchnie dziwolągiem.

Z powodu wejścia w życie nowej nstawy budowniczej z r. 1893 powstał pewien rozgardyasz w stosunkach zarobkowych budowniczych i majstrów, gdyż odpowiedzialność za kierowanie budową mogą majstrowie murarscy w połączeniu z ciesielskimi przyjmować na siebie, jeżeli posiadają koncesye wydane im z mocy § 23 ustawy z 20. grudnia 1859, dz. p. p. Nr. 227, która znów dopuszczała do majsterstwa nawet analfabetów.

Plagą jednakże i to gorz egipskich jest dla budowlanego przemysłu stolicy powstanie i roz-

wielmożnienie się spekulantów tandetnych budowli, którzy pod pokrywką niepopytnych budowniczych partolą budowle haniebne pod każdym względem, albo też pewne roboty w swych budowlach powierzają budowniczym lub majstrom, resztę zaś wykonują sami podczas pory zimowej przeważnie, nie opłacając za robotników przez siebie zatrudnionych ani Kasy chorych, ni ubezpieczenia od wypadków. Gdy do prowadzenia czyli kierowania budową musi być wziętą osoba do tego ustawą budowniczą powołana i pod jej firmą wykonują się wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, więc na karb tej właśnie firmy zapisuje kontrola zakładu ubezpieczenia od wypadków obowiązek płacenia zakładowi za wyż wspomnianych robotników odnośnych należytości, a tak samo też i Kasie chorych.

Kiedy wiec z tytułu przypadających zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków tudzież Kasie chorych należytości toczą się spory między tymi zakładami a odpowiedzialnymi kierownikami budowli, spekulanci budowy tandetnych domów tymczasem w kułak się śmieją i żadnych stąd nie ponoszą wydatków, tylko te ciężary spychają na barki budowniczych i majstrów

Wytworzenie podobnych dla przemysłu budowlanego i ze względów publicznych wielce niebezpiecznych stosunków zawdzięczamy brakowi poszanowania obowiązujących ustaw, a przedewszystkiem §§ 79 i 88 ustawy przemysłowej, zakazujących zatrudniać w przemyśle robotników bez książek robotniczych, które mają znajdować się w przechowaniu pracodawców, tudzież nakaznjących pracodawcom utrzymywać dokładny spis zatrudnionych u siebie robotników. Ani władza przemysłowa, ani korporacye budowniczych i majstrów nie przestrzegają powyższych postanowień ustawy, z czego spekulanci budowy tandetnych domów korzystają podkopując byt ludzi zawodowej pracy i demoralizując robotników, którzy od zawodowych pracodawców domagają się podwyższenia płacy i ukrócenia czasu pracy, kiedy u spekulantów pracują za pół darmo i nad ustanowiony czas pracy i wraz z nimi i li dla ich jedynie korzyści oszukują swą Kasę chorych i zakład ubezpieczenia od wypadków.

Kronika.

Dziesięciorga Bożego przykazania, obowiązujące i gminę król. stołecznego miasta Lwowa, pomiędzy innemi postanowieniami zawiera w 10 swem postanowieniu: *„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego etc. etc, ani żadnej rzeczy, która jego jest“*.

Wbrew jednakże wyraźnemu postanowieniu Boga, na którem winna opierać się moralność społeczna, pożąda gmina lwowska przywłaszczenia sobie funduszów zapomogowych i emerytalnych urzędników i służby akcyzy miejskiej, na które oni z własnej płacy się składali i zarząd tego funduszu powierzyli chcąc niechcąc, w ręce swego *„hetmana“*, nie dając mu atoli upoważnienia swego do rozporządzenia tymi funduszami według jego widzimisię. Miał ów główno dowodzący hetman akcyzy miejskiej wypracować dotyczący statut, lecz pomimo długoletniego o to dopominania się interesowanych, a takiem niesmacznem postępowaniem krzywdzonych *murzynów* akcyzy miejskiej, aż do obecnej chwili tego statutu im nie przedłożono, bo go nie wypracowano ani też nie zdano sprawy co z ich funduszami się stało, jakkolwiek krzywdzeni od roku 1883 na uczciwe załatwienie całej tej sprawy czekają cierpliwie.

Nie chcemy bliżej wdawać się w gospodarkę i w ocenienie sposobu przy załatwianiu spraw zapomogowych i wyznaczaniu procentów z dochodów akcyzy miejskiej tytułem tantyemy dla urzędników i straży akcyzy miejskiej, pewni będąc, że sumienną oceną tych stosunków dotknęlibyśmy zarząd lwowskiej gminy, który — bądź co bądź — nie powinien hołdować etyce Murawiewów.

Nawiasowo jednakże wypowiadamy nasze zdanie że kto ma prawo pełnego korzystania z funduszów przez siebie samego i dla siebie złożonych, temu cząsteczkę z jego praw nie udziela się tytułem łaski z łaski, jak to zwykło się praktykować z zapomogami dla urzędników i straży skarbowej ewentualnie dla wdów i sierót pozostałych po nich, które rozdawane bywają wedle widzimisię i kaprysu uzurpowanego właściciela czy kuratora tych funduszów i sposobem łaski z łaski.

Nam się zdaje, że etyka chrześciańska i sława narodowa, tudzież powaga stolicy kraju nie może dążyć do nielegalnego wywłaszczenia urzędników i straży akcyzy miejskiej z ich majątku o którym powyżej mowa, i radzilibyśmy przekonać się z przedłożonych ze strony gminy lwowskiej deklaracyj i wykazów jej majątku i dochodów, ażali ona wyż wspomniane fundusze wykazała za swoje i jako swą własność, czyli też jako własność funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej?

Jak wiadomo miał starszy radca magistratu p. Romuald Łyszkowski podać się na emeryturę, a że dotąd historyi z owymi wyż wspomianymi funduszami nie uregulował, odnośnego statutu dotąd nie wypracował i nie przedłożył go do wiadomości i zatwierdzenia uprawnionych właścicieli, tedy uważamy za nasz obowiązek zwrócić na tę okoliczność uwagę funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej, ażeby w danym razie uciekli pod skrzydła opieki prawa, jeżeliby sztucznym sposobem zamierzano ich wyzuć z własnego ich majątku.

Niech urzędnicy i straż akcyzy miejskiej nie zważają na surowość nieludzką odnośnej instrukcyi służbowej, gdyż postanowienie jej oparte na *specyalno-akcyzowej* etyce, dozwalające bez podania powodów wydalać ze służby choćby najuczciwiej pracujących funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej, nie będzie dziś straszydłem zmuszającem ich do niewolniczego milczenia i znoszenia wyrządzanej im dotychczasowej krzywdy, za jaką uważamy praktykowane manipulowanie z ich funduszami.

Pod dachem przybytku Dr. Zdzisława Marchwickiego i z współudziałem Dr. Alfreda Zgórskiego odbywają się pertraktacye ringu cegielnianego którym według podań należących doń członków ma zaopiekować się Bank krajowy.

Wysoki Sejmie! Masz już dosyć kłopotów z fundacyą hr. Stanisława Skarbka, nie dozwólże, ażeby Bank krajowy, krwawy grosz wdowi kraju poświęcał na cele ringów, chociażby filary Lewicy sejmowej w pochodzie swoim na lewo nie 40, ale nawet 100 lat nadal utrzymać chcieli propinacyę w Galicyi. Wiedz, Wysoki Sejmie, że w ringu cegielnianym mieści się bakcyl *Floryanki*, grożący epidemią funduszom Banku krajowego i mogący zanadto narazić na szwank honor kraju, jeżeliby Bank krajowy śmiał używać powierzone mu fundusze na cele wyzysku ringów.

Żądamy przy tej sposobności wyjaśnień ze strony kompetentnych władz, ażali ustawy na istnienie ringów zezwalają i do jakiej klasy podatkowej zaliczono lwowski ring cegielniany?

Czy odnośne władze zatwierdziły statut pomienionego ringu i czy komisarz rządowy bywa obecnym na zarządzanych przezeń posiedzeniach i na jakiej podstawie?

Wszak nie przypuszczamy, ażeby przez wzgląd na opiekowanie się ringiem banku Dr. Zdzisława Marchwitzkiego mogły u nas dziać się podobne rzeczy o których filozofom się nie śniło.

Gdy rozchodzi się o odbycie poufnego posiedzenia wyborców zwłaszcza z obozu ludowego wówczas aż do najdrobniejszych szczegółów bywają przestrzegane przepisy ustawy o zgromadzeniach, o które wcale nie troszczą się ringi galicyjskie, które nawet, jak nieprzymierzając cegielniany we Lwowie, grożą swym członkom interwencyą sądową i zobowiązania zaciągnięte wobec ringu przez tegoż członków ubezpieczają tabularnie.

Panowie Dr. Zdzisław Marchwicki i Dr. Alfred Zgórski powinni w tej mierze dać wyjaśnienia odnośnym władzom co do zakresu działania ringu cegielnianego ale przed upływem bieżącego miesiąca, i w ten sposób uwolnić siebie w myśl rozporządzenia cesarskiego od ewentualnej odpowiedzialności za nieformalności ringowe, zrodzone pod ochroną hodowcy solidarności z Buska.

Denaturowany spirytus nie podlega w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z 19 stycznia 1895 l. 357 i c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu z 28. stycznia 1895 l. 5.296 ani opłatom gminnym, ni krajowym. Gmina lwowska pobiera jednakże od wprowadzonego do miasta denaturowanego spirytusu opłatę gminną, widocznie na podstawie innego jakiegoś rozporządzenia, które należałoby podać do publicznej wiadomości.

Na jakiej też podstawie i w myśl jakiej to ustawy zarząd niestałych dochodów gminnych wprowadził w życie pobór akcyzy tytułem depozytu, od trunków wyskokowych, transportowanych z fabryki następców Mikolascha przez rogatkę dla nadania ich na dworcu kolejowym i wysłania za obręb miasta? Wszak dotychczas konwojował tego rodzaju posyłki strażnik akcyzowy i nadawano je bez opłacenia depozytów akcyzowych. Takie zarządzenie tchnie szykaną i maltretowaniem opodatkowanych przemysłowców i tem dziwniejszem się przedstawia, że nadto jeszcze żąda się podania nazwisk firm i osób do których nadawane są posyłki tej fabryki.

Wszak gminie nie zależy na zdradzeniu tajemnic pomienionej fabryki, gdyż gmina nie posiadając rafineryi spirytusu i fabryki rozolisów nie odbierze jej »*kundszaftów*«, a znów trudno przypuszczać, ażeby imienny spis odbiorców pomienionej fabryki miał służyć do celów statystyki rafineryi i fabryki I. A. Baczewskiego za rogatką żółkiewską.

Dwom panom służyć trudno możnaby na ucho powiedzieć urzędnikom zostającym w czynnej służbie, dajmy na to w magistracie, którzy równocześnie przy wykonywaniu swej służby obejmują w sposób zarobkowy prywatne roboty, podlegające kontroli tego biura, w którem oni urzędują, gdyż w tym wypadku nie będą mogli zoryentować się, czy ofiarowane im ze strony prywatnych osób prezenta biorą z tytułu swego zarobkowania, czyli też z tytułu urzędowania. A to przecież jest kwestyą zasadniczą, której rozwiązanie natrafia na trudności.

Osławiony komitet likwidacyjny banku włościańskiego, reprezentowany przez grupę głównych i suto wyposażonych filarów galicyjsko narodowego patryotyzmu, raczy nam wytłumaczyć: dla jakichto powodów pretensye owego banku względnie tegoż komitetu likwidacyjnego przechodzą drogą cesyi na operatora chłopskiej skóry B. Fnklera, którą już poprzednio akcya likwidacyjna wygarbowała? Czy to może w ten sposób wynagradza się agitatorskie zasługi B. Finklera oddane w czasie wyborów do Sejmu i Rady państwa?

Propinacya i emigracya. Odkąd powstał w Galicyi fundusz propinacyjny, strzeżony przez c. k. namiestnictwo i c. k. starostwa, a prawo propinacyjne wydzierżawiane bywa najwięcej ofiarującemu tytułem czynszu dzierżawnego, odtąd wzmogła się emigracya ludu galicyjskiego.

Powody tego całkiem naturalnego objawu dadzą się łatwo odgadnąć, gdy się uwzględni okoliczność że dzierżawcy prawa propinacyjnego najczęściej nie dają owej rękojmi, jakiej domaga się § 18. ustawy przemysłowej, żądający od ludzi trudniących się szynkarstwem nieskazitelnego charakteru, którzyby szynkarstwa nie nadużywali do celów niemoralnych i bezpieczeństwu publicznemu zagrażających, tudzież, że pomienieni dzierżawcy nie oglądając się na potrzeb miejscowej ludności tworzą sobie po wsiach i miasteczkach dowolną ilość wyszynków, oddając je w ręce wampirów ssących ostatnią kropelkę krwi z naszego biednego ludu, który w ten sposób demoralizowany i z mienia i dobytku wyzuty wreszcie wybiera się za brzegi morza.

Najgorzej w tej mierze dzieje się w tych okolicach, w których prawo propinacyjne wydzierżawiają właściciele obszarów dworskich i to prawo za wygórowaną cenę poddzierzawiają niebezpiecznym lichwiarzom, ci bowiem muszą odbijać się na ludzie zdzierając zeń skórę i zamieniając go w żebraka.

Dodajmy jeszcze do tego i to, że rabulistyczny poddzierżawca propinacyi jest nieoszacowanym agitatorem podczas wyborów do Sejmu i do Rady państwa, który znając wszelkie *macherstwa* popełniane przy wyborach, tudzież nieuczciwe środki do celów *macherstwa* służące, staje się w swej okolicy wszechwładnym panem i niezawodną rozumi się podporą obecnie panującego ładu społecznego.

Zakaz murowania w porze zimowej widocznie nie odnosi się do ulicy Lenartowicza, skoro w tej porze spekulant budowlany p. Schwieger, wykonuje w swoich budowach roboty murarskie we

własnym zarządzie, wcale nie troszcząc się o przepisy ustawy budowniczej, ani też o płacenie za zatrudnianych przezeń robotników należytości do Kasy chorych i zakładu ubezpieczenia ich od wypadków. Wszystko to odbywa się dlatego, że urząd budowniczy nie postarał się o zbadanie i dokładne opisanie faktycznego stanu nowo rozpoczętych w roku 1897 budowli, jaki istniał z dniem 1. grudnia roku 1897, ażeby z wiosną módz zaszłe zmiany tegoż stwierdzić i na tej podstawie odmówić w r. 1898 udzielenia konsensu na zamieszkanie.

Jedynie bezwzględnem poszanowaniem przepisów obowiązujących ustaw da się u nas doprowadzić do poskromienia zuchwałych nadużyć, praktykowanych niemal na każdym kroku na mocy starego przysłowia: „*Od głowy ryba cuchnie*“

Dr. Franciszek Smolka ma złożyć mandat posła do Sejmu z miasta Lwowa, o który na prośbę złożoną w głębokiej pokorze u stóp hr. Kazimierza Badeniego, ze strony „*dojrzałego*“ obywatelstwa stolicy ma tenże ubiegać się będąc zapewnionym zwycięstwa zwłaszcza przy współudziale kahału.

Nowa procedura cywilna przedwcześnie jest ubóstwianą w Galicyi, której społeczeństwo według naszego przekonania nie jest do tej procedury dojrzałe.

Pięknie się to mówi a jeszcze piękniej pisze o ustnem postępowaniu w sprawach sporu cywilnego i o przekonaniu sędziego, zapominając o stanie oświaty naszego ludu i o możliwości spaczenia przekonań sędziego.

Nowa procedura cywilna, jak na nasze stosunki społeczne, jedynie wtedy może okazać się zbawienną, gdy jej zastosowanie opierać się będzie o przekonanie wytrawnych sędziów sumiennych.

Niedaleka przyszłość okaże, czy nowa procedura oddziała zbawiennie zwłaszcza na prowincyi.

Pomoc wzajemna stanowi najskuteczniejszą stacyę ratunkową w nieszczęściu, jeśli jest wczas niesioną bliźniemu. Pomocą wzajemną możemy przyczynić się do podźwignięcia zachwianych firm handlowych i przemysłowych, jeżeli na wezwanie ku temu powołanych udawać się będziemy za kupnem towarów lub z zamówieniami do firm nam wskazanych i poleconych do wspierania.

Jeżeliby n. p. się okazało, że kupiec x lub przemysłowiec y chwieje się lub upada, natenczas organ „*Pomocy wzajemnej*“ ogłaszałby: *Poleca się względom obywatelskim firmę x lub y.* Aż do zaniechania dalszego umieszczenia podobnego ogłoszenia mianoby udawać się za kupnem towarów lub z zamówieniami do firm wskazanych.

To nie dobrze, że zachęca się lwowskich szynkarzy do zaopatrywania swych przedsiębiorstw w piwo obcokrajowe, takiem bowiem postępowaniem wyrządzonoby krzywdę krajowemu przemysłowi browarni czemu i krajowemu rolnictwu.

Walka tutejszych szynkarzy *z Lwowskiem Towarzystwem akcyjnem browarów* nie może mieć charakteru walki z przemysłem krajowym, inaczej bowiem publiczność zwróciłaby się przeciw szynkarzom i zaprzestałaby konsumować przez nich szynkowane piwo obcokrajowe. Mamy przecież w kraju znakomite piwo browaru okocimskiego, które na wystawach krajowych i zagranicznych dostąpiło najzaszczytniejszego odznaczenia; są i inne mniejsze lub większe browary w naszym kraju, mogące Lwów zaopatrzyć w piwo, pocóż więc ze szkodą przemysłu krajowego popierać obcy? Radzimy szynkarzom lwowskim, ażeby zastosowali się do naszej przestrogi niniejszej i pamiętali o tem, że są obywatetami kraju, a jako tacy winni są dbać o rozwój przemysłu krajowego, a nie rozmyślnie działać na jego szkodę.

Pojedynek hr. Badeniego z Wolfem ze stanowiska rozsądku oceniany przedstawia się następująco: Hr. Badeni pełniąc obowiązki ministra-prezydenta w najkrytyczniejszej chwili dla państwa wyzwał na pojedynek posła Wolfa, w którym mógł paść ofiarą kuli. Jako patryota austryacki i zaufaniec Korony tudzież mąż stanu, w którego ręku spoczywały losy państwa nie śmiał dla celów osobistej ambicyi narażać swego życia, potrzebnego w owej krytycznej chwili do obrony państwa. Hr. Badeni jeżeli chciał pojedynkować się z p. Wolfem, mógł go był wezwać z warunkiem odbycia go po załatwieniu się ze sprawami państwowemi względnie po zamknięciu posiedzeń parlamentu i po załatwieniu sprawy ugody austryacko-węgierskiej, tudzież sporu niemiecko-czeskiego.

Podczas ostatniego powstania polskiego wzywał jeden drugiego na pojedynek, lecz odbycie się jego odkładano do chwili zakończenia się walki narodowej, podczas której zapastnicy nieśli życie swoje w ofierze ojczyznie.

Jak zaś skwalifikować należy błogosławieństwo papieskie, udzielone hr. Badeniemu telegraficznie po odbyciu się pojedynku, łatwo odgadnąć z powyższego przedstawienia rzeczy: Papież bowiem uznając ważność chwili dla państwa austro-węgierskiego, którą nierozważnie zapoznał hr. Badeni, przebaczył mu i uwolnił go od klątwy, ażeby mógł naprawić błędy swoje i państwo odwieść od przepaści, nad którą znalazło się dzięki jego sposobowi rządzenia. A i Monarcha przez wzgląd na dobro państwa kazał zaniechać dochodzenia z tytułu tego niefortunnego pojedynku. Taniec młynka, wyprawiany przez szowinizm Badenitów na cześć pobitego bohatera pojedynku, nie da się usprawiedliwić ani ze stanowiska rozsądku, ani też ze względów zdrowo pojętego patryotyzmu.

Galicyjska panama. Na wzór głośnej sprawy Dreyfussa, zajmującej dziś nietylko Francyę, ale niemal cały świat cywilizowany, omawia *Monitor* sprawę sfałszowauia podpisu ś. p. Juljana Janiszewskiego na tegoż testamencie, w którym tenże cały swój ruchomy i nieruchomy majątek, sięgający niemal do miliona, zapisać miał swej klucznicy i jej małżonkowi t. j. Paulinie i Bolesławowi Widajewiczom. Testament wyż wspomniany zdziałany został w obec c. k. notaryusza Manasterskiego i w obecności dziś jeszcze żyjących świadków na tym testamencie podpisanych, którzy w zacytowanych artykułach w takiem przedstawieni są świetle, że nie tylko ich honor własny, lecz niemniej i powaga sprawiedliwości domaga się publicznego wyświecania całej tej zagadkowej i trwogą człowieka przejmującej sprawy, zwłaszcza, że z pomiędzy wierszów powołanych artykułów pada cień na to, co zawsze świecić i jasnem być powinno.

Jeżeli utrzymuje się zdanie, że w każdej bajce jest połowa prawdy, to ileż jej ma być w pomienionych artykułach *Monitora*, zawierających twierdzenie, że nic więcej nie podają tylko nagą prawdę?

Gdy zarzut sfałszowania na testamencie podpisu ś. p. Juljana Janiszewskiego w pierwszym rzędzie dotyka osoby c. k. notaryusza M. on tedy pierwszy powinien wystąpić i domagać się wyjaśnienia tej sprawy przed właściwym sądem.

Nowa chryja autonomiczna niestety pojawiła się na widnokręgu nadpełtwiańskiej stolicy, gdyż na ostatniem posiedzeniu sekcyi budowniczej Rady miejskiej znowu spotkał zarzut radnego p. Gołąba, jakoby wbrew postanowieniom ustawy budowniczej, a raczej z jej pogwałceniem, wybudował willę p. Stanisławowi Niemczynowskiemu na gruncie przytykającym do parku stryjskiego, któraby, jak pomnik Jana Kilińskiego przypominając nam sławę ówczesnego polskiego szewca, świadczyła obecnemu i przyszłemu pokoleniu o nadużyciach *prowodyrów* mieszczaństwa lwowskiego.

Nie w zamiarze potępienia, ale w chęci rehabilitacyi zwłaszcza radnego p. Gołąba musimy co do jego działania w Radzie miejskiej zażądać niezbędnych wyjaśnień, te bowiem są bezwarunkowo potrzebne wyborcom lwowskim, którzy przecież mają prawo śledzenia i krytykowania postępowania w zarządzie gminnym swych wybrańców, wcale nie troszcząc się o opinię pana wiceprezydenta miasta Michała Michalskiego, który ciężkie zarzuty nadużyć radnych nazywa nic nieznaczącemi nieformainościami, jeżeli one popełnione są przez *swoich* to jest mieszczan.

Jest to zasada choćby w najuczciwszej myśli wypowiedziana nader dla moralności społecznej niebezpieczna, bo polegająca na uświęceniu bałwochwalczem przywileju, który miałby być parawanem do najnieuczciwszych nadużyć i popełniania choćby nawet i zbrodni, gdyż jeżeliby dla tego, że to *nasz* nie miał być radny miasta odpowiedzialnym za swe nadużycia z tytułu piastowanej przezeń godności ojca gminy, natenczas nie wypadałoby też *naszego*, pociągać przed kratki sądowe za pospolite przekroczenia ustawy karnej.

My nie jesteśmy zwolennikami zapatrywania zamanifestowanego w tej mierze przez drugiego wiceprezydenta stolicy, ale przeciwnie: chcemy i stanowczo żądamy wyjaśnień czynionych radnemu p. Gołąbowi zarzutów, że jako wpływowy radny ma zwyczaj obchodzenia ustawy i to wyłącznie w wypadkach, gdy rozchodzi się przy tem o jego osobistą korzyść, z tytułu wykonywanego przezeń przemysłu budowniczego; chcemy stwierdzić, czy prawdziwą jest rozsiewana wieść, że radny p. Gołąb przed ostatnim wyborem do Rady miejskiej miał uroczyście się zobowiązać że nie wejdzie do sekcyi budowniczej.

Wszystkie wyż naprowadzone okoliczności domagają się w interesie powagi autonomii gminnej i w interesie osobistego honoru radnego p. Gołąba zupełnego wyjaśnienia, bo tylko w ten sposób można się oczyścić z zarzutów, które nie mogą ciężyć na naszej autonomii i na ludziach zaliczających się do rzędu ludzi uczciwych. Lecz żądane przez nas wyjaśnienie nie może być prowadzone w kierunku taktyki zatuszowania nieuczciwości, które u nas zwykło odbywać się przy kieliszku i nadużyciu staropolskiego: »*Kochajmy się!*«, *à la* owe dwie historyczne Marysie. Historyę budowy willi p. Niemczynowskiego, pod kierownictwem radnego p. Gołąba, ma podnieść na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej jeden z profesorów akademii, co ostatecznie złe światło rzuci na gospodarkę gminną i na bezstronność radziecką. Żeby więc nie przyszło do skandalicznej historyi, potrzeba w tej sprawie usłuchać naszej szczerej rady i co prędzej zarządzić środki celem wyjaśnienia zarzutów przeciw radnemu p. Gołąbowi, z których życzymy mu wyjść czysto i niewinnie.

Gruszki na wierzbie podał rusinom poseł sejmowy p. Wachnianin, wychowanek ery badeniowskiej, wnosząc w Sejmie sprawę równouprawnienia w Galicyi języka ruskiego z polskim i wprowadzenia w życie tegoż wniosku wedle rachuby greckiego kalendarza.

Z wniosku posła Wachnianina, prawiącego o zupełnem uprawnieniu obu powyższych języków, nie można nabrać przekonania, jakiej pisowni i alfabetu ma się używać w sądach i urzędach, mowa bowiem ruska w Galicyi, którą lud używa, nie wszędzie bywa jednakową, więc też Bogowie wiedzą czy ma się pisać i mówić po rusku według zasad »*Hałyczanina*«, czy też »*Rusłana*«, lub Wysokiej »*gubernii*«.

Bądź co bądź przyznać potrzeba, że nauka nie poszła w las, skoro i rusini galicyjscy znaleźli w osobie posła Wachnianina drugiego Dipaulego.

Nowe wykazy fasyi wprawiły w przykre położenie urzędników państwowych, zachodzą bowiem niekiedy i takie okoliczności, że chcąc nie chcąc muszą oni podpisywać fasye czynszu domowego, które nie zawsze odpowiadają rzeczywistości.

Jeżeli zechcą podać wysokość rzeczywiście opłacanego czynszu, narażą się na wypowiedzenie im pomieszkań, a znów gdy podadzą daty fałszywe, czeka ich surowa odpowiedzialność. Oto są skutki fiskalnego systemu opodatkowania, który zmusza właścicieli domów do ratowania się mylną fasyą.

Administracya »*Głosu Wolnego*« uprasza o nadesłanie prenumeraty, ażeby można zastosować się z nakładem tego czasopisma.

Miejscową prenumeratę i należytości za ogłoszenia przyjmuje »*Biuro dzienników i ogłoszeń*« p. Karola Buchstaba l. 21. ulica Karola Ludwika.

MAGAZYN

Towarów modnych i bławatnych
WILHELMA KANDEL przedtem
JAKÓBA HALBER
14. Sykstuska, Lwów.

W wielkim wyborze towary bławatne, wełniane, jedwabne, płócienne etc. — Dywany, kocy, portjery, firanki, chodniki etc,

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | Medale i odznaczenia na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracya „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Breitmeyer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Wałowa pod „Polakiem".
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch; ul. Solarna 6.
Landes H. Skarbkowska 4.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J, ul. Kopernika 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, rog Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4,
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

HANDEL WĘDLIN

FRANCISZKA UNDERKI

pod l. 22. ulica Akademicka we Lwowie

poleca:

wyborne i w smaku niezrównane szynki, ozory, kiełbasy, pasztety, salcesony, salami, wędzonkę i w ogóle wyroby masarskie i wędliniarskie, tudzież słoninę i smalec. Cena umiarkowana. Za dotychczasowe względy dziękuje i nadal się tymże poleca

Z głębukiem uszanowaniem

FRAŃCISZEK UNDERKA.

HENRYK SALVER architekt i konces. budowniczy pod l. 8 ulica Sykstuska we Lwowie projektuje nowe budowy i wykonuje odnośne plany budowy, przeprowadza rekonstrukcye budowli istniejących i podejmuje się wykonania wszelkich robót wchodzących w zakres budownictwa, a to tak we Lwowie, jak i na prowincyi. Ukończone studya techniczne i złożone egzamina zawodowe tudzież długoletnia praktyka połączona z doświadczeniem, wreszcie chlubna opinia, stanowią rękojmię sumiennego wywiązania się z przyjętych na siebie zobowiazań.

Zaszczytnie odszczególniona na Powszechnej Wystawie Krajowej

Pracownia Bednarska

Frańciszka Müllera

l. 4 ulica Kąpielna we Lwowie

(terytoryum browaru śp. Karola Kiselki)

przyjmuje:

zamówienia miejscowe i z prowincyi na wszelkie roboty w zakres bednarstwa wchodzące, wykonuje je na czas (ważne dla gorzelń i browarów) z doborowego materyału, tudzież poleca wielki zapas beczek 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych.

Z głębokim szacunkiem

Frańciszek Müller.

WIKT

i mieszkanie za zł. **15** miesięcznie. Zgłoszenia prosi się przed pierwszym. Warunki udzieli P. Czajkowski, Zyblikiewicza 41 **od godziny 3 po południu.**

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległym pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwsza galicyjska fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

zało żona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zasz czytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z o zdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i pos adzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Z amówienia przyjmuje kantor fubryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mazajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu desepniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody. balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impresas".

Udzieli lekcyi francuskiego za bardzo umiarkowanem honoraryum w domu. Informacyę z grzeczności udzieli p. Czajkowski. Zyblikiewicza 41. o 3 popołudniu.

Chleba naszego

pieczywa z dostawą do domów kosztuje:

Bochenek duży **38 ct.** mały zaś **21 ct.** — Zamówienia przyjmuje Zarząd piekarni **A. BARANIECKIEGO** ul. Grodecka l. 5.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 4. We Lwowie dnia 20. Lutego 1898. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową dynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośc za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmuje *„Biuro dzienników i ogłoszeń“* p. **Karola Buchstaba,** ulica Karola Ludwika l. 21 we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Nasz program.

IV.

W życiu doczesnem ludzkości wolność była, jest i będzie najdroższym skarbem względnie ideałem, uszlachetniającym ludzkość i nakłaniającym ją do miłości bliźniego i Boga, kiedy niewola, będąca owocem absolutyzmu, poniża ją i upadla, zradzając w jej łonie fałsz i obłudę, tudzież żądzę chciwości i nienawiści. Wolność łączy w sobie miłość, jedność i braterstwo, niewola natomiast zawiść, kastowość i przewrotność czyli faryzeuszostwo.

W naprowadzonych poprzednio wywodach naszego programu nazwaliśmy drogę prowadzącą ludzkość do szczęścia względnie do jedności i miłości — przewrotem obecnego ładu, wylęgłego na tle dziś ubóstwianych ideałów ludzkości: religii, narodowości i mowy; wskazaliśmy złe skutki obecnego ładu społecznego, który doprowadził ludzkość do zdziczenia, gdyż wyłonił w niej zawiść i nienawiść, tworząc z niej obóz rozjuszonych bandytów, idących z nożem w ręku jeden na drugiego; wyraziliśmy wreszcie nasze zdanie, że przewrót ten ma się dokonywać nie środkami rewolucyjnych gwałtów, lecz wytrwałą pracą nad wychowywaniem nowych pokoleń w tym kierunku, by wolność stała się ich bóstwem ziemskiem, przez które dostępuje się wiecznego szczęścia względnie wiecznego życia.

Zamiar dokonania, w sposób wyż wskazany, przewrotu obecnego ładu społecznego, zwiemy reformą stosunków społecznych, które jednakże nie domagają się zniesienia dotychczasowych ideałów ludzkości: religii, ojczyzny i narodowości z jej mową, tylko właściwszego określenia zakresu ich oddziaływania na ustrój społeczny.

Pod hasłem: przez wolność do Boga, należy nowe pokolenia ludzkości wychowywać w ten sposób, by ideał wolności stał się ich świętością religijną. Człowiek, któryby wolność nie czcił jako świętość religijną, pozbawiłby się wiecznego życia czyli zbawienia. Ale w takim razie musiałoby wszystko to, co ludzie między sobą różni i waśni, zostać z religii wyłączonem, o ileby która z istniejących religii coś podobnego w swych postanowieniach zawierała, religia bowiem winna ludzkość jednoczyć i nakłaniać do wierzenia w jednego i jedynego Boga i Jemu najwyższej czci oddawania, a nie rozbijania jej na większe i mniejsze wrogo przeciw sobie walczące obozy i to walczące przedewszystkiem o obrzędy i im towarzyszące ceremonie, a nie o Boga, który walki tej domagać się nie może, skoro o niej niema wzmianki ani w »*Dziesięciorga Bożego przekazania*«, ani też nic o niej nie wspomina »*Ojcze nasz*«.

W powyższy sposób przeprowadzona reforma wyznań względnie religii, usunęłaby nienawiści wyznaniowe względnie religijne, bo w świątyniach Pańskich wzywanoby do oddawania czci Bogu, błogosławiącego ludzkość łączącą ją z Nim wolnością, tudzież do kochania bliźniego jak siebie samego, a przez czczenie wolności nadewszystko Boga.

Tak samo i szkoła musiałaby być zreformowaną, a w pierwszym rzędzie szkoły ludowe i średnie, które, zwłaszcza ludowe nie należy zaopatrywać w książki, tchnące szowinizmem, albo też zawierające utwory pisarzy niezgodne z zasadami chrześcijanizmu.

Oprócz katechizmu uczącego młodzież religii, należałoby dla szkoły ludowej ułożyć katechizm praw i obowiązków obywatelskich, iżby młodzież po ukończeniu nauk w szkole ludowej umiała Boga chwalić, tudzież czytać, pisać i rachować i wiedziała jak się ma w obec społeczeństwa i tegoż jednostek, tudzież w obec państwa, kraju i gminy zachować, by stać się pożyteczną i wyrość z czasem na godziwych obywateli kraju względnie ojczyzny, którzyby kocha-

To i owo.

Przypominam sobie owe czasy, kiedy to za przykładem Francyi i u nas w Galicyi kursowało tak zwane »*kri — kri*«, jak dziś nieprzemierzając wyzwanie na pojedynek. Szport pojedynkowy rozpoczął uprawiać w parlamencie wiedeńskim nieodżałowanej pamięci nasz minister-rodak hr. Kazimierz Badeni, w spółce z nacyonalnym niemcem Wolfem, doprowadzając tę niewinną zabawkę do takiej wziętości, że dziś nią bawią się literaci, artyści, dziennikarze, księża, arfeniści i tym podobne żywioły religijno-moralno-demokratyczne, z których jednakże jedynie dziennikarze przyjęli prawdziwie praktyczny *modus* pojedynkowy, według którego aż po zupełnem ukończeniu sprawy poruszonej dziennikiem, ma odbyć się pojedynek.

Na tej podstawie miło mi wszech w obec i każdemu z osobna oświadczyć niniejszem, że za notatki moje, zamieszczone w feljetonie *Głosu wolnego*, przyjmuję odpowiedzialność ewentualnie pojedynek i uroczyście przyrzekam doń stanąć w chwili ostatecznego dokończenia uwag w rubryce »*To i owo*« poruszonych, z tem jednakże wyraźnem zastrzeżeniem, że odtąd każdy mój feljeton, pod powyższym tytułem zamieszczony, zaopatrzę dopiskiem: »*Dalszy ciąg nastąpi*«.

Zabezpieczywszy się owym dopiskiem od nagłej a nie spodziewanej śmierei pojedynkowej, nie obawiam się nikogo, chyba jednego Boga, którego upraszam o opamiętanie dla Dr. Dziędzielowicza w pleceniu w sekcyach rady miejskiej duby smalonej, przy sposobności omawiania sprawy emerytalnego odszczególnienia radcy magistratu p. Łyszkowskiego, przy której zebrało mu się na kompliment, zawarty w jego niefortunnem zdaniu, jakoby gmina lwowska podobnego p. Łyszkowskiemu urzędnika nigdy więcej posiadać nie miała, kiedy ona dziś ma w gronie swych urzędników ludzi zdolnych i pracowitych, którzy doskonale wiedząc o tem, że święci garnków nie lepią, dziś mogą objąć czynności p. Łyszkowskiego, z najlepszym skutkiem dla gminy.

Nie lubię zbytecznego chwalenia, tak samo, jak nie lubię zbytecznego ganienia, jakie dziś spotyka dyrekcyę sceny polskiej we Lwowie, tę samą dyrekcyę, którą jeszcze niedawno pod niebiosa podnoszono pochwałami ze strony prasy i publiczności, a która, mówiąc nawiasowo, bardzo dotkliwe straty materyalne poniosła w tem przedsiębiorstwie narodowem.

Już to musimy po sprawiedliwości przyznać, że na scenie polskiej nie robi się dobrych interesów, co najlepiej gotowa poświadczyć Lewica sejmowa, wyprawiająca polskie sceny przy muzyce stańczykieryi, zakończone wreszcie zmachaniem się p. p. Tadeuszów Romanowiczów i Stanisławów Szczepanowskich, przenoszących się do pasażu Hausmana, ażeby przy hymnie socyalnej demokracyi: *„Czerwony sztander“* — modlić się w *Słowie polskiem* do ks. Stojałwskiego, pieśnią: *„Pod twoją opiekę etc“*.

Cieszy mię jednakże ta mianowicie okoliczność, że i stronnictwo ludowe w Sejmie zeszło na tory umiarkowańsze i wraz z Lewicą sejmową względnie demokratyczną ponoś godzić się ma na wpólny program politycznego działania, określonego ruską prawdą: *„Wodu wary, woda bude!“*

Gdyby p. Tadeusz Romanowicz przez cały czas swego pobytu w Sejmie i Wydziale krajowym taką był mówił szczerą prawdę większości sejmowej, jaką jej wypowiedział w mowie swej, wygłoszonej w sprawie reformy wyborczej i gdyby duchem nieco bliżej stanął był obok stronnictwa ludowego, pragnącego w roli łoszęcia stąpać przy zaprzęgu większości sejmowej, w pracy narodowej, byłaby stańczykierya grzeczniejszą i trochę umiarkowańszą, aniżeli jest ona dzisiaj.

jąc ją i ceniąc ojczystą mowę swoją, szanowali też ojczyznę, narodowość i mowę innych narodów i uważali swój naród nie za lepszy, ani za gorszy od innych, lecz mający prawo przynależności do całej ludzkości.

Dzisiejszy sposób wychowywania społeczeństwa, któremu Najwyższe Bóstwo nie przedstawia się jako najwyższy szczyt miłości i sprawiedliwości względnie najszlachetniejszych cnót, tylko jako istotę z władzą bezwzględnego absolutyzmu z powyż wspomnianemi cnotami i z srogością w takich samych rozmiarach, usposabia społeczeństwa i uprawia w ich łonie grunt pod despotyzm, wskutek czego też ręka zbrodniczej reakcyi z łatwością gasi powstający w nich promyk wolności i niedopuszcza, ażeby ten grunt wiekami pod despotyzm uprawiany olśniły jasne promienie słońca—wolności, owego słońca, którego promienie i ciepło dozwoliłyby rozwijać się w łonie społeczeństw miłości i jedności braterskiej, jak świat roślinny i zwierzęcy rozwija się pod działaniem słońca przyświecającego i ogrzewającego ziemię naszą, będącą wspólną ojczyzną zamieszkujących ją społeczeństw.

Dbajmy o rozwój przemysłu krajowego.

IX.

Oprócz budowniczych i majstrów murarskich ciesielskich i kamieniarskich nadto jeszcze profesorowie c. k. państwowej szkoły przemysłowej obejmują przedsiębiorstwa budowlane we Lwowie, jakkolwiek sami to przyznać muszą, że na budowach przez nich kierowanych najłatwiej przychodzi spekulantom budowlanym wykonywać roboty w zakres budownictwa wchodzące we własnym zarządzie, a raczej według swego widzimisię, które unika, a niżeli przestrzega przepisy ustawy budowniczej i formalny wstręt czuje do płacenia należytości Kasie chorych i zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków.

Powyższa okoliczność nie powinna uchodzić uwadze kompetentnych władz i ich organów, tudzież dotyczących korporacyi, a przedewszystkiem wyż wspomnianych profesorów, którzy niechby przyjmowali kierownictwo budowy jednakże bez wykonywania robót budowlanych i z tem zastrzeżeniem, że te roboty muszą być wykonywane przez osoby ku temu upoważnione, co ostatecznie w odnośnej księdze miejskiego urzędu budowniczego uwidocznionem być winno.

Zdaje nam się, że powaga stanowiska profesorskiego na to nie zezwala, ażeby służyła za pokrywkę szalbierstwu szukającemu lichwy w budowaniu domów i uprawiało ją ze szkodą zawodowej pracy.

Prawda, że przedewszystkiem władza budonicza i w jej imieniu działające osoby powołane są do przestrzegania przepisów ustawy budowniczej, lecz o ile i jak w praktyce ten nadzór jest wykonywany świadczy o tem fakt, że buduje się we Lwowie nowe domy piątrowe i parterowe, urządza się w nich przemysłowe piekarnie, zajmuje się pod ich budowę część gruntu miejskiego i dowolnie tworzy się nowe ulice wązkie i wszystko to odbywa się bez zatwierdzenia planów i bez uzyskania konsensu, a co gorzej bez przeszkody ze strony organów urzędu budowniczego, pomimo okoliczności, że wykonanie tych budowli wymagało sporo czasu i odbywało się w miejscu w padającem w oczy i pobliskiem budujących się nowych domów za zezwoleniem władzy, które przecież musiało kiedyś bodajby przypadkowo widzieć argusowe oko inżynierów miejskich, jeżeli nie zaniemogło na bilmo.

Na tem kończymy nasze uwagi poświęcone sprawom przemysłu budowlanego z tą uwagą, że główną winę za rozwielmożnienie się we Lwowie fuszerki uszczęśliwiającej nas tandetnemi budowami należy w pierwszym rzędzie przepisać budowniczym, dającym fuszerom pokrywki, tudzież niektórym majstrom murarskim i ciesielskim.

W interesie prawidłowego rozwoju przemysłu budowlanego i ze względów publicznych należyłoby zapobiedz dalszej praktyce dawania pokrywek, wytwarzających zgniłe stosunki w budownictwie.

Sprawa Dreyfussa i Zoli.

Widowisko, jakie w oczach niemal całego świata przedstawia sprawa zasądzenia kapitana Dreyfussa, zaiste warto jest bliższego nad niem zastanowienia się, również całego świata i szukania przyczyny tego w ździwienie cały świat wprowadzającego skutku, bodaj czy nie zagrażającego w pierwszym rzędzie obecnemu ustrojowi społecznemu Francyi, a następnie reszcie Europy.

Nie mamy zamiaru wchodzić w to, czy Dreyfussa zasądzono sprawiedliwie, lub nie, jedno ale zauważyć możemy, że nie zajmował on tak dalece wybitnego stanowiska, jako kapitan artyleryi francuskiej, iżby jego osobą, choćby niewinnie zasądzoną, cała Europa wraz z Ameryką zajmować się miała.

Opinia publiczna we wszystkich krańcach prawie całego świata poruszona w sprawie Dreyfussa, w którą wreszcie wciągnięto i imię jednego z najwybitniejszych tegoczesnych geniuszów literackich Francyi, dowodzi właśnie, że, albo po za plecyma Dreyfussa kryje się, według zdania jednych, ręka przygotowująca upadek jej republikańskich rządów, albo też działa tu, według zdania drugich, sprzysiężenie ogólno-światowe tego żywiołu, do którego kapitan Dreyfuss należy, nie bez pomocy jednakże i potężnego wpływu kapitału, dzięki któremu, zdaniem Macedończyka, osioł obładowany złotem przebywa choćby niebotyczne mury.

Za pierwszem twierdzeniem przemawia zachowanie się rządów niektórych państw europejskich i zaangażowanie ze strony pani Dreyfussowej protekcyi Papieża, tudzież opinia rossyjska, tak bardzo odczuwająca potrzebę bronienia zasad ludzkości i sprawiedliwości, bez oglądania się jednakże, jak u niej te zasady bywają poszanowane, a wreszcie zanadto śmiałe ze strony zwolenników Dreyfussa wyzywanie armii francuskiej i poniżanie jej głównego sztabu i ministerstwa wojny; za drugiem natomiast przemawia alarm prasy zostającej pod wpływem izraelickim, tudzież aż do szaleństwa posunięty i w masach społeczeństwa izraelickiego rozbudzony fanatyzm ubóstwiania Dreyfussa, nie wchodząc w to, że nie jest przecież dowodnie wina jego zdrady wykluczoną i że o podobnem wykluczeniu z dotychczasowego postępowania przy rozprawie w procesie Zoli, na teraz jeszcze mówić niepodobna.

Są jednakże i tacy, którzy ową komedyę z zasądzeniem Dreyfussa i misyę humanitarną senatora Scheurer-Kestnera *et tutti quanti* uważają za operacyę finansową w pośredniczeniu nad wskrzeszeniem rządów monarchicznych we Francyi. Które z wyż zacytowanych twierdzeń sprawdzi się lub nie i czy w ogóle które z nich się sprawdzi, okaże to niedaleka przyszłość.

A teraz zastanówmy się, ale bez uprzedzenia, czy Zola w sprawie Dreyfussa działa jako francuski patryota i czy tego rodzaju wzięcie w niej czynnego udziału z jego strony jest pochwały, czyli też nagany, lub wreszcie może potępienia godne?

Mąż wiedzy, jakim jest Zola, mógł przecież, tak samo jak senator Scheurer-Kestner i z nim złączeni zwolennicy Dreyfussa, zastanowić się nad skutkami wypowiedzenia wojny armii i republice francuskiej i grożącemu stąd niebezpieczeństwu Francyi. Tego Zola z całym syndykatem Dreyfussa nie uczynił i podporządkował sprawę swego narodu i swej ojczyzny sprawie jednostki, czego mu czynić nie wolno było nawet w tym razie, gdyby posiadał był niezbite dowody, że Dreyfussa zasądzono niewinnie, których on jednak nie posiadał i dotąd nie posiada. Zola, jako człowiek serca, nieznoszącego krzywdy jednego człowieka, nie mógł rozmyślnie działać na krzywdę swego narodu i ojczyzny i narażenie wolności ich względnie życia narodowego na śmierć, bo takie postępowanie z jego strony zasługiwałoby na potępienie. Zola działa widocznie nie w złej wierze, lecz bez sumiennego zastanowienia się nad postępowaniem swojem w tej sprawie.

Kronika.

Z jednej ostateczności w drugą prowadz rozmyślne naruszanie lub naciąganie ustawy dla celów prywaty i podporządkowanie względów sprawiedliwości, względom rozwielmożnionego u nas systemu protekcyjnego. Mamy tu na myśli wydanie nowych koncesyi szynkarskich, zmierzające do utworzenia większej liczby krytych dzierżawców szynkarskich, werbujących się najczęściej z niebezpiecznych społeczeństwu wyrzutków, zdolnych i gotowych do wszelkiej choćby najcięższej zbrodni, lecz nigdy do uczciwego postępowania.

Przykro nam, że takie zgniłe stosunki w przyspieszonem tępie zradzają się pod rządami obecnego prezydenta miasta, który obejmując je, łączył tę chwilę z historycznymi wypadkami Polski, którą nieład doprowadził do zguby. Z całego postępowania pana prezydenta miasta widzimy, że ma on dobre chęci i zamiary, lecz nie zna jeszcze niestałych i rogatkami zaopatrzonych dróg magistrackich, któremi gdy się kroczy, zwykło się zyskiwać kwalifikacyę podlegania przepisom poboru kopytkowego.

Przypominamy panu prezydentowi miasta nasze uwagi, wygłoszone w sprawie przemysłu gościnno-szynkarskiego we Lwowie i nasze rady, z których przedewszystkiem powtarzamy tę, ażeby w razie nadania koncesyi zasłużonemu lecz podupadłemu obywatelowi, za to wyświadczone mu dobrodziejstwo nie zmuszano go do karygodnych przekroczeń i występków.

Przypominamy panu prezydentowi nasze wręcz przeciwne od radcy p. Łyszkowskiego zapatrywanie, ażeby w wypadkach udzielenia koncesyi szynkarskiej podupadłym a zasłużonym starcom, zgrzybiałym przy uczciwej pracy zawodowej, nie zmuszano ich, jak dotąd to się dzieje, do prowadzenia pod swą firmą, nibyto osobiście, zarobkowości szynkarskiej przez krytych dzierżawców, tylko zupełnie zgodnie z rozsądną ustawą przemysłową dla tak ważnych powodów, jak starość, wykluczająca możliwość osobistego wykonywania zarobkowości, tudzież ubóstwo, zezwalano im wydzierżawiać swój przemysł, już z chwilą rozpoczęcia korzystania z nadanej im koncesyi szynkarskiej.

Między zapatrywaniem naszem, a radcy p. Łyszkowskiego, w powyższym względzie, zachodzą zasadnicze różnice, my bowiem śledzimy przewodnią myśl i cel przepisów ustawy, mającej na względzie rozwój moralny i materyalny przemysłu, tudzież dobro ogólne, gdy radca p. Łyszkowski wyrywa luźne słowa z poszczególnych jej paragrafów i jak ślepy płota uparcie stosuje się do nich z konsekwencyą logiki istniejących niegdyś w Galicyi mandataryuszów dominikalnych, która co chwila się zmieniała, jak nieprzemierzając ta, radcy p. Łyszkowskiego, w sprawie zezwolenia lub niezezwolenia coś ośmdziesiąt lat liczącemu posiadaczowi koncesyi szynkarskiej, p. Szymonowi Billikowi, emerytowanemu funkcyonaryuszowi c. k. straży skarbowej, któremu w roku **1854** nadał magistrat koncesyę szynkarską, a od którego na wniosek radcy p. Łyszkowskiego obecnie żądano, aby swe w roku 1853 nabyte prawo używał z ograczeniem ustanowionem nowellą z roku 1883 t. j. wykonywał szynkarstwo osobiście. Radca p. Łyszkowski powyższy wniosek swój bronił i przeprowadził na posiedzeniu magistratu i odnośnej sekcyi Rady miejskiej. Wnet po uchwaleniu odmowy p. Billikowi do prawa wykonywania zarobkowości szynkarskiej przez dzierżawcę, ten sam radca p. Łyszkowski przychodzi przed magistrat z wnioskiem zezwolenia p. Billikowi na wydzierżawienie przemysłu szynkarskiego i uzyskuje dla tego wniosku, wręcz z pierwszym jego wnioskiem sprzecznego, przychylną uchwałę magistratu

Podobne zdarzenia nie podnoszą powagi magistratu, lecz utwierdzają szynkarzy lwowskich w przekonaniu że nimi nie magistrat rządzi, z mocy ustawy, tylko widzimisię radcy p. Łyszkowskiego.

Albo czy jest to zgodnem z duchem ustawy przemysłowej i gminnej, ażeby uczciwemu starcowi zgrzybiałemu, który całe życie swe był obywatelem uczciwym i nie zbaczał nigdy z drogi prawości, lecz na swe stare lata materyalnie podupadł, jak były kupiec p. Adolf Mańkowski, któremu udzielono koncesyą szynkarską, kazano dziś u schyłku życia używać drogi kłamstwa i dopuszczać się przekroczenia ustaw, przez to, że zażądano od niego, ażeby dla oka niby to osobiście, w rzeczywistości zaś przez krytego dzierżawcę, Bóg wie jakiej wartości moralnej, wykonywał pod swoją firmą zarobkowość szynkarską? Czyż nie jest to raczej burzeniem podwalin moralności społecznej?

Odpowiedź w tym względzie pozostawiamy p. prezydentowi miasta, chociaż właściwie tą sprawą zaopiekować winna władza bezpieczeństwa publicznego, która zagrożona jest takiem forytowaniem krytych dzierżawców pod pokrywką uczciwych firm chrześcijańskich. A czyż ustawa przemysłowa najwyraźniej nie postanawia, że dla powodów ważnych może władza przemysłowa (magistrat) zezwolić na wydzierżawienie przemysłu szynkarskiego?

Czyż wyż naprowadzone przez nas okoliczności, odnoszące się do osoby p. Adolfa Mańkowskiego, nie są ważnymi powodami, przemawiającymi aż nadto słusznie za udzieleniem mu zezwolenia na wydzierżawienie szynkarstwa? Czyż p. prezydencie jest to zaszczytem dla etyki chrześcijańskiej, by katolickie firmy szynkarskie, jak n. p. Adolfa Mańkowskiego, Buszaka, Fechtera, Warchałowskiej, Maciulskiej *et tutti quanti* obchodziły święta żydowskie, a nie obchodziły świąt katolickich i w ten sposób niejako ignorowały trzecie z dziesięciorga Bożego przekazania? Czyż nie lepiej iść drogą postanowieniami ustawy wskazaną i czy w interesie publicznym nie jest lepiej i praktyczniej zezwolić podobnym, jak wyż powiedziano, firmom szynkarskim na prowadzenie zarobkowości szynkarskiej przez jawnych i przez władzę zatwierdzonych dzierżawców, którzy mają być ludźmi nieposzlakowanego charakteru i zasługującymi na zaufanie publiczne, aniżeli pod firmą ludzi uczciwych, lecz materyalnie podupadłych, uprawiać kult krytych dzierżawców i tym sposobem dać możność najniebezpieczniejszym moralności społecznej żywiołom do trudnienia się przemysłem szynkarskim, który nader wielki wpływ wywiera na zdrowie ludzkie i bezpieczeństwo publiczne?

Oby tylko te uwagi nasze dobrze rozważył pan prezydent, a w pierwszym rzędzie Rada miejska, którą tak misternie aż do roku 1898 wbrew ustawie przemysłowej i gminnej umiano uchylić od zajmowanie się sprawami szynkarskiemi, tudzież oby one wpłynęły na radców magistratu mających równe z radcą p. Łyszkowskim prawo głosowania na posiedzeniach magistratu, a wreszcie i na odchodzącego ze służby czynnej p. Łyszkowskiego, któremu zarzucamy mylne pojmowanie ducha ustawy i upor, a nie złą wiarę i złe zamiary.

Jeden z lwowskich adwokatów użala się na szorstkie obejście się z nim w sądzie pow. Sek. I. funkcyonującego »*a latere*« auskultanta czy praktykanta, którego upraszał w sposób uprzejmy o wydanie mu aktów zawartej między stronami ugody. »*Proszę mi nie przeszkadzać!*« szorstko odpowiedział starszemu adwokatowi, młody asystent Temidy, który może dopiero uczy się pisać nagłówki protokołów. (Wprawdzie na hieroglifach starych Egipcyan przedstawiono boginię sprawiedliwości (Dikaiosyne) bez głowy, co też wiele objawów na tej dziedzinie nam usprawiedliwia, mimo to żądamy od młodszych adeptów galicyjskiej Temidy bodaj »*cokolwiek*« głowy, a tem więcej — grzeczności! *Przyp. red.*).

Stolarstwo parkietowe w Sądowej Wiszni, które niegdyś szczyciło się rozgłośną sławą, mogłoby przy dobrej woli ludzi dbałych o rozwój naszego przemysłu krajowego podźwignąć się z upadku i zająć właściwe mu stanowisko. W tej mierze należałoby członkom wiszeńskiej korporacyi przemysłowej, trudniącym się stolarstwem względnie wyrobem parkietów, zawiązać po myśli §. 114 i 115 ustawy przemysłowej stowarzyszenie, któreby na wspólny rachunek należących doń członków zajęło się wyrobem i sprzedażą parkietów wiszeńskich i w tym celu mogło uzyskać stósowną subwencyę z Wydziału krajowego, tudzież kredyt w galicyjskiej Kasie oszczędności, której dyrektor p. Franciszek Zima, znanym jest z popierania naszych przemysłowców.

Dostawę mięsa dla lwowskiego garnizonu wojskowego traktowano na posiedzeniu sejmowem z dnia 18. b. m.

Wniosek posła Krzysztofowicza w tej sprawie przekazano sejmowej komisyi gospodarstwa krajowego, która wniosła, ażeby wezwano rząd do spowodowania władz wojskowych do rozwiązania zawartego z Hermanem Grünfeldem z Węgier kontraktu o dostawę wojskowości żywych wołów, głównie zaś, ażeby nie dopuszczono do przedłużenia kontraktu powyższego na dalszy przeciąg czasu.

Nam się zdaje, że i bez tej uchwały sejmowej wojskowość nie dawałaby się nadal oszukiwać wyzyskiwaczowi węgierskiemu, zwłaszcza gdy ten wyzysk wykonywano w sposób tak dalece nieuczciwy, że mógł śmiało pobudzać ludzi do mimowolnie nasuwających się domysłów, zupełnie a zupełnie nie pożądanych dla wojskowości, dla której ogół prócz sympatyi żywi też i szacunek. Tymczasem machinacye *grünfeldowskie* odbywały się z taką zuchwałością i z bezczelną pewnością siebie, że mimowoli ten objaw zdrożnej arogancyi rozwielmożnionego szwindlerstwa stawał się co raz bardziej zagadkowym dla zwyczajnego, lecz na szachrajstwa zżymającego się śmiertelnika, w którego myślach musiały również wyłaniać się stąd różne przypuszczenia, przed któremi wzdryga się patryotyzm austryacki. Wreszcie wybiła *grünfeldowskiej* szacherce ostatnia godzina, która odkryła oszukańcze i wojskowość krzywdzące jej machinacye.

Jak owe słynne *bordereau* w procesie Zoli, stał się też słynnym ów jeden wół, o 100 funtów więcej po odbiorze komisyonalnym ważący, z wystrzeżonym numerem na boku, który znalazł się jednak na innem miejscu; tudzież przy oględzinach sądowej komisyi przydybanie wołów do rzezi przez wojskowość przeznaczonych niżej przepisanego wieku czyli smarkaczów wolego rodu. Wszystkie te okoliczności najwymowniej świadczą, że nie były to te woły, które komisya wojskowa odebrała, tylko inne, gorsze i tańsze, które zbrodnicza ręka wymieniała z niedającą się zaprzeczyć korzyścią dostawcy, on bowiem, a nie kto inny pobiera przypadające za dostawę wołów należytości. Nikt też z obcych nie mógł zastąpić wystrzeżonego numeru, tylko ten, który wiedział numera protokołu odbiorczego i w którego to leżało interesie. Dziwi nas jednakże i zagadkową się staje ta mianowicie okoliczność, że wbrew zwyczajnym warunkom dostawców wojskowych, którym dłużej jak pięć dni nie wolno wydalać się z miejscowości odbioru dostawy, Grünfeld Herman jako dostawca latami nie przebywał we Lwowie. Syn zaś jego, związcy się również Hermanem, co sprzeciwia się wyznaniowym przepisom żydów, nie mógł przecież być pełnomocnikiem, skoro ma być małoletnim. Pokazuje się i tu szwindel, który chyba adwokat Grünfelda, Dr. Aszkenazy, mógłby wyjaśnić, co ostatecznie gotowo nastąpić przy rewizyi procesu Hermana Grünfelda z p. Antonim Mokrzyckim o rzekomą obrazę honoru tego pierwszego, którego nazwano rabulistycznym wyzyskiwaczem wojskowości.

Proces o obrazę honoru funkcyonaryuszów magistratu, wytoczony przez prezydenta miasta dopuszczającym się tej obrazy, tudzież takiż sam proces wniesiony do sądu karnego ze strony przemysłowego Stowarzyszenia lwowskich rzeźników za obrazę jego członków, da prawdopodobnie możność wyświecenia spraw szacherek praktykowanych przy dostawie żywych wołów dla wojska, które — chcemy wierzyć i stanowczo wierzymy, przekonać zdołają władze i publiczność, że te szacherki są płodem pomysłowości węgierskich spekulantów, zasługujących na zesłanie jeżeli już nie na *dyabelską skałę*, to przynajmniej do stu dyabłów precz ze Lwowa t to *via* ulica Batorego.

Słynny z operacyi finansowych J. Feuerstein, przeprowadzający przeróżne interesa nafciarskie, główny filar agitacyi przedwyborczych do Sejmu i do Rady państwa, operujący w Drohobyczu i okolicy względnie w przybytku ziszczanych nadziei posła i burmistrza p. Ochrymowicza, dostał się pod klucz sądu kryminalnego we Lwowie, zostając na teraz jedynie w śledztwie karnem. Jest to typ galicyjskiego *machera* do t. z. *kajzerszniłów* finansowania, jak nieprzemierzając powiernik Dr. Schaffa, gołowąsy p. Rechter, który jednakże zostaje na wolnej stopie z gronem swych kolegów, jak Berisch Bartel, Hirsch Heilberg i wielu innych „*pościwych*“ obywateli kraju.

Rozpacz gminy Zniesienia pod Lwowem jest nie do opisania, gdyż, jak nam donoszą, uzyskać miał p. J. A. Baczewski, ojciec syna Henryka, ożenionego z córką dyrektora banku krajowego Dr. Alfreda Zgórskiego, uwolnienie od ponoszenia opłat gminnych od swej rafineryi spirytusu, stojącej na parceli rustykalnego gruntu we wsi Zniesienie, które rocznie przedstawiają kwotę około 800 złr.

Dziś więc gmina w dochodach swoich uszczuplona na 800 złr. rocznie, nie jest w stanie istnieć bez ruiny majątkowej swoich członków, stanowiących gminę, których losem na każdy sposób należałoby się więcej zaopiekować, niżeli wzbogaceniem kieszeni p. J. A. Baczewskiego, bez względu na jego zasługi około rozwoju państwa, kraju, gminy i narodu, tudzież skutecznej pracy jego około podniesienia wartości moralnej etyki chrześcijańskiej.

Niebezpieczni wyzyskiwacze budowlani są plagą lwowską o wiele gorszą od egipskich, nad którą wartałoby się zastanowić magistratowi i odnośnośnym korporacyom.

Niemal na każdej budowie spekulantów budujących domy na sprzedaż, jest jakiś intruz podszywający się pod przedsiębiorcę budowlanego, który w porozumieniu z właścicielem budowy obławia się przy niej kosztem wyzyskiwanych robotników, lub uprawnionych jej wykonawców.

Zadaniem takiego intruza jest wyzysk przy sposobności zakupna materyałów budowlanych, nieuczciwe uszukiwanie przy budowie zatrudnionych robotników, wykonywanie pod pokrywką budowniczego fuszerki i narażanie przy niej użytych robotników na niebezpieczeństwo życia ludzkiego, jak to mieliśmy niedawno przykład przy budowie braci Hermanów, pod l. 15 przy ulicy Słonecznej, którą komenderuje i na niej szwindluje niebezpieczny wyzyskiwacz Dawid Czop dzięki którego zawiadywaniu robotami murarskiemi spadł biedny robotnik z drugiego piątra i odniósł niebezpieczne uszkodzenie ciała, lecz który to wypadek szatański spryt wyuzdanego wyzyskiwacza potrafił sztuką zatuszować i ujść zasłużonej karze.

Mamy ale we Lwowie więcej takich Dawidów Czopów, których należałoby wyplenić z budowy i jak wściekłych psów gonić na cztery wiatry.

W tym celu winni budowniczowie i odnośni majstrowie uchwalić na korporacyjnych zgromadzeniach, że do robót i robotników nie wolno na budowie mięszać się innym osobom prócz upoważnionym budowniczym, majstrom lub podmajstrzym; nawet samemu właścicielowi nie przysługuje prawo mięszasię do robotników budowlanych, tylko z życzeniami swojemi ma się udawać do kierowników budowy. Jeżeli zaś na budowie pojawi się taki *macher*, jak Dawid Czop, lub jemu podobni, i uzyska od kierownika budowy zezwolenie do wydawania dyspozycyi na budowie, będzie to niezbitym dowodem, że kierownik budowy, czy jest on budowniczym czyli też majstrem, daje jedynie pokrywkę, czem poniewiera swój stan i godzien jest potępienia swych kolegów i robotników zawodowych.

Chociażby jednak kierownik budowy upoważnił takich Dawidów Czopów do uwijania się i rozkazywania na budowie, to go robotnik nie ma obowiązku słuchać, tylko ma donieść o tem swemu przełożeństwu, by ono użaliło się przed władzą na takich budowniczych lub majstrów, którzy służą celom nieuczciwych fuszerów.

My z naszej strony chętnie ogłaszać będziemy owe firmy budowniczych i majstrów, którzy na wzór braci Siamskich zrośli się z wyzyskującymi ludzką pracę i wiedzę fuszerami i podawać tychże nazwiska do wiadomości publicznej, co może przyprowadzić ich do opamiętania się i zejścia z drogi nieuczciwej na drogę godziwą.

Również i przemysł studniarski we Lwowie i na prowincyi wykonują ludzie niepowołani, kiedy ukwalifikowani do trudnienia się studniarswem nadaremnie ponosząc różne uciążliwe wydatki i opłacając wygórowane podatki, muszą zadawalać się w zakładach swoich bezrobociem.

Nie wiemy też, czy firma p. Sokala w pasażu Hausmana, podejmująca na prowincyi roboty studniarskie, posiada upoważnienie do wykonywania studniarsstwa, do czego potrzebną jest koncesya.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjsłaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracya „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Breitmeyer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Wałowa pod „Polakiem".
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch; ul. Solarna 6.
Landes H. Skarbkowska 4.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan. ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J, ul. Kopernika 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, rog Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4,
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

HANDEL WĘDLIN

FRANCISZKA UNDERKI
pod l. 22. ulica Akademicka we Lwowie

poleca:

wyborne i w smaku niezrównane szynki, ozory, kiełbasy, pasztety, salcesony, salami, wędzonkę i w ogóle wyroby masarskie i wędliniarskie, tudzież słoninę i smalec. Cena umiarkowana. Za dotychczasowe względy dziękuje i nadal się tymże poleca

Z głębokiem uszanowaniem
FRAŃCISZEK UNDERKA.

MAREK FEUERSTEIN

SKŁAD FABRYCZNY

narzędzi i maszyn rolniczych

firmy Karola Dröslera w Nowym Jiczynie (Morawa)
Lwów, ul. Gródecka l. 57.

poleca swoje najnowsze młocarnie, kieraty, gniotowniki, prasy do oleju, grabiarki, siewniki, młynki do czyszczenia zboża systemu **Backera**, cylindry do sortowania zboża, sieczkarnie, różne noże sikawkl i pompy.

Skład mászyn do szycia i pomocniczych dla ślusarzy, kowali, masarzy i t. p.

Wyłączny skład zaprawy nasiennej używanej przeciw śnieci i rdzy w zbożu.

Filje pod własną firmą w Brodach, w Bóbrce, w Brzeżanach i w Tarnopolu.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

WIKT i mieszkanie za zł. **15** miesięcznie. Zgłoszenia prosi się przed pierwszym. Warunki udzieli P. Czajkowski, Zyblikiewicza 41 **od godziny 3 po południu.**

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwsza galicyjska fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fabryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana
fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mazajkowe imitacya granitu, płytki maszynowé z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody. balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impresas".

Udzieli lekcyi francuskiego za bardzo umiarkowanem honoraryum w domu. Informacyę z grzeczności udzieli p. Czajkowski. Zyblikiewicza 41. o 3 popołudniu.

Chleba naszego

pieczywa z dostawą do domów kosztuje:

Bochenek duży **38 ct.** mały zaś **21 ct.** — Zamówienia przyjmuje Zarząd piekarni **A. BARANIECKIEGO** ul. Grodecka l. 5.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 5. We Lwowie dnia 6. Marca 1898. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytoścl za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Nasz program.

V.

Powiedzieliśmy w poprzednim numerze, że dotychczasowy sposób religijnego wychowywania społeczeństwa uprawia grunt pod despotyzm i jest wręcz przeciwny dążeniu ludzkości do wolności i miłości bliźniego, czyli do bratania się wolnych z wolnymi, równych z równymi.

Ani dom rodzicielski, zajmujący się wyłącznie członkami swej rodziny, ani Kościół, zajmujący się jedynie swymi wyznawcami, nie może wywrzeć wpływu na ludzkość i doprowadzić ją do zbratania się i pojednania, tylko jedna szkoła, jeżeli ta ale nie jest wyznaniową i jeżeli w niej uprawianą będzie nauka, bez domieszki szowinizmu religijnego i narodowościowego. Jedynie bowiem ścisła nauka, bez wyż wspomnianych domieszek, uszlachetnia ludzi i zbliża do siebie i uchyla niedorzeczne przesądy, które dziś ludzkość trapią i poniżają oraz sprowadzają na nią nieszczęścia jak tego mamy dziś na każdym kroku niezbite dowody.

Zdaje nam się, że byłoby rzeczą zbyteczną silić się na dowody, że dotychczasowe systemy wychowania i kształcenia społeczeństwa nie były dobre, skoro doprowadziły społeczeństwo do niezgody i nienawiści, jedynie i wyłącznie li dla różnic wyznaniowych czyli religijnych i narodowościowych.

Wobec powyższego żadną miarą zaprzeczyć niedającego się faktu, konieczność domaga się zasadniczej reformy w wychowywaniu społeczeństwa, przez odpowiedne zreformowanie szkoły ludowej tudzież szkół średnich i uchylenia z nich praktyk religijnego i narodowościowego szowinizmu względnie wyrugowania z nauki szkolnej wszystkiego, co dąży do różnienia i waśnienia ludzi między sobą, a co dziś niestety odbywa się w interesie wyznaniowym i narodowościowym.

Oddanie należnej czci Bogu, nie zależy od kłótni wszczynanej o Niego między ludźmi, On bowiem jest Bogiem jednakim i niczyjej nie potrzebuje obrony, ani też żąda, ażeby w imię Jego czczono n. p. słonia przystrojonego po dziwacznemu i przeistoczonego na dziwoląga, lub też człowieka dla oryginalności ubranego w świecidła, taki bowiem sposób wywierania wpływu na ciemne masy ludu nastraja je do bałwochwalstwa, a nie do pojęć o bóstwie najszlachetniejszych cnót, których w człowieku na dnie jego serca i duszy szukać potrzeba, zaprawianiem go do uszanowania zasady nauki chrześcijańskiej względnie do miłości bliźniego, iżby na jej podstawie nie czynił bliźniemu tego co jemu nie jest miłem.

Gdyby w szkole i kościele uprawiano li zasady chrześcijanizmu i ściśle do nich się stosowano, nie mielibyśmy dziś przykładów formalnego zdziczenia i zwyrodnienia społeczeństw, do jakiego one doszły przy schyłku dziewiętnastego stulecia ery chrześcijańskiej, przy schyłku owego stulecia, w którem ludzkość cały owoc swej pracy i wiedzy poświęca na ołtarz wynalazków morderczej broni, godzącej na życie ludzkie.

Moglibyśmy mnóstwo przytoczyć faktów na udowodnienie, że dzisiejszy system wychowywania społeczeństw nawet w społeczeństwie o nazwie chrześcijańskiej, nie jest chrześcijańskim, a gdybyśmy chcieli za przykład użyć nasze społeczeństwo, musielibyśmy z bolem serca wyznać otwarcie, że jest ono dziś w stadyum groźnego rozdrażnienia nerwowego i mózgowego, jakiemu zwykł podpadać człowiek po przebyciu następstw, spowodowanych namiętnem oddawaniem się niemoralnemu życiu zakażającemu nietylko ciało ale i duszę.

Droga, którą nasze społeczeństwo od niejakiegoś czasu postępuje, jest pochyłą po której schodzi się co raz niżej i co raz

To i owo.

Pełtewia, naszych kanałów rodzica, dumną być może, że swem łożyskiem przerzyna pierś uroczo po obu jej brzegach roztaczającej się stolicy nowożytnej Beocyi, która chociaż nie nosi nazwy Abdery, tylko Lwowa, duchowo jednak jest z pierwszą związana, a stosunkami społecznymi nadto spokrewniona z stolicą herezyjnej Francyi, gdyż tak tu, jak i tam, jak o tem *„Monitor“* najwyraźniej prawi nam, panują *„Syndykaty“*, wszrubowujące się we wszelkie bardzo lub najbardziej wpływowe sfery i posiadające dar używania niezawodnego środka do wnikania w najgłębsze tajniki istot ludzkich, obdarzonych jedną ręką do dawania, a drugą do brania, z tą jednakże jedyną różnicą, że kiedy paryski nosi nazwę *„Dreyfussa“*, we Lwowie natomiast zwać się powinien *„Vierfussem“*, gdyż panowie dr. Roiński i Dr. Loewenstein razem cztery nogi posiadają do chodzenia w interesach wspólnie prowadzonej kancelaryi adwokackiej.

Pobieżnie i li tylko, ot tak sobie, dla niewinnego żartu dotknąwszy sprawy syndykatu *„Roiński-Loèwenstein“* (o! ktoś tam za oknem śpiewa krakowiaczka: »Zdybały się dwie Marysie«), wcale nie miałem i nie mam zamiaru wdzierania sią w zakres działania *„Monitora“*, wiem bowiem, że ten przedmiot, tudzież fundacyjnego hr. Skarbka, jest objęty patentem jego redakcyi, posiadającej przywilej głębokiego, przy użyciu promieni Röntgena, wiercenia za panaminkami, panaminami i panamą galicyjskiej kultury. Ta jednakże okoliczność, zwłaszcza po uroczystem mojem oświadczeniu powyższem, wcale a wcale nie stoi na przeszkodzie użycia patentowanych przedmiotów redakcyi *Monitora* do jakichś n. p. zestawień statystycznych, lub porównań przy badaniu stosunków społecznych, albo też przy omawianiu spraw przemysłowych.

Jak wiadomo, włożono obowiązek na korperacye przemysłowe, ażeby dbały o godność swego stanu, a że izba adwokacka jest również koporacyą i nie jest niższego znaczenia od korporacyi przemysłowych, tedy i jej musi zależeć na podnoszeniu godności swego stanu, bo przecież i adwokatowi musi być honor miłym co najmniej tak samo, jak szewcowi, krawcowi, rzeźnikowi i t. p.

Teraz ale już nie żartem, lecz na seryo dziwię się obojętności nie tyle Dr. Roińskiego i Dr. Loewensteina, ile raczej obojętności Izby adwokackiej, z którą ona przyjmuje do wiadomości podobne chryje, pisane w *Monitorze*, o tych dwoch mężach, z których jeden piastuje prócz innych także i godność prezydenta pomienionej izby; podobne — powtarzam — chryje, w najwyższym stopniu poniżające godność stanu adwokackiego, za które *„Monitor“* winien odpowiadać przed sądem przysięgłych. Czyż Izba adwokacka nie ma prawa zmusić dr. Roińskiego i Dr. Loewensteina do zaskarżenia *„Monitora?“* Czyż to, co *Monitor* o tych dwoch mężach wpływowych pisze, miałoby być prawdą? jak jest prawdą, że żydzi wszystko taniej mogą sprzedawać, aniżeli chrześcijanie i że ta konkurencya pochodzi stąd, że mają dawać gorszy towar, który jako taki musi być stosunkowo tańszym.

Czy ostatecznie powyższem zapatrywaniem kierowała się redakcya katolickiego *„Przeglądu“* oddając u siebie referat najważniejszych spraw katolickich w ręce maestra mojżeszowego wyznania tego ja wiedzieć nie mogę, a nie chcąc należeć do burzycieli ładu bogobojnego wydawnictwa »*Przeglądu*«, ani też wszczynać walki językowej w naszej ukochanej, moralnie zbyt ułachmanionej Galicyi, nie powtórzę słów niemieckiego poety: *„Der Magen, kann alles vertragen!“*

Inną ale drogą *chadza* do Rzymu cierpiące nerwowy ból głowy i spazmatycznym napadom narodowościowym podlegające *„Słowo Polskie“*, które w natchnieniu proroczem, nie oglądając się na teraźniejszość, nieomylnie *przypowiada* rzeczy *przeszłe*, a *przyszłe* natomiast z taką nieomylną prawdą z jaką ruski wróżbit przypowiada grającym w loteryę liczbową na pewniaka *ambo*, polecając stawiać dwa numera: *„Oden i szczoś i dewietdesiat bez czohoś“*.

dalej oddala się od poszanowania i sympatyi innych narodów do niedawna nam życzliwych; schodzi się nią w niezdrową kotlinę, w której brak zdrowego powietrza i światła wytwarza atmosferę zaraźliwą, a panująca w niej wilgoć nabawia sumienie narodowe szkrofoliczną chorobą; oddala się nią od idei wolności, a tem samem też od naszego narodowego sztandaru, dobrowolnie oddawanego przez nas w policyjne ręce do przechowania — dla miłości *lex Falkenhayna*; kroczymy nią w otchłań ukrywającą reakcyę, która zsyła na lud polski apostołów szkoły jezuityzmu, w osobie ks. Stojałowskiego, ażeby przy jego pomocy usposobić lud dla idei wolności, w taki sam sposób, w jaki faryzeusze usposobili go w czasie sądzenia Chrystusa.

Może nas gotów spotkać zarzut zbyt czarnego zapatrywania się naszego na stosunki galicyjskie, a w takim razie na usprawiedliwienie naszego zapatrywania naprowadzimy nadto jeszcze i ten niezaprzeczenie prawdziwy fakt, że nigdy nasza inteligencya nie okazywała się tak serwilistyczną jak w obecnej dobie, w której całem jej szczęściem i marzeniem jest... karyera.

Ta sama inteligencya, która wysoko dzierżyć winna sztandar narodowy i pod nim w imię Boga kroczyć do wolności i jedności, ta sama inteligencya przesiąkła dziś konserwatyzmem, wypielęgnowanym w cieplarniach stańczykieryi, zostającej pod patronatem jezuityzmu; ona dziś zeszła na stanowisko zupełnie podrzędne, bo nie idea wolności, jeno osobisty interes jest wskazówką jej postępowania w sprawach publicznych, za które nie będzie jej wdzięczną historya naszego narodu, ani też późniejsze pokolenia.

Niema reguły bez wyjątku, więc i zarzut powyższy nie dotyczy tej inteligencyi polskiej, która czcząc bohatera Polski, Kościuszkę, równie jak on lgnie do braci w siermiędze i radaby lud polski i ruski widzieć czynnym w pracy publicznej około dobra naszego narodu.

Ten drugi zastęp naszej inteligencyi idzie na przełaj w sprawach narodowych z ludem i da Bóg może dopnie zamierzonego celu.

Przegląd polityczny.

Era bismarkowska zgotowała Europie zbrojny pokój, który za lada jaką spodziewaną lub niespodziewaną sposobnością zamieni się w polityczną burzę, połączoną z grzmotami i błyskawicami armat i z szczękiem broni, a może wreszcie i z ogólną ruchawką, która Europę gotowa zamienić w morze krwi ludzkiej i łuny płonących miast i wsi.

Pogotowie wojenne Europy jest wprawdzie podziwienia godne, lecz czy w danym razie nie zawiedzie, tego z góry przewidzieć nie można, jakkolwiek wszystkim jest rzeczą wiadomą, że ulepszenie broni doprowadziło dziś do takiej doskonałości, że w obec niej walczące z sobą armie niemal równocześnie padać będą ofiarą śmierci W takich warunkach niełatwą jest walka, bo żołnierz choćby najbitniejszy gotów uledz panice przestrachu, wobec grożącej mu nieuniknionej śmierci, przed którą w odwrocie zwykło się szukać ratunku, jakkolwiek odwrót zwłaszcza w nieładzie bardziej jeszcze niż atak staje się niebezpieczniejszym. Jaki zaś wpływ na żołnierza wywiera przeświadczenie, że nie ujdzie w boju śmierci, mieliśmy najlepszy w tej mierze przykład podczas kampanii Włochów z Abisyńczykami: żołnierz włoski nie chciał usłuchać rozkazu wymarszu do Massawy.

Wydoskonalenie palnej broni jedną dla rządów wyświadczyło przysługę, a to tę, że dziś rewolucya ludów w państwach posiadających dobrze zorganizowaną armię jest wprost niemożliwą.

Chmury, które wichrami intrygi niektórych państw monarchicznych pędzone, okazały się na horyzoncie republiki francuskiej i za pośrednictwem procesu Zoli miały oberwaniem się swojem zalać i ośmiercić republikę, dla zrobienia miejsca w niej monarchicznym rządom, powoli zaczynają ustępywać i unicestwiać posłannictwo syndykatu sprawy Dreyfussa, który niewątpliwie stoi na czele konsorcyum, reprezentowanego przez ów syndykat i mającego za zadanie wywołać aferą Dreyfussowską rewolucyę we Francyi i oderwania od rządów republikańskich rozmyślnie ohydzonej jej armii, ażeby tem snadniej osiągnąć zamierzony cel: obalenia republiki we Francyi na rzecz monarchii.

Wszak gdyby w ministerstwie wojny i w głównym sztabie francuskim miały panować tak dalece zgniłe stosunki, o jakich pisano i mówiono z tytułu zasądzenia kapitana Dreyfussa, natenczas dla zatuszowania tej ohydy nie byłoby nic łatwiejszego, jak dopuścić się drugiej i w czasie eksportowania Dreyfussa na czartowską wyspę, kazać mu na okręcie zachorować i umrzeć, a potem nawet żal okazywać dla nieszczęśliwej ofiary, lub nawet powoływać się na palec Boży, karzący śmiercią przedwczesną zdrajców ojczyzny. Tego jednakże nie zarządzono.

Być może, że i Esterhazy nie jest zupełnie czysty w całej tej sprawie i że on mimo piastowania godności majora francuskiego był dla Francyi zupełnie obcym i nic go z losem jej narodu nie łączyło, on bowiem zdaje się być *false* Esterhazy, którego pochodzenia tak samo nikt nie zna' jak niektórych do nas po złote runo zawandrowanych cierpiętników zakordonowych, których mimo poszukiwań zarządzonych z urzędu nie można wybadać, gdzie i czy w ogóle się rodzili, chociaż dzięki kołowaciźnie narodowej pocieszają się u nas większem jeszcze od majora Esterhazego wzięciem i odszczególnieniem i intratniejsze od majorów sztabowych zajmują stanowiska tytułem sinekury. Pisma klerykalne wydają okrzyki radości z powodu procesu Zoli i połączonych z tym procesem ohydzeń republikańskich rządów Francyi; wytykają tym rządom panamskie historye i tym podobne rzeczy, które wedle ich zdania nie zarzuca się rządom monarchicznym i wobec tego wołają głośno: precz z republiką! To nieprawda. We Francyi republikańskiej wolno krytykować rząd i wykrywać jego panaminy i panamy, gdy w rządzie monarchicznym tego czynić nie wolno.

Między obozami politycznymi i ludami Austro-Węgier również odgrywają się namiętne walki, przybierające charakter groźny i zwiastujące zbliżanie się reakcyi. Rząd węgierski postępowaniem swojem z socyalistami minął się z konstytucyą, a jego liberalizm okazywany ludom słowiańskim, wcielonym do korony św. Szczepana, jest czysto azyatyckim.

Na Krecie robota krecia politycznych intryg państw interesowanych gotuje zgon Turcyi, przy której łożu boleści niecierpliwie na schydę czekają jej prawni i nieprawni sekcesorowie, z ukosa jednak przez zazdrość spoglądając na siebie i planując o nią spory.

Można rzec śmiało, że oprócz widma kwestyi bliższego lub dalekiego Wschodu, cała Europa przebywa obecnie przesilenie groźnej choroby społecznej, w którem wzmagająca się gorączka socyalno-katolicka, wywołana lekami klerakalizmu zwiastuje zbliżającą się śmierć wolności ludów, po której zwyczajnie następuje rozkładowe działanie reakcyi.

Dbajmy o rozwój przemysłu krajowego.

X.

Stowarzyszenie przemysłowe lwowskich stolarzy jest bardzo poważnem, liczy bowiem znaczny zastęp samoistnych stolarzy, zatrudniających i kształcących w swoich pracowniach setki czeladników i uczni.

Stolarze lwowscy zajmują się wyrobem mebli, lub wykonywaniem robót dla budownictwa, najmniej jednak trudnią się wyrobem bilardów. W nowszym czasie powstało we Lwowie kilka fabryk, jak braci Wczelaków, Prugara, Lenarta i Zeismera, z których ostatnia produkuje na teraz wyłącznie meble.

Ogół stolarzy lwowskich nie może oskarzać się na powodzenie i dla tego znaczna jego część stacza ciężką walkę nie o byt, ale raczej o kęs czarnego chleba, nie doznając z nikąd pomocy, ani też poparcia naszego głośno o patryotyzmie narodowym rozprawiającego obywatelstwa, które ale w razie zapotrzebowania zwykło kupować meble na tandecie, lub w składach mebli obcego wyrobu, albo nabytych od tutejszych stolarzy za bezcen.

W takich warunkach nie może też być mowy o rozwijaniu się stolarstwa w stolicy naszego kraju, a skoro ono w stolicy chromieje, to cóż dopiero dzieje się z niem na prowincyi?

Wystawa z roku 1894 (Kościuszkowska) przekonała nas jednakże, że kraj posiada zdolnych stolarzy, którzy przy należytej pomocy krajowej i patryotycznego obywatelstwa mogłoby stawić czoło napływowi wyrobów obcokrajowych, którymi Galicya bywa zarzucaną.

We Lwowie i jego okolicy muszą stolarze zbywać wyroby swoje składnikom za bezcen i kiedy ci ostatni wzbogacają się pracą stolarzy i budują dla siebie wspaniałe gmachy, stolarze tymczasem tłuką się, jak mara po piekle, za groszem na zapłacenie za materyał, robotników i czynszu za najem warstatu i pomieszkania i przeklinają ową nieszczęśliwą dobę, która ich pchnęła do pracy zawodowej w przemyśle rękodzielniczym.

Taki stan rzeczy nie powinien istnieć w stolarstwie zwłaszcza we Lwowie, a pierwszy krok do zmiany tych opłakanych stosunków na znośniejsze, powinna zrobić korporacya, która w celu urządzenia korporacyjnego składu materyałów dla stolarstwa potrzebnych, porozumieć się winna z korporacyą budowniczych, tudzież majstrów ciesielskich i z korporacyą bednarzy i stelmachów i wraz z temi wyż pomienionemi korporacyami poczynić kroki właściwe, celem uzyskania w tej mierze subwencyi z funduszów krajowych i potrzebnego kredytu w Banku krajowym. Oprócz składu surowych materyałów należałoby poczynić odpowiednie kroki, w celu urządzenia we Lwowie krajowego bazaru wyrobów naszych rękodzielników, który i ze strony gminy lwowskiej doznać by powinien poparcia.

Rzucamy naszą myśl powyższą w tej nadzieji, że znajdą się ludzie dobrej woli i dbali o rozwój rękodzielnictwa krajowego i zechcą ją zamienić w czyn. W pierwszym rzędzie polecamy tę sprawę względom odnośnych korporacyi.

Kronika.

Zabójczej konkurencyi niepowołanej doznają lwowscy kowale, którzy z każdym dniem ubożeją, a niektórzy z nich bądź to już zaniechali wykonywanie swego rękodzieła i oglądnęli się za innym sposobem zarobienia sobie na życie, bądź też zrozpaczeni truchleją na myśl zbliżającej się do nich nędzy.

Powodem podobnych stosunków opłakanych w rękodziele kowalskiem, w naszej stolicy, jest tolerowanie niepowołanej konkurencyi, która mimo wyraźnych przepisów obowiązującej dziś ustawy przemysłowej biorącej rękodzielniczy przemysł w obronę, co raz bardziej się rozwielmożnia, gdyż nie natrafia ze strony odnośnych władz na przeszkody, jakkolwiek kowale o opiekę prawną błagają, ale, jak dotąd, bez skutku bo w rezultacie wszelkie ich żale i nawoływania w powyższym względzie są li głosem wołającego o pomoc na puszczy, z którego wyż pomieniona konkurencya mało-co, albo wcale nic sobie nie robi i tem śmielej dokonywa swego dzieła zniszczenia w rękodziele kowalskiem w stolicy naszego kraju, kwitnącego nieporządkami.

Któżby to chciał wierzyć, ażeby mały stosunkowo zastęp kowali lwowskich nie był wstanie utrzymać się z pracy swego zawodu? A przecież tak jest. A dla czego? Odpowiedź na to pytanie dają następujące okoliczności:

Przy ulicy Bema pod l. 18. istnieje pracownia kowalska, w której konował wojskowy wykonuje kucie koni prywatnych właścicieli, zaś wojskowa szkoła kucia koni przy ul. Balonowej czyni to samo bez względu na istnienie w naszej stolicy publicznej szkoły weterynaryjnej przy ul. Kochanowskiego, w której wojskowi kowale śmiało mogliby uczyć się kucia koni, bowiem w niej tego kunsztu uczyli się kurszmidowie wojskowi i weterynarze.

Oprócz wyż pomienionej konkurencyi wojskowej niszczy kowali lwowskich nadto niepowołana konkurencya prywatna, jak n. p. utrzymywanie służby kowalskiej w browarach lwowskich (Kleina i Lilienfelda) należących dziś do *„Lwowskiego towarzystwa akcyjnego browarów“*; dalej utrzymywanie kowalskiej służby w parowym młynie Thoma i *„Heleny“*, tudzież dwóch warstatów kowalskich u budowniczego Lewińskiego, oraz warstatu kowalskiego u Zinkiewicza; tudzież w cegielniach i w gazowni, jakoteż w obu tramwajach, a wreszcie w miejskim dworcu przy ulicy Zielonej, zostającym pod bezpośrednim nadzorem magistratu, przestrzegać i czuwać mającego nad ścisłem stosowaniem się do przepisów obowiązującej ustawy przemysłowej i dbać o rozwój stanu przemysłowego, do którego i lwowscy kowale należą.

Rozumie się samo przez się, że w takich warunkach, jakie wyż zgodnie z rzeczywistością wykazano, nie może być mowy o egzystencyi kowalów lwowskich, z których jeżeli jeszcze co najwyżej dwóch dysze, to jedynie zasobami z lepszych czasów minionej przeszłości, albo też podtrzymuje ich na stanowisku przemysłowem zyskiwany kredyt w bankach, będący tem samem, co pirzmo dla dogorywającego na łożu śmiertelnem.

Podobny stan stosunków lwowskiego kowalstwa domaga się w interesie publicznym rzetelnego zaopiekowania się ze strony rady miejskiej, magistratu i odnośnej korporacyi przemysłowej oraz naszej prasy, która więcej okazywać winna troski o rozwój krajowego przemysłu i występować w jego obronie, a przynajmniej apelować do względów wyrozumiałości władz wojskowych i domagać się uchylenia tego rodzaju niepowołanej konkurencyi, jak podejmowania się kucia koni prywatnych ze strony wojskowych *kurszmidów*, albo też ze strony szkoły kucia koni przy ulicy Balonowej, która w obec istnienia we Lwowie takiejże szkoły przy c. k. szkole weterynaryi jest zbyteczną, gdyż i wojskowi kandydaci mogliby w tej ostatniej pobierać naukę praktycznego kucia koni.

Najbardziej jednak razić musi każdego przedewszystkiem ta mianowicie okoliczność, że w miejskim dworcu budowniczym, a zatem pod okiem reprezentacyi miejskiej i magistratu odbywa się zamach na byt opodatkowanych obywateli poświęconych zawodowi kowalskiemu, o czem oni pamiętać powinni przy zbliżających się wyborach do rady miejskiej kiedy to ojcowie miasta jak z dubeltówki dają sobie buziaka z wyborcami, z pokorniutką prośbą o oddanie na nich głosów.

Aresztowanie osławionego w Drohobyczu i tegoż okolicy *machera* J. Feuersteina, o którym pisząc w kronice poprzedniego numeru porównywaliśmy go z typową kreaturą *macherstwa* z lwowskiego bruku niejakim Edwardem Rechterem, dało powód do nadesłania nam ze strony wiarygodnej niektórych szczegółów odnoszących się do osoby Edwarda Rechtera. Oto zaledwie ośm lat minęło, jak ten rycerz mgły był formalnym nędzarzem, któremu jeden z tutejszych obywateli dawał na chleb *»czworaka«* (4-centowa moneta miedziana.)

Ubóstwo nie krzywdzi człowieka i nie podnosi się powyższej okoliczności celem upośledzenia E. Rechtera, tylko przytacza się ją jedynie w tym celu ażeby wykazać, jak, gdy *»Bóg pomaga«*, można nagle wzbogacić się i naładować kieszenie. *»Bóg dał«* E. Rechterowi rozum, że pojechał do Borysławia, słynącego z kopalń nafty i tam przedostał się do Liebermanów, którym służąc wiernie i do ich zubożenia skutecznie, stał się wreszcie *też* za *»pomocą Boga«* panem znacznych tysięcy, gdy Liebermanowie tymczasem padli ofiarą wyzysku lichwy, która znów Boga się nie boi, chyba jeno kryminału i radcy Hajderera.

Dziś przed *»obywatelem«* E. Rechterem korzy się zastęp cegielniarzy, przedsiębiorców budowlanych itp. on bowiem jest owym aniołem stróżem *»Bauvorschussów«* udzielanych za jego wskazówką przez Dr. Szymona Schaffa, żywiącego dla talentu E. Rechtera wysokie poważanie i zupełne zaufanie.

Jeżeli ponoś w Galicyi miał zdarzyć się wypadek, że jakiś jurysta izraelita miał wędzić łyżki srebrne (zdaje się z amatorstwa jedynie), a później łapnął mecenasowi, u którego pełnił obowiązki dependenta, pulares z pieniądzmi, a przychwycony na tym gorącym uczynku usłyszał z ust swego mecenasa pocieszające słowa, że może kiedyś być *»Vorsteherem«* zboru izraelickiego, może tedy kiedyś i naszego E. Rechtera spotkać podobny zaszczyt, zwłaszcza, że dziś jest on niejako prokurzystą *»Bauvorschussów«* udzielanych z kasy Dr. Szymona Schaffa i ponoś piastuje także godność senzala c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego, znanego z litościwego niesienia ratunku topiącemu się w bezdennych nurtach morza długów, bankowi Löwenherca i Goldsterna, kosztem 65% straty tegoż wierzycieli.

Wzór przestrzegania przepisów ustawy przemysłowej, które orzekają, że przemysłem szynkarskim ma z reguły koncesyonaryusz sam osobiście się trudnić względnie wykonywać szynkarstwo. Staruszka p. Berta Lang, otrzymała koncesyą szynkarską, a magistrat lwowski obdarowawszy ją tą koncesyą żąda od niej, ażeby osobiście wykonywała zarobkowość. Tymczasem ta staruszka już coś ośm czy dziesięć lat nie opuszcza pokoju i gdy niedawno temu sąd ją miał przysłuchać w jakiejś sprawie, musiano do jej pomieszkania wysłać komisyę sądową dla spisania z nią protokołu, gdyż dostawienie jej do sądu było wykluczonem. Czyż można tę starowinę zmuszać do osobistego wykonywania szynkarstwa? Czy w ten sposób p. prezydent miasta zamierza szanować ustawy?

Temu lat przeszło 30, jak Dr. Roiński, dzisiejszy prezydent Izby adwokackiej, zbierał pieniądze na utworzenie hufca konnych wiarusów, mających asystować wjeżdżającemu do Lwigrodu naszemu Monarsze. Zapowiedziany przyjazd Monarchy nie nastąpił, a w skutek tego i ów hufiec jazdy polskiej nie przyszedł do skutku, jakkolwiek wiara złożyła na ten cel pieniądze.

Zapytujemy tedy p. Dr. Roińskiego, ażali przypomina sobie, że niejaki p. Józef Riedel na cel powyższy złożył na ręce Jego ustanowioną kwotę, tudzież, czy nie byłby łaskaw zwrócić jej p. Riedlowi, który po 30 latach bezskutecznego wyczekiwania dziś już jeździć konno nie pragnie, lecz raczej radby te pieniądze użyć na swą osobę podczas uroczystości obchodzenia w tym roku 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I.? Zaznaczamy przy tem i to z naciskiem, że rozchodzi nam się li o pieniądze p. J. Riedla, a nie o resztę, o którą nie pytamy.

Bierz Michale co zakład ciemnych daje, mówią ludzie właścicielowi 4-piątrowej kamienicy i restauracyi pod l. 5 przy ulicy Grodzickich, p. Michałowi Teicherowi, któremu z urzędu tę kamienicę opróżniono i wraz z restauracyą zamknięto, ponieważ wskutek sąsiedniej budowy zakładu ciemnych własnej, mury jego kamienicy, którą ten zakład chce kupić, zaczęły się rysować i grozić zawaleniem. Taki sam los spotkał i drugą kamienicę, przytykającą do budowy zakładu ciemnych, należącej do p. Frankowskiej, dla której owo opróżnienie i zamknięcie, wobec jej stosunków majątkowych, równa się wywłaszczeniu jej z tejże.

Gdyby miejski urząd budowniczy przy wydawaniu konsensu zakładowi ciemnych na budowę powyższą, stósował się był do ustawy budowniczej i na miejscu zbadał, czy i o ile zamierzona budowa ze względów bezpieczeństwa publicznego może być wykonaną, byłby zarządził odpowiednie środki ostrożności i za ich pomocą zapobiegł nieszczęściu, które niewinnie dotknęło właścicieli zamkniętych kamienic. A może to jest magistracki *vis major?*

Przed laty 28 wystąpił *Głos Wolny* z żądaniem, ażeby komisya z łona rady miejskiej i magistratu ustanowiona przeprowadziła w miesiącu marcu rewizyę domów i zbadała stan tychże, wielu bowiem posiada Lwów takich właścicieli domów, którzy ciągną z nich zyski, tytułem czynszu, lecz nic nie chcą wiedzieć o wydatkach, a tem mniej łożyć koszta na utrzymanie swych domów, z których wiele z tego powodu należałoby opróżnić ze względów publicznych. I dziś domagamy się podobnej rewizyi domów, a pewni jesteśmy, że po sumiennem jej przeprowadzeniu, tak samo jak wtedy, otworzy się pole przemysłowcom i robotnikom do zarobku.

Gospodarka w kahale lwowskim o której już raz powiedzieliśmy, że przekracza zakres swego działania i nadużywa fundusze ubogich do celów agitacyjnych, domaga się koniecznej reformy, która jedynie wtedy będzie możliwą, jeżeli uda się żydom uwolnić przełożeństwo kahału od wpływów p. Samuela Horowitza i jego kliki.

Na fundusz ubogich żydów idą grzywny pieniężne za różne przekroczenia kodeksu karnego i kary policyjne, a księgi lwowskiego magistratu wykazują rok-rocznie znaczne sumy na ubogich żydów przekazane kahałowi, które zamiast tytułem wsparcia ubogim mają dostawać się łotrowstwu agitatorskiemu za szwindle wyborcze, do których w pierwszym rzędzie zalicza się wykupowanie kart legitymacyjnych do dyspozycyi kahalników. Okoliczność powyższa domaga się sumiennego zbadania i publicznego wyjaśnienia, którego przedewszystkiem Rada miejska domagać się powinna, do niej bowiem ukróceni w jałmużnie ubodzy żydowscy udają się o wsparcie. Ba, kiedy bo p. Samuel Horowitz, teść dra Loewensteina, spólnika dra Roińskiego, wywierającego wielki wpływ na prezydyum naszej rady miejskiej, jest niestety prezesem *Vorstandu* kahału lwowskiego.

Pan Romuald Łyszkowski, emerytowany starszy radca magistratu lwowskiego, nie chce, według krążącej wieści, przyjąć 2.000 zł. dożywotniego każdorocznie z góry wypłacać się mu mającego podarunku od gminy, jakoby dla tej przyczyny, że agitacyą i zbieraniem 50 podpisów radnych, dla wniosku o przyznanie mu tego prezentu, zajął się dr. Ździsław Marchwicki, egzekutor testamentu ś. p. Edwarda Simona, jego bowiem osoba, jako dyrektora banku, wywierać ma wpływ na radnych i niektórym z nich narzucać odmienne od własnego przekonanie.

Według naszego zdania należało radzie miejskiej, a tem samem też i ogółowi, wyszczególnić zasługi p. Łyszkowskiego, a nie na *pas-blind* na zlecenie dra Marchwickiego kazać jej głosować za ofiarowanym mu prezentem, bo gmina lwowska to nie komitet likwidacyjny banku włościańskiego, który tysiącami obsypuje swych członków i który wiedzion patryotyzmem narodowym zbywa wywalczone od chłopów pretensye bankowe osławionemu spekulantowi i agitatorowi Finkelsteinowi. Słusznie zrobił p. Łyszkowski, inaczej bowiem mogli funkcyonaryusze akcyzy miejskiej myśleć, że dar ten dostaje mu się za zfinansowanie na rzecz gminy ich funduszu zapomogowego i emerytury i stanowi niejako *Schweiggeld*.

Sejm galicyjski i jego posłowie niechaj w sprawie uregulowania płac nauczycieli ludowych wpierw zapytają służbę zwyczajną, zatrudnioną u lwowskiego piekarza p. Edmunda Włoszyńskiego, ile też rocznie kosztuje swego pana, a przekonają się, że stróż, parobek i słudzy w jego zakładzie przemysłowym zazatrudnieni, kosztują go przeciętnie po 600 złr. rocznie, oprócz pomieszkania, które się nie wlicza w ich wynagrodzenie. Jeżeli przemysłowiec dba o należyte utrzymanie swoją służby zwyczajnej, o ile też winien dbać Sejm o należyte wyposażenie nauczycialstwa ludowego, mającego tak ważne zadanie?

Kupcy i koncesyonowani przemysłowscy, trudniający się sprzedażą i wyszynkiem trunków, doznają zabójczej konkurencyi ze strony domokrążnego handlu butelkowego piwa i wina. Rozwoziciele piwa butelkowego i wina prowadzą we Lwowie zarobkowość swoją sposobem domokrąstwa i sprzedają te artykuły po cenach sklepowych lub szynkarskich, czem podkopują byt kupców i restauratorów, opłacających wysoki czynsz za najem obszernych lokalów i ponoszących znaczne koszta utrzymania swych przedsiębiorstw, których rozwoziciele trunków ponosić nie potrzebują.

Taka konkurencya niszcząc kópców i restauratorów wreszcie dotknie i właścicieli domów, którym oni nie będą mogli płacić umowionego czynszu.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no.ujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restauracya „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Breitmeyer Wilhelm, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Wałowa pod „Polakiem".
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch; ul. Solarna 6.
Landes H. Skarbkowska 4.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan. ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Post Szymon, ul. Krakowska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, rog Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem.
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4,
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GOTZ, browar w Okocimie.

HANDEL WĘDLIN
FRANCISZKA UNDERKI
pod l. 22. ulica Akademicka we Lwowie

poleca:

wyborne i w smaku niezrównane szynki, ozory, kiełbasy, pasztety, salcesony, salami, wędzonkę i w ogóle wyroby masarskie i wędliniarskie, tudzież słoninę i smalec. Cena umiarkowana. Za dotychczasowe względy dziękuje i nadal się tymże poleca

Z głębukiem uszanowaniem
FRAŃCISZEK UNDERKA.

MAREK FEUERSTEIN
SKŁAD FABRYCZNY
narzędzi i maszyn rolniczych

firmy Karola Dröslera w Nowym Iczynie (Morawa)
Lwów, ul. Gródecka l. 57.

poleca swoje najnowsze młocarnie, kieraty, gniotowniki, prasy do oleju, grabiarki, siewniki, młynki do czyszczenia zboża systemu **Backera,** cylindry do sortowania zboża, sieczkarnie, różne noże sikawkl i pompy.

Skład mászyn do szycia i pomocniczych dla ślusarzy, kowali, masarzy i t. p.

Wyłączny skład zaprawy nasiennej używanej przeciw śnieci i rdzy w zbożu.

Filje pod własną firmą w Brodach, w Bóbrce, w Brzeżanach i w Tarnopolu.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Papież Leon XIII. Za 10 zł. wspaniały biust 90 ctm. wysoki **Wictora Zacchi** we Lwowie 28 Sykstuska

---

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż
RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*
w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwsza galicyjska fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH
CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fubryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

GIOVANI ZULIANI
Pierwsza koncesyonowana
fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mazajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody. balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impresas".

S. RIEMER
konces. budowniczy
przesiedlił się
pod l. 17 ul. Jagiellońska, Lwów.

Chleba naszego

pieczywa z dostawą do domów kosztuje:
Bochenek duży **38 ct.** mały zaś **21 ct.** — Zamówienia przyjmuje Zarząd piekarni **A. BARANIECKIEGO** ul. Grodecka l. 5.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 7. We Lwowie dnia 10. Lipca 1898. Rok założenia 1873.

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. w „*Biurach dzienników i ogłoszeń*“.

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytoścl za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują „*Biura dzienników i ogłoszeń*“ tudzież „*Drukarnia*“ pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Rozruchy antysemickie w powiatach Galicyi zachodniej wywołane przez żywioły reakcyjne, od dawna wzdychające do zaprowadzenia u nas stanu wyjątkowego i przynajmniej choć częściowego zawieszenia praw konstytucyjnych, smutne wystawiają świadectwo moralności twórcom tych zdrożnych ruchów, którzy obałamuciwszy ciemne masy ludu i nadużywszy ich dobrej wiary kazali im popełniać karygodne czyny, prowadzące lud obałamucony do kryminału, lub na śmierć od kul żandarmskich.

Już sam fakt, że pomienione rozruchy pojawiły się w zachodniej Galicyi, a więc w ognisku mrówczej pracy partyi rządzącej w kraju, rzucają pewne światło na źródło ich powstania, tem dziwniejsze, ileże w zachodniej Galicyi potęga partyi rządzącej w kraju wspieraną jest przez jej Duchowieństwo, nawskróś wierne Kościołowi rzymsko-katolickiemu i nigdy — przenigdy i przez nikogo nie pomawiane o zwracanie się w stronę Petersburga lub Moskwy, zamiast wiecznego Rzymu..

Wprawna do zbrodni politycznych i pewna siebie ręka, kierująca rozruchami ciemnego ludu, umiała opętać go w swe sieci wmówioną weń lojalnością, iż czyni to jakoby z polecenia i na wyraźne życzenie cesarskie, które jakoby zezwolić miało na 14-dniowe bicie żydów i rujnowanie ich mienia.

Lud tak był przekonany o legalności swego postępowania, że — jak o tem pisały i dzienniki hołdujące polityce partyi rządzącej w kraju — z całem namaszczeniem okazywał ją poszanowaniem trafik i kolektur loteryjnych, których jedynie dla tego nie tykał, że są cesarskie.

Początek ludowego ruchu antysemickiego w Galicyi zachodniej przedstawiał się bezstronnie sądzącemu w ten sposób, jakoby twórcom tego ruchu wobec spodziewanego rozwiązania dzisiejszej Rady państwa, uśmiechały się pośrednie do jej nowego wybrania — wybory z łona sejmu i że na ten wypadek należałoby w Galicyi, w której są Polacy i Rusini, a w łonie ich prócz stronnictw radykalnych i socyalistycznych jest także silnie rozwinięte stronnictwo ludowe, zaprowadzić stan wyjątkowy i za jego pomocą zamknąć na kłódkę usta opozycyi, którąby z takiego obrotu z naszą konstytucyą nie mogła być zadowoloną.

Zdawało się widocznie twórcom wspomnianych ruchów, że obałamucony lud wyprawiać będzie »*niewinne*« burdy, kończące się poszturkaniem żydków i wybijaniem szyb w oknach ich domów, co ostatecznie oburzy miłujących ład społeczny i wykaże konieczność użycia środków wyjątkowych dla poskromienia tłuszczy, kompromitującej czynami swemi powagę kraju i państwa i zagrażającej bezpieczeństwu osoby i mienia spokojnych obywateli kraju, zastąpionego Kołem polskiem w Radzie państwa.

Tymczasem przerachowano się i to fatalnie w rachubach swoich, gdyż lud podbechtany do ulicznych wybryków wnet zamienił je w groźne występki i zbrodnie, kończące się rabunkiem i ogniem — karczm, w których kultura uprawiania dzierzawionego prawa propinacyjnego odbywa się na jego skórze i wyzuwa go z mienia i dobytku, i przeistacza w kosmopolitę wedle galicyjskiego kroju, pozbawiającego go dobytku i ojcowizny i skazującego na kij żebraczy i torbę.

Zuchwała ręka w środkach nie przebierającej reakcyi, zhańbiła w. swych machiawelskich rachubach kraj i jego lud, który w tamtej stronie był aż do fanatyzmu bogobojnym i nie mógł nagle i bez poważnego wpływu wszczepionych w serce i duszę jego zasad chrześcijańskich zamienić na zbrodnię pogwałcenia Dziesięciorga Bożego przykazania i zasady Chrystusowej: »*Nie czyń bliźniemu co tobie nie miło*«. A że tam stronnictwo ludowe walczy w imię Boga i Ojczyzny, a partya-socyalno-demokratyczna zawsze szła i idzie ramię w ramię z Żydami, zatem nie mogły one podjudzać ludu przeciw społeczeństwu żydowskiemu.

To też ostrze zarządzeń stanu wyjątkowego, skierowane głównie i niemal wyłącznie przeciw stronnictwu ludowemu i partyi socyalno-demokratycznej, mimo woli nasuwa przeróżne mniej lub więcej usprawiedliwione przypuszczenia, a fakt, że w Galicyi wschodniej, której duchowieństwo ruskie nie jest w usługach partyi rządzącej w kraju, nie pojawiły się takie, jak w części zachodniej, rozruchy ludowe, również daje wiele do myślenia.

Niechże więc Duchowieństwo ruskie i wszystkie partye polityczne Rusinów galicyjskich czuwają i ostrzegają Lud ruski, ażeby nie dał się uwikłać w szatańską sieć żywiołów reakcyjnych i nieposzedł za przykładem ludu zachodniej Galicyi, tak jak nie dał się użyć za narzędzie zbrodni w pamiętnym roku 1846. Lud ruski z gruntu uczciwy nie dopuści się czynów hańbiących jego sumienie, a silnie z całem swem sercem i duszą przywiązany do osoby swego Monarchy, nie uczyni nic takiego, co by w rocznicę 50-letniego panowania Cesarza Frańciszka Józefa I. mogło zakłócić spokój i być powodem zmartwienia naszego Monarchy. Niestety! wszystko to, co dziś rozgrywa się w Przedlitawii i w wysokim stopniu zagraża naszej monarchii i jej ludom, jakiej takiej zażywającym swobody konstytucyjnej, zawdzięczyć należy zainaugurowaniu nieroztropnej polityki hr. Kazimierza Badeniego, który widocznie nie liczył się z następstwami rozbudzania, w takiem jak nasze państwo, polityki narodowościwej i religijnej, która zamiast łączyć narody i ludy w skład tegoż wchodzące kitem austryackiego względnie państwowego patryotyzmu, rozsadzać je musi na obozy walczące z sobą na śmieć lub życie, jak to obenie się dzieje.

Wprawdzie należał on do rzędu polityków czysto galicyjskiego kultu, zezwalającego dla zyskania sobie choćby chwilowej większości w parlamencie na zmienianie lub nicowanie zasad politycznych, ale czynił to wszystko bez zachowania w podobnych wypadkach koniecznej ostrożności i bez pozostawienia sobie dogodnej furtki do wyjścia jak to dowiodły jego rozporządzenia językowe i użycie takiego środka nieparlamentarnego, jak *lex Falkenhayn*; padł więc ofiarą swej niedojrzałości politycznej i naraził państwo na niebezpieczeństwo, z którego w obec zaostrzających się stosunków słowiańsko-niemieckich wybrnąć nie łatwo.

Ależ i nieśmiertelna prawica rządowa, a względnie ta część jej, która wsiadła na pegaza wzajemności słowiańskiej, zbyt dorywczo i nierozważnie kroczy drogą obraną nie pomnąc na zasadę, która przy każdej działalności każe liczyć się z skutkami.

Otóż skutkiem owego, z inicyatywy ks. Stojałowskiego i Szajerów (po upadku hr. K. Badeniego) do Krakowa zwołanego wiecu słowiańskiego, tudzież po odbyciu pragskich uroczystości, nie można z czystem sumieniem i z ręką na piersiach zaręczyć, że program adresu zredagowanego przez hr.

Wojciecha Dzieduszyckiego nie dąży do federalizmu i punktu ciężkości polityki państwowej Austro-Węgier nie przesuwa z dotychczasowej strony niemieckiej, na stronę słowiańską, i że przez to nie będzie narażony dzisiejszy stan dualizmu austro-węgierskiego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska, w której flota państwa europejskiego, poświęcającego cały owoc pracy swego obywatelstwa na cele militaryzmu, poniosła zupełną klęskę, przekonała Europę, że i bez utrzymywania liczebnie potężnej stałej armii można staczać i wygrywać bitwy.

Prześcigające się w zbrojeniu państwa lądowe Europy, które trwogą przyjmowały się na samą wieść o widmie wschodniem, gotowe doczekać się niespodzianki zawarcia sojuszu anglo-amerykańskskiego, który w obec istnienia niemniej dość potężnej Japonii, może pokrzyżować plany niektórych z nich, a przedewszystkiem tych, które sięgają po schedę, spodziewaną po dogorywających na uwiąd starczy Chinach.

W chwili, kiedy zwycięstwa Ameryki nad przeżytą, monarchicznie rządzoną Hiszpanią podnoszą ducha i zapał zwycięzców, Europa lądowa tymczasem pasuje się z zagnieżdżonym i potężniejącym w niej prądem socyalistycznym, domagającym się natarczywie zmiany panującego w niej porządku społecznego.

Rozgoryczenie w łonie narodu hiszpańskiego, stojącego dziś jakby na wulkanie, może przebrać miarkę i wywołać w Hiszpanii, sąsiadującej z bigoconą Portugalią, zawieruchę rewolucyjną, która snadnie mogłaby się udzielić gorąco usposobionej republikańskiej Francyi i zniechęconym z powodu gospodarki swego rządu, Włochom, u których, jak powszechnie wiadomo, za wiele nagromadziło się wybuchowego żywiołu

Wszystko to powinno przekonywać, że nie jest dziś stosowną porą wszczynać w Niemczech i Austryi walki rasowe i religijne, te bowiem w interesie obu tych państw nie są pożądane, tak samo, jak nie są w nich pożądane szczwania narodowościowe, tudzież wszelkie zamachy na używane prawa obywatelskie celem dogodzenia zachciankom reakcyi, której właśnie Hiszpania zawdzięcza swe klęski i utratę dotychczasowego swego stanowiska mocarstwowego.

Ostrożnie tedy z ogniem w składach materyałów wybuchowych.

Kronika.

Ustawa budownicza dla miasta Lwowa postanawia, że kierujący budową odpowiada za umiejętne, dokładne i trwałe jej wykonanie, za użycie dobrych i celowi odpowiednich materyałów, za bezpieczeństwo wszelkich urządzeń pomocniczych w celu budowy przedsięwziętych i w ogole za przestrzeganie postanowień tej ustawy, oraz wszelkich odnośnych przepisów, do których należą i te, że potwierdzone plany budowy i konsens mają być zawsze dla użytku nadzorujących organów Magistratu przechowane na miejscu budowy.

Jeżeli budowniczy w spółce z innymi buduje domy dla spekulacyi i jest kierownikiem kilkudziesięciu budujących się domów, jak n. p. budowniczy p. Samuel Riemer, czy jest on w obec tej okoliczności, w możności kierować budowami w myśl przepisów ustawy? Czy jest on w stanie zwiedzić codziennie każdą budowę i sumiennie zbadać sposób jej wykonywania? Nie.

To też w podobnych wypadkach jest obowiązkiem nietylko nadzorujących organów Magistratu a przedewszystkiem dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, lecz niemniej też i członków sekcyi budowniczej Rady miejskiej, ażeby bodaj raz w tygodniu zaglądnęli i należycie zbadali gospodarkę budowlaną tego rodzaju budowniczych, przeciążonych budowami, ażali oni ściśle stosują się do obowiązujących przepisów ustawy.

W pierwszym rzędzie polecamy nowe budowy z suterenami przy ulicy Chodorowskiego, wykonywane pod kierownictwem budowniczego p. Riemera, osobliwszym względom dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera, tudzież radnych pp. Kowalczuka, Rawskiego, Janowskiego, Kracha, a wreszcie Wiceprezydenta p. Schayera, ażeby raczyli zbadać, czy są owe budowy prowadzone zgodnie z zatwierdzonymi planami i z konsensem budowy i czy niezabudowana przestrzeń wynosi 25% całego obszaru.

Wypadałoby również założyć w urzędzie budowniczym księgę, w której by nadzorujące organa Magistratu względnie inżynierowie zapisywali dzień zwiedzenia ich nadzorowi przekazanych budowli, tudzież

To i owo.

Kiedy krakowski *Przegląd polski* i lwowski *Przegląd* z zapałem iście młodzieńczym wygłasza odę do — zaprowadzonego w naszej błogosławionej Galicyi stanu wyjątkowego, a sądy doraźne uważa za rodzaj dobrodziejstwa, zaś zawieszenie pism ludowych i rozwiązanie ludowych stowarzyszeń za istną łaskę, wyświadczoną *spokojnym* obywatelom a zwolennikom *Przeglądów et tutti quanti*; kiedy lwowski *Przegląd* (święć się imię ś. p. Cichockiego) z namaszczeniem kapłańskiem gromi krakowską Radę miejską za powziętą jej uchwałę, domagającą się dla motywów w niej naprowadzonych i z rzeczywistością zgodnych zniesienia w Krakowie stanu wyjątkowego, i piętnuje tę uchwałę mianem niepatryotycznem; niechaj tedy i mnie będzie wolno skorzystać ze sposobności i oświadczyć wszem w obec i każdemu z osobna, że *Głos Wolny* należy do rzędu czysto lojalnych organów, gdyż zakaz rozpowszechniania go w okręgach dotkniętych stanem wyjątkowym nań nie rozciągnięto, o czem każdy chęć mający może dowiedzieć się z części urzędowej odnośnego numeru *Gazety lwowskiej*, z którego właśnie i ja sam dowiedziałem się o tem z polecenia mego naczelnego redaktora, obchodzącego w tym roku 25-letni jubileusz założenia swego powyższego organu.

Od lat tedy 25 *Głos Wolny* jako niezawisły organ wyprawia bezmiłosierne rznięcie prawdy, która dyktuje cześć cywilnej odwadze obywateli St. Tarnowskiego i L. Masłowskiego, okazanej w ich *Przeglądach* nawoływaniem, ażeby zabroniono rozpowszechniać drukowe pisma podburzające, jak owe — zdaniem mojem — lwowskiego *Przeglądu* i krakowskiego *Przeglądu polskiego*, które gdyby pojawiły się były za panowania rządów Murawiewa (wiszatela) na Litwie, pewnieby im były przysporzyły *chresty* cara Północy, rozporządzającego dla poskromienia ducha wolności: Syberią, knutami i szubienicami.

Jeszcze raz wołam: Cześć wam mężowie za waszą cywilną odwagę odsądzania ludu polskiego od popierania obrońców jego praw, konstytucyą mu zagwarantowanych, za które Bartosze z pod Racławic walczyli pod wodzą nieśmiertelnego Kościuszki, Wam bowiem zależy widać nad sprawdzeniem się słów psalmisty polskiego: *„Jeden tylko, jeden cud, z polską szlachtą, polski Lud!“*

Prawda, że ten Lud polski był podżegany przeciw Szlachcie polskiej ze strony herbowych, dziewięciopałkowych autorów słynnych niegdyś artykułów o nowo zaprowadzonej w Krakowskiem pańszczyznie, które tak samo trafiały do przekonań ciemnego ludu, jak nieprzemierzając ks. Stojałowskiego. Ale wtedy zdaje mi się p. St. Tarnowski jeszcze nie był takim jak dziś nerwowym i z powodu pojawienia się tych artykułów nie domagał się zaprowadzenia w Galicyi zachodniej stanu wyjątkowego.

Może dobrze w skutek owych wyż wspomnianych artykułów dokonywany zasiew wiatru, wydał w Krakowskiem plon — burzy dzisiejszej.

Wracając do historyi rozruchów antyżydowskich w zachodniej Galicyi, nie mogę powstrzymać się od uwag, zasługujących na uwzględnienie ze strony społeczeństwa żydowskiego:

Nie ma skutku bez przyczyny, więc musi też być jakaś przyczyna, której Żydzi zawdzięczają zupełnie wyjątkowe swe stanowisko w pośród reszty społeczeństw kuli ziemskiej.

Gdyby antagonizm zrodzony między chrześcijanami a żydami u nas w kraju, był tylko jedynie w Galicyi podtrzymywany, a gdzieindziej wcale nie istniał, łatwo możnaby dociec przyczyny jego powstania. Ależ ten antagonizm wszędzie istnieje i gdzie indziej nawet objawia się o wiele wiele groźniejszym dla żydów, niżeli u nas w kraju.

Musi tedy być pewna przyczyna, powstała z winy społeczeństwa żydowskiego, skoro nienawiść ku niemu podtrzymywana jest wszędzie i przez wszystkie społeczeństwa zamieszkujące ziemię.

Wyznanie, czyli religia, nie może być przyczyną tego antagonizmu, ani też rasowość i narodowość, gdyż ludzie inteligentni i wolnomyślący znają tylko człowieka, którego cenią wedle jego wartości moralnej.

Lwów n. p. posiadał w osobie b. p. Dr. Mojżesza Beisera wzór prawości ludzkiej i godności obywatelskiej, ale znanym on był też i z tego, że ani krzty nie posiadał w sobie chciwości na pieniądz.

Przeciwnie wręcz działał, gdyż mało troszcząc się o wygody własne, wszystko co uczciwie zarabiał, jako znakomity i wziętością szczycący się lekarz, rozdawał biednym bez różnicy narodowości i wyznania.

Skoro był więc jeden Żyd skończenie prawy i szlachetny, tedy może taki sam być drugi, trzeci, dziesiąty, setny i t. d. jeżeli wychowanie społeczeństwa żydowskiego skierowanem zostanie na właściwe tory.

Stanie się to, bo stać się może, jedynie wtedy, jeżeli nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie antysemityzmem, ale bezwzględnem poszanowaniem przepisów prawa i obowiązujących ustaw zmusi społeczeństwo żydowskie do takiego samego postępowania.

Od poszanowania obowiązujących człowieka praw i ustaw poczyna się jego żywot obywatelski i z tą chwilą staje on się obywatelem świadomym praw swoich i obowiązków, którym się chętnie poddaje, stając się tem samem pożyteczną jednostką społeczeństwa.

W dobrze zrozumianym interesie własnym powinni Żydzi wziąć rozbrat z żargonem żydowskim, używając u siebie w domu języka krajowego i ucząc się języka niemieckiego, jeżeli nie kończą wyższych szkół od szkoły ludowej.

W kraju zawiązać się powinno Towarzystwo pomocy obywatelskiej, któregoby zekresem działania było: nakłanianie członków swoich i uczestników do spełniania obowiązków obywatelskich, zapobieganie i tępienie lichwy, jakoteż stręczycielstwa do nierządu i nabywania rzeczy podejrzanych oraz popełniania wogóle czynów karygodnych, a wreszcie czuwanie nad utrzymywaniem czystości w pomieszkaniach.

---

wszelkie ich spostrzeżenia i wydane polecenia, odnoszące się do nadzorowanej budowy.

Jedynie za pomocą energicznego i sumiennego przestrzegania przepisów ustawy budowniczej unormują się dzisiejsze niezdrowe stosuuki w przemyśle budowniczym i da się możność egzystencyi niezamożnym budowniczym i majstrom budowniczego przemysłu, a pasożytów noszących nazwę pisarzów na budowach, którzy zwłaszcza dla majstrów i robotników są istną plagą, o wiele gorszą od wszelkich plag egipskich, wyruguje się z budowy.

Przemysł szynkarski w naszej stolicy widocznie się pogorszył w tym roku, skoro znaczna część lwowskich szynkarzy, którzy dotąd najregularniej płacili półrocznie po 50 złr. tytułem osobnej opłaty od wyszynku gorących napojów spirytusowych, nie była wstanie z końcem czerwca br. uścić tej opłaty za II. półrocze 1898.

Okoliczność powyższa nie jest pocieszającą dla przemysłu szynkarskiego i bynajmniej nie jest objawem większej, jak dotychczas, wstrzemięźliwości naszego społeczeństwa, tylko stwierdza biedę w pośród klasy robotniczej, która jest główną konsumentką wódki i piwa krajowego.

To też nie dziw, że we Lwowie zamiast pięciu browarów (Lilienfelda, Kleina, Schmelkesa, Kiselki i Penziasa) zaledwie dziś jeden (Lilienfelda) jest w ruchu i wraz z zalwowskim browarem lesienickim przedstawia lwowskie towarzystwo akcyjne browarów, wskutek czego kilkaset robotników, dawniej w 5 browarach lwowskich zatrudnionych, zostało pozbawionych zarobku, a tem samem i sposobu do życia.

Jeżeli nadto uwzględnimy tę okoliczność, że przemysł szynkarski we Lwowie nie doznaje tej opieki ustawy przemysłowej, jakiej domaga się interes publiczny i dobro mieszkańców stolicy i że w skutek zapoznawania § 18. tej ustawy, istniejące w niej przedsiębiorstwa gościnno-szynkarskie najczęściej nie odpowiadają miejscowym stosunkom odnośnych ulic i placów i potrzebie ich mieszkańców, a co gorzej, że spoczywają przeważnie w ręku niepowałanych i zaufaniem publicznem nie grzeszących osobników zagadkowej lub nawet czarnej przeszłości, natenczas nikt z ludzi rozsądnie myślących nie przyzna słuszności Radzie miejskiej, że ona sprawą tak ważnego przemysłu, jak przemysł gościnno szynkarski, który na zdrowie ludzkie, obyczajność publiczną wywierając wpływ wielki i ze względów bezpieczeństwa publicznego domagający się jak najtroskliwszego zaopiekowania się nim ze strony Gminy — dotąd niemal zupełnie nim się nie zajmowała i jest w sprawie tego przemysłu istną tabaką w rogu.

Sprawa rzetelnego uregulowania miejscowego przemysłu gościnno-szynkarskiego, w interesie publicznym domaga się gruntownego przeobrażenia tegoż zgniłych stosunków, do czego należałoby powołać ankietę, złożoną z członków Rady miejskiej, dotyczącej korporacyi przemysłowej, z mężów zaufania z po za obrębu reprezentacyi gminnej, z przedstawiciela władzy przemysłowej i bezpieczeństwa publicznego.

Sumienne uregulowanie stosunków powyższego przemysłu większą w skutkach swoich przyniesie korzyść praktyczną naszemu społeczeństwu, aniżeli gadaniny niby z patryotyzmu wyprawiane dla mody i robienia reklamy nowożytnemu karyerowiczostwu, goniącemu aż do przesytu za niezasłużoną sławą, zabezpieczającą mu sinekury.

Rada miejska obowiązaną jest czuwać nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, to bowiem należy w myśl statutu gminnego do jej zakresu działania. Powyższą uwagą rozpoczynamy sprawę odnoszącą się do stróżów domów miasta Lwowa, którzy częstokroć werbują się bez poprzedniego należytego zbadania ich przeszłości. Bywają i to nie rzadkie wypadki, że właściciel domu przyjmuje z wiedzą lub bez niej stróża, który za zbrodnie kradzieży lub tym podobne był karanym. Rozumie się samo przez się, że taki stróż łatwo może stać się w domu biurem wywiadowczem złodziei, ułatwiającem im kradzieży, albo też ukrywać ich u siebie i ułatwiać im zbywanie skradzionych przedmiotów. W interesie bezpieczeństwa publicznego stróż domu powinien zaliczać się do straży publicznej i winien być rekrutowany z ludzi nie poszlakowanego charakteru, trzeźwych i zasługujących na zaufanie publiczne, tudzież powinien podlegać przepisom ustanowionej dla stróżów domów instrukcyi służbowej.

Kasa chorych miasta Lwowa, tudzież Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków nie okazują należytej kontroli w przedsiębiorstwach budowlanych i nie stwierdzają, jak by należało, ilości zatrudnionych w nich pomocników, co tylko dzieje się ze szkodą robotników, a z wielką za to korzyścią na wyzysk wychodzących spekulantów zwłaszcza tandetnych budowli.

Tak Kasa chorych, jak i Zakład ubezpieczenia od wypadków ponoszą częstokroć ciężary kosztów leczenia lub dożywotniego wspierania robotnika i jego rodziny, które spowodowało niedbalstwo lub lekceważenie życia ludzkiego ze strony lichwiarstwa, rzucającego się dziś na pole przedsiębiorstw, w pierwszym rzędzie budowlanych, przy których w odmienny sposób zastosowuje praktyki lichwiarstwa.

Gdyby ze strony organów władzy przemysłowej i budowniczej ściśle przestrzegano przepisów ustawy, nie istniałyby na budowach karkołomne rusztowania z butwiałego materyału i nie byłoby tyle wypadków, zawdzięczanych przeważnie urządzeniu lichego rusztowania i brakowi zachowania przy budowie ustawą żądanych środków ostrożności.

Nie byłaby się we Lwowie rozmnożyła i rozwielmożniła czereda cała budowlanego faktorstwa z przybraną sobie nazwą pisarza budowy, który faktycznie jest pasożytem w przemyśle budowniczym, tuczącym się sokami krwawej pracy robotników i budowniczych lub majstrów, jemu oni bowiem zwyczajnie podlegają i on jest budowy właściwym kierownikiem, chociaż nauk żadnych nie kończył, zawodowej nauki ni pracy nigdy nie odbywał i do żadnej korporacyi nie należy.

Na każdym kroku zwalczajmy żadzę niesumiennego wyzysku i zmuszajmy rycerzy mgły do uczciwej pracy, gdyż jedynie w ten sposób odjętą będzie możność szczwania jednych na drugich, bądź to z tytułu różnicy wyznania lub narodowości, albo też z tytułu rasowego pochodzenia.

Pochodnia galicyjskiej nędzy, z którą kroczy dzierżawca prawa propinacyjnego szukając za zyskiem w śród mas ciemnego ludu galicyjskiego, jest — stanowczo rzec można — owym rdzenno głównym powodem jego zdemoralizowania i skończonego zubożenia oraz powodem jego niezadowolenia. Przy tej pochodni zbywa on swą ojcowiznę i cały swój dobytek, ażeby oddać się rozkoszy nadmiarowego używania wódki i wejść w stosunki z ajentami nakłaniającymi go do wędrówki za ocean.

Już sami nie pamiętamy ile razy podnosiliśmy sprawę wydzierżawiania prawa propinacyjnego w Galicyi ludziom nie zawsze odpowiednim, jak i o tem, że dopiero od czasu trwania tego stosunku w naszym kraju, zapanowała w nim gorączka emigracyjna i namiętne zbywanie ziemi przez włościan galicyjskich.

Ntestety, głos nasz był w tym wypadku głosem wołającego na puszczy, pomimo naszych szczerze czynionych uwag: że lud wyzuty z ojcowizny i mienia i pozbawiony dachu, doznając głodu i chłodu i nie mając nic do stracenia prócz kija żebraczego, który mu pozostał, stanie się wreszcie ślepem narzędziem w ręku sprytnych emisaryuszy, szerzących nauki ewangelii apostołów nowego porządku społecznego, zdolnem do zadania boleśnych ciosów społeczeństwu wśród którego bezkarnie sprowadzono go na żebry.

Nie tu miejsce — również nie wiemy po ra który — powtarzania, na kim w tej mierze zaciężyła wina i kto za nią odpowiedzieć ma w obec Boga i narodowego sumienia — tylko należałoby raczej pomyśleć o środkach zaradczych, któreby to zło jeżeli nie zupełnie uchylić, to przynajmniej złagodzić zdołały.

Nawiasowo atoli winniśmy nadmienić, że tego rodzaju źródła dochodu publicznego, jak z wydzierzawienia prawa propinacyjnego, nie zawsze można powierzać ludziom na podstawie uświęcenia zasady licytacyjnej: Kto da więcej.

Publiczność zwiedzająca ogrody i plantacye miejskie, którą prasa najsłuszniej w świecie łaje za deptanie trawników i wprowadzanie psów do ogrodów wbrew zakazowi, zwraca uwagę na okoliczność, że skoro wolno dozorcom i ogrodnikom miejskim trzymać psy pokojowe i pozwalać im harcować po kląbach kwiatowych i trawnikach wspomnianych ogrodów, tedy i publiczności używać można równego prawa.

Fałszywa czy prawdziwa wieść kursuje po Lwowie, że wskutek niezałatwienia w należytym czasie rachunków należytości kwaterowych przepaść miała gminie tutejszej znaczna, w grube tysiące idąca suma? Radzibyśmy, ażeby wieść ta okazała się mylną.

Z przyjemnością notujemy też drugą wieść, że sprawa funduszów funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej miała już zostać rozwiązaną i to z korzyścią tychże i że emer. radca R. Łyszkowski wypracował statut emerytalny dla urzędników i straży miejskiej akcyzy.

Sąd obywatelski z pp. Dr. Ant. Małeckiego, Henryka Rewakowicza, Dr. T. Aszkenazego i innych złożony, postanowił rozpatrywać sprawę zarzutów przeciw Dr. Natanowi Loewensteinowi w *Monitorze* podnoszonych, celem zbadania o ile one są słuszne lub niesłuszne. Sąd ten powstał na prośbę Dr. N. Loewensteina i w obec zachowania się w tej sprawie tutejszej Izby adwokackiej, jest formalnem ubliżeniem powadze obywatelskiej członków jego. Jeżeli bowiem Izba adwokacka ignorowała te wszystkie zarzuty, mimo że były nader ciężkie i w najwyższym stopniu poniżające godność stanu adwokackiego, tedy stąd wypływa, że ów zaproszony sąd obywatelski jest czemś tak pod względem powagi swej mizernem, że mu z poruczoną działalnością, nieodpowiadającą powadze Izby adwokackiej, może być do twarzy.

Nadesłane.

Do pp. Właścicieli realności dzielnicy I

Nowo mianowany majster kominiarski p. **Edmund Klose** nie jest wedle opinii tutejszej korporacyi kominiarskiej człowiekiem żonatym, gdyż kobieta z dziećmi w jego domu zostająca jest żoną szewca, który z nią nie mieszka.

Edmund Klose posiada terminatora, który bezkarnie buszuje po domach i zakładach domagając się zapłaty za wrzekome naprawianie komina (w browarze Wgo Kleina), albo u Wnej Weiss, wdowy po lekarzu i właścicielki realności l. 3 ulica Akademicka, u której zażądał 2 zł. 50 ct. za rzekome wylepianie komina, chociaż robót kominiarskich w obu wypadkach nie wykonywał jego majster p. Edmund Klose; nadto udaje się on samowolnie po obcych robotach celem wycierania kuchen, za co go odstawiono na policyę.

Takie postępowanie nie podnosi godności stanu przemysłowego i nie umoralnia terminatorów kominiarskich.

Lwów, dnia 28. czerwca 1888.

Edward Durhanowski
majster kominiarski.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa
ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kołoński, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Sykstuska pod „Polakiem".
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes H. Skarbkowska 4.
Lemel S. ul. Łodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Engelkreis, Sykstuska 32.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, róg Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GOTZ, browar w Okocimie.

Pierwsza galicyjska fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fabryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mazajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskut cznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impresas"

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

KANTOR ZAMÓWIEŃ

fabryki pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych w Glinnej Nawaryi

M. Oberharda i L. Goldsterna

we Lwowie

(Teatr hr. Skarbka, róg ulicy Skarbkowskiej i Teatralnej)

przyjmuje zamówienia na

piece, kominki, kuchnie, wanny, pokrycia ścian z zwykłych lub ozdobnych kafli, tudzież na wykonanie wszelkich napraw.

WYSTAWA wyrobów pieców kaflowych gładkich, ozdobnych i porcelanowych tudzież nader przystępne ceny i punktualne, umiejętne i sumienne wykonanie zamówień, stanowią reklamę fabryki powyższej, polecającej sie łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pasaż Hausmana

B. B.
Pilzner leżak
w oryginalnych beczkach po 1/1, 1/2, 1/4 hektolitra.

B. B.
Pilzner eksportowy
z „KORONĄ" w butelkach nalewu oryginalnego, **nigdy nie mętnieje**, zupełnie wolny od drożdży.

B. B.
Pilzner butelkowy
znany oryginalny polecany przez wszystkie powagi lekarskie.

B. B
Pilzner eksportowy
w beczkach i butelkach nalewu oryginalnego.

Pasaż Hausmana

Opakowanie darmo.

Dla prowincyi opust akcyzy.

Cenniki darmo.

Zwraca się uwagę na markę **B. B.** gdyż istnieją naśladownictwa

Jedyny wyłączny skład PRAWDZIWEGO PILZNERA.

Zamówienia miejscowe od 10, zamiejscowe od 25 bulelek (regl. 25 litr). wykonuje

Kantor Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

Lwów, Pasaż Hausmana. — Nr. Telefonu l. 309 i 310.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 8. We Lwowie dnia 17. Lipca 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośc za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Sprawa rozporządzeń językowych (Sprachverordnung) ministerstwa hr. Badeniego stała się w Przedlitawii rodzajem węzła gordyjskiego nie do rozwiązania, dopokąd w tym względzie rozstrzygać będą partyjne, że tak się wyrazimy, cele, a nie zasada, na którą ani ministerstwo br. Gautscha, ani ministerstwo hr. Thuna zdobyć się dotąd nie mogło, w skutek czego wytworzyły się w Austryi stosunki ńiemiłe, bo uczyniły parlament wiedeński niezdolnym do wszelkiej pracy.

Najdziwaczniejszą w tym rozgardyaszu pojęć odgrywa rolę prawica naszego parlamentu, której podwaliną główną jest Koło polskie.

Zasady prawicy wypowiedziane zostały w jej adresie, adres zaś jej rozszerza zakres działania Sejmów i wskutek tego przekazuje sprawy językowe i zalicza je do atrybucyi Sejmów.

Jeżeli tedy prawica parlamentarna rzeczywiście uznaje i poddaje się zasadom swego adresu, tedy nie lewica, ale ona sama zasadniczo domagać się winna zniesienia rozporządzeń językowych hr. Badeniego i przekazania tej sprawy załatwieniu Sejmów; domagać się winni zniesienia tych rozporządzeń i Czesi, gdyż i oni należą do owej prawicy i zgadzają się z zasadami jej adresu. Popieranie, a co gorzej obstawanie prawicy względnie Koła polskiego i Czechów przy rozporządzeniach językowych ministerstwa hr. Badeniego, jest po prostu sprzeniewierzeniem się zasadom wygłoszonym w adresie prawicy, do których oni się przyznają i przy nich stać pragną niezmiennie.

Autonomista z przekonania bezwzględnie nie może, bo nie powinien, godzić się na ministeryalne rozporządzenia językowe, choćby one w praktyce zasługiwały na uznanie, gdyż wdzieranie się w prawa Sejmom należne ze strony rządu, jest tych praw naruszeniem szkodliwem samorządowi.

Z tego zapatrywania wychodząc musimy przyznać słuszność lewicy parlamentarnej, że domaga się nasamprzód zniesienia rozporządzeń językowych ministerstwa hr. Badeniego i bar. Gautscha, lecz nie z tych pobudek, dla jakich ona prowadzi obstrukcyę, bo w tym względzie nie godzimy się na jej hasła, w imię których lewica prowadzi walkę opozycyjną i doprowadziła ją do ostateczności.

Ministerstwo hr. Thuna powinno zerwać stanowczo wszelką łączność swego działania, w sprawie osławionych rozporządzeń językowych, z działaniem w tej mierze poprzednich ministerstw i kategorycznie oświadczyć, że stać chce na gruncie konstytucyalizmu i na tej podstawie znosi powyższe rozporządzenia, a od rządu wnosi przed parlament projekt ustawy stanowczego uregulowania spraw językowych.

Jakkolwiek sprawy językowe należą do zakresu działania Sejmów, mimoto winien wydać parlament w drodze konstytucyjnej zasadniczą ustawę, wedle której rozstrzygane być mają sprawy językowe w Sejmie.

Rozchodzi się mianowicie o to, ażeby mniejsze narodowości nie były co do sprawy językowej terroryzowane przez większe, względnie zostające w obec pierwszych w większości, gdyż w takim razie słabsza strona uledz by musiała brutalnej przemocy większości, co nie zgadza się z prawem słuszności.

Gdyby parlament wiedeński składał się z żywiołów w większej swej części usposobionych i przejętych duchem konstytucyalizmu, sprawa językowa dawnoby zeszła z porządku dziennego sporów parlamentarnych.

Lecz w skład pomienionego parlamentu wchodzi prawica, stanowiąca większość parlamentarną, dla której ideałem: »*Lex Falkenheyn*« i zbrojna policya w Izbie poselskiej, do wyrzucania z niej przedstawicieli ludów i norodów reprezentowanych w Radzie państwa.

W takim składzie parlamentu wiedeńskiego konstytucya wisi na włosku, zwłaszcza, że i bez tego jest ona bez wartości w obec dającego się zastosowywać §. 14, którym się dziś rządzi w Austryi.

Tymczasem w prasie węgierskiej niedwuznacznie pojawia się oświadczenie, że dualizm jest możliwy jedynie wtedy, gdy się opiera na hegemonii Niemców w Austryi, a Madiarów po drugiej stronie Litawy, gdyż Węgry wierne polityce Deaka, bezwzględnie nie mogą żyć w wspólności ze słowiańską Austryą, a ta znów nie może być ani niemiecką, ani słowiańską, jeżeli chce mieć spokój u siebie.

Wojnę amerykańsko-hiszpańską po zupełnem zniszczeniu floty hiszpańskiej i kapitulacyi Cuby, można uważać za skończoną, jeżeli pośrednictwo państw innych nie wywoła nowych zawikłań, z których znów gotów zachmurzyć się horyzont polityczny.

We Francyi wre jak w kotle przy ogniu sprawy Dreifussa, a nowe aresztowania dolewają oliwy do ognia, zagrażając skołatanej republice francuskiej nowemi awanturami.

Rządy autonomiczne
gminy miasta Lwowa.

Godność prezydenta miasta piastował w niedalekiej przeszłości rzemieślnik-mieszczanin lwowski ś. p. Wacław Dąbrowski, który jakkolwiek nie imponował gładkością wymowy, dworską giętkością i powagą togi doktorskiej, rozporządzał jednak wielkim zasobem wrodzonego rozumu chłopskiego, tudzież znaczną praktyką nabytą długoletniem doświadczeniem, a wreszcie prawością charakteru i poszanowaniem godności osobistej i godności swego stanu.

To też śmiało rzec można, że rządy jego w gminie zasługiwały rzeczywiście na miano autonomicznych i były również prawdziwie narodowe, stosowały się bowiem do staropolskiego przysłowia: *Pańskie oko konia tuczy.*

Na wzór troskliwego gospodarza wszędzie on zaglądał i przekonywał się o sposobie wykonywania jego zarządzeń, wydawanych z poszanowaniem obowiązujących przepisów ustawy gminnej i z troskliwością iście ojcowską; czuwał nad majątkiem gminy i jej funduszami; słuchał rad zdrowych i pożytecznych, ale nie poddawał się i nie nadawał za narzędzie zwłaszcza żywiołom reakcyjnym, w obec których nietylko umiał zachować swą powagę, ale nawet zaimponować swą wyższością, on bowiem zawdzięczał swe stanowisko nie wysługiwaniu się dworskiej klamce, tylko wręcz przeciwnie: gorliwej i rzetelnej pracy rękodzielniczej i prawości charakteru, tudzież poszanowaniu godności swego stanu i osobistej swej godności własnej.

To też za jego rządów był stan przemysłowy względnie mieszczański w poszanowaniu; szanowany też był stan urzędniczy autonomii gminnej, gdyż w pierwszym rzędzie doznawał właściwego i należnego mu poszanowania ze strony samego prezydenta miasta; w ogóle doznawał każdy mieszkaniec stolicy prawnej opieki i ludzkiego traktowania.

Z chwilą złożenia zwłok ś. p. Wacława Dąbrowskiego do grobu, pogrzebane też zostały owe błogie stosunki towarzyszące jego rządom, i chyba wtedy gotowe one są odżyć na nowo, gdyby znów znalazł się rękodzielnik-mieszczanin, podobnie jak on prawego i niezłomnego charakteru, któryby dbał o dobro gminy i jej mieszkańców, szanował przepisy prawa i ustawy, a przedewszystkiem i nadewszystko godność swego stanu i osobistą go-

dność swoją, bo ta nakazywałaby mu szanować i uznawać zasady demokratyczne, jak je szanował i uznawał ś. p. Wacław Dąbrowski, należąc pod chorągiew demokratyczną Dr. Franciszka Smolki.

Dałby Bóg, aby lwowskie mieszczaństwo otrząsło się z przewar hołdowania polityce osobistego egoizmu, która dla osobistych celów pozwala mu zapoznawać cele ogólnego dobra i narażać przyszłość swoją na zagładę; dałby Bóg żeby w tem mieszczaństwie ozwał się duch samoistności i poszanowania swego stanu, który jedynie pod sztandarem zasad demokratycznych, na których zbudowano Chrześcijanizm, może i musi rozwijać się zdrowo i z pożytkiem dla narodu i Ojczyzny.

Dałby ale Bóg, ażeby nasze mieszczaństwo pamiętało na słowa Chrystusa, że *człowiek nie tylko chlebem, ale i słowem Bożem żyje*, i pomne tych słów szło raczej za głosem sumienia, niż za obietnicami faryzeuszów przyrzekających mu otwarcie kredytu w bankach; a nawet nie cofnęło się z uczciwej drogi, choćby grożono wypowiedzeniem tego kredytu, gdyż uczciwa gospodarka gminna może i ma prawo postarać się o swój własny bank uczciwy, a nie założony na wyzysk za pomocą stwarzania kartelów i tym podobnych zgubnych dla społeczeństwa operacyi czysto lichwiarskich.

A teraz słów kilka o obecnych rządach autonomii gminnej, prowadzonych pod prezydencyą Dr. Godzimira Małachowskiego, co do których zostawiamy sobie na później prawo dozwolonego ustawami ocenienia, na razie zaś rzucamy tylko nasze uwagi, poświęcając je sprawom będącym ustawicznie na porządku dziennym.

Chcemy mówić tu o konieczności wprowadzenia nieco odmiennego od dotychczasowego postępowania miejskiego urzędu budowniczego, w którym plany budowy częstokroć dla błahostek trzymane bywają całe miesiące niezałatwione, albo zwracane z narażeniem stron na bezpotrzebne koszta i zgubną zwłokę, kiedy ze względów obywatelskich możnaby zachodzące różnice zdań lub usterki techniczne w krótkiej drodze uchylić bez wyrządzenia stronom przykrości.

Stanowczo też należałoby zaniechać postępowania, nie licującego z powagą prawa, ażeby przy sposobności oceniania przedłożonych planów budowy stawiać stronom warunki nieprawidłowo dla nich uciążliwe, a dla gminy nad miarę z korzyścią, na tej podstawie, że strona nie chcąc narażać się na przewlekanie swej sprawy wnoszeniem rekursów, musi poddać się żądaniom magistratu względnie Reprezentacyi gminnej.

Reprezentacya gminna powołana jest nie tylko do czuwania nad dobrem gminy, ale nierównie też i do czuwania nad dobrem jej członków, w obec czego nie może jej działanie dążyć do pokrzywdzenia którejkolwiek bądź strony.

„Najbliższą ciału jest koszula“ twierdzi przysłowie jak świat stare, którego jednak ani magistrat, ni Rada miejska wcale nie przestrzega przy rozdawnictwie nowych koncesyi szynkarskich.

Konia z rzędem otrzyma ten, ktoby posiadając do dyspozycyi pięć zdrowych zmysłów, był w stanie odgadnąć zasadę jaką kierowano się przy wydaniu dnia 13 b. m. nowych ośm koncesyi szynkarskich.

Może przodowała temu *„miłemu“* aktowi zasada uwzględnienia, z mocy wyż przytoczonego przysłowia, podań uwzględnienia godnych petentów posiadających prawo przynależności do gminy lwowskiej? Nie.

Może uwzględniano najdłuższy czas zawodowej pracy i wykonywania zarobkowości jako dzierzawca szynkarski? Nie.

Może uwzględniano stosunki rodzinne i majątkowe petentów? Nie.

Może uwzględniano stopień inteligencyi petentów? Nie.

Może uwzględniano stosunki miejscowe w przemyśle szynkarskim i potrzebę miejscową? Nie.

A cóż więc i kogo uwzględniono i dla jakich pobudek? Oto właśnie sęk!

Dano bowiem koncesyę nie tym, do gminy przynależnym, którzy przez śmierć koncesyonaryuszy utracili bez ich zawinienia prawny tytuł do dalszego prowadzenia swych przedsiębiorstw i którym z tego tytułu grozi niebezpieczeństwo ruiny i utraty bytu w społeczeństwie; dano koncesye nie tego rodzaju członkom gminy tutejszej, którzy w czarnej dobie i w skończonej nędzy pasują się o kęs czarnego chleba dla sześciorga z głodu jęczących dziatek, których matka od 10 lat chorobą złożona dogorywa na łożu boleści w szpitalu, tylko dano zamożnemu, wcale nie staremu dzierżawcy, który niedawno co był chwilowym gościem murów więziennych, za branie czynnego udziału w operacyach lichwiarskich zasądzonego oszusta Flittera; dano też jakiemuś pseudo moskiewskiemu turyście poświęcającemu się zawodowi szynkarskiemu, który na stanowisku zarobkowem bardzo słabo ożywionem, umiał wykorzystać oprocentowanie błogosławieństwa niebios i dorobić się dość poważnej fortuny, kiedy starsi pracą i dzierzawą przemysłu szynkarskiego należąc nadto do gminy lwowskiej, o których wyżej wzmianka, skazani są na zamknięcie im przedsiębiorstw, czyli na zagładę.

A dla czego w ten a nie inny sposób udzielane bywają koncesye szynkarskie we Lwowie?

Bo stosunki miejscowe tego przemysłu nie są w duchu obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej należycie uregulowane; bo niemi sławetna Reprezentacya gminna wcale się nie zajmowała i dotąd jeszcze jak należy i jak tego ustawa wymaga nie zajmuje, zdając tem samem sprawę tego przemysłu, wywierającego znaczny a raczej potężny wpływ na moralność publiczną i zdrowie ludzkie i domagającego się nadzwyczajnej w naszym kraju opieki ze względów publicznych — na łaskę i niełaskę pierwszej lepszej jednostki, również albo nie życzącej sobie uregulowania tych opłakanych i politowania godnych stosunków, albo też nie obeznanej z niemi i nie dążącej do tego, ażeby w dobrze zrozumianym interesie ogółu zasięgać w sprawach przemysłu szynkarskiego opinii Wydziału odnośnej korporacyi.

Widać z tego wszystkiego co się dziś w naszej stolicy dzieje, że Rada miejska bardzo mało troszczy się sprawami zdrowego rozwoju przemysłu krajowego, ba nawet po macoszemu te sprawy traktuje, czego najlepszym dowodem jest bezprzykładne lekceważenie z jej strony przemysłu gościnno-szynkarskiego, domagającego się w interesie publicznym jak najrychlejszego uregulowania jego stosunków po myśli § 18 ustawy z 15 marca 1883, Dz. u. p. Nr. 39.

Gdyby w naszej Radzie miejskiej zasiadało więcej, jak dziś, żywiołów mieszczaństwa, do którego zaliczamy przemysłowców, pewnieby ona zajęła się szczerze sprawami przemysłowemi w ogóle, a w szczególności piekącą sprawą uregulowania stosunków przemysłu gospodnio-szynkarskiego we Lwowie.

To też niechaj mieszczaństwo lwowskie zapamięta sobie dzisiejsze nasze uwagi powyższe i niech skorzysta z nich przy najbliższym wyborze Rady miejskiej.

To i owo.

Dzieją się rzeczy na świece o których filozofom się nie śniło, lecz żeby się działy aż takie, jakie od kilku dni dzieją się w *„Słowie polskiem“* mimo wyemigrowania jego redakcyi z *„Pasażu Hausmanna“*, mieszczącego *„Dom robotniczy“* względnie schronisko światowego proletarjatu, czyli robotniczej partyi socyalno-demokratycznej, tego żaden *„Przegląd“* lub *„Czas“* albo Stan. Tarnowski lub L. Masłowski, ani też żaden z *„katolicko-narodowych“* zwolenników stanu wyjątkowego i sądów doraźnych, jako zdeklarowanych miłośników panującego w części zachodniej kraju ładu społecznego, nigdyby był nie przypuszczał żeby *„Słowo polskie“* zbliżyło się i zbratało z p. Ignacym Daszyńskim i jego wyznawaniem wiary politycznej, jak nieprzemierzając »*Koło polskie*« z ks. Stojałowskim.

Jak grom z nieba, tak niespodzianie spadła na padoł galicyjski za pośrednictwem szpalt *„Słowa polskiego“* nowina, mianowicie pojawienia się w tem piśmie proklamacyi p. Ignacego Daszyńskiego, zapowiadającej panowanie socyalnej demokracyi, i zredagowanej na wzór osławianego z nieba spadłego *„listu żelaznego“*, zapowiadającego koniec świata.

Nie ma jednakże nic złego, żeby na dobre nie wyszło, więc też i to łączenie się duchowe lwowskiego *„Słowa polskiego“* z krakowskim *„Naprzodem“* wyjść może na dobre St. Tarnowskim, L, Masłowskim, ks. Stojałowskim *et tutti quanti* rycerzom z pod sztandaru *„Za waszą niewolę“*, może bowiem stanowić powód usprawiedliwienia, rozszerzenia stanu wyjątkowego i na wschodnią część Galicyi wraz z miastem Lwowem, zwłaszcza gdyby w podobnym duchu został postawiony w lwowskiej Radzie miejskiej formalny wniosek, z inicyatywy tej samej, z której zasypywano ją nagłymi wnioskami czczenia hr. K. Badeniego za wprowadzenie do parlamentu zbrojnych zastępów policyi

Ja wprawdzie nie zaliczam się do rzędu zwolenników partyi socyalno-demokratycznej i Bóg mi świadkiem, że ani razu nie brałem udziału w zgromadzeniach Przyjemskiego, znanego światu z reform stosunków rębaczy lwowskich, mimo to prędzej godzę się na ewangelię p. Ignacego Daszyńskiego, ogłoszoną w wybuchowym organie naftowym, aniżeli na modły tego rodzaju psalmistów co St. Tarnowski i L. Masłowski, zasyłane do Rządu z błaganiem o zaprowadzenie sądów doraźnych i szubienicy, celem zniesienia wolnośei narodu i utrzymania Ludu w ciemnocie.

Mówcie mi ludzie co chcecie, ale ja zawsze wolę Daszyńskich i Kozakiewiczów, szczerze czy nie domagających się praw obywatelskich dla proletaryatu, aniżeli *takich synów*, jak St. Tarnowski i L. Masłowski, co domagają się zniesienia wolności narodów, a tem samem wzdychają do kajdan, niewoli i szubienicy; ja zawsze wolę i znoszę choćby najradykalniejsze tendencye, aniżeli zbrodnicze zamiary zwolenników reakcyi, godzącej na zrabowanie najdroższego skarbu ludzkości, mianowicie — wolności.

I rzeczywiście dziwić się należy, że tego rodzaju grożące zaburzaniami publicznymi artykuły *„Przeglądu polskiego“* pochodzące z pióra St. Tarnowskiego, cenzura krakowska przepuściła, jakkolwiek one, jako obrażające najświętsze uczucia ludzkie, musiały grozą przejąć serce każdego prawego polaka. Bo czyż to, o grozo! nie hańba, żeby w narodzie polskim ludzie tej miary, jak St. Tarnowski, publicznie bryzgali w oczy narodowi pismami, domagającemi się pogwałcenia jego swobód konstytucyjnych, za które męczennicy narodu polskiego jęczeli w kajdanach i ginęli na szubienicach i za które nasz naród walczący pod sztandarem: *„Za waszą i naszą wolność!“* wreszcie zdobył się na *„Konstytucyę Trzeciego Maja“* i później ją okupywał morzem łez i niewinnej krwi polskiej?

Zaprawdę chyba już zbliża się koniec świata, lub skończone zwyrodnienie narodowe, żeby z taką czelnością plwać na relikwie świętości rodu ludzkiego, jaką była, jest i będzie wolność. Rossyjskie i pruskie rządy rumienić się powinny ze wstydu, że nie umiały w duchu tych rad »*Przeglądów polskich*« zgnieść zuchwalstwa narodu polskiego u siebie i że dla zaprowadzenia ładu państwowego nie użyją najostrzejszych środków przeciw polakom, domagającym się, jak nieprzemierzając lud galicyjski, przyznania im praw obywatelskich i pełnego ich używania.

Korzystaj więc rządzie rossyjski i pruski z rad polskich St. Tarnowskiego i użyj do poskromienia polaków u siebie sądów doraźnych — i kata ze stryczkiem.

W tym celu winno ale mieszczaństwo iść solidarnie, jak jeden mąż, zapominając dla dobra ogółu o osobistych urazach i żywieniu do siebie żalu, inaczej bowiəm przyjdzie do tego, że stan mieszczański nie będzie miał żadnego a żadnego znaczenia w stolicy.

Jest rzeczą trudną rozsądkowi ludzkiemu do uwierzenia, ażeby ciało autonomiczne, jakiem jest gmina, nie znosiło się z drugiem podobnem ciałem, jakiem jest korporacya, w sprawach dotyczącego przemysłu, zwłaszcza gdy chodzi o sumienne i rzetelne ze względów publicznych uregulowanie stosunków tego przemysłu.

Ramy naszego pisma nie pozwalają nam na teraz obszerniej rozpisać się w tej sprawie, lecz uczynimy to w następnych numerach, ażeby wykazać jakiemi drogami i środkami załatwiają się sprawy szynkarskie.

Kronika

Sądowi honorowemu, który ma się zająć rozpatrzeniem i ocenieniem *„ciężko-ciężkich“* zarzutów *„Monitora“* przeciw adwokatowi dr. Nathanowi Loewensteinowi, przedłożył Dr. Felicyan Jackowski list następującej treści:

P. T. Wielmożny Panie!

»Do wiadomości Wielmożnego Pana jako członka sądu honorowego i do wiadomości tego dla wydania świadectwa honorowości i czystości charakteru znanemu p. Dr. Nathanowi Loewensteinowi obradującego sądu honorowego, ośmielam się podać następujące szczegóły, *na które posiadam pełne dowody.*

W sprawie swojego czasu przeciw mnie pod firmą Widajewiczów przez p. dr. Roińskiego w roku 1886 przed c. k. sądem krajowym we Lwowie przeprowadzonej, żaden z galicyjskich adwokatów mimo ponętnych ofert pieniężnego wynagrodzenia, nie podjął się przeciw mnie wstrętnych funkcyi podczas rozprawy jako zastępca rzekomo poszkodowanych.

Podjął się natomiast tej roli młodzieniaszek p. Dr. Natan Loewenstein, syn wielce czcigodnego i przezacnego kaznodziei lwowskiego, bł. pam. p. Bernarda Loewensteina, któremu ja jako adwokat i obywatel niejednokrotnie oddawałem bezinteresownie wiele cennych przysług i usług. Zapewne dla odwdzięczenia się za te jego ojcu świadczone przysługi, p. Dr. Natan Loewenstein przy rozprawie występywał przeciw mnie niegodnie w ogóle, a w szczególe pozakulisowemi drogami z gorliwością godną innej sprawy lecz z krzywdą mej sprawy wpływał ujemnie tak na sędziów jak i świadków. Dopełniwszy w ten szlachetny sposób miarę mojego niczem niezasłużonego nieszczęścia, ***tenże p. Dr. Natan Loewenstein następnie nie wahał osobiście zjawić się w moim domu, w domu nieszczęścia i żałoby przez niego zgotowanej, a to powodowany chęcią materjalnych korzyści, ażeby wspólnie z szakalami rozdrapującemi moje ruchomości, nie pominąć nadarzającej się sposobności i zakupić dla siebie znaczną część mojego mienia za bezcen!***

Nie dość na tem; — ten sam p. dr. Natan Loewenstein z nienawiścią zwyczajnie tylko katowi względem swej niewinnej ofiary właściwą, miasto starać się złagodzić wyrządzoną mi krzywdę, za którą przed Bogiem i ludźmi ciężko powinien odpowiadać, nie wahał się przy każdej nadarzonej sposobności przez cały szereg lat i dziś jeszcze, bądź sam, bądź przez swoich usłużników nastawać na moją osobistą cześć niesłusznemi i bezpodstawnemi oskarzeniami, twierdząc wedle zasady *„semper audacitcr calumniare“*, że to co mnie spotkało, jest jeszcze za mało; i t. d. i t. d.

Gdy dodam, że ani z p. dr. Roińskim ani z p. dr. Loewensteinem nigdy w życiu dwu słów nie mówiłem i z nimi w sprawach bieżących się nie spotykałem, przeto szlachetny sposób myślenia i czystości charakteru, o które p. dr. Natan Loewenstein dziś się ubija — najlepiej w tych szczegółach się uwydatnia i sądzę, że dobrze będzie, gdy kiedyś będzie można skonstatować, że Wielmożny Pan i sąd, w którego skład wchodzicie — nie będziecie się mogli zasłaniać nieświadomością tych szczegółów, które bądź — co bądź zasługują na wzięcie pod rozwagę i osądzenie ich wedle zasłużonej miary.

Lwów dnia 12 lipca 1898.

Z wyrazem przynależnego szacunku

Jackowski.

Umieszczamy treść tego listu w tem przekonaniu, że wyświadczamy tem przysługę p. dr. Natanowi Loewensteinowi, i spełniamy obowiązek wobec publiczności, która wszystkie szczegóły do jego osoby odnoszące się, a mające styczność ze sprawą przez sąd obywatelski czyli honorowy rozpatrywaną i ocenianą z powodu ciężko ciężkich zarzutów *Monitora*, dokładnie znać powinna; powtóre i w tem, że najniezawodniej sąd honorowy sam od siebie cały przebieg sprawy ze wszystkiemi szczegółami poda do publicznej wiadomości, kraj bowiem i jego obywatelstwo ma prawo dowiedzieć się prawdy, zwłaszcza, że dr. Natan Loewenstein dobił się wybitnego i nad jego wiek i dotychczasowe w obec kraju i narodu położone zasługi poważnego stanowiska w naszem społeczeństwie.

Przypominamy, że kiedy przed dwudziestu kilku laty *„Głos Wolny“* o całe niebo z mniejszym zarzutem wystąpił był publicznie przeciw jednemu z radnych miasta, którego otaczał swą opieką tak poważny i wówczas potężny w znaczeniu mąż, jak ś. p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej* wówczas nerw godności naszego społeczeństwa, a więc i Rady miasta Lwowa był tak czułym, że mimo usilnych przedstawień i obrony wyż wspomnianego męża reszta radnych nie chciała z nim zasiadać w radzie i stanowczo zażądała usprawiedliwienia się jego przed sądem z tego zarzuta.

O jakżeż ten nerw dziś znieczulał!

P. Dr. Emil Byk i p. Adolf Distler z tytułu *„Ogólnego związku dla hodowców i handlarzy bydła“* również, prawdopodobnie tak samo jak p. dr. Natan Loewenstein, poddadzą się obserwacyi i operacyi uproszonego sądu honorowego, z wezwań bowiem p. Adolfa Distlera (zaufanego powiernika do spraw finansowych p. Dr. Emila Byka) wypływa, jakoby mu nie rozchodziło się o żądania natury monetarnej, dla których najpraktyczniejszą jest droga sądowa, tylko o jakąś sprawę natury honorowej, którą zwykło się załatwiać pojedynkiem lub sądem honorowym.

Ale zostawmy na razie sprawę honoru stron spornych na boku a przejdźmy do sprawy zawiązania *„Ogólnego związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“*, w porozumieniu z p. Dr. Emilem Bykiem doprowadzonago do skutku przez p. Adolfa Distlera, to jest tego samego, który pierwszy we Lwowie z p. dr. Emilem Bykiem powziął był myśl zawiązania *„ringu cegielnianego“* i tak samo jak obecnie z owym związkiem miał »p e c h«, gdy tymczasem jego współwyznawca p. Izrael Gellmann szczęśliwszym się okazał w zawiązaniu *„Związku galicyjskich kupców trzody chlewnej“*.

Jeden i drugi z wyż pomienionych związków jest płodem pracy organicznej galicyjskiego obywatelstwa, względnie tegoż niespożytej siły narodowo-żywotnej, i oba zostają pod dyrekcyą czysto zawodową, pierwszego bowiem reprezentuje dyrekcya złożona z adwokata dr. Bałłabana i L. Mandelbauma, drugiego zaś z substytuta notaryalnego p. Tokarskiego i Izraela Gellmana, byłego redaktora niemieckiej gazety: *GalizischePresse“*.

„Satisfactionsfaehig“ czy nie? są urzędnicy tutejszego magistratu, skoro od ostatniego posiedzenia Sejmu galicyjskiego nie mogą doczekać się rozprawy sądowo-karnej, lub innego sposobu z rzucenia siebie ciężkiego zarzutu, uczynionego im przez pewnego kapitana garnizonu lwowskiego przy sposobności zakwestyonowania dostarczonych dla wojska żywych wołów przez węgierskiego dostawcę Grünfelda?

Prezydent miasta wniósł w obronie czci urzędników magistratu skargę do sądu, a przemysłowe stowarzyszenie lwowskich rzeźników również skarzyło za obrazę honoru swych członków, której dopuścił się rzeczony kapitan, posądzając urzędników magistratu i rzeźników tutejszych o czyn karygodny, mianowicie: jakoby podstępnie wymieniali w rzeźni miejskiej znajdujące się woły tuczone, stanowiące własność wojskowości, na liche woły chudsze i niżej przepisanego wieku.

Sprawa tej iście historycznej dostawy wołów żywych dla garnizonu lwowskiego, powierzonej osławionemu w naszym kraju wyzyskiwaczowi węgierskiemu, Hirschowi Grünfeld, jest dla wszystkich konkursową zagadką, mimo bowiem dokonywanego niesumiennego wyzysku wojskowości na tej dostawie, stwierdzonego w obec wojskowości przez komisyą sejmową z prezydentem miasta, tudzież w obec komisyi sądowej orzeczeniem zawezwanych przez nią zaprzysiężonych znawców, wszystko zostało po dawnemu i Grünfeld dalej prowadzi swe rzemiosło wyzysku, gdyż do rzeźni znowu wprowadzają się woły poniżej przepisanego wieku i wbrew warunkom zawartego z wojskowością kontraktu, w obec czego dziwić się nie można, że dnia 29. czerwca b. r. na 16 kilo mięsa przeznaczonego dla 16 kompanii 80. pułku piechoty, było mięsa $11^1/_4$ kilo, a resztę stanowiły kości, wątroba i żyły czyli lichy łój.

Podnosimy sprawę powyższą nie w zamiarze krytykowania zarządu wojskowego, tylko w tym, ażeby na machinacye zuchwałego wyzyskiwacza węgierskiego zwrócić baczne oko wojskowości względnie J. E. Komenderującego, obawiamy się bowiem, żeby to jego zuchwałe i z wyzywającą impertynencyą dokonywane wyzyskiwanie wojskowości (ze szkodą żołnierzy), nie dało powodu do przypuszczeń ludziom niższych warstw naszego społeczeństwa, nie pożądanych dla powagi stanu wojskowego, którego honor wszyscy cenimy godziwie.

Księga ewidencyjna budowli wykonywanych w obrębie miasta Lwowa, której założenia domagaliśmy się od urzędu budowniczego i w którejby odnośni inżynierowie miejscy mieli obowiązek wpisywać datę zwiedzenia ich nadzorowi podlegających budowli, jak też zapisywać w niej poczynione kierownictwu budowy wszelkie spostrzeżenia i wydane polecenia, byłaby — zdaniem sumiennych budowniczych i majstrów — bardzo a bardzo w interesie publicznym pożądaną, gdyż zapobiegłaby dotychczasowym praktykom niesumiennych spekulantów budowlanych i byłaby bodźcem do częstszego nadzorowania budowli ze strony panów inżynierów, wreszcie zapobiegłaby wypadkom tego rodzaju, żeby przez cały czas trwania budowy organ dozorować jej mający nie pokazał się ani razu.

Zaprowadzenie podobnej księgi zapobiegłoby też dalszemu rozwielmożnianiu się partactwa w budownictwie, a szefowi urzędu budowniczego ułatwiłoby kontrolę nad sposobem wykonywanego przez inżynierów dozoru z urzędu, nad prowadzonemi budowami w mieście; zapobiegłoby również dawaniu pokrywek, zaś stróż pod pokrywką budowniczego i w ogóle indywidua niepowołane i niezawodowe nie wydzieraliby zarobku i chleba zawodowcom, jak to się dzieje obecnie. Wszak w realności pod l. 67 przy ulicy Grodeckiej roboty murarskie wykonywał stróż domu, jakkolwiek nie jest murarzem.

Gmina lwowska przyjęła ofertę p. Sass i z 1. października b. r. obejmuje nowo wybudowane dwie kamienice jej, przy ulicy św. Piotra, na koszary wojskowe.

Są to kamienice budowane na spekulacyę i posiadające maleńkie podwórka, zatem nie zaszkodziłoby ulokować się tam mających żołnierzy wpierw zabezpieczyć w zakładach od wypadków, bowiem już dziś niektóre ściany muru nie idą do pionu i zdaje się nie były doń od początku zbudowane.

Pan Antoni Kurkowski przedsiębiorca pogrzebów i właściciel dóbr ziemskich, który ofiarował 2.000 koron za wybranie go do Rady miejskiej bezskutecznie, doczekał się wreszcie wyboru na przełożonego korporacyi fiakierskiej, lecz nim jeszcze zdołano mu ofiarować berło przełożenego, już wniesiono do władzy protest z żądaniem unieważnienia tego wyboru. Widocznie ma pomieniony obywatel *„pech“* do wyborów.

Piekarnia **Edmunda Włoszyńskiego** we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
nowujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo — **L. S.** Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły. lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kolóński, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Sykstuska pod „Polakiem".
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Łodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan. ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Engelkreis, Sykstuska 32.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, rog Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GOTZ, browar w Okocimie.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwsza galicyjska fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fubryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

GIOVANI ZULIANI

Pierwsza koncesyonowana

fabryka wyrobów betonowych i sztucznych marmurów

odznaczona zaszczytnie poleca własne krajowe wyroby posadzki weneckie terazzo mazajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody. balkony, żłoby i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej wzorowo i trwało, po cenach umiarkowanych. (Lwów „Impresas".

KANTOR ZAMÓWIEŃ

fabryki pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych w Glinnej Nawaryi

M. Oberharda i L. Goldsterna

we Lwowie

(Teatr hr. Skarbka, róg ulicy Skarbkowskiej i Teatralnej)

przyjmuje zamówienia na

piece, kominki, kuchnie, wanny, pokrycia ścian z zwykłych lub ozdobnych kafli, tudzież na wykonanie wszelkich napraw.

WYSTAWA wyrobów pieców kaflowych gładkich, ozdobnych i porcelanowych tudzież nader przystępne ceny i punktualne, umiejętne i sumienne wykonanie zamówień, stanowią reklamę fabryki powyższej, polecającej sie łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pasaż Hausmana

B. B. Pilzner leżak — w oryginalnych beczkach po 1/1, 1/2, 1/4 hektolitra.

B. B. Pilzner eksportowy — z „KORONĄ" w butelkach nalewu oryginalnego, **nigdy nie mętnieje**, zupełnie wolny od drożdży.

B. B. Pilzner butelkowy — znany oryginalny polecany przez wszystkie powagi lekarskie.

B. B Pilzner eksportowy — w beczkach i butelkach nalewu oryginalnego.

Pasaż Hausmana

Opakowanie darmo.

Dla prowincyi opust akcyzy.

Cenniki darmo.

Zwraca się uwagę na markę **B. B.** gdyż istnieją naśladownictwa

Jedyny wyłączny skład PRAWDZIWEGO PILZNERA.

Zamówienia miejscowe od 10, zamiejscowe od 25 bulelek (regl. 25 litr). wykonuje

Kantor Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

Lwów, Pasaż Hausmana. — Nr. Telefonu l. 309 i 310.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 9. We Lwowie dnia 24. Lipca 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośc za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Jeżeli w jakim wypadku, to nie wątpliwie w wypàdku ogłoszenia w 33 powiatach Galicyi, leżących w rejonie nieograniczonego wpływu stanczykieryi, stanu wyjątkowego, z równoczesnem zasystowaniem w nich gwarantowanych konstytucyą najważniejszych praw obywatelskich; jeżeli w jakim, to nie wątpliwie w tym wypadku powtarzamy — da się zastosować przysłowie polskie: *„Z wielkiej chmury mały deszcz«.*

Ze sprawozdań z toczących się rozpraw sądowych, przeciw oskarzonym o gwałty i zamach na cudze mienie i bezpieczeństwo osób, okazuje się, że wszystkie owe sztucznie wywołane rozruchy nie były niczem innem, jak rzeczywiście prostą burdą uliczną, wyprawianą przez ciemne masy ludu na żydów, a wyprawiane nie z własnej inicyatywy, tylko z namowy obcej, która widocznie bez przeszkody dolewała oliwy do ognia.

Że w tym względzie nie była tu czynną ręka socyalnej demokracyi, a tem mniej ręka stronnictwa ludowego, tego chyba dowodzić nie potrzeba, gdyż takiemu przypuszczeniu musi sprzeciwiać się logika pięciu zdrowych zmysłów rozsądku ludzkiego. Musiała tedy być tu czynna ręka obłudnego wstecznictwa, naśladującego taktykę włoskich bandytów, którzy na intencyą powodzenia w zamierzonej zbrodni rabunku, jak wiadomo najczęściej połączonego z morderstwem, zasyłają modły do Boga.

Wobec naprowadzenia powyższych uwag opatrznie wydać się muszą zarządzenia, z tytułu zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego, skierowane głównie przeciw stronnictwu socyalnej demokracyi i ludowemu.

Jest u nas w kraju partya, wywierająca stanowczy wpływ na stosunki naszego kraju i jego społeczeństwa, dla której wszelki objaw postępu i dążenia do uobywatelenia szerokich warstw ludowych, wydaje się zdrożnym zamachem na całość panującego porządku społecznego.

Otóż właśnie ta partya, rozporządzająca materyalnymi środkami i wpływem tudzież rozporządzająca w służbie jej pozostającą prasą, hołdując reakcyi, radaby konstytucyjną swobodę zamieniać na dawną niewolę.

Ta tedy partya, dla której bóstwem jest reakcya, radaby w nieskończoność podtrzymywać stan wyjątkowy w Galicyi i dla wprowadzenia w błąd rządu centralnego prawi chryje o szkodliwości działania przedewszystkiem stronnictwa ludowego, które krocząc drogą legalną domaga się dla Ludu praw obywatelskich, iżby za ich pomocą mógł pożytecznie służyć Bogu i Ojczyźnie.

Czyż wolno stawiać przeszkody Ludowi w powyższem jego szlachetnem dążeniu?

Również jest rzeczą nierozsądną wyprawiać wrzaski na Lud, jakoby on namowami teoryj socyalistycznych zaprawiał się na zwolenników anarchii; jakoby jego podwaliny religijne temi i tym podobnemi teoryami zostały uszkodzone, i, że właśnie zachwianie w nim dotychczasowych zasad religijnych pchnęło go do rozruchów, za cel swój mających rabunek.

Wszak przed rokiem 1846 nie było jeszcze i mowy o istnieniu partyi socyalno-demokratycznej, ani też stronnictwa ludowego; na lud ten wpływał jedynie dwór i kościół; pod wpływem dworu i kościoła i zupełnego braku szkoły rozwijała się w nim moralność na tle etyki katolickiej, a przecież owoc tej pracy, dworu i kościoła, dałby Bóg, ażeby nigdy więcej się nie powtórzył.

Republika francuska przechodzi ciężkie próby swego żywota, sprawa bowiem »*Dreyfuss-Esterhazy*«, która po zasądzeniu Zolli chwilowo była ucichła, znowu dziś odżyła, przybierając z każdym dniem groźniejszy charakter, co ostatecznie może w niej doprowadzić do przewrotu i obalenia republiki.

Od pierwszej chwili pojawienia się sprawy Dreyfussa na porządku dziennym, tudzież powstania syndykatu Kestner-Scheurer-Zolla, byliśmy tego przekonania, że sprawa Dreyfuss-Esterhazy, Kestner-Scheurer-Zolla, Picquart *et tuttt quanti* stanowi rodzaj politycznego konsorcyum, które podjęło się obalić rządy republikańskie Francyi, celem wskrzeszenia w niej monarchii.

Dla dopięcia podobnego celu, najwłaściwszym i najpewniejszym środkiem jest wrogie usposobienie armii dla rządów republiki, to bowiem w rezultacie musi doprowadzić do rewolucyi i następnego obwołania we Francyi rządów monarchicznych.

Już dziś w skutek odbywających się rewizyj i aresztowań wojskowych, przedsiębranych ze strony zwykłych sądów, sprawiły rozgardyasz w zakresie działania sądów cywilnych i wojskowych. Niech rzeczy dalej pójdą tym torem, a gotowiśmy usłyszeć nowinę, że armia francuska wyczerpawszy swą cierpliwość wreszcie powstała przeciw wdzieraniu się w sferę jej powołania.

Rządy autonomiczne
gminy miasta Lwowa.

Gdzie rozsądek ludzki i dobra wola przewodzi, tam każda myśl poddana w dobrej wierze i w interesie publicznym wnet staje się ciałem.

Tylko społeczeństwa zboczone z drogi rozsądku i dobrej woli, albo też chwilowo zepchnięte z toru prowadzącego je do lepszej przyszłości, odtrącają od swego sumienia każdą myśl dążącą do przeobrażenia zgniłych stosunków społecznych na zdrowe.

Z tej zasady wychodząc, jakkolwiek dotąd głos nasz w sprawie uregulowania haniebnych stosunków miejscowego przemysłu gościnno-szynkarskiego był niestety li głosem wołającego na puszczy, znowu wracamy do tej sprawy, żywimy bowiem przekonanie, że znajdzie się w Radzie miejskiej pożądana ilość jej członków, która pomnąc na obowiązki jakie na reprezentacyę gminną wkładają postanowienia ustawy gminnej, pójdzie za głosem sumienia obywatelskiego i zażąda stanowczo — nie połowicznego i powagę reprezentacyi gminnej ośmieszającego jej współudziału w załatwianiu spraw tego przemysłu w obrębie gminy lwowskiej, tylko takiego przyznania jej w tym względzie współudziału, jakiego najwyraźniej domagają się postanowienia § 18 obowiązującej ustawy państwowej z dnia 15 marca 1883, Dz. p. p. Nr. 39, mianowicie: że władza przemysłowa, którą we Lwowie jest magistrat, przed udzieleniem koncesyi szynkarskiej, lub zezwolenia na otwarcie nowego lub przesiedlonego przedsiębiorstwa gościnno-szynkarskiego, ma pierw zapytywać gminę, do niej bowiem należy względnie do jej zakresu działania czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem i nad bezpieczeństwem osób w gminie przebywających, tudzież ich mienia; ona tedy znając najlepiej stosunki miejscowe w obrębie gminy, zna je także w każdej jej miejscowości, z uwzględnieniem odnośnych ulic, placów, dróg i potrzeby miejscowej ludności.

Rada miejska, jako taka, najmniejszego nie brała dotąd udziału w sprawach miejscowego przemysłu szynkarskiego lecz zdała go na łaskę i niełaskę odnośnego referenta magistratu, wcale nie troszcząc się o to, że przemysł ten wywiera olbrzymi wpływ na zdrowie ludzkie i obyczajność publiczność i ze względów publicznych domaga się osobliwszego zaopiekowania się nim ze strony gminy. Skutki takiego z jej strony niewłaściwego postępowania w tej mierze, doprowadziły do zagnieżdżenia się ohydnych stosunków w przemyśle szynkarskim we Lwowie i bardzo a bardzo

ujemnie odbiły się na stosunkach ekonomicznych mieszkańców stolicy, które dzięki takiej obojętności Rady miejskiej, okazywanej z jej strony przez ćwierćwiekowy okres czasu zrównały się ze stosunkami panującymi między ludem galicyjskim, którego karczma ogołociwszy z mienia i dobytku i zdemoralizowawszy aż do zwyrodnienia w nim istoty ludzkiej, wreszcie popchnęła go za wpływem żywiołów reakcyjnych na drogę gwałtów, za które wina spada więcej na sumienie tych właśnie czynników, które radeby zawsze widzieć go ciemnym jak noc egipską, bo są obojętne o losy jego przyszłości.

Wprawdzie nie można mieszkańców naszej stolicy traktować na równi z galicyjskimi analfabetami wsi i małych miasteczek, dla których karczma, zasilająca fundusz propinacyjny, jest źródłem demoralizacyi i powodem ich ruiny majątkowej, ale też nie można zapoznawać i tego, że znajdująca się w niej poważnie liczna rzesza robotnicza posiada w swem łonie imponujący procent tych analfabetów, dla których szynk lwowski, spoczywający w ręku niegodziwego wyzyskiwacza, staje się groźnym i niebezpiecznym, jak również jest on niebezpiecznym i rujnującym dla płochej niedoświadczonej młodzieży szkolnej i rękodzielniczej, która pod wpływem namowy złego towarzystwa zboczywszy z drogi swego powołania, znajduje dla się rozrywkę w szynku, a w nim zachętę do wszystkiego złego.

A czyż to mało tej młodzieży idzie marnie dla tego, że zamiast do swej nauki szła do szyneczku niesumiennego exploatora zabawić się w kręgle lub w bilard, ba nawet częstokroć i w karty?

Czy to mało łez rodzicielskich kosztowało takie zboczenie niedoświadczonej młodzieży szkolnej lub rzemieślniczej?

A czyż to mało z łona tej młodzieży wskutek zawarcia znajomości z szynkiem niesumiennego szynkarza, zaznajomiło się następnie z murami kryminału?

Czyż wszystko to w obec Boga i społeczeństwa nie obciąża sumienia Reprezentacyi gminnej, iż ta zaniedbując spełnienie przyjętych na siebie obowiązków opiekowania się sprawą przemysłu szynkarskiego, tem samem też przyczyniła się do nieszczęścia pomienionej młodzieży?

A cóż jest powodem podobnej obojętności Rady miejskiej, okazywanej tak długi czas w sprawie dotyczącej miejscowego przemysłu gościnno-szynkarskiego? Wszak może nie tendencyjne lekceważenie względów publicznych, zdrowia ludzkiego i obyczajności publicznej? Nie.

Rada miejska ślepo ufała despotycznemu postępowaniu referenta spraw przemysłu goscinno szynkarskiego, który jako człowiek śmiertelny mógł i rzeczywiście mylił się w zapatrywaniach swoich, czego dowodem zbyt widoczne skutki jego działania. Gdyby jego energii towarzyszyła była sumienna troskliwość Rady miejskiej, do jakiej wzywają ją przepisy ustawy, byłby przemysł gościnno szynkarski naszej stolicy rozwijał się i rozwinął z pożytkiem dla jej obywatelstwa, a zarazem przyczynił się do podniesienia godności stanu szynkarskiego. Dziś stan ten podupadł, a przyczyną tego upadku jest brak należytego uregulowania stosunków zarobkowych lwowskich przedsiębiorstw gościnno-szynkarskich, w jednej bowiem ulicy szynkarze jeden drugiemu siedzi na karku, w innej znów wręcz przeciwnie.

Chrześcijańscy szynkarze niemal znikli z horyzontu, a za nimi znikają również rzetelni szynkarze izraeliccy, a w ich miejsce wchodzą pod nazwą szynkarzy-rycerzy mgły.

Podobne stosunki opłakane w przemyśle gościnno szynkarskim stolicy dotąd ale trwać będą, pokąd je nie ureguluje się zupełnie zgodnie z przepisami ustawy gminnej i § 18 ustawy przemysłowej z r. 1883, względnie dotąd dopokąd sprawy szynkarskie nie będą przedmiotem obrad pełnej Rady miejskiej, zasięgającej opinii odnośnego przemysłowego Stowarzyszenia. Niemniej też może ustaną praktyki scen gorszących, powtarzających się przy sposobności każdorazowego wydania nowych koncesyi szynkarskich, w którym to razie opanuwują ratusz najzakazalszego kroju faktorzy, a nawet i tacy, którzy dla odmiany trudnią się także i stręczeniem do nierządu. Dla czego ta czerń opryszków szwenda się po korytarzach ratusza, a w dzień wydawania nowych koncesyi szynkarskich formalnie go oblęga, może to być wiadomo — jak utrzymują moskale — chyba jednemu Bogu i *„generałowi Diengowi“*.

Dalsze uwagi nasze w sprawie przemysłu szynkarskiego odraczamy do wyjścia następnego numeru.

Kronika.

Sądy obywatelskie są niezbędne dla spraw przemysłowych, praktykowany bowiem sposób szkodliwego a tem samem i niemoralnego prowadzenia konkurencyi, uniemożliwia zadanie przemysłowych Stowarzyszeń czyli korporacyi, na które państwowa ustawa przemysłowa wkłada obowiązek czuwania nad prawidłowym rozwojem przemysłów i nad podniesieniem godności stanu przemysłowego.

Istnieje we Lwowie Izba rękodzielnicza, a więc właściwa przedstawicielka wszystkich w naszej stolicy istniejących korporacyi rzemieślniczych względnie całego stanu rękodzielniczego miasta Lwowa, która wyłącznie dążyć ma do podniesienia stanu rękodzielniczego pod względem materyalnym, lecz niemniej też i moralnym, gdyż tylko w ten sposób odpowie godziwie swemu posłannictwu i zasłuży się w obec Boga i narodu.

Spory tutejszych przemysłowców względnie rękodzielników, prowadzone z tytułu zacietrzewionego i godności stanu wysoce ubliżającego sposobu konkurowania, poniżają stan przemysłowy w oczach ludzi honorowych i czynią go jeżeli nie pogardliwym, to przynajmniej nieodpowiednim do pożycia towarzyskiego ludzi przyzwoitego wychowania.

Tak przecież w obecnych stosunkach społecznych dziać się nie powinno, gdyż na to nie zezwala sumienie i poczucie godności obywatelskiej, a nawet sama lojalność.

Nie należemy do rzędu wydawnictw polujących podbijaniem bębenków patryotycznych na uznanie, i nie żądamy też wyboru Sądu obywatelskiego Izby rękodzielniczej lwowskiej jakoby z naszej inicyatywy, myśl bowiem złożenia takiego sądu powstała w pośród generacyi młodszego tutejszego mieszczaństwa, które radoby żyć i pracować uczciwie, jak Bóg przekazał i jak tego domaga się czyste sumienie obywatelskie, oraz dawna dobra sława mieszczanina naszego grodu.

Otóż w myśl owej uczciwej drużyny młodego mieszczaństwa lwowskiego, winni na czele wyż pomienionego sądu obywatelskiego stanąć jako prezeso -

To i owo.

Według podania ludzi nadzwyczaj podeszłego wieku, miały w archiwach zabytków starożytności znajdować się *papyrusy*, świadczące o wyznawaniu niegdyś w rodzie ludzkim zasady wylęgłej na dnie jego duszy, łączącej ród ten z Bogiem, jakoby na tym padole ziemskim wolność miała być najdroższym skarbem człowieka, a wynikiem znów jej miał być samorząd.

Dopiero od czasu pojawienia się na horyzoncie wiedzy ludzkiej teoryi Darwina, nadającej Stańczykom wpływ i możność manifestowania pod gwarancyą powagi akademii umiejętności wbrew przeciwnych zasad, od owej *papyrusowej*, dowiedział się naród galicyjski z *Przeglądu polskiego*, wychodzącego pod kierownictwem Jaśnie Wielmożnego profesora Stanisława Tarnowskiego, że owe zasady *papyrusowe*, rzucone przed stańczyki, ten sam los spotkał co perły, o których wspomina pismo święte.

Nie gniewaj się tak bardzo, Jaśnie Wielm. panie profesorze, na Lud polski, rwący się do pracy około swej przyszłości, gdyż to syczenie twoje i rzucanie się w namiętnościach złości na wolność, nie zmieni biegu wypadków w historyi ludzkości, chociażbyś złoszcząc się na wolność poszedł za przykładem sierdzącego się niedźwiadka i miał jego zwyczajem ukąsić cały Lud polski i wszystkich jemu życzliwych wyznawców postępu i wolności, pozostawiając ci do woli wykonać ten zamach twej złości na wszystkich razem, lub na każdym z nich z osobna.

Nie chcę ale podobnie dowolnego wyboru kąsania Ludu polskiego zostawić do woli wszystkich tych żywiołów, które w zamiarze reakcyjnym dążąc pod płaszczykiem regilijnym do wsteczności, w tym celu zawiązują komitety, dla sprowadzenia do naszego kraju niemieckich *„Braci szkolników“* i powierzenia im uprawę gruntu szkolnictwa ludowego pod zasiew giermanizacyi.

Na miłość błogosławionego Jana Babtysty de la Salle nie lgnijmy do stosunków panujących dziś w Hiszpanii i nie dążmy drogą bigoteryi do nadania Galicyi podobizny Cuby i Porto-Rico jeżeli nie chcemy przysparzać państwu zbioru takiego błogosławieństwa niebios, jakiego doznała Hiszpania pod Cavite i Sant-Jago de Cuba.

Wszak i owi, choćby z Niemiec sprowadzeni *„Bracia szkolniki“*, posiadać będą i takich, z których wielu spełniać nie będzie swoich obowiązków, jakby powinni, po cóż więc ściągać ich do naszego ubogiego kraju, skoro przecież on łoży grosz na cele oświaty ludowej i na utrzymywanie w nim szkół ludowych dla wszystkich wyznań dostępnych.

Widmo wolności ludów staje przed oczyma reakcyi i ona to właśnie radaby doczekać się błogich dla niej czasów Świętej inkwizycyi, do której dąży co raz jawniej i śmielej modląc się do — szubienicy.

A czy nie byłoby też pożądanem zastanowić się nad błogością skutków, jakie z kongregacyi błog. Jana Baptysty de la Salle osiągnęła Francya, gdzie ona zarządza niemal wszystkiemi jej szkołami ludowemi? Czy może tam ducha wolności zduszono i wyrugowano dążenia ludu do zdobycia sobie praw obywatelskich?

Zamiast modlić się pod figurą i nosić djabła za skórą, raczej iść drogą prawości obywatelskiej i zgodnie z zasadą chrześcijańskią, nakazującą nie czynić bliźniemu co nam nie miło, uznać w każdym człowieku brata swego, posiadającego pełne prawa korzystania z praw przyznanych człowiekowi wolą Boga, który wszystek ród ludzki i każdą jego jednostkę stworzył na podobieństwo swoje.

Jest tedy największem przeciw Bogu popełnianiem bluźnierstwa, jeżeli ktoś poniża swego bliźniego, tem bowiem dopuszcza się największej obrazy Boga, gdyż poniża istotę stworzoną na Jego podobieństwo, z mocy posiadania nieśmiertelnej duszy.

Na moją duszę klnę się przed sądem obywatelskim p. Dra Natana Löwensteina, że własny jego interes wymaga gruntownego wyjaśnienia zarzutów, jakie nań spłynęły z kolumn *„Monitora“* wszelka bowiem zwłoka z ich wyjaśnieniem ujemnie wpływa na jego sławę i bynajmniej nie przyczynia się do podnoszenia godności stanu adwokackiego, co raz bowiem to gorsze dochodzą go iście hiobowe wieści, z których najnowsza, spowodowana samobójstwem bankiera ś. p. Schellenberga, prawi o jakimś liście, wedle którego paść miał on ofiarą chciwości jakiegoś z lwowskich adwokatów.

Wilk gdy pojawi się we wsi, to choćby mu z głodu pozapadały się boki, cała wieś holuka na niego, wołając: »*Oto bestya się obżarła.*«

Może być, że Dr. Natan Löwenstein z Dr. Roińsklm nigdy w życiu swoim z ś. p. Schellenbergiem nie mieli nic do czynienia, mimo to naród pamiętny na artykuły *Monitora* i tę ofiarę zalicza na karb operacyi finansowej ich spółki. Jedynie tylko sławetna Rada miejska, której Dr. Natan Löwenstein jest członkiem, jakoś nie grzmi! jakkolwiek do jej zakresu działania należy czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia.

wie mieszczanie lwowscy: **Michał Walichiewicz** i **Michał Michalski**, pomni na słowa: *A jako kto może, niechaj ku ogólnemu dobru dopomoże.*

Rok 1898 jest 100 letnią rocznicą urodzin wieszcza narodu, Adama Mickiewicza, a 50-letnim jubileuszem: panowania cesarza Franciszka Józefa I., dalej kapłaństwa dzisiejszego Papieża, i łączącego się duszą i sercem z narodem, Księcia Kościoła ormiańskiego, arcybiskupa Isakowicza.

W tym więc roku obchodów historycznego znaczenia pójdźcie wyż wymienieni mieszczanie za głosem uczciwie myślącego zastępu młodego mieszczaństwa lwowskiego i w interesie powagi stanu przemysłowego naszej stolicy stwórzcie pod waszem przodownictwem Sąd obywatelski, w skład którego weszliby jako sędziowie przedstawiciele wszystkich korporacyi przemysłowych względnie rękodzielniczych miasta Lwowa.

Wrazie istnienia takiego sądu nie wywlekanoby podobnych sporów gorszącej konkurencyi i nie podawanoby za pomocą druku gorszących scen konkurencyjnych, które bardzo przykre wrażenie wywierać muszą na ogół, jak owe poruszone w dziennikach przez tutejszego majstra kominiarskiego p. Edwarda Durhanowskiego, przeciw nowomianowanemu koledze majstrowi p, Edmundowi Klose: jakoby ten ostatni rozmyślnie kolportowanemi fałszywemi wieściami, *że mu koledzy żyć nie dają*. czyli odmawiają mu i uniemożliwiają korzystania z swej koncesyi i z prawa obejmowania robót kominiarskich, działał na szkodę pierwszego i jego kolegów, którzy mu na razie właśnie ofiarować mieli roboty za 1500 zł. rocznie dla zabezpieczenia mu egzystencyi majsterskiej, gdy on tą koleżeńską przysługą miał wzgardzić, w tym celu ażeby rzucając w sposób wyż wskazany kamieniem potępienia na swych kolegów, takiem postępowaniem swojem mógł zjednać sobie współczucie właścicieli domów, u których jego koledzy wykonywali roboty kominiarskie i skaptować ich dla siebie, zwłaszcza gdy na domiar takiego fortelu użyć miał nadto i drugiego, mianowicie licytacyi *ad minimum*, prowadząc ją obniżaniem ceny, byleby objąć roboty.

Czyż takie postępowanie jest odpowiadające dążeniom, zaleconym korporacyom ustawą państwową ażeby starały się podnosić godność stanu przemysłowego? Chyba nie ma na to pytanie innej odpowiedzi, jak stanowcze — nie.

Jak za bezcen dla uniknięcia wszelkiej konkurencyi obejmuje się budowy i na nich dobrze się zarabia?

Oto budowniczy, uchodzący za *„najtańszego“* bierze właściciela domu na kawał w ten sposób, że zawiera z nim umowę warunkową, która upoważnia budowniczego wykonać oddane mu budowy, z materyału właściciela, podług ceny od metra, albo też żądać ewentualnego z góry oznaczonego wynagrodzenia za kierownictwo budowy. Tak cena od roboty metra jak też ewentualne wynagrodzenie za kierownictwo stanowią bezcen.

Na podstawie tak zawartej umowy otrzymuje budowniczy, lub z ramienia jego ustanowiony osobnik pieniądze na wypłat robotników, według sporządzonej przezeń listy, w której zwykło się zarachowywać pewną sumę, zwyż rzeczywiście przypadającej należytości.

Gdy tak kilka lub kilkanaście tygodni upłynie i owe zwyżki uczynią poważniejszą kwotę, pan budowniczy stosując się do warunków umowy oświadcza właścicielowi, że zostaje przy umówionem wynagrodzeniu ryczałtowem za kierownictwo budowy. Zgodził się tedy za kierownictwo za bezcen uniemożliwiający wszelką konkurencyę, orżnął właściciela zwyż zarachowanem w listach wypłat, wynagrodzeniem podług ceny od metra i w ten sposób nietylko wyszedł na swoje, ale zrobił doskonały interes: zarobił porządnie i nadto uchodzi za najtańszego — *»szwindlera«*.

Nie działyby się tego rodzaju i tym podobne szwindle w przemyśle budowniczym, gdyby odnośne czynniki, powołane do wykonywania nadzoru nad jego prawidłowem wykonywaniem, czuwały troskliwiej nad przestrzeganiem ustawy budowniczej i gdyby w sekcyi budowniczej Rady miejskiej mniej było rycerzy podejmujących wyprawy na tandetne budowy.

Rada miejska, którą — niech będzie Bogu niewymowne — wybraliśmy na lat trzy, mogła była zamianować z łona korporacyi budowniczych mężów zaufania i powołać ich do brania udziału w nadzorze prowadzonych w obrębie Lwowa bndowli, a w takim razie byłaby zapobiegła przeróżnym sztuczkom *najtańszych przedsiębiorców vulgo budowniczych robót partackich*, *których spekulanci budowy tandetnych domów używają za parawan swych szwindlów.*

Macherstwa Grünfelda, osławionego dostawcy żywych wołów dla wojskowego garnizonu lwowskiego, zaliczałyby się do bajek z *„Tysiąca nocy i jedna“* gdyby nie były rzeczywistością, dającą wiele a wiele do myślenia.

Obecnie zbliża się czas ewentualnego przydłużenia terminu tej dostawy, zatem poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę Jego Ekscelencyi p. Komenderującego, któremu najniezawodniej dobro żołnierzy leży na sercu, z propozycyą z naszej strony, ażeby osobiście raczył się przekonać, czy rzeczony dostawca zadość czyni swym obowiązkom kontraktowym, czas bowiem już raz położyć kres jego zuchwałemu wyzyskiwaniu wojskowości ze szkodą żołnierzy, które gdzie indziej musiałoby stanowić prawnie uzasadniony powód, do rozwiązania zawartego z nim kontraktu tej dostawy.

W tym względzie zwracając uwagę na akta dochodzenia w sprawie macherstw grünfeldowskich, musimy nadto podnieść jeszcze fakt, który już zdarzył się po owem dochodzeniu: że podczas *Zielonych świąt* komisya odrzuciła temu dostawcy cztery sztuki wołów, które on bezskutecznie starał się sprzedać tutejszym rzeźnikom, a nie mogąc się zgodzić z nimi, więc następnego dnia dwie sztuki z tych nieprzyjętych wołów wpuścił wprost do rzeźni, między owe przez komisyę przyjęte, co ostatecznie pod przysięgą stwierdzą wiarygodni świadkowie. A przecież był on (Grünfeld) w myśl warunków kontraktu obowiązany na jeden dzień przed zabiciem, woły te w obec komisyi zważyć, która je przyjąć miała.

Jest również i to faktem udowodnionym, że pomieniony dostawca zakupił na targowicy tutejszej 8 wołów miernej sorty u niejakiego Josla Körnera z których najlichsze 4 wprost z targu odstawił do rzeźni i tam je bez poprzedniego okazania komisyi odbiorczej, zmieszał z wołami odebranymi przepisowo.

Czyż te nadużycia wyzyskiwacza węgierskiego Herscha Grünfelda, miałyby nadal być tolerowane? Nie chcemy, bo nie możemy ani na chwilę przypuszczać, ażeby J. E. p. Komenderujący nie miał zająć się dokładnem zbadaniem wyż wspomnianych nadużyć dostawy żywych wołów dla tutejszego garnizonu, nadużyć, rażąco zuchwale popełnianych ku wielkiemu zdumieniu ogółu, który z podobnego stanu rzeczy może wysnuwać najrozmaitsze przypuszczenia, zwłaszcza w obec okoliczności, że sport niebywałego u nas wyzysku wojskowości, ze strony spekulanta węgierskiego, Herscha Grünfelda, był przedmiotem omawianym nietylko w ministerstwie wojny, ale nierównie też poruszanym przez posłów w Sejmie i w Radzie państwa, aż wreszcie oparł się w skutek interwencyi komisyi sejmowej o sądy tutejsze.

Brutalne zachowanie się konduktora spacerowego pociągu, wracającego wieczór dnia 22. bm. z Brzuchowic do Lwowa, podaje się do wiadomości p. dyrektora Wierzbickiego, z prośbą o zarządzenie, któreby jadących galicyjskiemi kolejami chroniło od wybryków samowoli konduktorskiej, a kraj nasz od zarzutu, że jest ojczyzną dziczy azyatyckiej.

Właśnie tym pociągiem wracał z Brzuchowic uczeń czwartej klasy gimnazyalnej, potrzebujący świeżego powietrza, a mając bilet zapłacony wsiadł w odpowiednim czasie do wagonu, zajmując tam należne mu miejsce. W tem zjawia się konduktor i prosi go, ażeby przesiadł się do innego przezeń wskazanego mu wozu, bo w tym, w którym uczeń zajął był miejsce, ma jechać jakaś familia. Temu żądaniu stało się zadosyć.

Zaledwie jednak znalazł się uczeń w tym drugim wozie, znów ten sam konduktor w sposób wyzywająco rozkazujący każe mu opuścić zajęte przezeń miejsce i wynieść do innego wozu, jakoby dla pomieszczenia innej jakiejś familii, złożonej z dwóch mężczyzn i malca.

Na takie *dictum* oświadczył lekceważony w ten sposób uczeń, że mając bilet jazdy zapłacony, ma równe z innymi prawo. Na to konduktor podniesionym głosem wezwał go do opuszczenia wozu, co tenże dla uniknięcia awantury musiał uczynić, rumieniąc się ze wstydu.

Nie wchodzimy w to, czy ów brutalny konduktor dla *„trinkgeldu“*, lub dla okazania swej potęgi władzy, w ten sposób sobie postąpił, mamy jednak prawo domagać się od służby kolejowej prawidłowego jej postępowania i przyzwoitego w obec podróżujących koleją zachowania się, jak to się dzieje wszędzie indziej, dokąd dotarła cywilizacya kończącego się dziewietnastego stulecia.

„Gaj nach Amaryka“, powiedział sobie spekulant budowlany ob. Hauben, i nim jeszcze liczni jego wierzyciele zdołali zestawić żywione doń pretensye swoje, czmychnął rzemiennym dyszlem nad brzegi morza, zkąd para uniesie go w zaoceanowe krainy.

Jest to dopiero początek końca spekulacyi budowlanej, operującej nadmiarowym kredytem wekslowym w chwytaniu *„Bauvrschussów“*, w obec czego należałoby na koszt *„Extrablattów“* i *„Interessantesblatt“* zarządzić generalne fotografowanie tutejszych bezpieniężnych *„Bauspekulantów“*, iżby w razie ucieczki którego z nich, nawet i nieznający ich mogli poznać — *„Wer ist das?“*

Jak ma się płacić osobna opłata na zasadzie § 11. ustęp IV. ustawy z 23. czerwca 1881 dz. u. p. Nr. 62, skoro zamiast *„podatku zarobkowego“*, od którego tę opłatę uiszczano, wprowadzono dziś *„podatek zarobkowy powszechny“*?

Stowarzyszenia, które bez zezwolenia rodziców lub opiekunów przyjmują na swych członków małoletnich studentów lub uczni przemysłowych, wyświadczaja niedźwiedzią przysługę społeczeństwu i niedoświadczonej młodzieży.

Czy takie Stowarzyszenie jest założone przez ludzi świeckich, czy też ze stanu duchowieństwa, zawsze ono popełnia błąd, równający się grzechowi, bowiem ze szkodą małoletniej młodzieży wdziera się w prawa rodziców lub opiekunów, naruszając je bezkarnie utwierdzaniem niedorostków w przekonaniu, że bez oglądania się na swych rodziców lub opiekunów, mogą samoistnie rozporządzać swą wolą i rządzić się według swego upodobania.

Niektóre z pomienionych Stowarzyszeń urządzają w lokalach w tym celu utrzymywanych nocne zabawy z tańcami, w których pauprzy małoletni rej wodzą do późnej godziny, hulając z tancerkami zagadkowej wartości moralnej.

Po skończonej zabawie każdy z małoletnich wisusów odprowadza, sam na sam, swą tancerkę do domu, przyczem następują wzajemne wywnętrzania żywionych ku sobie uczuć i wyznaczenie *rendes-vous* dla utrwalenia tychże aż do skutku.

A jakiż zwykły jest koniec owych historycznych zabaw powyższych? Całkiem naturalny: On staje się ulicznikiem, a ona ulicznicą, razem zaś — wyrzutkami społeczeństwa.

120.000 zł. a. w. dała gmina lwowska na cele *Powszechnej wystawy krajowej* z r. 1894, lecz aż do obecnej chwili jakoś nie mogła się doczekać złożenia rachunków z tej kwoty.

Po czteroletniem cierpliwem wyczekiwaniu mieszkańców stolicy, wreszcie udano się do nas z prośbą, ażebyśmy w interesie publicznym zażądali bądź to złożenia udokumentowanych rachunków z powyższej kwoty, bądź też domagali się wyjawienia powodów grobowego milczenia w tej sprawie, tak gorliwie kontynuowanego ze strony *Mężów* nawskróś przesiąkniętych galicyjskim rozumem stanu, który sprawę złożenia wyż pomienionych rachunków widocznie każe ze względów praktycznych uważać za — przedawnioną.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjalności fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no ujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, ul. Kopernika 10.
Arnold Wilhelm, Batorego 18.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Koloński, Trybunalska 10.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel Oziasz, ul. Sykstuska pod „Polakiem".
Gentel Ignacy Kazimierzowska.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Heller Jakób, Sobieskiego 24.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Łodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopatyński Wojciech, Gródecka 79,
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Engelkreis, Sykstuska 32.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kołątaja, rog Kazimierzowskiej
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Tennenbaum Ignacy, Jagiellońska 4.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Pierwsza galicyjska fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fabryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

Dzienniki krajowe i zagraniczne

w różnych językach

są do nabycia

w Biurze dzienników i ogłoszeń

KAROLA BUCHSTABA

we Lwowie l. 21. Karola-Ludwika.

Przyjmuje wszelkie ogłoszenia i reklamy do dzienników krajowych i zagranicznych.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych

we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrick

in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Restauracya i Piwiarnia Okocimska

założona w roku 1863

JAKÓBA LANDESA

WE LWOWIE UL. HALICKA L. 9.

poleca:

Kuchnię smaczną, zdrową i tanią; **Wino:** austryackie i węgierskie na miary i butelki, tudzież inne na butelki; **Miód słynny** na miary i stary na butelki; **Likiery i rosolisy** krajowe i zagraniczne; **Cognac** prawdziwy, **Śliwowicę, Starkę** i t. d **Piwo Okocimskie i lwowskie Towarzystwa akcyjnego; Bilard** doskonałej konstrukcyi **Usługa skrzętna i rzetelna. Wikt w abonamencie** po cenie zniżonej. **Koncert muzyki** doborowej.

Restauracya otwarta codziennie do godziny 1-szej w nocy i codziennie

Za doznawane względy Szan. P. T. Publiczności dziękując nadal się tymże poleca

Z głębokim szacunkiem

JAKÓB LANDES

restaurator.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 11. We Lwowie dnia 7. Sierpnia 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy o **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośc za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

W ciemnej mogile spocznie w lesie Saskim najpotężniejszy kolos świata dziewietnastego stulecia, pustelnik z Friedrichsruh, który dając karcie świata inne formy pchnął dzieje jego na inne tory.

Tym olbrzymem najpotężniejszym dzisiejszego stulecia był Otto Bismark, znany pod nazwą Żelaznego Księcia, pogromca Austryi i Francyi, twórca cesarstwa Niemiec, z których on siłą swego jeniusza uczynił pierwszą potęgę mocarstwową, nadającą za rządów jego takt polityce nietylko państw Europy, ale niemal całej kuli ziemskiej.

W ciemnej mogile spocznie w lesie Saskim Wielki Krzyżak, który dla sławy i potęgi swej ojczyzny, narodu i króla wszystko co mu stało na przeszkodzie stargał, wstrząsł, zdeptał i wywrócił w imię zasady: »*Siła przed prawem*«.

Ponury i groźny pustelnik z Friedrichsruh był przeciwieństwem Wielkiego Starca Gladstone'a; temu znów do grobu towarzyszyły łzy nietylko własnego jego narodu, ale niemal całego społeczeństwa, Wielki starzec bowiem nietylko kochał ojczyznę swą i naród, oraz oddawał cześć przynależną królowej, lecz nadto jeszcze był sprawiedliwym, wolnomyślącym i hołdującym etyce chrześcijańskiej, dającej prawo pierwszeństwa zasadzie: »*Prawo przed siłą*«.

Otto Bismark jest duszą zbrojnego pokoju, który państwa i narody zamienił w obozy wojenne, ustawicznie będące w pogotowiu do krwi rozlewu i ostatni grosz swej mozolnej pracy poświęcające na ołtarz wynalazków dybiących na życie ludzkie; on to zbrojnym pokojem wstrząsł podwalinami etyki chrześcijańskiej, torując drogę zbrodni: rabunków, mordów i pożogi, czyli nieuniknionym następstwom wojny. Jako twórca cesarstwa i jedności Niemiec, był Bismark nieprzebłaganym wrogiem i tępicielem żywiołów szukających swej przyszłości nie w cesarstwie Niemiec; wobec czego też był wrogiem Polaków.

Niemcy opłakują dziś zgon twórcy dzisiejszej potęgi ich i sławy, a dopokąd na ziemi bić będzie serce niemieckie, dotąd nie przestanie ono pałać miłością i wdzięcznością dla Wielkiego Niemca, Księcia Ottona Bismarka, którego mogiła w lesie saskim tem będzie dla Niemca, czem jest Mekka dla Mahometanina.

Monarchia Austro-Węgier mimo obchodzenia w niej 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I., nie może przyjść u siebie do ładu, gdyż spór językowy czesko-niemiecki z domieszką ustroju federacyjnego i z hegemonią klerykalno-słowiańską, wywołał w Przedlitawii wojnę niemiecko-słowiańską, która nie dopuszcza do zawarcia drogą konstytucyjną ugody z Węgrami i uniemożliwia podjęcie pracy w parlamencie wiedeńskim.

Ministerstwo hr. Thuna zdaje się przychylać na stronę czesko-polską, względnie klerykalno-słowiańską, ten bowiem obóz najbardziej jest zbliżony duchem przekonaniom minister-prezydenta, dalekiego od sympatyi dla niemieckiego liberalizmu i wogóle dla ustroju konstytucyjnego naszego państwa, a natomiast zbyt sympatyzującego z osławionym §. 14, który austryacką konstytucyę czyni zupełnie zbyteczną, zwłaszcza, gdy prócz §. 14 istnieje nadto powołana do życia nowo powstała rada dla spraw rolnictwa, przemysłu i handlu, która snadnie może w danym razie zastąpić parlament austryacki, a to tem bardziej, gdy Austrya nie od dziś zalicza się w poczet państw samych niespodzianek.

Do niespodzianek też należałoby zaliczyć dalsze podtrzymywanie stanu wyjątkowego w Galicyi i sądów doraźnych, skoro w powiatach sztucznie wywołanych rozruchów antyżydowskich, jest tyle razy urzędownie stwierdzony najzupełniejszy spokój.

Zdaje nam się, że rozruchy ludu w r. 1846, w tych stronach Galicyi, były daleko groźniejsze od dzisiejszych awantur antyżydowskich, bo obfitowały w zbrodnie gwałtów, popełnianych rabunkiem i morderstwem, względnie ogniem i mieczem. A przecież w roku 1846 rząd nie zaprowadzał z tego względu ani stanu wyjątkowego, ni doraźnych sądów, chociaż wówczas padały trupy i niszczono mienie obywatelskie, a zatem popełniano większe ekscesy od owych, kończących się na wybijaniu szyb i popełnianiu przy tej sposobności pospolitych kradzieży.

Tak w roku 1846, jak i w roku bieżącym pchnęła ciemny lud polski ręka zbrodnicza na bezdroża, ale nie ręka partyi socyalno demokratycznej ani też stronnictwa ludowego.

Prasa polska, zwłaszcza w Galicyi, dziwnej chwyciła się taktyki w zwalczaniu swych przeciwników politycznych. Za przykład w tej mierze niechaj posłuży fakt potępienia przez prasę polską »*Słowa Polskiego*« i odsądzenia tego pisma od patryotyzmu i polskości dla tego, że umieściło w łamach swoich t. z. wyznanie wiary politycznej posłów do Rady państwa p. Ignacego Daszyńskiego i ks. Stanisława Stojałowskiego, zastrzegając sobie z góry prawo wypowiedzenia swej krytyki co do tych wyznań ich wiary politycznej.

Najdziwaczniej nam przedstawia się z tego tytułu rozpoczęta z *Słowem Polskiem* zacięta wojna, prowadzona na śmierć i życie przez prasę przyznającą się do zasad wolności i domagającej się swobody słowa i wolności prasy. Jest to wojna prowadzona po prostu o wiatr, gdyż z rozsądnego punktu zapatrywania inaczej nie da się ona usprawiedliwić, a znów złą wiarę podsuwać nam, naszej postępowej i rzekomo wolnomyślnej prasie narodowej, nie wolno.

Niechajby ta prasa była raczej sobie całą tę rzecz w ten sposób przedstawiła, że p. Daszyński i ks. Stojałowski w taki sam sposób, w jaki do *Słowa P.* napisali słowo w słowo przemawiali w Radzie państwa i że powołane pismo podając sprawozdanie z posiedzenia parlamentu, zamieściło w niem dosłownie wypowiedziane ich mowy. Czyż w tym razie może także mogłaby być mowa o popełnieniu jakiejkolwiek winy ze strony pomienionego pisma?

Tak samo nie popełniłoby to pismo zbrodni ani winy, gdyby podobne mowy tych dwóch przedstawicieli kierunków politycznych, wypowiedziane na jakiemś zgromadzeniu publicznem, zamieściło było w łamach swoich w sprawozdaniu z odnośnego zgromadzenia.

Nasza prasa opozycyjna lubi powtarzać zasadę Moltkego: »*maszerować osobno, a bić razem*«, ale w praktyce postępuje zupełnie przeciwnie, kiedy prasa konserwatywna właśnie trzyma się powyższej zasady.

Nierozsądnem postępowaniem swem prasa opozycyjna szkodzi własnej sprawie, a tak samo też czynią opozycyjne obozy polityczne. I w jednym i drugim wypadku odgrywa wielką rolę ambicya, dopominająca się o prawo pierwszeństwa dla siebie, kiedy to prawo posiadać winno dobro sprawy.

Rządy autonomiczne gminy miasta Lwowa.

Powiedzieliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, że tylko ci zwykli zrzekać się dobrowolnie praw swych obywatelskich, którzy nie poczuwają się do spełniania takichże obowiązków.

Widocznie na tej zasadzie rozpoczęto dziś pracę w tym kierunku, ażeby dotychczasowy zakres działania Rady miejskiej przelać na magistrat, a Radę miejską przeobrazić na figurę, skazaną na potakujące kiwanie głową na wszystkie zarządzenia jej wykonawczego organu względnie magistratu.

Nie mielibyśmy nic przeciwko podobnej reformie w naszej autonomii gminnej, gdyby z łona Rady miejskiej na czas trwania jej kadencyi wybierano członków jej do kierowania sprawami poszczególnych departamentów magistratu i gdyby w posiedzeniach magistratu panowie radcy magistratualni tudzież dyrektor urzędu budowniczego i rachunkowego brali udział z głosem doradczym. W takim razie byłby magistrat wydziałem Rady miejskiej, odpowiedzialnym za swe czynności przed Radą miejską, jak jest dziś Wydział krajowy odpowiedzialny za swe czynności przed Sejmem.

W najniewłaściwszy czas wybrano się atoli z zamiarem przeprowadzenia reform w rządach autonomicznych miasta Lwowa, gdyż właśnie w tym samym czasie rzuciła się filoksera reakcyjna w winnicach ludów i narodów, niszcząca korzenie ich swobód obywatelskich i zagrażająca zdrowemu ich rozwojowi.

Jaki zaś duch wieje dziś w samymże magistracie, wskazuje nam to najlepiej ów poroniony pomysł nazwany projektem zamierzonej reformy naszego magistratu, w którym nie tyle miano na względzie samą sprawę przeprowadzenia pożytecznej reformy, ile raczej starano się w niem, aż do przesady, zamarkować wyższość stanowiska urzędników konceptowych, od urzędników manipulacyjnych, technicznych i rachunkowych; wysilono się w tym projekcie, i to aż do śmieszności, nad marką ochronną dla tytułów konceptowców, a natomiast jak najniedołężniej ruszono z konceptem w sprawie samejże reorganizacyi magistratu. Ten ale historyczny projekt reorganizacyjnego dziwoląga kosztował gminę lwowską niemało: wysłano bowiem kosztem gminy wiceprezydenta magistratu z ówczesnym radcą prezydyalnym w podróż po świecie za pomysłami reorganizacyjnymi; wydrukowano ów słynny projekt i wreszcie przyznano mu prawo pierwszeństwa do kosza, poczem dopiero zabrali się radcy magistratu do deliberowania u siebie w ratuszu lwowskim nad projektem reorganizacyi magistratu, i poświęciwszy dłuższy czas tej sprawie wreszcie wystąpili z nowym czy z przerobionym projektem zamierzonej reorganizacyi, który, gdyby został przez Radę miejską przyjęty, stanowiłby dopiero początek końca historyi reorganizacyi lwowskiego magistratu.

Rada miejska prawdopodobnie uzna za właściwe przyjąć z tego projektu jedynie te projektowane zmiany, które odnoszą się do uproszczenia dotychczasowego sposobu załatwiania spraw magistratowi poruczonych, bez ukrócenia jednakże praw własnych, z których — zwłaszcza w obecnej chwili zaglądania nam w oczy reakcyi — niepowinna dać sobie nic ująć pod pozorem naśladowania wielkiego miasta Wiednia, Lwów bowiem w innych od Wiednia znajduje się warunkach, których nam zapoznawać nie wolno.

Nie wszystko złoto co się świeci, tak też nie wszystko godnem jest urzeczywistnienia do czego zdążają pomysły naszej inteligencyi, ta bowiem stanowi głównie stan urzędniczy, który nie może prawić o swej niezależności obywatelskiej, a tem samem też rwać się do przodowania w sprawach dotyczących samorządu, jak to praktykuje się u nas we Lwowie przedewszystkiem.

Głosy tej inteligencyi odzywają się już za wyrugowaniem z Rady miejskiej żywiołu mieszczańskiego, przezwanego *„kołtunami“*, bo li w ten sposób dałaby się przeistoczyć Rada miejska na expozyturę rządową, w którejby pod znakiem *„kawki“* odbywały się wszelkie jej czynności.

Przypatrzmy się bliżej dzisiejszej działalności owej inteligencyi w Radzie miejskiej, a pewnie nie pozwoli nam sumienie obywatelskie wydać o jej działaniu w niej innego sądu, jak, że w sposób nader niesmaczny wysługuje się ona reakcyi i że czyni to przecież nie z przekonania, tylko dla pobudek innej natury. Niegdyś nasza inteligencya stanowiła ognisko ducha narodowego i przedstawicielkę zasad demokratycznych, dziś olśniona urokiem awansów wzdycha nie do zasad demokratycznych, tylko do klas rangi, z którą najczęściej łączą się sinekury piastowania wysoko płatnych godności *„Verwaltungsratów“* odnośnych instytucyi.

To też grunt w sercu i duszy dzisiejszej inteligencyi nie nadaje się pod uprawę zasad demokratycznych, lecz przeciwnie, skoro w łonie tej inteligencyi przyjęła się i wybujała arystokratycznymi względami uprawiana kastowość, domagająca się wyłączenia rzeszy urzędników manipulacyjnych, z kasyn urzędników konceptowych. Na taki pomysł wojskowość, choć pozbawiona

---

To i owo.

Na wzór panującego zastoju we wszelkich gałęziach gospodarstwa krajowego zapanował nierównie i zastój w humorze niepodpisanego feljetonisty waszego i już byłoby jego *„To i owo“* nie okazało się w dzisiejszym numerze, gdyby mu nie wpadł był w ręce materyał nadający się do humorystyki, jaki właśnie zawdzięcza on *„orzeczeniu grona obywateli pod przewodnictwem prof. Dr. Antoniego Małeckiego w sprawie Dr. Natana Loewensteina“*, którego wychodzący we Lwowie *„Monitor“* przedstawiał w różnych sprawach jego tak nieprzystojnie, że poniżało to nie tylko jego osobistą godność, ale też wysoce ubliżało powadze całego stanu adwokackiego.

Pomiędzy ciężkiemi zarzutami *Monitora*, skierowanemi przeciw Dr. Natanowi Loewensteinowi, znalazły się zarzuty i mniejszej wagi, odnoszące się do sprawy rodziny hr. Łączyńskich, rodziny Silberbergów i p. Adama Walca. Do rozpatrzenia tych właśnie zarzutów mniejszego kalibru zaprosił Dr. Natan Loewenstein kolegów swoich Dr. Aschkenazego i Dr. Steczkowskiego, zaś Dr. Antoniego Małeckiego, Henryka Rewakowicza i Adolfa Vaybingera na członków sądu obywatelskiego honorowego, któryby zgodnie z rozpatrzeniem się w tej sprawie wyż pomienionych kolegów Dr. Natana Loewensteina, wydał..... orzeczenie.

Honorowy sąd obywatelski wychodząc z zasady: *»Mit Kleinem fangt man an«* przyjął poruczony mu przez Dr. Natana Loewensteina zaszczytny urząd sądu jego obywatelskiego honoru, zwłaszcza, że praca dlań nie była stąd wielką, bo nie odnosiła się do zarzutów *„Monitora“* największego kalibru, tylko do zarzutów mniejszej wagi i w mniej drażliwej kwestyi.

Dla nieświadomych przepisów nowej procedury sądów obywatelskich honorowych, dla przestępstw, wykroczeń i zbrodni z chęci zysku popełnionych, wyjaśniamy sprawę powyższego sądu w ten sposób, że ten sąd honorowy obywatelski nie został powołany do rozpatrzenia i sądzenia zarzuconych Dr. Natanowi Loewensteinowi ze strony *»Monitora«* tak zwanych pospolitych zbrodni, tylko do osądzenia zarzuconych mu nieprawidłowości czy nieformalności adwokackich.

Za moich czasów uczęszczania do szkół, kiedy w Austryi panował obsolutyzm i o równouprawnieniu Dr. Natana Loewensteina z Dr. Antonim Małęckim mowy podówczas być nie mogło, nie można było podjąć się ubicia nieczystej sprawy sądem honorowym, skoro się stało pod zarzutem niehonorowości względnie obrażenia kodeksu karnego z grubszego końca.

Koniec końców powołany przez Dr. Natana Loewensteina sąd obywatelsko-honorowy, na skutek przyjacielskiego rozpatrzenia się w zarzutach *»Monitora«* przez kolegów Dr. Aschkenazego i Dr. Steczkowskiego, uczyniwszy z swej strony uroczyste zastrzeżenie, że nie uważał i nie uważa siebie za sąd, upoważniony do wydawania wyroku, ponieważ wedle jego twierdzenia li jedna strona go zaprosiła; powołany — powtarzam — sąd obywatelsko-honorowy wydał następujące orzeczenie: że Dr. Natan Loewenstein nic nie uczynił takiego, coby jego czci uwłaczać mogło i że postępował w sprawie wyż wspomianej jak człowiek uczciwy i prawy.

Motywa do wydania wyroku były następujące:

1) że to samo prawo, które służyło *„Monitorowi“* do potępiania Dr. Natana Loewensteina, bez przesłuchania go i pytania w tej sprawie ze strony redakcyi, służy też i pomienionemu sądowi;

2) że z rozpatrzenia się w owych zarzutach pp. Dr. Aschkenazego i Dr. Steczkowskiego, wyniósł wspomiany sąd wrażenie, że ktoś lekkomyślnie, kto wie czy nie dla skompromitowania redakcyi *„Manitora“*, dostarczył jej nieuzasadnionych zarzutów.

Od czasu gdy na ratuszu słuchałem mowy kandydackiej poczciwego Henryka Rewakowicza, kiedy starając się o mandat do Rady państwa przyrzekał nam uroczyście, że każdy z kontrybuentów podatkowych połowę tylko zapłaci tytułem podatków, a mimo to do kas rządowych wpłynie stąd dwa razy tyle pieniędzy, nigdy mi jeszcze podobnego klina nie zabito w moją głowę, jak owem orzeczeniem sądu obywatelsko-honorowego, w którym zdaje się, że Dr. Antoni Małecki musiał prawdopodobnie przemawiać przekonywująco i z właściwą mu werwą, by później contra swoim wywodom głosować zgodnie z przeciwnem zapatrywaniem oponentów, jak to się mu raz było szczęśliwie udało na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, kiedy to z zapałem długo i szeroko przemawiał za udzieleniem 1000 złr. z fundacyi śp. Romana Ducheńskiego, dozgonnej jego wiernej przyjaciółce, a po przemówieniu contra jego wnioskowi radnego śp. radcy Teodora Kulczyckiego, głosował przeciw swemu wnioskowi i swoim wywodom.

Bądź co bądź, orzeczenie sądu obywatelsko-honorowego wydane w sprawie Dr. Natana Loewensteina musiałem uważać i uważam za owoc jego przekonania, o którem postanowiłem poinformować się u człowieka uchodzącego za filozofa natury, obywatela Markowskiego, zamieszkałego przy ulicy Żołkiewskiej, który z amatorstwa zajmuje się też leczeniem wścieklizny.

Po ceremonii przewitania się z poczciwym filozofem i lekarzem natury oświadczywszy mu cel mego przybycia, począłem opowiadać całą historyę tego sądu, a ten nie namyślając się nad okazanem mu orzeczeniem tego sądu, natychmiast zaczął mi znaczenie jego tłumaczyć w następujący sposób:

1. motyw orzeczenia: że to samo służyło sądowi prawo do uznania Dr. Natana Loewensteina niewinnym, prawym i uczciwym człowiekiem, jakie służyło *»Monitorowi«* do potępienia go, — oznacza tyle, że i sąd dopuścił się rozmyślnie tego samego błędu t. j. bezpodstawnego sądzenia sprawy;

2. motyw orzeczenia: że z rozpatrzenia się w zarzutach *„Monitora“* wyniósł sąd wrażenie, że ktoś lekkomyślnie może dla skompromitowania redakcyi tegoż dostarczył jej nieuzasadnionych zarzutów, — oznaczać ma uzasadnienie, że z rozpatrzenia się w motywach orzeczenia tego sądu, ktoś lekkomyślnie, a może dla skompromitowania znaczenia sądów honorowych, poddał myśl złożenia go z członków li przez jedną stronę powołanych.

Wobec podobnego wyjaśnienia mi znaczenia powołanego orzeczenia, ja znów po uważnem przeczytaniu oczeczenia z motywami sądu obywatelsko-honorowego, wydanego w sprawie Dr. Natana Loewensteina, tudzież po wysłuchaniu uwag filozofa natury, wyniosłem wrażenie, z którem wprost udałem się pod t. z. *złodziejską srokę* do żydowskiego teatru, na przedstawienie: *»Beide Kunie-Lemel«*

prawa korzystania z pełnych praw obywatelskich konstytucyą zawarowanych, wcale dotąd nie wpadła, gdyż w jej kasynach oficerskich wszystko co ma rangę oficerską może się mieścić i korzystać z dobrodziejstw kasyna.

Dążności naszej domorodnej inteligencyi zwłaszcza urzędniczego stanu, powyższemi przykładami scharakteryzowane, stanowią wzór najmniejszego kalibru z rzucanych przez nią pocisków w obóz zasad demokratycznych, z którego zawsze odbywały się i odbywają wycieczki dla przełamania reakcyjnej siły, ciągle jeszcze oblęgającej twierdzę prawdziwej wolności ludowej i coraz bardziej oblężniczym pierścieniem ścieśniającej jej siłę obronną.

Nie mamy zamiaru naprowadzeniem powyższych uwag o naszej inteligencyi dowodzić, jakoby one odnosić się miały i odnosiły do całego jej zastępu, gdyż znając dobrze zasadę, że nie ma reguły bez wyjątku, nie może też nie być i w tym wypadku mowy o wyjątkach, których ale liczba nie jest odpowiednia stosunkowi do ogółu, i których zastęp w stosunku do ogółu jest ubezwładniony i chyba w duszy swej i sercu wzdraga się na widok podobnych objawów w łonie naszego społeczeństwa. W tem społeczeństwie nie na żart, ani też dla ironii i w tym roku obchodziła czeladka rzemieślnicza, wraz z swą starszą drużyną zawodowej pracy, rocznicę stracenia wiernych Synów Ojczyzny: straconych za popełnienie czynów, podjętych przez nich w imię zasad demokratycznych w walce o wolność, równość i braterstwo.

W takich warunkach istnienia naszego samorządu nie wypada Radzie miejskiej stolicy kraju zrzekać się dotychczasowych bardzo mądrych i praktycznych praw swoich, celem uchylenia się od spełniania swych obowiązków obywatelskich, gdyż taki krok z jej strony byłby nietylko wielkim z jej strony popełnionym błędem, ale większym jeszcze grzechem w obec Boga i sumienia obywatelskiego.

W pierwszym rzędzie zastępcy mieszczaństwa pozostali jeszcze w teraźniejszym składzie Rady miejskiej, nie powinni godzić się na proponowane zrzeczenie się praw Rady miejskiej na rzecz magistratu, który załatwiając sprawy w poruczonym zakresie przedstawia się zarazem jako c. k. starostwo miasta Lwowa i którego już dziś niektórzy referenci przychodzą nad orzeczeniem gminy do porządku dziennego. A cóżby to było później, gdyby nominacya urzędników gminnych nie zależała od Rady miejskiej?

Pojmujemy reformę w tym kierunku, ażeby ona wymagała od ubiegającego się o posadę w magistracie ukończenia z góry oznaczonych studyów szkolnych i wykazania się świadectwami złożenia żądanych egzaminów, ale nie w tym, żeby jego nominacya lub awans nie zależały od gminy względnie od Rady gminnej.

A w jakimżeż to celu domagają się dziś inicyatorowie takich reform w zarządzie gminnym naszej stolicy? Dla czego równocześnie odzywają się w murach ratusza głosy, domagające się umundurowania i odznak rang urzędników magistratu? Czyż to nie żywy objaw powstającego w naszem społeczeństwie ducha reakcyi, będącego zarazem zapowiedzią jej panowania? Czyż to jest celem reformy? Nie zrzekajżeż się mieszczaństwo praw swoich i stań okoniem przeciw zamiarowi ukrócenia praw Rady miejskiej na rzecz magistratu, ale raczej zrzec się dotychczasowej praktyki wybierania Rady miejskiej środkami niemoralnej i powadze stolicy uwłaczającej agitacyi przedwyborczej, której dziś zawdzięcza swój nadmiarowy napływ do Rady miejskiej żywioł przezywany inteligencyą; staraj się łączyć razem i zaniechać dalszego prowadzenia w łonie swem walki o wiatr, czyli o białego lub czarnego Michała, a każ im obu być białymi czyli czystymi w sercu i sumieniu mieszczaninami lwowskimi i wezwij ich obu na prawość i uczciwość mieszczańską, by stanęli na czele mieszczaństwa lwowskiego przy przyszłych wyborach do Sady miejskiej, ażeby przyszła Rada miejska była więcej, jak dziś, mieszczańską i mniej, jak dziś, modlącą się do „*kawki*“.

Wreszcie należy zażądać, by obaj Michałowie przynajmniej raz w tygodniu znaleźli się w oznaczonem miejscu w większem lub mniejszem kole mieszczańskiem i jeżeli zachodzą między nimi jakieś różnice, wyrównali je między sobą, a za waszą interwencyą i w ten sposób pogodzili się obaj dla dobrego przykładu ogółu mieszczańskiego i w interesie jego sławy dla pożytku gminy naszej stolicy.

Być może, że inteligencya udekorowana w złote kołnierze, lub korząca się przed złotym cielcem, albo też goniąca za karyerą i sinekurami zżymać się będzie na takie twoje, mieszczaństwo, zamiary, ale niższy stan urzędniczy i w ogóle ludzie dobrej woli poprą cię w tych zamiarach, bo już obrzydła im dzisiejsza gonitwa za karyerą i godnościami, zacierająca ślady osobistej godności i prawości obywatelskiej.

Kronika.

Nadużycia w przemyśle szynkarskim w naszej stolicy popełniane, postanowiliśmy podawać do publicznej wiadomości i imiennie, ażeby ogół mógł nabrać przekonania, czy one odbywają się na zasadzie: „*ręka rękę myje*“, czyli też w skrytości.

Przy ulicy Polnej pod l. 18 powstał nowy szynk (potrzebny jak dziura w moście) niejakiego Kalmana Grünfelda, znanego wyzyskiwacza funduszów korporacyjnych, który dla kilku guldenów zysku omal że nie pozbawił bytu całej rodziny dzierzawcy szynkarskiego pod l. 28 przy ulicy Długosza.

W tym szynku osadowił się bezprawnie kryty dzierzawca Kalman Gangel czy Galgen.

Nie wchodząc w to, że ów dzierzawca trudni się samoistnem wykonywaniem przemysłu szynkarskiego bez zezwolenia władzy i bez dostarczenia dowodu, czy na zaufanie publiczne zasługiwać może winniśmy jednak w pierwszym rzędzie podnieść to, że w ten sposób prowadząc dzierzawę przemysłu względnie koncesyi szynkarskiej, wyrządza się krzywdę funduszom skarbu, kraju i gminy, gdyż ów kryty dzierzawca nie będąc opodatkowanym nie opłaca też skarbowi podatków, a znów krajowi i gminie nie płaci dodatków do podatków; ani też nie płaci on osobnej opłaty za wyszynk wódek w kwocie 50 złr. półrocznie, bo szynk prowadzi się pod firmą Kalmena Grünfelda, który w tym szynku nic a nic nie posiada, wszystko bowiem tam znajdujące się jest wedle sporządzonego aktu własnością krytego dzierzawcy; ten znów być może, że posiada znajomości w sądach karnych, ale nie jest ustawowo znany magistratowi i policyi, a tem mniej Radzie miejskiej i w korporacyi szznkarskiej nie figuruje jako dzierzawca szynkarski, podlegający płaceniu odnośnej taksy i wkładki rocznej. Kto tu zawinił?

W taki sposób wytwarza się ohydne stosunki przemysłowe, mocą których oddaje się szynki w ręce niepowołane i ustawą zabronione, tudzież wojujące niegodną konkurencyą; ukróca się dochody skarbowe i krzywdzi fundusze krajowe i gminne, tudzież podtrzymuje się możność bezkarnego i wielce niemoralnego popełniania czynów karygodnych, przez zaś ukrócanie źródeł dochodów publicznych. Jakie względy zezwalają na znoszenie tego rodzaju nadużyć, zarówno szkodliwych państwu, jak i krajowi i gminie a wreszcie stanowi przemysłowemu stolicy? na to pytanie odpowiedź trudna.

Niechno tylko magistrat przesłucha w tej sprawie najbliższych szynkarzy z ulicy Polnej i Szeptyckiego i fabrykanta rozolisów Makusa Kesslera, a zaraz dowie się, że Gangel a nie Grünfeld jest właścicielem powyższego szynku.

Ćwiczenia kradzieży bez przeszkody odbywają się w biały dzień w górnej części ulicy Grodeckiej, w tej bowiem jej części ustawicznie trwa ruch fur jadących z drzewem opałowem lub kamieniem węgielnym, z których bez najmniejszej turbacyi czereda drabów ściąga polana lub węgle i dąży z tym łupem do szynków, albo spienięża go po domach.

Codziennie można widzieć zgrają przeważnie młodych drabów, którzy z tej kradzieży, noszącej cechę rabunku, utworzyli sobie stałe źródło dochodu. Niektórzy z nich urządzili sobie formalne składy na czasowe deponowanie skradzionych polan i brył węgla i uważają siebie za rodzaj przedsiębiorców.

Publiczność tej operacyi złodziejskiej przypatruje się obojętnie, a i policya jakoś nie bardzo czujnem okiem na to wszystko patrzy, skoro urwisze na widok stójkowego nic sobie z niego nie robią, tylko z całą bezczelną zuchwałością rzucają się na fury jadące z drzewem lub węglem za swoją dziesięciną, jak niektórzy z nich tę kradzież nazywają, uważając ją za rodzaj brawury.

Ks. Kardynał Sylwester Sembratowicz metropolita archidyecezyi lwowskiej obrządku gr. kat. etc., zmarły dnia 4 b. m., należał do gorliwych patryotów austryackich, bezwzględnie oddanych na usługi Rzymu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 b. m. rano. Uroczystość pogrzebowa trwać będzie od 5 rano, do godziny 1 w południe.

Kasa chorych przemysłowego stowarzyszenia budowniczych, tudzież majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich miasta Lwowa, przechodzi pewne przesilenie, wkradły się bowiem w łonie jej zarządu niesnaski, które spowodowały wystąpienie zeń delegatów budowniczych, za którymi jak słychać, mają ustąpić również i delegaci korporacyi majstrów.

Uczynność Dyrekcyi lwowskiej c. k. kolei państwowych. Na podanie ucznia gimnazyalnego, poparte przez Komisaryat miejski, w którem tenże upraszał o udzielenie mu karty jazdy II. klasą, za opłatą należytości III. klasy, do zamierzonej podróży do Tarnopola w celu poratowania zdrowia, otrzymał petent z Dyrekcyi odpowiedź odmowną.

Nasze dziewczęta, które poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu, albo też zajęciu biurowemu, więdnieją w oczach naszych i nikną, a wreszcie jako ofiary suchot marnie schodząc przedwcześnie z tego świata, dostarczają nam nie ulegających wątpliwości dowodów, że te zawody nie nadają się dla niewiast i nie odpowiadają powołaniu ich w społeczeństwie, które domaga się przedewszystkiem zdrowych matek, jeżeli niema się zwodzić.

Najczęściej córki średniego stanu, a w pierwszym rzędzie córki urzędników zniewolone bywają rzucać się do zawodu nauczycielskiego, lub też do biur pocztowych lub telegraficznych, lecz zaledwie rok jeden lub dwa tej pracy się poświęcą, wnet znika z twarzy ich i to bezpowrotnie rumieniec, a w miejsce jego występuje zielonkowato-żółtawa cera, której też zaczyna towarzyszyć kaszel, ów zwiastun zbliżających się suchot.

Dla społeczeństwa naszego objaw to smutny nad którym wartoby się zastanowić i pomyśleć o środkach zaradczych, bo zwodzi się przez to nasze społeszeństwo i karłowacieje. Mamy dziś kasy chorych i zakłady ubezpieczenia robotników od wypadków, które jak wiadomo istnieją obowiązkowo dla dobra klasy robotniczej, może by też można utworzyć kasę posagową dla dziewcząt, któraby istniejąc również obowiązkowo zabezpieczała im posag i wypłacała go po zawarciu ślubu małżeńskiego. Przedewszystkiem powinnoby państwo i społeczeństwo starać się o podniesienie stanu przemysłowego, ażeby ten stan u nas stanął na równi w pożyciu towarzyskiem ze stanem urzędniczym, do czego dążyć potrzeba troskliwszem zaopiekowaniem się młodzieżą przemysłową.

Polemika p. Diestlera z Dr. Bykiem ma zakończyć się przed kratkami sądu karnego, kursuje bowiem w stolicy wieść od kilku dni kolportowana w lokalach publicznych, że p. Dr. Emil Byk miał wnieść doniesienie czy skargę przeciw p. Diestlerowi i to nie przed sąd honorowy obywatelski, tylko przed karny.

Nieporozumienie wynikłe między powyższymi panami odbiło się przygnębiająco na stosunkach przemysłu budowlanego w naszej stolicy, gdyż uniemożliwiło przedsiębiorcom budowlanym otrzymanie od Dr. Byka t. z. „*Bauvorschussów*“ przez pośrednictwo p. Diestlera. Szkoda wielka! A wszystkiemu temu winne są byki galicyjskie, bo właśnie na punkcie zawiązania towarzystwa ku popieraniu handlu krajowych byków, przyszło do nieporozumienia między p. Diestlerem a Dr. Bykiem, które spowodowały inseratową polemikę.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę Specjalności fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no ujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „**Kontuszówka I.**“ jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Cellerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A., ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Pierwsza galicyjska fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fabryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych

we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrick

in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Restauracya i Piwiarnia Okocimska

założona w roku 1863

JAKÓBA LANDESA

WE LWOWIE UL. HALICKA L. 9.

poleca:

Kuchnię smaczną, zdrową i tanią; **Wino:** austryackie i węgierskie na miary i butelki, tudzież inne na butelki; **Miód słynny** na miary i stary na butelki; **Likiery i rosolisy** krajowe i zagraniczne; **Cognac** prawdziwy, **Śliwowicę, Starkę** i t. d. **Piwo Okocimskie i lwowskie Towarzystwa akcyjnego; Bilard** doskonałej konstrukcyi. **Usługa skrzętna i rzetelna. Wikt w abonamencie** po cenie zniżonej.

Restauracya otwarta codziennie do godziny 1-szej w nocy i codziennie **Koncert muzyki** dobotowej.

Za doznawane względy Szan. P. T. Publiczności dziękując nadal się tymże poleca

Z głębokim szacunkiem

JAKÓB LANDES

restaurator.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 12. We Lwowie dnia 14. Sierpnia 1898. Rok założenia 1873.

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy o **Redakcyi**, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytośc za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

W sprawie stanu wyjątkowego.

Stronnictwo ludowe i partya politycznie bezwyznaniowa, którą reprezentuje Lewica sejmowa, urządza dnia 14 b. m. we Lwowie zgromadzenie zaproszonych obywateli z całego kraju, mające na celu wdrożenie akcyi, zmierzającej do uchylenia zaprowadzonego w Galicyi stanu wyjątkowego, a to na tej podstawie, że powody tegoż zaprowadzenia ustały. Oprócz ludowców i lewiczanów sejmowych zaproszono też stojących zdala od walk partyjnych zwolenników swobód konstytucyjnych, z pominięciem widocznie partyi socyalno-demokratycznej i chrześcijańsko-socyalnej względnie ich przewódców: posła Ignacego Daszyńskiego i ks. Stanisława Stojałowskiego. Radzibyśmy być fałszywymi prorokami, lecz mimo tego z naszej strony prawdziwie szczerego życzenia, nie chcemy wierzyć w pożądany skutek zamierzonej akcyi, albowiem powody dla których zaprowadzono w 33 powiatach stan wyjątkowy wcale nie ustały i dotąd ustać nie mogą, dopokąd na ziemi galicyjskiej istnieć będzie choćby li jedna stopa zwolennika swobód konstytucyjnych.

Nie mówiąc już wcale o innych pismach polskich, tylko ograniczając się na *Przeglądzie polskim, Przeglądzie, Ruchu katolickim, Gazecie narodowej, et tutti quanti*, aż nadto jaskrawo występują powody zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego, które bynajmniej nie zaliczają się do szturchania żydów i wybijania im szyb w oknach ich pomieszkań lub przedsiębiorstw, ani też do pospolitego rodzaju w czasie rozruchów popełnianej kradzieży, tylko są dziełem nędznej jezuickiej przewrotności, dokonywanej pod batutą reakcyi, właśnie w zamiarze zniweczenia swobód konstytucyjnych.

Stronnictwo ludowe, zwołujące powyższe zgromadzenie, jest taksamo jak partya socyalno-demokratyczna lub chrześcijańsko-socyalistyczna z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego traktowane, wobec czego śmiało mogło, ba nawet powinno było ze względów praktycznych zaprosić na to zgromadzenie p. Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego, ich bowiem gwarancya osobista, że rozruchy ludowe więcej się nie powtórzą, byłaby dla rzadu większą i pewniejszą rękojmią, aniżeli wszelkie memoryały z przedstawieniami i petycyami stronnictwa ludowego, wraz z Lewicą sejmową i jej zwolennikami wnoszone do rządów hr. Thuna.

Rzućmy okiem na skład dzisiejszej Rady państwa i porównajmy w niej stosunek galicyjskich posłów stronnictwa ludowego, z posłami partyi demokratyczno-socyalnej i chrześcijańsko socyalnej, a sam rosądek każe nam z tego stosunku wnosić, że obie z ostatnio wymienionych partyj przewyższają ilością swych posłów liczbę reprezentatów stronnictwa ludowego, zatem też większy wywierać muszą wpływ na lud, aniżeli stronnictwo ludowe, nie wspominając już wcale o Lewicy sejmowej, której liberalizm należałoby w jakiejś stosownej rafineryi oczyścić z fuzlu konserwatywnego.

Tam, gdzie rozchodzi się c ogół i o sprawę tak ważną, jak zaprowadzenie stanu wyjątkowego dla ukrócenia swobód konstytucyjnych, tam arystokratyczne maniery naszej domorodnej demokracyi miejsca mieć nie mogą, a tem bardziej maniery nawyczek pańskich zdradzać nie mogą stronnictwa ludowego.

Jesteśmy zdania, że usuwanie się zwłaszcza partyi ludowej od socyalistów, nie dowodzi rozumu stanu stronnictwa ludowego, ono bowiem wiedzieć powinno, że i partya socyalno-demokratyczna, jak i chrześcijańsko-socyalistyczna są również przedstawicielkami ludu, które dążą do jednego celu, choć odmiennemi drogami.

Dla tego te ludowe stronnictwa polityczne powinny stykać się z sobą i różnice zasad, przekonań i zdań zachodzących między niemi regulować, łagodzić i o ile można wyrównywać, a przez to dążyć do zamierzonego celu wspólnemi siłami i wzajemnem wspieraniem siebie.

Pomienione stronnictwa polityczne w walce o przeprowadzenie swego programu politycznego uważać należy na równi z siłami zbrojnemi, jak n. p. artylerya, piechota, i kawalerya, z których każda używa innej broni i innej taktyki, lecz wszystkie razem walczą przeciwko nieprzyjacielowi i wzajemnie się wspierają, zawsze utrzymując czucie z sobą.

Tymczasem walka pomienionych stronnictw zamiast wspólnemi siłami walczyć z reakcyą o prawa obywatelskle, zamieniła się wzaciętą walkę między sobą, z której jedynie reakcya odnosi korzyści; walka ich jest tedy wodą na młyn reakcyi, która przynosząc szkodę ludowi i jego sprawie, natomiast wzmacnia w zwartym szeregu postępującą reakcyę, która niezgodą powyższych stronnictw bez ponoszenia ofiar opanowuje plac boju.

Innym jednakże torem poszłyby sprawy wyż pomienionych stronnictw, gdyby one w swem działaniu wspierały się wzajemnie jakkolwiek każde z nich działałoby na swój rachunek i zupełnie samoistnie. W takim razie musiałby i obóz konserwatywny względnie reakcyjny grubo liczyć sie z opozycyą i wchodzić w układy z najumiarkowańszem z nich.

Życzyćby należało, ażeby nad tą sprawą zwołane na 14. b. m. zgromadzenie mężów zaufania zastanowić się zechciało, a to tem bardziej, ile że nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że obóz konserwatywny powitał stan wyjątkowy z niewymowną radością, uważając w nim zadatek na spodziewany zamach stanu, który kraje koronne Przedlitawii obdarzy Radą państwa wybraną z łona Sejmu i za pomocą podobnego wyboru członków przyszłego Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, na nowo wskrzesi zbankrutowaną solidarność Koła, której, jak dotychczas, używać ono będzie do tańca, do zabawy i do każdej innej sprawy.

Rządy autonomiczne gminy miasta Lwowa.

Mieszczaństwo lwowskie ma prawo żywić żal do inteligencyi, narzucającej się mu na przewodników w sprawach publicznych, gdyż ona uzurpowane sobie kierownictwo użyła do celów mieszczaństwu szkodliwych. Dość powiedzieć, że odkąd sprawy gminne dostały się w zawodne ręce goniącej za karyerą domorodnej inteligencyi, odtąd w stolicy upadać zaczęło znaczenie mieszczaństwa, aż wreszcie doszło do tego, że go dziś jedni uważają za nogi w korpusie reprezentacyi miejskiej, a drudzy za element surowy, o tyle potrzebny w zawiadywaniu sprawami gminy, o ile potrzebną jest dziura w moście na drogach krajowych.

Nie dziw tedy, gdy wobec takiego zdegradowania naszego mieszczaństwa zaczynają koryfeusze inteligencyi z Rady miejskiej odgrażać się mu wyrzuceniem go z niej z kretesem. Do tego jednakże byłoby nigdy nie przyszło, gdyby nasze mieszczaństwo pomne na okoliczność, że byt swój w społeczeństwie jedynie swej pracy i Bogu zawdzięcza, nie było zeszło z drogi swej niezawisłości obywatelskiej i nie dało się uwieść podszeptom złych doradców, którzy mu klamkę pańską przedstawili jako ideał względnie bóstwo, któremu hołdować powinno.

Jak ongi szatan kusił Chrystusa, obiecywaniem mu skarbów świata, jeżeli bez szwanku sko-

czy z wskazanego mu przezeń wysokiego muru tak też pewien wyznawca zasady czczenia złotego cielca, kusił mieszczaństwo wskazywaniem mu źródła kredytu bankowego, jeżeli bez zarumienienia i z zaparciem się swej przyszłości, skoczy w szeregi jego służby i z nią trzymać się będzie klamki pańskiej, zamiast demokratycznych zasad.

Wprawdzie czciciel złotego cielca, prowadzący lwowskie mieszczaństwo z drogi prawości obywatelskiej na manowce, spotkał się z należną oceną jego wartości moralnej, a ci z mieszczan lwowskich, którzy ulegli jego pokusie, z potępieniem wyznawców wolności, wkrótce jednak sprytem swym i za pomocą blagiersko-galicyjskiego patryotyzmu stanął na czele nie tylko obałamuconych przez siebie mieszczan lwowskich, lecz niemniej też i tej samej demokracyi, która go niedawno-co darzyła mianem źródła zgnilizny moralnej, grożącego gangreną organizmowi mieszczaństwa lwowskiego, którego odtąd nie Duch święty, jeno *„kawka“* z Wałów gubernatorskich oświecać miała i zaprawiać do służby lokajskiej. I był rzeczywiście czas, że znaczna część mieszczaństwa lwowskiego ulegała natchnieniom wyż wspomnianej kawki zamiast Ducha świętego, co wywołało w jego łonie rozdwojenie i walkę brata z bratem względnie pomiędzy dziećmi jednej matki.

Z tego nieporozumienia i na mocy tegoż powstałej walki w łonie mieszczaństwa i obozu demokratycznego, korzystała reakcya i jeszcze ciągle korzysta i korzystać nie poprzestanie do tąd, dopokąd wreszcie mieszczaństwo lwowskie nie przyjdzie do opamiętania się i nabrania przekonania, że całe, jak jeden mąż, winno iść solidarnie pod sztandarem: *„Za waszą i naszą wolność“*, pod którym w zaraniu nadania nam konstytucyi zaciągało się do pracy publicznej, idąc pod dowództwo Dr. Franciszka Smolki.

Wszak ten co w czasie zawieruchy zejdzie z drogi i błądzić zaczyna, dotąd zwyczajnie błądzi dopokąd nie uda mu się odnaleść drogi, z której zeszedł. W ten sam też sposób winno postąpić sobie lwowskie mieszczaństwo, to jest zwrócić się na tę drogę obywatelskiej pracy, którą kroczyło pod wodzą Dr. Frańciszka Smolki, kiedy tenże piastował godność prezesa Towarzystwa narodowo-demokratycznego, do którego należał również śp. Wacław Dąbrowski.

Dziś wprawdzie nie mamy męża, któryby dorównywał Dr. Fran. Smolce; nie mamy również Towarzystwa narodowo demokratycznego i demokratów, ale mamy zawsze mieszczaństwo, które nie wzdycha do złotych kołnierzów i ma wszelkie prawo powiedzieć o sobie, że nie jest tak zależnem jak owa inteligencya, która formalnie pcha się, częstokroć w sposób nieprzyzwoity, do Rady miejskiej, uważając ją za szczebel do dalszej swej karyery, a z której nie wiele pożytku doznaje gospodarka gminna.

Inteligencya jest zdania, że ona w Radzie miejskiej dowodzić winna, co gdyby nawet tak być miało, to przecież nie może zachodzić podobny stosunek, ażeby cała rada składała się z samych dowódzców czyli kierowników bez wykonywujących pracę.

Naturalny rozsądek i względy praktyczne domagają się takiego jej składu, ażeby najwyżej 25% było w niej kierowników, a reszta 75% robotników, albowiem z rozkazywania bez pracy nie będzie gmina spożywała kołaczy.

Nawiasowo nadmienić nam wypada i o tem że za prezydentury śp. Wacława Dąbrowskiego (mieszczanina-rzémieślnika) prowadzono gospodarkę gminną wzorowo, a Radę miejską i magistrat jeżeli nie więcej, to pewnie nie mniej, jak dziś, poważano, z czego wypływa, że należałoby znów dla odmiany wybrać mieszczanina prezydentem miasta.

Przez to patryotyzm narodowy zgołaby nic nie stracił, bo chociażby może mniej o jeden pomnik wzniosło się w obrębie stolicy, możeby za to więcej było patryotyzmu w sercu jej mieszkańców.

Proponowany przez nas skład nowej Rady miejskiej z prezydentem mieszczaninem na czele najniezawodniej opiekowałby się mniej jak dziś ringami, a więcej popieraniem przemysłu zwłaszcza drobnego; podniesionoby korporacye przemysłowe do większego niż dziś znaczenia i postaranoby się o utworzenie przy niektórych z nich, korporacyjnych składów surowych materyałów i magazynów wyrobów rękodzielniczych; słowem zajęto by się bardziej, niż to się dziś dzieje, losem stanu przymysłowego naszej stolicy, który obecnie prawie żadnej nie doznaje opieki ze strony gminy.

Potrzeba jednakże w tym względzie wczas zabrać się z Bogiem i czystem sercem a rosądnie do dzieła i pracować nad dobrowadzeniem do porozumienia się i pojednania wszystkich mieszczan i przemysłowców stolicy, a wówczas śmiało można będzie liczyć na zwycięstwo.

Kronika.

Blisko pół miliona guldenów a. w. wynosi fundusz emerytalny i zapomogowy urzędników i straży akcyzy miejskiej we Lwowie, którym dawniejszy referent niestałych dochodów miejskich zarządzał według swego widzimisię, udzielając z procentów tego funduszu zamiast zapomóg lub należącej się emerytury, owe osławione, na zasadzie protekcyjnego systemu od wypadku do wypadku ustanawiane *»dary z łaski«*.

Biali murzyni akcyzy miejskiej, których *»ustanowa służbowa«* wylęgła na tle etyki chrześcijanizmu Gminy lwowskiej, dozwalała wydalać ze służby bez podania powodów, znosili w pokorze ducha taką gospodarkę ich funduszu, a jakkolwiek znane im było znaczenie przysłowia polskiego: *»Służ panu wiernie«*, rzeczewiście spełniali swój obowiązek wiernie i gorliwie z wielką dla gminy materyalną korzyścią, gdyż wynoszącą przeciętnie około 100.000 złr. a. w. rocznie.

Wszystko ma swe granicy, więc i gospodarka z funduszem akcyzy miejskiej doszedłszy do ostatecznych granic cierpliwości urzędników i straży akcyzy miejskiej, wreszcie znalazła się z właściwą jej oceną w granicach dozwolonej krytyki publicznej, która w Radzie miejskiej doprowadziła do znanej interpelacyi Dr. Weigla, uwieńczonej pouczeniem go ze strony kompetentnej, że tu rozchodzi się o aneksyę tego funduszu, na rzecz gminy, na którą i on chętnie zgodził się, jako *»arystokrata rozumu i serca«*.

Sprawa jednakże powyższego funduszu publicznie poruszona, domagała się atoli ostatecznego jej załatwienia. To też dawniejszy referent niestałych dochodów gminy lwowskiej, starszy radca magistratualny p. Romuald Łyszkowski, przeszedłszy w stan spoczynku, zabrał się do wypracowania odnośnego statutu, rozpoczętego przezeń w r. 1883 i — jak nas poinformowano — miał go rzeczywiście wypracować aż do końca, o czem donosiliśmy w kronice naszego pisma, pewni będąc, że treść tego statutu

---

To i owo.

Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zwłaszcza podobnej jaką o igły prowadzą szwaczki, a *„o nożyce“* z polska wychodzący *„Dziennik“* z polska rozpowszechnionem *„Słowem“* uchowaj czytelników tych pism Panie! oni bowiem czytając je, już tem samem stają się współwinnymi zbrodni nieprawnego sposobu przywłaszczenia sobie cudzej własności i z tego tytułu podlegają srogiej karze, jeżeliby rzeczywiście udowodnionem zostało, że *„Dziennik polski“* włamawszy się za pomocą nożyc do szpalt *„Słowa polskiego“* zabrał mu z nich jakieś artykuły wartościowe.

Ajenci policyjni, Spang i Günsberg, opowiadają, że przy poszukiwaniach za skradzionymi przedmiotami udaje im się najczęściej na tej podstawie schwytać złoczyńców, że ci zwykli są uciekać się do środków usprawiedliwienia tłomaczeniem się, jakoby zakwestyonowane przedmioty nabyli od kogoś tam zamieszkałego w Rosyi lub Ameryce. Rzecz dziwna, że i *„Dziennik“* nabyć miał artykuły *„Słowa“* od *„Rozwoju“*, posiadającego siedzibę swą w imperium rosyjskiem. Już ta sama okoliczność dowodzi, iż zachodzi w tym wypadku nieczysta sprawa, grożąca kratkami sądowemi, woboc czego należałoby dla zażegnania skandalu zdać się raczej na sąd honorowy obywatelski, z góry zastrzegając sobie antidatowane tegoż orzeczenie. Najpraktyczniej byłoby zażądać, ażeby orzeczenie sądu honorowego obywatelskiego nosiło datę poprzedzającą popełnienie czynu o który się rozchodzi, na tej bowiem podstawie nie masz człowieka sprawiedliwego, któryby nie wydał wyroku uwalniającego, a z tego znów punktu zapatrywania wychodząc nie mogę nie uznać ważności antidatowanego orzeczenia sądu honorowego obywatelskiego, wydanego w sprawie Dr. Nathana Loewensteina dnia 27. z. m., to bowiem nie wyklucza potrzeby koniecznego wznowienia dochodzenia w tej samej sprawie, w obec wiarygodnych zeznań hr. Łączyńskiego, złożonych przed powyższym sądem dnia 29. z. m. Właśnie przez antidatowanie orzeczenia, wydanego w sprawie zarzutów *„Monitora“* przeciw Dr. Nathanowi Loewensteinowi przez sąd honorowy obywatelski, nie obraził rzeczony sąd sumienia ludzkiego, jakkolwiek to sumienie różni pojmują różnie.

Pewnego razu miał chłop z synem swym pójść w czasie ciemnej nocy słotnej i włamać się do cerkwi celem jej okradzenia; dostawszy się do jej wnętrza wylazł na ołtarz i zabrał się do zdzierania zeń wartościowych przedmiotów, ofiarowanych w srebrze i złocie na różne intencye, lecz że miał buty zabłocone, tedy rzekł syn do niego: *„tatusiu, uważaj bo powalasz ołtarz“*. To głupstwo mój synu, rzekł chłop zabierając wota, buty mogą być zabłocone, byleby sumienie było czyste.

Jak ów chłop na punkcie pojęć sumienia ludzkiego miał swe okolicznościowe zapatrywanie, tak też i sądy honorowe obywatelskie (w łonie społeczeństwa galicyjskiego) mogą przejmować się okolicznościowem przekonaniem i przy wydawaniu orzeczenia swego trzymać się zasady naszego poczciwego ludu, który przydybanego na złym uczynku zwykł puszczać wolno, mówiąc: *„Idź na cudze ręce“!*

Czy tak samo też na tej zasadzie władza sądowa puściła po przesłuchaniu ks. Stojałowskiego na wolność, tego wiedzieć nie mogę, jak nie wiem dla czego budowa nowej szkoły ludowej przy ulicy św. Marcina nie stanie koło kościoła św. Marcina i nie na parceli pierwotnie proponowanej i przy nowo projektowanej ulicy, otworzyć się mającej obok pomienionego kościoła, tylko szkołę tę mają budować nieco dalej, a obok kościoła prawdopodobnie staną domy na spekulacyę wybudowane, które widokiem swych wychodków, ku stronie kościoła zwróconych, świadczyć będą o niepospolitym zmyśle estetycznym rady miejskiej.

Gdyby uczony niemiecki, profesor Momsen, dowiedział się o losie budowy pomienionej szkoły i o losie kościoła św. Marcina, jaki go czeka po wybudowaniu obok niego spekulacyjnych domów mieszkalnych, pewnieby i ten objaw zaliczył na karb barbarzyńskiej kultury słowiańskiej. Byłoby to jednakże niesłusznością wielką, ażeby z okazyi pierwszej lepszej potępiać kulturę całego plemienia słowiańskiego, jak jest znów niesłusznie, że od dawien dawna, a zatem jeszcze przed pojawieniem się badeniowskich rozporządzeń językowych żywimy uprzedzenie do kultury germańskiej, być może dla tego, że ona zapoczątkowała w Słowiańszczyźnie kult łapania i zabijania po ulicach psiego rodu, który to zawód w Polsce zawsze piastowali przybyli do niej niemcy, po dziś-dzień dzierżący w swym ręku ten przemysł i wykonujący go bez konkurencyi ze strony polskiej.

Charakterystyczną jest ale ta okoliczność, że zawód łapania psów na stryczek nie przechodzi dziedzicznie z ojca na syna, gdyż synowie tego pochodzenia przerzucają się na inne pole zawodowe mianowicie do banków, w których dobiją się stanowisk dyrektorów, operujących skórami ale ludzkiemi.

względnie sposób ostatecznsgo załatwienia sprawy blisko półmiljonowego funduszu urzędników i straży akcyzowej miasta Lwowa będzie do wiadomości interesowanych podany, a nie chowany pod korzec.

Uważamy to za nasz obowiązek domagać się od Rady miejskiej wyjaśnienia całej tej niemiłej sprawy, świadczącej o bardzo brzydkiem poszanowaniu cudzej własności, nie chcemy bowiem, ażeby podobnem poszanowaniem cudzej własności gorszono poczucie sprawiedliwości zwolenników zgromadzeń, odbywających się w pasażu Hausmana.

Według naszego zdania najstosowniejszem byłoby, gdyby z tego półmilionowego funduszu, w którym przeszło 100.000 złr· mieści się wkładek, uiszczanych z płacy urzędników i straży akcyzowej, a więc, jak to mówią, odejmowanych sobie, jak nieprzemierzając głodny chleba od ust, wyłączono te ich wkładki i zwrócono je odnośnym właścicielom, z reszty zaś, wynoszącej około 400.000 złr., utworzono fundusz emerytalny, albo wcielono te 400.000 złr. do funduszu gminnego, a odnośnych urzędników i strażników akcyzowych przyjęto na etat gminy. Wszak od 400.000 złr. licząc po 4% wypadnie 16000 złr. procentu rocznie, kiedy emerytura uprawnionych fnnkcyonaryuszy akcyzowych nie wyniesie wyżej jak 8.000 zł. rocznie.

W ten sposób załatwiona sprawa powyższego funduszu przyniosłaby widoczną bo namacalną znaczną korzyść gminie, z równoczesnem zaspokojeniem uprawnionych żądań dotąd krzywdzonych funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej, którzy — mówmy otwarcie — nie mogliby uczuwać potrzeby gorliwego spełniania swych obowiązków, gdyby ich gmina zamierzała wyzyskać samowładnem przywłaszczeniem sobie ich funduszów. Taki sposób gospodarowania i taka etyka, jak samowładne przywłaszczanie sobie cudzych funduszów, może odpowiadać Hirsch-Heilbergom, a nigdy gminie.

Tyfus plamisty. Siedm wypadków tej strasznej choroby stwierdzono we Lwowie do dnia 11 bieżącego miesiąca. Ulica Słoneczna, św Marcina, Kleparowska i Plac strzelecki zostały tą chorobą nawiedzone, z tych pierwsza z wymienionych, aż 4-ma wypadkami. Ze strony władzy sanitarnej poczyniono stosowne zarządzenia w celu zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się tyfusu plamistego, lecz także i publiczność starannie unikać powinna spożywania niedojrzałych owoców i nadmiarowego oziębiania żołądka. W pierwszym rzędzie należy czysto utrzymywać pomieszkania i odświeżać w nich powietrze.

Kasa chorych przemysłowego stowarzyszenia budowniczych, tudzież majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich miasta Lwowa jest dziś faktycznie bez zarządu, gdyż zrezygnowali z członków tego zarządu nietylko reprezentanci budowniczego, ale nierównie też i majsterskiego stowarzyszenia, wobec czego winna w tym wypadku interweniować władza przemysłowa i doprowadzić do wyrównania zaszłych nieporozumień.

Tak panowie pryncypałowie, jak i robotnicy, dbać winni o rozwój tej kasy, która ma być dobrodziejstwem dla ogółu robotników zawodu budowniczego a nie sinekurą jednostek. To też sprawy Kasy chorych załatwiać się winno rozsądnie mając dobro ogółu na względzie i nikt w niej względnie z jej członków zarządu nie powinnien odgrywać roli dyktatora, gdyż takiem postępowaniem zraża się członków i podkopuje powagę zgromadzeń tychże, dostarczając tem samem dowodów, że jeszcze oni nie dorośli do rządzenia swemi włysnemi sprawami i nie są zdolni podporządkować prywaty w sprawie dobra publicznego.

Kryty dzierzawca szynku Kalmana Grünfelda pod l. 18 przy ulicy Polnej, usprawiedliwiał się w obec naszego redaktora tłumaczeniem, że on z wiedzą Dep. II. magistratu objął ten szynk w charakterze krytego dzierżawcy koncesyi K. Grünfelda, a zatem nie z własnej winy dopuszcza się ukrócenia dochodów państwa, kraju i gminy, nie podlegając jako kryty dzierzawca wymiarowi odnośnych podatków. Dalej oświadczył on i wymieniał cały szereg krytych dzierżawców, którzy tak samo jak on, bezprawnie wykonywują koncesyonowany przemysł szynkarski z wiedzą Dep. II. magistratu, gdzie im miano ośw adczyć, że nie będą więcej zatwierdzać kelnerów dzierżawcami, a koncesyj szynkarskich udzielać komu innemu jak dzerżawcom szynkarskim, co znaczy tyle, że kelner choćby najdłuższe lata i jak najuczciwiej pracował w obranym sobie zawodzie, niczem innem aż do skończenia swego mizernego żywota nie będzie, jak tylko kelnerem.

Zaprawdę trudno uwierzyć, żeby przy schyłku dziewietnastego stulecia rodziły się w biurach magistratu lwowskiego tego rodzaju pomysły i z ustawami sprzeczne koncepty, które zdaje się również wchodzą w ramy projektowanej reorganizacyi naszej autonomi gminnej. a które — mówiąc nawiasowo — wielkie świadectwo ubóstwa moralnego wystawiłyby naszej stolicy, gdyby zgadzały się z prawdą.

To też obowiązkiem jest teraźniejszej reprezentacyi (przełożeństwa) pomocników gospodnio-szynkarskich (kelnerów) odnieść się w tej mierze po myśli §. 114 ustawy przemysłowej do właściwych władz z przedstawieniem i z prośbą o wyjaśnienie poruszonej sprawy, wykazując w swem przed stawieniu, że trudno będzie mówić o podnoszeniu godności stanu kelnerskiego, skoroby władza przemysłowa w sposób wyż wskazany stan ich poniżyć miała i zniewalała go swemi zarządzeniemi do czynów niemoralnych, bo karygodnych, mianowicie do wykonywania zarobkowości gościnno szynkarskiej bez uyzyskanego zezwolenia policyjno-przemysłowego, to jest w charakterze krytych dzierzawców, przeciw którym jak najenergiczniej należałoby wystąpić ck. Policyi i z urzędu zawiadomić krajową władzę polityczną o tego rodzaju gospodarce, zagrażającej względom publicznym.

Bieda, bieda i jeszcze raz bieda daje się dziś uczuwać pracującej klasie, która nie bez podstawy narzeka na brak zarobku, a mimo tego rodzaju opłakanych stosunków lokalnych, jak gdyby dla ironii § 18. ustawy przemysłowej, odbywają się dzikie orgie wewnątrz i na zewnątrz lokali całonocnie otwartych, z których jedne są kawiarniami, drugie szynkami, a ostatnie znów najostatniejszego rzędu mordowniami i norami zepsucia, znanemi pod nazwą hotelów.

Rzecz dziwna, że kiedy najporządniejsze lokale restauracyjne, lub kawiarnie, albo też poważne hotele za lada kilkuminutowe dłuższe, nad czas dozwolony, trzymanie otworem swych przedsiębiorstw, bywają okładane srogiemi grzywnami, to spelunki wyż wspomniane w sposób czysto rabulistyczny wykonują pod nazwą swej zarobkowości handel ludzkiem ścierwem, albo też rozpijają włóczęgów lub niedoświadczoną młodzież, która z czasem zwyradnia się i zapełnia sobą mury więzienne, złorzecząc odnośnym czynnikom za podtrzymywanie podobnych nieporządków w mieście.

Krasuczyn wraz z zakładami przemysłowymi nabył od p. Mikołaja Krasuckiego przedsiębiorca pogrzebów p. Kurkowski, dotychczasowy właściciel dóbr ziemskich i realności miejskich, którego wnet będzie potrzeba zaliczyć do milionowych krezusów. Kolosalną swą fortunę zawdzięcza p. Kurkowski umarłym, może zatem wychylić puhar szampańskiego i toastować: »*Niech żyją umarli*«!

Z praktyki sądownictwa. L. 10.379/1897. Przychylając się do tej prośby na podstawie ts. ugody z dnia 24 maja 1880 l. 2251, celem zaspokojenia pretensyi Mojżesza Fischmanna w kwocie *4 zł. 70 et.* wraz z kosztami *64 ct., 1 zł. 58 ct., 3 zł. ½ ct.*, oraz niniejszymi w kwocie *2 zł. 84 ct.*, dozwala się na egzekucyjne oszacowanie powyższej pretensyi za hipotekę służącej 1/6 części realności whl. 146 gm. *Koniuszki królewskie* objętej, dłużnika *Ilka Repetyły* względnie tegoż nieobjętej masy spadkowej własnej i przy udzieleniu wyciągu hipotecznego poleca się c. k. adjunktowi sądowemu p. Przybysławskiemu, aby powyższą czynność egzekucyjną za pobraniem zaprzysiężonych taksatorów sądowych Piotra Barana i Jędrucha Repetyły na dniu 10. stycznia 1898 o godzinie 10 rano wykonał, a odnośny protokół Sądowi bezzwłocznie przedłożył. Egzekucyę prowadzącemu poleca się, aby *przed* powyższym terminem złożył zaliczkę na *koszta komisyjne* w kwocie *6 zł. 26 ct.*, a to pod rygorem zaniechania zesłania komisyi. Z c. k. Sądu powiatowego. Komarno 31. grudnia 1897. Przybysławski mp.

A więc w sprawie egzekucyjnej o kwotę 4 zł. 70 ct. mów: cztery zł. 70 ct. aw. p. sędzia c. k. adjunkt Przybysławski wydaje *sobie* samemu polecenie, aby czynność oszacowania wykonał, polecając zarazem prowadzącemu egzekucyę Mojżeszowi Fischmann, znanej na cały powiat Komarniański pijawce, zastępywanej przez adwokata dra Radlewskiego tamże, by złożył zaliczkę na koszta komisyjne w kwocie 6 zł. 26 ct. mów: sześć zł. 26. ct. Zaliczka zatem większa o blizko dwa guldeny od samejże kwoty egzekwowanej, a to wszystko ma egzekut *chłop* ponosić, mimo, że panu sędziemu Przybysławskiemu jako kierownikowi oddziału sądowego musi być wiadomym przepis ordynacyi egzekucyjnej z dnia 27. maja 1896 Nr. 79 dz. u. p. § 144, który opiewa dosłownie: »Mit der Vornahme der Beschreibung und Schätzung — przy nieruchomościach — ist das *Vollstreckungsorgan* zu beauftragen. Gerichtsdiener dürfen zu diesen Acten nicht verwendet werden«. Sług sądowych nie wolno używać do podobnych czynności t. j. do oszacowania nieruchomości miejskich i wiejskich ale *też nigdy* kierowników oddziału! Są do tego specyalnie przeznaczeni organa wykonawcze. Dlaczego jednak w tym wypadku kierownik oddziału p. Przybysławski nie wyznaczył organów wykonawczych, którzy przecież i w Komarnie są pod ręką, domyśleć się nie trudno. Organ wykonawczy bierze zaliczkę w kwocie nie wyższej *nad 4 zł.* zaś kierownik oddziału zrazu *6 zł.* sobie przyznać może. A chłopowi każą płatyty »za hocku«!

Tegoroczne ćwiczenia wojskowe obfitowały w liczne wypadki zasłabnięć żołnierzy, ba nawet i w wypadki śmierci. Powszechnie utrzymuje się twierdzenie, że złe odżywianie żołnierza jest powodem jego niewytrzymałości na znoje uciążliwych marszów, zwłaszcza w czasie panujących upałów.

Odkąd dostawca węgierski, Hirsch Grünfeld, zakontraktował dostawę mięsa dla garnizonu lwowskiego względnie żywych wołów, żołnierz nie może być tak odżywianym jak dawniej, kiedy tutejsi rzeźnicy będąc dostawcami mięsa dla wojska, dostarczali wojskowości mięso z tuczonych wołów i przedniej jakości, kiedy dziś żołnierz prócz mięsa, a raczej zamiast mięsa dostaje kości, wątrobę, żyły itp. podrób.

Dreyfuss-Esterhazego sprawa nie jest tak głośną, jak sprawa dostawy wołów Hirscha Grünfelda, która mimo dostania się do sądu kryminalnego pokrytą została tajemniczą zasłoną, jakkolwiek powaga stanu wojskowego domagała się i domaga wzięcia jej pod röntgenowskie oświetlenie.

Może nowo mianowany komenderujący uwolni garnizon lwowski od pijawki wyzysku, jaką jest H. Grünfeld.

O ile sobie przypominamy, zbliża się właśnie termin kończącej się H. Grünfeldowi dostawy wołów dla wojska, z którym umowa jego z wojskowością zawarta gaśnie, albo też może być na dalsze lata prolongowaną. Chyba byłoby grzechem przypuszczać, żeby H. Grünfeld mimo swych nadużyć i wyzysku wojskowości mógł uzyskać prolongatę na dalsze lata.

Wszak dotychczasowej jego dostawie towarzyszyło tyle wypadków oszukaństwa, że nawet bez względu na okoliczność, że powierzoną mu dostawą wyrządziło się i dotąd jeszcze się wyrządza krzywdę krajowym producentom i rzeźnikom, wystarczyć one mogą do stanowczego zerwania z nim stosunków.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. prenumeratorów „Głosu Wolnego“ o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty tudzież należytości za ogłoszenia.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | Medale i odznaczenia na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjalności fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie — L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Cellerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Pierwsza galicyjska fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fabryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA

JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego

browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow

poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6

poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych

we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrick

in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Restauracya i Piwiarnia Okocimska

założona w roku 1863

JAKÓBA LANDESA

WE LWOWIE UL. HALICKA L. 9.

poleca:

Knchnię smaczną, zdrową i tanią; **Wino:** austryackie i węgierskie na miary i butelki, tudzież inne na butelki; **Miód słynny** na miary i stary na butelki; **Likiery i rosolisy** krajowe i zagraniczne; **Cognac** prawdziwy, **Śliwowicę, Starkę** i t. d. **Piwo Okocimskie i lwowskie Towarzystwa akcyjnego; Bilard** doskonałej konstrukcyi. **Usługa skrzętna i rzetelna. Wikt w abonamencie** po cenie zniżonej. Restauracya otwarta codziennie do godziny 1-szej w nocy i codziennie **Koncert muzyki** doborowej.

Za doznawane względy Szan. P. T. Publiczności dziękując nadal się tymże poleca

Z głębokim szacunkiem

JAKÓB LANDES

restaurator.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 13. We Lwowie dnia 21. Sierpnia 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 frankow; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy o **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Siarczystym ogniem rotowym powitała prasa wstecznictwa sam zamiar wdrożenia akcyi, zmierzającej do uchylenia zaprowadzonego w Galicyi jawnego i niejawnego czyli tak zwanego starościńskiego stanu wyjątkowego

Ucho ludzkie nie słyszało, a oko polskie nie widziało podobnej nędzoty moralnej, jaka przebija się w argumentowaniu puszczyków reakcyi, domagającem się dalszego względnie w nieskończoność podtrzymywania stanu wyjątkowego, ba nawet rozciągnięcia go jeżeli nie na kraj cały, to przynajmniej na jego stolicę i te miejscowości, w których mieszczą się ogniska nauki i wiedzy, a słowo ludzkie może być głoszone i rozpowszechniane drukiem.

Zaprawdę, wstydzić się muszą w grobie spoczywające popioły Murawiewa *wisza-tela*, wobec pośmiertnie doznawanej konkurencyi ze strony polską mieniącej się prasy, która Bóg wie, czy za grosz judaszowy, czyli za ochłap z dworskiego stołu jej rzucony, pieni się jakby wścieklizną nawiedzona, warcząc, szczekając i kąsając sztandar: *»Za waszą i naszą wolność«*!

Niezwykły to objaw zwyrodnienia przynoszącego ujmę dobrej niegdyś sławie imienia polskiego i wyświadczającego niedźwiedzią przysługę katolickiej etyce stańczyków.

Trochę więcej krewkiej krwi w żyłach młodzieży polskiej i bodaj szczyptę poszanowania męczenników, którzy za wolność na szubienicy zginęli, a pewnieby nawet tacy jak St. hr. Tarnowski, hamowaliby się w swych popędach rozmyślnego jątrzenia przeciwników knuta, do którego reakcya modli się i wzdycha.

Droga, którą na wzór i za przykładem Zygmunta Wielopolskiego kroczy dziś na czele swego obozu St. hr. Tarnowski, nie zaprowadzi go i jego druhów politycznych do upragnionego celu, tylko dostarczy krajowi i jego obywatelstwu niezbitego dowodu, że solidarność Koła polskiego wyzyskuje się ze stratą narodowej sprawy do celów reakcyjnych.

Kogo Bóg chce ukarać, odbiera mu rozum. Widocznie tedy jest to karą niebios, że stańczycy pod wodzą St. hr. Tarnowskiego zajęli, w obec sprawy zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego, wrogie konstytucyjnym swobodom stanowisko, na którem chyba jeden duch Murawiewa, *wiszatela* może łączyć się z nimi. Zatem ale gotowo w dobrze zrozumianym interesię przyjść między obozami opozycyi do porozumienia i obmyślenia środków wspólnej obrony przeciw rozzuchwalonej reakcyi, której zachowanie się daje wiele do myślenia i wcale nie przemawia za możliwością rychłego zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi.

Jedynie i wyłącznie tylko wzajemnem wspieraniem się stronnictw opozycyjnych można złamać potęgę panującej w kraju kliki reakcyjnej, ale w takim razie musieliby przewodzcy tych stronnictw zrzec się osobistych celów ambicyjnych na rzecz ogółu; musiałyby te stronnictwa zaniechać taktyki obrzucania siebie błotem i odsądzenia siebie na wzajem od czci i wiary i każde z nich miałoby wypełniać swe zadanie w duchu etyki chrześciańskiej i równouprawnienia obywatelskiego w obec Boga i prawa.

Natomiast zrzecby się musiano i wykreślić z programu stronnictw opozycyjnych wszystkiego tego, co sprzeciwia się rozumowi i sprawiedliwości, a przedewszystkiem niefortunnej taktyki kaptowania sobie zwolenników przyobiecywaniem rzeczy niemożliwych do przeprowadzenia i wmawianiem w ciemne masy, że rozporządzają rozumem stanu i że im należy ująć w swe ręce ster w sprawach publicznych i kierować losem państwa i kraju tudzież narodu.

Schlebianie masom wbrew własnemu przekonaniu, przecenianiem ich znaczenia i użyteczności w pracy około rozwoju życia obywatelskiego, przez przeprowadzenie odpowiednich reform społecznych, jest nie do przebaczenia, w ten bowiem sposób postępując obłudnie, wyrabia się w masach tych zgubna zarozumiałość i buta, która utwierdza je w przekonaniu, że przyszłość do nich należy i że świat według ich komendy obracać się winien.

Przeciwnie. Lud należy w sposób rozsądny i uczciwy podnosić do godności obywatelskiej, zaprawianiem go do spełniania tej godności odpowiadających obowiązków, pouczając go przytem, że po rzetelnem ich wykonywaniu nabędzie prawa, które go uczynią równym ze wszystkimi stanami w państwie.

W Przedlitawii trwa dalej przesilnie choroby językowej i nie tak łatwo zdaje się przeminie. Od szczęśliwego pozbycia się w Przedlitawii tej rzeczywiście ciężkiej a może i nieuleczalnej choroby, zawisła ugoda Austryi z Węgrami, a od jednej i drugiej znów razem wziąwszy, zawisł los monarchii państwa Austro-Węgier.

Dzisiejszy stan rzeczy w tem państwie w którem na porządku dziennym stanęły spory narodowościowe i językowe, aż nadto wymownie świadczy i dowodzi, że niema w niem, w pojęciu państwowem rozumiejąc, wyrobionego patryotyzmu państwowego, któremuby wszystkie inne musiały być podporządkowane, a którego właściwie domagają się Niemcy, wychodząc z tego punktu zapatrywania, że ten patryotyzm austryacki winien właściwie być niemieckim, nie wchodząc w to bynajmniej, że po niefortunnej wojnie austryacko-pruskiej, Austrya została z Niemiec wyrugowaną i musiała się na zawsze wyrzec polityki niemieckiej.

Armia austro- węgierska używa języka niemieckiego i w nim odbywają się musztry i w ogóle komenda wojskowa. Spór o rozporządzenia językowe, trwający między Niemcami i Czechami, jest właściwie sporem o wiatr. Minister Gautsch zmienił częściowo badeniowskie rozporządzenia językowe, zatem częściowo je zniósł, a skoro je zniósł częściowo, mógł też na tej samej podstawie znieść je w zupełności, co też i hr. Thun na tej samej podstawie uczynić ma prawo.

Ze sprawy tych nieszczęsnych rozporządzeń językowych wytworzył się taki rozgardyasz, jakiego może od budowy wieży babilońskiej nie było, a jakkolwiek ministeryalne rozporządzenia językowe sprzeciwiają się duchowi konstytucyi, mimo to Czesi bezwzględnie nie chcą godzić się na ich zniesienie, a Niemcy znów na utrzymanie ich w mocy. Jak zaś z tego kłopotliwego położenia Austrya wybrnie, okaże nam to niedaleka przyszłość.

Na razie, zdaje się, burzę zażegnano w Ischlu i ma być zwołaną Rada państwa, w celu doprowadzenia ostatecznie do ugody z Węgrami.

Wojna amerykańsko-hiszpańska jako już zakończona, łatwo może sprowadzić nowe zawikłania, Rossya bowiem nie chce na to zezwolić, ażeby wyspy Filipińskie przeszły w posiadanie Ameryki lub Anglii, gdyż ona nie zniesie żadnej konkurencyi na Wschodzie.

Rządy autonomiczne gminy miasta Lwowa.

Namiestnikowskie rządy Kazimierza hr. Badeniego, obfitując w przeróżne niespodzianki, datują też początek powstania niezgody w łonie mieszczaństwa lwowskiego. Zaglądnijmy jeno do odnośnego rocznika »*Kurjera Lwowskiego*«, a dowiemy się z niego, że właśnie dr. Zdzisław Marchwicki figuruje w nim jako badeniowska kukułka niosąca jajka kawcze w gniazdku lwowskiego mieszczaństwa, z których wylęgły się nadużycia przy wyborach do Rady miejskiej i zfałszowania aktu wyborczego, a w dalszem następstwie niepraktykowana w dziejach naszej stolicy kompromitacya jej powagi, skoro z tytułu tych nadużyć i owego fałszerstwa doszło aż do wdrożenia kryminalnego dochodzenia i wreszcie do rozwiązania się Rady miejskiej.

Nie wdając się w sprawę szczegółowego wyjaśnienia powyż naprowadzonych okoliczności, musimy poprzestać na wypowiedzeniu naszego w tej mierze zdania, opartego na żywionem przekonaniu, że chcąc uchylić skutki złego, potrzeba przedewszystkiem pozbyć się jego przyczyny.

To też chcąc uchylić nieporozumienia powstałe w łonie mieszczaństwa i pozbyć się wszelkiej łączności z *macherstwami* z czasów badeniowskiej ery, należy z przyszłej listy kandydatów do Rady miejskiej bezwzględnie wykreślić kandydaturę Dr. Zdzisława Marchwickiego i tym sposobem uwolnić gminę i jej reprezentacyę od jego wpływów, które do zbawiennych przecież zaliczyć nie można.

Losy gminy król. stołecznego miasta Lwowa nie są tak dalece związane z losami Dr. Zdzisława Marchwickiego, iżby z nim miała iść: »*durch dicht und dünn*« pod jego komendą, gdyż ona wraz z swojem mieszczaństwem już istniała, gdy jego jeszcze w niej nie było, może też wraz z swem mieszczaństwem istnieć bez niego i jego wpływów, a tem bardziej bez jego opieki, choćby w jej reprezentacyi 75% wynosił żywioł mieszczański i mieszczanin był prezydentem miasta.

Rozumie się samo przez się, że dążąc do wyboru takiej reprezentacyi gminnej, w którejby 75% było żywiołu mieszczańskiego, bynajmniej nie mieliśmy na myśli tej zasady, żeby li sama naga nazwa mieszczanina stanowić miała kwalifikacyę kandydata do mandatu radnego. Prócz należenia do stanu mieszczańskiego potrzeba, chcąc ubiegać się o mandat radnego, posiadać odpowiednią kwalifikacyę, mianowicie: pięć zdrowych klepek w głowie, czyste sumienie i ręce, tudzież szczerą chęć uczciwego i gorliwego służenia dla dobra gminy. Uchowaj Boże kusić się o mandat radnego miasta takiemu mieszczaninowi, któryby zamierzał z tytułu piastowania godności radnego i z tytułu swego wpływu robić dobre dla siebie interesa, albo też żądać załatwienia jego podań do magistratu wnoszonych, przed innemi, przez strony prywatne, lecz prędzej od jego wniesionemi, jak to się niestety ma praktykować obecnie, zwłaszcza w sprawach budowniczych.

Najważniejszą rolę w naszej stolicy odgrywają dwa przemysły: szynkarski i budowniczy. Największe również nadużycia popełniają się w tych dwóch przemysłach, a popełniają się dlatego, że głównie interesowani w tych przemysłach zasiadają w Radzie miejskiej i nie zaniedbują korzystać z wpływów swych radzieckich.

Gdy prezydentem miasta będzie mieszczanin, ten sposób manipulowania geszefciarskiego ustanie, bo prezydent mieszczanin nie będzie figurą dekoracyjną ratusza od parady, do wyprawiania na pozytywce narodowo-patryotycznej wyuczonego »*gadania*«, tylko czuwać będzie nad sumiennem przestrzeganiem obowiązujących przepisów ustawy i ściśle oraz sumiennie nadzorować sposobu gospodarowania majątkiem gminnym i możliwego, rozsądnego oszczędzania publicznego grosza.

Prezydent miasta mieszczanin, z Radą miejską przeważnie, bo w $^3/_4$ częściach z mieszczan złożonej, zajmie się sumiennem uregulowaniem stosunków miejscowego przemysłu i uzdrowotnieniem stosunków zarobkowych przemysłowców stolicy, którzy dziś nie doznają żadnego takiego ze strony gminy poparcia, któreby ten stan materyalnie podźwignąć mogło, a tem samem dopomogło rozwijać się przemysłom naszej stolicy.

Dzisiejsza Rada miejska zalicza się do rzędu inteligentnych, ale wedle zawodów jej członków, których darzymy nazwą inteligencyi na tej podstawie, że są duchownymi, lekarzami, adwokatami, profesorami lub urzędnikami. Rada miejska w $^3/_4$ złożona z mieszczan, czynami niech okaże swą inteligencyę, a nie li nazwą swych członków, i to li z tytułu ich zatrudnienia. Rada miejska, któraby w tym składzie nosiła nazwę mieszczczńskiej, nie będzie jak z rogu obfitości zarzucać stolicę kosztownymi pomnikami z fabryki Kruppa, ale starając się o rozwój moralny i materyalny gminy, większy dla się zbuduje żywy pomnik wdzięczności w sercu jej obywatelstwa i kraju, aniżeli dziś jest jego podziw, na widok przedstawiających się jego oku spiżowych odlewów niemieckich fabryk.

Rada miejska mieszczańska stale i trwale pracować będzie około podniesienia dobrobytu obywatelstwa stolicy i unikać na teraz zbytecznych wydatków z próżnych kas gminy, te bowiem na nasze obecne stosunki są wydatkiem nad możność, dającym się porównać z życiem nad stan które pospolicie darzymy nazwą nieoszczędności prowadzącej do ruiny majątkowej, kiedy Rada miejska mieszczańska hołdować będzie świętej prawdzie sasady: »*Narody nie umiejące oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi*«.

Kronika.

Przyczynek do dziejów komitetu „Aszkenazardów“. W numerze 32 czasopisma *Monitor* znachodzi się list p. Jana Karczewskiego, w którym tenże podaje, jakoby p. dr. Löwenstein twierdził, „*że niby nie mógł (Löwenstein) w banku hipotecznym wyrobić dla Silberbergów pożyczki wystarczającej na zarangowanie długów tych biedaków*“. W taki sposób przyznał p. Löwenstein niby, iż wpływy jego w banku hipotecznym nie sięgają ponad możliwość: „*ultra posse nemo tenetur*“. My z naszej strony możemy w analogii do wypadku, dotyczącego dóbr Koropiec, konstatować z aktów tabularnych c. k. urzędu hipotecznego dla miasta Lwowa czyli tz. tabuli miejskiej, iż wpływy niektórych *uprzywilejowanych*“ osobistości w „*uprzywilejowanym*“ banku hipotecznym bardzo daleko sięgają, nawet aż poza ramy zasadniczych postanowień statutem bankowym „*aere perennius*“ określonych.

Otóż w maju r. 1894 nabył znany jubiler A. H. Zipper (tenże pan jubiler jest co prawda taksatorem oddziału zastawniczego w banku hipotecznym) realność pod l. orj. 1 ul. Trybunalska (gdzie notaryat) ongi Semetkowskich, później Towarnickich, a nareszcie Mendla Piepesa względnie banku niemieckiego za cenę *106.000 zł.* względnie 110.000 zł. Ponieważ jednak zabrakło panu A. H. Zipperowi „*wystarczających na to kupno funduszów*“, przeto bank hipoteczny udzielił mu pożyczki w kwocie *przewyższającej* 80.000 zł. aw. a względnte 84.000 zł. aw. zatem pożyczki, która przewyższa bądź co bądź *połowę ceny szącunkowej* tej realności za hipotekę służącej, zatem przekracza granice § 1374 u. c. dla zabezpieczenia hipotek prawem określonych. Udzielenie podobnych pożyczek *poza wartości*, wynikającej z oszacowania, przedstawia się jako przełom zasady kardynalnej, statutem bankowym objętej, iż hipote-

To i owo.

Pogodzić piękne z praktycznem, jest to zadanie nielada, z którego nasza gmina wywiązała się w całem tego słowa znaczeniu prawdziwie po mistrzowsku, jak to z przytoczonego przykładu łatwo poznać można.

Oto z nadejściem pory wiosennej, w bieżącym roku, kiedy rzesze robotniczego narodu zaczęły w pasażu Hausmana ćwiczyć się w lamentowaniu na głód i na wzór lamentującej sieroty krakowskiej, której matka umarła jeszcze maleńką była, a ojca wcale nie miała, domagać się chleba, postanowiła gmina lwowska, pardon! — właściwie jej Wysokie prezydyum zaopiekować się losem zgłodniałej rzeszy, dając jej pracę i dobry zarobek, z któregoby dało się samej wyżywić i komorne zapłacić, a w danym razie i rodzinie swej nie dać umrzeć z głodu.

Świat boży jest szeroki i długi, niemniej też taką jest i gmina lwowska, a w niej bodaj czy nie na szersze jeszcze rozmiary prowadzą niektórzy z jej ojców mniej lub więcej korzystne dla siebie interesa i dłuższy od długości świata popełniają szereg najrozmaitszych *circum locutium* dla jej dobra, dla którego również regulują się ulicy i w tym też głównie celu wybiera się daleko od zabudowanych ulic miasta położone na odludziu drogi, które się forsownie i z wielkim kosztem gminy przeistacza na eleganckie ulice, jedynie i wyłącznie w tym szlachetnym zamiarze *ludzkiej* gospodarki gminnej, ażeby zajęte przy tej *robocie* ludziska, oprócz zarobku korzystali też i ze świeżego powietrza, a właściciele nabytych za bezcen gruntów tam położonych i Szumanówką zwanych, z możności ich rozparcelowania i korzystnego sprzedania powstałych stąd parcel. Dzieją się, jak ludzie twierdzą, najrozmaitsze rzeczy na świecie, o których filozofom się nie śniło, jak nie śniło się może opiece szkolnictwa ludowego, że w nowo wybudować się mającej szkole ludowej imienia św. Marcina, okna klas dziewcząt, między któremi zwłaszcza w wyższych klasach będą i dorosłe panienki, wychodzić będą na dziedziniec koszar kawalerzyckich, z których sycić się będzie można widokiem kształtnych ciał, kąpiących się w kadziach tam umieszczonych dziarskich huzarów i obserwować w większym lub mniejszym szykiem wykonywane w pierwotnym stroju adamowym ich ruchy, co nader przyczyni się do duchowego wykształcenia się żeńskiej młodzieży szkolnej trzeciej dzielnicy miasta.

Żadna z ulic lwowskich nie odznacza się taką postępowością gospodarki gminnej, jak ulica św. Marcina, w której ponoś dla otrzymania szlachetniejszego owocu dzikich kasztanów przesadza się je kosztem gminy, jak niegdyś parkan grubo kamieniem tłuczonym wyłożonej ulicy św. Teresy, którą po forsownem i nader kosztownem uporządkowaniu z grubszego, coś przeszło pół roku trzyma się zamkniętą, jak gdyby tem chciano przekonać niewiernych, że jej uregulowanie było niezbędnie potrzebne.

Nie tak bardzo jednakże potrzeba było *Pogoni* tłumaczyć postępowanie cenzuralne swego starosty i wielbić jego ludzkość, która jej wskazuje i wyrżucać z niej każe artykuły zagrożone ewentualną jego konfiskatą, wygląda to bowiem tak, jak gdyby tam musiano poddawać cenzurze manuskrypty, zanim jeszcze odda się je do drukarni.

Przyznam się, że nie wiem po co i na co było panu staroście tej reklamy, jak nie wiem, czy na zgromadzeniu mężów zaufania, odbytem w sprawie akcyi, zmierzającej do zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi, był również i Dr. Byk obecnym, czy też może tak samo, jak jego kolega Dr. Natan Loevenstein, li duchowo brał w niem swój udział, nigdzie bowiem nie spotkałem się z jego nazwiskiem w sprawozdaniach z obrad tego zgromadzenia, a zapytany pan Diestler, nie mógł mi również dać w tym względzie stanowczego wyjaśnienia, zwłaszcza, że stosunki wzajemności ich w ostatnich czasach mocno oziębić się miały.

Czy kiedyś ci dwaj mężowie spotkają się w działalności swej w połowie drogi, jak nieprzemierzając *Stronnictwo ludowe* z rozbitkami *Lewicy sejmowej*, o tem dziś trudno mówić, sprawa bowiem możliwego wyrównania ich poglądów politycznych ugrzęzła na punkcie solidarności galicyjskich wołów, za ich staraniem i wpływem zawiązanych w krajowe stowarzyszenie, w którem niestety li jeden z nich mógł się ostać, ku wielkiemu rozżaleniu drugiego.

czne obligi czyli listy zastawne *„zakładów kredytowych“* mają polegać na ubezpieczeniu pieniędzy *»pupilarnych«*, pod którymto względem zawierają osobne przepisy statuta istniejących zakładów kredytowych. Więc co wolno Zipperowi, też p. Löwensteinowi z pewnością by nie odmówiono. Pan Löwenstein w tej mierze jest aż nazbyt — wstydliwym: *„Bescheidenheit ziert den Jüngling“*.

Błogosławionej i świętej pamięci Bank włościański przekraczał także granice § 1374 u. c. i dla tego właśnie ubezpieczenie pieniędzy pupilarnych na jego listach zastawnych zupełnie z czasem zpopielało, choć w nim p. Mendrychowicz nie prowadził na szerokiej skale pracowni wyrobu pożyczek bankowych *„mit besonderer Berücksichtigung“* jego klientów.

„Staatsanstalten czy Anstalten des Staates?“ są koleje. Odkąd nastąpiło upaństwowienie kolei, dyrekcye ruchu, jak nie każdy może wie, stały się władzami państwowemi czyli zakładami państwowymi — Staatsanstalten raczej Anstalten des des Staates, co należy subtelną rozróżnić dystynkcyą. Od orzeczeń tychże »władz« w sprawach frachtowych, dotyczących wynagrodzenia w myśl regulaminu kolejowego ze zastosowaniem kodeksu handlowego, z powodu uskodzenia frachtów, przysługuje interesentom w toku instancyi prawo rekursu do *Ministerstwa kolejowego* we Wiedniu i od orzeczenia tegoż Ministerstwa dopiero zażalenie do *Trybunału administracyjnego*.

Jeden z pierwszorzędnych przemysłowców tutejszych miał odebrać ubiegłej zimy z kolei Karola Ludwika większą posyłkę wina z *Tryestu*; pomiędzy beczkami znalazła się jedna beczka zupełnie zgruchotana, z której wyciekło wino, tak iż adresat nasz poniósł szkodę w wysokości 200 zł. aw. Pan *L. St.* rościł sobie tedy od tutejszej dyrekcyi kolejowej wynagrodzenie w takiej wysokości. Ta jednakże odmówiła żądaniu pod różnymi pretekstami. Usiłowano mianowicie przez ekspertów dowieść, iż klepki uszkodzonej beczki pękły z powodu, że ciężar wina z wewnątrz na takowe cisnął i z wnętrza klepki się połamały. Pan *L St.* atoli przez *adw. dra Józefa Gottlieba* w zażaleniu do Ministerstwa kolejowego wykazał, że ta logika z natury rzeczy jest błędną, bo klepki były przełamane z zewnątrz, zatem wskutek uderzenia zewnętrznego, jak takowe się często zdarzają przy silnem zetknięciu się przesuniętych wagonów lub przy zderzeniu dwóch pociągów z kierunku przeciwnego. Przyszła z Ministerstwa decyzya, iż nibyto »aus Billigkeitsrücksichten« (ze względów słuszności) przyznaje się petentowi żądane wynagrodzenie.

Należałoby życzyć, by w tym świecie, gdzie jak się wyraża filozof Schopenhauer »die Würfel eisern fallen« — każdy przemysłowiec na swem stanowisku praw swych żelazną bronił wolą przeciwko niesprzyjającym mu żywiołom.

Nowy kurs uszanowania ładu społecznego, polegającego, czy jak wieść niesie, polegać mającego na poszanowaniu przepisów obowiązujących ustaw, przedstawiają we Lwowie, w którym, jak powszechnie wiadomo istnieje Rada miejska rządząca się własnym statutem gminnym, tudzież magistrat i ck. policya, całonocnie otwarte nory względnie mordownie obyczajności publicznej, noszące nazwę hotelów lub przedsiębiorstw gospodnio — szynkarskich.

Przypominamy sobie ów, jak Onufry z Bajek mawiał, wielce *„hecowny“* czas przedwyborczej agitacyi do Rady miejskiej, kiedy to zawiązał się był komitet *„Vortaenzerów“*, i wydał swą listę 100 kandydatów na radnych.

W obec jawnego istnienia tych całonocnych nor zepsucia moralnego, jakie dziś swobodnie są oblęgane przez prostytutki najpodlejszego gatunku, odbywające przez całą noc bezkarnie wędrówki od jednej do drugiej tego rodzaju knajpy lub hotelu, zdawałoby się, że cała ta lista utrzymała się przy wyborze Rady miejskiej i dla tego ona tak *„hecowanie“* troszczy się moralnością i obyczajnością publiczną, jako czynnością należącą do zakresu jej działania. Nie możemy żadną miarą wytłumaczyć sobie jak mogą władze i jej organa zezwalać na nadużywanie koncesyonowanego przemysłu gościnno szynkarskiege do celów prostytucyjnych, skoro §. 18 ustawy z 15 marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 na to nie nie zezwala, ba nawet nakazuje wykluczyć lub niedopuścić do prawa korzystania takie indywidua, któreby podobnego dopuszczały się nadużycia, albo zostawały w związku rodzinnym z tego rodzaju żywiołami?

Taki stan rzeczy trwogą przejmuje każdego uczciwie myślącego obywatela, widzi w nim bowiem formalną obławę na kieszeń i zdrowie niedoświadczonej młodzieży i klasy robotniczej.

Odkąd Lwów istnieje nigdy w nim nie buszowały ulic i placów rzesze nocnych włóczęgów i rozbestwionych ulicznic, jak w obecnym czasie.

Nie znajdzie się dziś ani jedna z pierwszorzędnych ulic miasta, któraby w nocy wolną była od wędrówek, hałasów i awantur, wyprawianych ze strony wyuzdanych ulicznic i nocnych włóczęgów z powołania lub przypadkowych. Wędrówki te odbywają się od jednej całonocnej knajpy do drugiej i od jednego całonocnie otwartego hotelu do podobnego drugiego. Całe gromady wyprawiają śpiewy najbezeczniejsze przed podobnymi hotelami, śmiało zaczepiając przechodniów i czasami nawet grożąc im niebezpieczeństwem napadu. Wszystko to dzieje się w stolicy kraju i pod okiem władz autonomicznych i rządowych; dzieje się to z wielką krzywdą duszy, zdrowia i kieszeni niedoświadczonej młodzieży i klasy robotniczej, która na każdym kroku w czasie nocy spotyka się z pokusą do grzechu, a czasem w dalszych następstwach i do zbrodni.

Czyż takie rzeczy miałyby się dziać z pobudek niesienia pomocy zarobkowaniu kilku lub kilkunastu indywidyów, nie chcących czy nie umiejących prowadzić zarobkowości drogą uczciwą? Czy warto i czy wolno jest poświęcać dla tych kilkunastu rycerzy mgły, czy zbrodniczych wyzyskiwaczy, bezpieczeństwo mienia i życia młodzieży i robotniczej klasy? Czyż nie odpowiedniej i z przepisami obowiązujących ustaw zgodnie, byłoby zapobieżenie podobnym zgubnym praktykom, doprowadzającym do zwyrodnienia społeczeństwa? Czy w tych całonocnych szynkowniach i kawiarniach, do których prócz szulerów i nocnych awanturników uczęszczają prostytutki może pokazać się obcy czyli podróżny i być pewny swego mienia i życia? Czy szynkownie, z których służba co kilka minut goni do policyi po *sukurs*, są potrzebne, ażeby podtrzymywały całonocne awantury u siebie i zajmywały tyle czasu organom policyjnym, które przecież nie są li na usługi zysków chciwego karczmarza? Czy uczciwie jest to ze strony przełożeństwa odnośnej korporacyi przemysłowej, że nie czyni z swej strony przedstawienia do władz właściwych, ażeby w interesie godności stanu przemysłu gospodnio-szynkarskiego zapobieżono nadużywaniu tego przemysłu do podobnie niegodziwych celów? Czyż nie ma w Radzie miejskiej ani jednej duszy, któraby ujęła się za obrażaną moralnością publiczną?

Nie żądamy obwiedzenia miasta Lwowa chińskim murem od reszty świata, lecz domagamy się ze względów publicznych i moralności społecznej, a zatem w duchu postanowień obowiązujących przepisów ustawy, godziwego wykonywania w stolicy przemysłu gościnno-szynkarskiego, a nie nadużywania go do celów nikczemnych i wielce niebezpiecznych społeczeństwu. Wszak na większe względy zasługiwać winno dobro publiczne, aniżeli brudny interes jednostek, wychodzących raczej na rozbój, a nie na rzetelny sposób zarobkowania przemysłowego. Zamiast nocnych bajzlów podejrzanej natury, odpowiednej byłoby wyznaczyć dla kawiarń godzinę 2 w nocy do zarobkowania, jak to się praktykuje w innych miastach naszego państwa. Bezwzględnie jednakże znieść należy całonocne nory, słynące z awantur i niepokojenia policyi.

Ulica Szeptyckiego należy obecnie do bardzo ożywionych, cały bowiem ruch jazdy powozowej, który dawniej odbywał się ulicą Grodecką, dziś odbywa się ulicą Szeptyckiego. W miarę więc powozowego w niej ruchu należałoby zarządzić jej skrapianie, o którem jakoś urząd miejski dotychczas nie pomyślał. To też tumany kurzu nie pozwalają otworzyć okien w domach mieszkalnych przy ulicy Szeptyckiepołożonych, których mieszkańcy zasługują na względy magistratu o tyle, by przynajmniej w czasie panujących dziś upałów choćby raz dziennie skrapiano ulicę.

W tym względzie odwołujemy się do *miłościwości* urzędu budowniczego i komisyi robót publicznych w tej nadziei, że skrapianie ulicy Szeptyckiego nastąpi w tym miesiącu.

Z każdym dniem bieda wzmaga się we Lwowie, bo w skutek osłabionego w tym roku ruchu budowlanego zarobek stanu przemysłowego obniżył się, jak nigdy przedtem. W pierwszym rzędzie dotkliwie uczuły osłabienie ruchu budowlanego przedsiębiorstwa gościno-przemysłowe i browary, w których zwyczajny targ lat poprzednich zredukowany został o połowę, kiedy koszta utrzymania tych przedsiębiorstw zostały te same.

Produkcya piwa lwowskiego przyniosła w I. półroczu bieżącego roku dochodu gminie lwowskiej o 80.000 złr. a. w. mniej jak lat poprzednich i gdyby taki sam rezultat okazał się i w II. półroczu tego roku, byłoby niedobrze z gospodarką miejską, a przedewszystkiem ze sprawą podwyższenia płac urzędników i sług gminnych.

Zdaje się, że niebawem Lwów będzie świadkiem pierwszego, ale jeszcze nie ogólnego krachu domowego (Häuserkrach), który się rozpocznie od górnej części przedmieścia grodeckiego. Nie obejdzie się też bez bankructw spekulacyjnych przedsiębiorstw budowlanych, które już dziś czuć w powietrzu.

Okoliczności powyż naprowadzone zwrócić powinny uwagę tutejszych instytucyj finansowych na siebie, bo i one mogą odczuć krach bankowy, z powodu protekcyjnego oceniania wartości domów, przy sposobności zaciągania w bankach pożyczek.

Ring cegielniany prysł i zdaje się wkrótce spocznie na zawsze, a okoliczność, że do ryngu cegielnianego zawitał przedsiębiorca pogrzebowy p. A. Korkowski, każe spodziewać się wspaniałego pogrzebu tej nowożytnej instytucyi, która nie tyle polegała na wzajemnem wspieraniu się jej członków, ile raczej na jej oszukiwaniu przez nich.

Z pryśnięciem ringu cegielnianego spadnie znacznie cegła w cenie i da możność budującym się nabywania cegły z jednej cegielni, kiedy w czasie istnienia ringu dostawało się ją z różnych cegielń i rozmaitej jakości i wytrzymałości.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. prenumeratorów „Głosu Wolnego“ o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty tudzież należytości za ogłoszenia.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne. **Składy pieczywa** ulica Halicka l. 14. ulica Krakowska l. 17. ulica Kopernika l. 10. ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW
Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjsłaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no ujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo — L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Frled Jakób, Rynek 13.
Celerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Łodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Pierwsza galicyjska fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH
CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fubryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż
RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*
w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:
Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD
wyrobów snycerskich, stolarskich i tokarskich
WŁADYSŁAWA W. CIRINA
we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 5.

odszczególniony **„Medalem zasługi"** na Powszechnej Wystawie krajowej z 1894 r. obejmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres snycerstwa, stolarstwa i tokarstwa i wykonuje pod gwarancyą i po umiarkowanych cenach:

I. **Umeblowanie pomieszkań** tudzież **urządzenia lokalów publicznych.**

II. **urządzenia** sklepowe, portale i t. p.

III. ***wszelkie roboty*** w zakres budownictwa wchodzące.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 14. We Lwowie dnia 28. Sierpnia 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie **4** zł. wal. austr.
półrocznie **2** » » »
kwartalnie **1** » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy o **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO‘** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

O rezultacie konferencyj ministeryalnych nasamprzód odbytych w Ischlu a następnie w Budapeszcie, nie mamy pewnych doniesień, te bowiem, które rozpowszechniają dzienniki, opierają się na przypuszczeniach i na kombinacyach, z których jedne przemawiają za zniesieniem rozporządzeń językowych i za rychłem zwołaniem Rady państwa, inne znów za doprowadzeniem do skutku prowizorycznej ugody z Węgrami na mocy osławionego §. 14, będącego dziś dekoracyą niemal wszystkich pism humorystycznych, kursujących w obrębie państwa Austro-Węgier.

Czy tak, czy owak się stanie, wreszcie raz doczekamy się i dowiemy prawdy, ażali sprawa ugody austro-węgierskiej czasowo zostanie załatwioną w drodze konstytucyjnej i czy w ogóle o konstytucyi austryackiej może być mowa, dziś bowiem rzeczy tak stanęły, jak gdyby ta konstytucya dawno już złożoną została do kosza, jako przedmiot nieużyteczny i bez wartości.

Chcąc, jak to mówią, chłopskim rozumem osądzać dzisiejsze stosunki Austro-Węgier, w tym razie musielibyśmy, uwzględniając znaki pojawiające się na horyzoncie galicyjskim, uważać hr. Thuna za pana sytuacyi, który jedynie przez wzgląd na odbywające się uroczystości jubileuszowe, wstrzymuje się z wyprawieniem obrzędu formalnego pogrzebania konstytucyi austryackiej.

Na podstawie kombinacyi chłopskiego rozumu i z uwzględnieniem znaków pojawiających się na horyzoncie galicyjskim, nieotrzymałaby deputacya, udająca się do c. k. namiestnika w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi, stanowczego z jego strony przyrzeczenia, że stan ten nadal trwać będzie, względnie zostaje utrwalony na czas nieograniczony, na tej podstawie, że bez niego mogłyby się odbywać wiece, na których gotowoby przyjść do krytyki zarządzenia stanu wyjątkowego i towarzyszących temuż środków przez rząd używanych, co znów mogłoby wzburzyć umysły, dziś dzięki Wszechmocnemu uspokojone konsekwencyami stanu wyjątkowego, znoszącemi sądy przysięgłych i zaprowadzającemi sądy doraźne; nie zostałaby akcya, wdrożona przez stronnictwo ludowe i demokratyczne wraz z mężami zaufania innych obozów politycznych, w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego uwieńczona podobnym, jak wyż wspomniano skutkiem, gdyby w tym roku zanosiło się na zwołanie dzisiejszej Rady państwa, gdyż w takim razie musianoby przypuszczać, że wskutek tej odpowiedzi c. k. namiestnika Galicyi posypaćby się musiały interpelacye do rządu, któreby tylko dolewały oliwy do ognia i bardziej jeszcze zaostrzały antagonizmy, zrodzone rządami natury azyatyckiej hr. Badeniego.

Nam się zdaje, że i bez stanu wyjątkowego mielibyśmy w Galicyi zupełny spokój, a przedewszystkiem w tych jej okolicach, które ten stan nawiedził, gdyby ręka tak zwanej partyi miłośników ładu społecznego wraz z prawicą udzielającą jej błogosławieństwa, w kreciej pracy około wskrzeszenia panowania reakcyi, przestała tu być czynną i gdyby oko mające czuwać nad poszanowaniem prawa, śledziło za sprawcami rozruchów chłopskich w tym obozie, który w niebogłosy woła: »*Polizei*«! i gardłuje za utrzymaniem w Galicyi stanu wyjątkowego. Jedynie i wyłącznie temu obozowi zawdzięczyć należy stan wyjątkowy w Galicyi, który ni państwu, ni krajowi nim nawiedzonemu nie przynosi zaszczytu, a wysoce rani serca szczerych patryotów i tych, którzy dekoracyi stanu wyjątkowego nie żądali do przestrojenia ołtarza dla uroczystości jubileuszowych. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że przedstawiciele stronnictwa ludowego i partyi socyalno-demokratycznej, zasiadający w Radzie państwa, nie omieszkają w niej sprawców ruchów chłopskich napiętnować i wykazać do którego należą obozu.

Czy siak czy owak się stanie, zawsze oliwa wyjdzie na wierzch i okaże się wreszcie, do czego zdolną jest przewrotność jezuityzmu i czy w ogóle jest dla niej coś świętszego nad osobisty czyli partyjny interes.

Wobec naprowadzenia powyższych uwag, pozostaje nam jeszcze sprawa zastanowienia się nad położeniem naszego ludu którego dola rzeczywiście godną jest zlitowania się ludzkiego.

Nie można kierując się względami rozsądku i sprawiedliwości utrzymywać wbrew prawdzie, jakoby lud polski za rządów Rzeczypospolitej doznawał prawdziwie ojcowskiej opieki, którąby starając się o podniesienie jego oświaty, zarazem torowała mu drogę do osiągnięcia moralnego i materyalnego dobrobytu; nie można też o taką opiekę posądzać dawny rząd absolutny w Austryi praktykowany. Dopiero w nowszym czasie konstytucyjnych rządów austryackich, partya demokratyczna zajęła się losem ludu polskiego i ruskiego i poczęła go, ku wielkiemu zgorszeniu uprzywilejowanego stanu zaprawiać do pracy publicznej.

Ludzie dobrej woli i szczerej chęci służenia uczciwie sprawie narodowej, uważają lud za fundament budowy egzystencyi narodowej i dlatego też zajęli się sprawą jego ochrony za pomocą oświaty ludowej chcąc w ten sposób wzmocnić fundament pomienionej budowy.

Dzięki zapobiegliwości tych ludzi dobrej woli nie zapomniano również pomyśleć o obmyśleniu środków zapobiegających zubożeniu naszego ludu, do których w pierwszym rzędzie zaliczono ustawę o pijaństwie i t. p.

Czasy jednakże wywołały w tym kierunku pracy narodowej niejakie zmiany, które oddziałać musiały i na stosunki naszego społeczeństwa. Oto prawo propinacyjne w Galicyi zostało upaństwowione, wobec czego ustawa o pijaństwie odgrywa rolę piątego koła u wozu, dziś bowiem karczmę względnie prawo propinacyjne wydzierżawia się od c. k. komisyi funduszu propinacyjnego, a karczmarz dzierżawiący to prawo, uważa siebie za rodzaj rządowego organu, którego prawa kontraktem zawarowane salwują c. k. starostwa, c. k. namiestnictwo i żandarmerya i za każde tegoż naruszenie pociągają winnych do surowej odpowiedzialności.

Karczma, która do niedawna drżała na widok żandarma, dziś z całą swobodą odbywa swe operacye na ludzie, ażeby zeń wydusić ostatni grosz na zapłacenie czynszu dzierżawnego za prawo propinacyjne. Najgorzej zaś dzieje się w tych miejscowościach, w których prawo propinacyjne wydzierżawił obszarnik dworski i za wysokiem odstępstwem oddał w ręce szynkarza, który pod osłoną Jaśnie Oświeconego, Jaśnie Wielmożnego lub Wielmożnego Pana, ostatnie soki żywota ssie i wyciska z ludu i który nadto dla większego zabezpieczenia sobie prawa wyzysku, spełnia funkcye agitatora partyi rządzącej przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa i dla tych swych usług zrasta się z nią w jedno ciało, jak bracia Siamscy.

Rządy autonomiczny gminy miasta Lwowa.

Stan przemysłowy względnie mieszczański powinien łączyć się razem i jak jeden mąż stanąć do urny wyborczej przy sposobności przyszłego wyboru nowej Rady miejskiej, dokonać się mającego na przeciąg sześciu lat. Zbytecznem byłoby dowodzić, że od dobrego lub złego zawiadywawania majątkiem i sprawami gminy, zależy jej dobrobyt względnie jej rozwój moralny i materyalny, to bowiem pojmuje dziś nawet analfabet wiejski, jeżeli go natura wyposażyła pięcioma zdrowymi zmysłami rozsądku ludzkiego, dla czegożby tego nie miał pojmywać mieszczanin lwowski, posiadający większy lub mniejszy zasób nauki i wiedzy zawodowej, tudzież stosowny zasób inteligencyi mieszczaństwa stolicy kraju. Rada gminna jest rządcą pełnomocnym gminy, który jeśli jest niedołężnym lub nieuczciwym, zaprzepaścić może lub zniszczyć cały jej majątek i sprowadzić całą rodzinę (gminę), mającą prawo do tego majątku na biedę.

Dziś chromieje przemysł stolicy wskutek macoszego ze strony Rady miejskiej opiekowania się jego sprawami i jego losem i kiedy wszelakiego rodzaju ringi rozwijają się w niej i jak polip ssą soki żywotne z mieszkańców stolicy, a przedewszystkiem z mieszczaństwa, natomiast stan przemysłowy, a z nim i nasze mieszczaństwo upada, chociaż przy rozsądnej i dbałej gospodarce gminnej mógłby on się rozwijać materyalnie i moralnie, gdyby Rada miejska była pamiętała o stanie przemysłowym stolicy i postarała się była o założenie przemysłowego banku mieszczańskiego i składów surowych materyałów, tudzież magazynu wyrobów rzemieślników naszej stolicy. Wszystkiego tego stolica nasza, mimo od długich lat upominania się naszego, wcale nie posiada, choć ciągle w sali ratuszowej ćwiczą się ojcowie miasta w grze koncertowej na bębenkach narodowego patryotyzmu, ba nawet z tytułu tego patryotyzmu odbywają pielgrzymkę do świętego Buska, w celu złożenia swego hołdu mężowi, który do parlamentu wprowadził sałdatów policyjnych na prawowitych reprezentantów krajów koronnych, reprezentowanych w Radzie państwa.

Na taki pomysł burmistrz-mieszczanin byłby się nie zdobył, choćby mu nie jeden, ale sto Marchwickich podobnie postąpić doradzało, bo byłby ostatecznie chłopskim rozumem osądził, że nie musiał to być krok legalny, skoro zań spotkała jego twórcę demisya i skoro z ramienia rządu rozsyłano tę samą policyą po ulicach Wiednia i jego zakładach publicznych, ażeby zwiastowała narodowi ustąpienie z urzędu człowieka, który państwo zaprowadził nad przepaść grożącej mu ruiny.

Wszystko to przemawia za tem, żeby nasze mieszczaństwo zwróciło się na dawną drogę postępowania swego w sprawach publicznych i żeby, jak dawniej, pozostawało wierne zasadom demokratycznym, jeżeli chce odzyskać swój wpływ jaki dawniej wywierało na politykę krajową i odzyskać znaczenie, jakiem go zaszczycano wtedy, kiedy taki ś. p. Agenor Gołuchowski, mimo deszczu, stawał przed niem w dziedzińcu ratusza z odkrytą głową.

Ale wówczas serce i dusza mieszczaństwa lwowskiego lgnęła do wolności i równości obywatelskiej; oko tego mieszczaństwa szukało w przestworzu błękitu niebios, srebrzystego orła białego, a nie, jak dziś, szaro-czarnej kawki. Niechżeż ono i dziś idzie tą samą, co dawniej, drogą prawości obywatelskiej, a pewnie zwycięży, bo i Bóg będzie w takim razie po jego stronie.

Od dziś tedy niechaj mieszczaństwo lwowskie w imię Boga i uczciwej sprawy łączy się w sprawie przyszłych wyborów i wzajemnie porozumiewa, iżby, gdy czas wyboru nadejdzie, było w zupełnem pogotowiu i szło do urny wyborczej w tem przekonaniu, że spełnia swój obowiązek obywatelski wedle swego sumienia, a nie dla pobudek prywatnej natury, a przedewszystkiem za jakibądź rodzaj wynagrodzenia, albowiem za wynagrodzenia, tylko podły wyrzutek społeczeństwa sprzedaje swój głos wyborczy.

Pouczeni doświadczeniem poprzednich wyborów do Rady miejskiej, które odbywały się w sposób hańbiący stan przemysłowy względnie mieszczański naszej stolicy, gdyż drogą przekupstwa tudzież częstunku wódką i kiełbasą, uważamy za stosowne i konieczne domagać się od poważnych mieszczan, znanych z godziwego postępowania swego i zajmujących stanowiska w Radzie miejskiej jako jej członkowie, lub piastujących godności w starszyźnie przemysłowych korporacyi, ażeby już teraz wpływali na przemysłowców i zachęcali ich do uczciwego postępowania przy odbyć się mających wyborach nowej Rady miejskiej; by z pogardą odrzucali propozycye, zachęcające ich do pełnienia obowiązków płatnych agitatorów, wyłudzających lub wykupujących karty legitymacyjne od wyborców. Tej ohydzie koniecznie potrzeba zapobiedz, przez zorganizowanie jak najszerszego komitetu mieszczańskiego, któryby czuwał nad prawidłowem przeprowadzeniem wyż pomienionych wyborów.

Tak samo jak w roku 1880, kiedy mieszczaństwo zjednoczone szło do urny wyborczej z listą *„Łączność i zgoda“*, należy postąpić podczas wyboru nowej Rady miejskiej i jak w tedy, tak też i teraz zorganizować komitety dla każdej dzielnicy miasta z wyborców uczciwie myślących i działających i dobrze znanych wyborcom odnośnych dzielnic, któreby czuwały, ażeby każdy do głosu uprawniony wyborca otrzymał swą kartę legitymacyjną i żeby zaopatrzywszy się w listę kandydatów mieszczańskich oddał ją do urny wyborczej, Liczba do głosowania uprawnionych przemysłowców względnie mieszczan lwowskich jest bardzo poważna, kiedy do Rady miejskiej tylko na 100 kandydatów się głosuje. Jest tedy rzeczą zbyt łatwą do pojęcia, że w tej setce radnych nie mogą mieścić się wszyscy mieszczanie i że ci z nich, którzy na liście 100 kandydatów do Rady miejskiej nie będą umieszczeni, nie mogą z tego względu żywić do komitetu mieszczańskiego najmniejszego żalu, lub zniechęcać się do tej listy, gdyż takie postępowanie z ich strony znamionowałoby wielką potępienia godną niedorzeczność.

Zważywszy, że państwo austryacko-węgierskie jest państwem chrześciańskiem, a tak samo nasz kraj i jego stolica, musi więc i Rada miasta Lwowa jako stolicy królestwa Galicyi mieć charakter głównie chrześcijański, atoli każde wyznanie, prawnie uznane i istniejące w naszej stolicy, powinno w łonie jej reprezentacyi posiadać swe zastępstwo. Rada miejska głównie składać się powinna z przemysłowców względnie z mieszczan, a przedewszystkiem z tych, którzy w gminie lwowskiej posiadają nieruchomą własność, bo ta właśnie najbardziej wiąże ich z gminą i jej losami, kiedy urzędnik zwłaszcza państwowy najczęściej z awansem bywa przenoszony do innej miejscowości.

Z inteligencyi wybierać należy przedewszystkiem z tego stanu, który jest niezależnym, jak lekarze, po których następują adwokaci, notaryusze, profesorowie akademii i t. d. Niewybierać jednakże takich kandydatów, którzy dzierżą mandaty poselskie do Rady państwa, ci bowiem ani nie czynią zadość swemu zawodowemu obowiązkowi, gdyż jako n. p. profesorowie wyrzekają się dla mandatu poselskiego posłannictwa swego mianowicie kształcenia młodzieży szkolnej, ani też nie zawsze mogą spełniać obowiązków radnych stolicy; nie wybierać do niej przeciwników zasad demokratycznych, a z grona urzędników wybierać również i niejurystów, ale ludzi prawych, zdolnych i chętnych do pracy obywatelskiej.

To i owo.

Po ciężkich znojach i trudach około dobra gminy lwowskiej wybrała się jej Reprezentacya do kąpiel i dzięki tej okoliczności mamy dziś na ratuszu święty spokój.

Nie od dziś ani od wczoraj, lecz od kilku tygodni trwają kąpiele naszej sławetnej Rady która snać widocznie dużo potrzebuje czasu i wody do oczyszczenia się z naleciałości z czasów swego urzędowania, ażeby przed zbliżającym się nowym wyborem stanąć przed wyborcami czystą i powabną.

Gdyby nie Prisnitz a następnie ks. Kneipp, nie byłaby woda w lecznictwie doszła do tego co dziś znaczenia

Tak samo nie nabrałaby długotrwająca kąpiel Rady miejskiej takiego znaczenia, gdyby nie uwagi słynnego mowcy z Mazurówki który ani rusz nie może pojąć tego, że kiedy on do oczyszczenia swego ciała potrzebuje zaledwie kilkanaście minut kąpać się w stawie Cetnarówki, to *»reperaturazancya«* miejska w tym samym celu potrzebuje aż kilka tygodni czasu poświęcić, co przecież — zdaniem jego — musi mieć właściwą jakąś również wyjątkową przyczynę, która będzie przedmiotem jego przemówienia na najbliższem zgromadzeniu przedwyborczem.

Zdaje się, że wskutek zbliżających się wyborów do Rady miejskiej ruch w stolicy się wzmoże i nawet wpłynie na stosunki jej przemysłów, już dziś bowiem dochodzą mię wieści, że przełożeństwo korporacyi bednarskiej zaopatrzyło swe składy w znaczny zapas zupełnie zdrowych klepek, które poleca względom kandydatów do Rady miejskiej, iżby zostając w posiadaniu bodajby jednej z nich, nie potrzebowali znaleść się w podobnej jak pewien profesor, kolizyi, który sławiąc dzieło wprowadzenia *Lex Falkenhayn'a* z zbrojną policyą do parlamentu wiedeńskiego, dziś półgębkiem i cichutko *niby* domaga się zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi.

Zarządzają się wyprawy do biegunów, z których jedna ma za cel swój przyszły potop świata, możeby też znalazło się jakieś stowarzyszenie na świecie bożym, któreby zajęło się sprawą zbliżającego się końca świata o którym prawił mi w moim młodocianym wieku stary mandataryusz z okolic Jezupola, przepowiadając ten straszny czas w tym okresie rozwoju rodu ludzkiego, w którym na horyzoncie galicyjskim okaże się mąż stanu hrabiowskiego pochodzenia, będący owocem żywota swej ciotki i mającym prawowitego ojca, lecz nieposiadający matki.

Szkoda wielka, że nie ma naszego prezydenta miasta we Lwowie, ten bowiem usłyszawszy o tej przepowiedni starego mandataryusza dominikalnego, niewątpliwie poczyniłby jakieś przygotowania do postawienia mu spiżowego pomnika i w tym celu zająłby się organizacyą odnośnego komitetu, gdy pan wiceprezydent Schayer natomiast przekazałby fundusze, przeznaczone na regulacyę ulicy św. Marcina, na pokrycie kosztów budowy wspomnianego pomnika.

Widzimy tedy że nasza ukochana Galicya mimo już odegranej w dziejach narodów swej niepospolitej roli, jeszcze niejedną odegra z których najświetniej wypadnie rola jej na wypadek zniesienia badeniowskich rozporządzeń językowych i połączenia się jej Koła polskiego z Lewicą niemiecką contra Czechom.

Wprawdzie taki koniec wdrożonej akcyi braterstwa słowiańskiego nie byłby może honorowy, ale za to byłby zdrowy dla Koła polskiego, które całkiem słusznie mogłoby się tego braterstwa wyrzec z tego względu, że je zrodził ks. Stojałowski w spółce z socyalistycznym Szajerem.

Tak, jakbym już czytał na wypadek podobnego następstwa artykuły pełne ubóstwiania rozumu stanu koryferyuszów polityki Koła polskiego i bezgranicznego ich poświęcenia się dla państwowego interesu monarchii, na jakie zdobyłyby się niewątpliwie niektóre z polskich gazet, z których dwie lwowskie, cierpiące na chroniczną chorobę w Niemczech nazywaną *„Überfluss an Geldmangel“*, prym wodziłyby z całą pewnością.

Czy to ze stanu przemysłowego względnie mieszczańskiego, czyli też z łona inteligencyi względnie z grona umysłowo pracujących wyborców stolicy, nienależy wybierać takich, którzy żadną choćby najmniejszą sympatyą współobywateli poszczycić nie mogą, albo co gorzej, wręcz są przez ogół tutejszego obywatelstwa potępieni, gdyż już samo proponowanie podobnych kandydatów do Rady miejskiej, oznaczałoby lekceważenie opinii obywatelskiej względnie publicznej, której bądź-co-bądź ignorować nie można. Również nie można stawiać kandydatur tego rodzaju wyborców, którzy na stanowisku radnych miasta dopuszczali się nietaktowności i przedewszystkiem godność radnego nadużywali przedewszystkiem do popierania swych własnych interesów.

Komitet przedwyborczy mieszczański winien już teraz zawiązać się za inicyatywą Izby rękodzielniczej i wybrać z pośród siebie komitet wykonawczy, któryby ułożył program dla komitetu mieszczańskiego, zastępujący niejako wyznanie wiary politycznej kandydatów mieszczańskich, ubiegających się o mandat radnego miasta Lwowa.

Kronika.

Pozwolenie na zamieszkanie nowo wybudowanych domów ma być udzielone dopiero wtedy, gdy przeciw użytkowaniu nowej budowy nie zachodzą żadne przeszkody ze względów budowniczo-ogniowo- i sanitarno-policyjnych. Przedewszystkiem nie powinno się ze względów sanitarnych udzielić zezwolenia na zamieszkanie wilgotnych pomieszkań w nowo wzniesionych budynkach. Potrzeba przyznać, że fizyk miejski, dr. Pawlikowski, pod tym względem jest nadzwyczajnie uważającym i dla tego też sprzeciwia się udzieleniu konsensu na zamieszkanie pomieszkań wilgotnych, w których, jak powszechnie wiadomo, mieszkańcy nabywają się chorobsk, a biedna dziatwa ich staje się kalekami. Celem zbadania, czy nowo wzniesiony budynek może być wzięty w użytek, udaje się komisya na miejsce, która kierować się winna względami budowniczo-ogniowo- i sanitarno-policyjnymi. Rzecz dziwna, że mimo tak wyraźnych postanowień ustawy budowniczej przecież pozwolenia na zamieszkanie nowo wybudowanych domów dadzą się uzyskać, chociaż wilgoć w nich jest widoczną i tych rozmiarów, że ze względów sanitarnych bezwzględnie należałoby odmówić udzielenia zezwolenia na zamieszkanie.

Kto o prawdziwości naszego twierdzenia powyższego chciałby się przekonać naocznie, tego odsyłamy do nowo wzniesionych budynków, na spekulacyę wybudowanych przez p. Mojżesza Philipa, przy ulicy Ottona Hausnera *vis a vis* koszar wojskowych przy ulicy Zamarstynowskiej, w których wilgoć w pomieszkaniach przecież nie powinna były ujść uwadze członków komisyi wysłanej na miejsce dla dokonania oględzin.

Nie wiemy za czyją poradą i z czyjego polecenia znosiło się drzwi lakierowane do pomieszkań wilgotnych i ustawiało się je w ten sposób, by niemi zasłonić wilgotne ściany?

Nie wiemy również, czy przypisać to należy czystemu przypadkowi, czy też ukartowanej historyi, że oględziny nowo wzniesionych budynków spekulacyjnych p. Mojżesza Philipa (nadwornym jego budowniczym jest p. S Riemer) dla których on domagał się zezwolenia na zamieszkanie, odbywać się musiały podczas nieobecności fizyka miejskiego?

Zwracamy na tę okoliczność uwagę członków sekcyi budowniczej Rady miejskiej, nie chcemy bowiem, ażeby ze względów, że w niej za dużo zasiada spekulantów budowlanych, padał cień podejrzenia, jakoby przy komisyonalnych oględzinach uważać miano na zasadę: „*Ręka rękę myje*“.

Nie pojmujemy dla czego urząd budowniczy, bądź co bądź z mocy ustawy powołany do czuwania nad prawidłowem wykonywaniem wszelkich budowli, zupełnie nie troszczy się o rzecz najważniejszą w budowie, mianowicie o sposób zakładania fundamentów pod budowę i bezwzględnie nic go nie obchodzi jakość gruntu, na którym zakładają się mury fundamentów?

Wszak należało temu urzędowi zbadać grunt przy ulicy „*Pod dębem*“, na którym buduje p. S Riemer dla p. M. Philipa domy na spekulacyę, zwłaszcza, że grunta tej okolicy wymagają nader sumiennego i umiejętnego założenia fundamentów pod budowę, a przedewszystkiem odpowiedniego założenia betonów pod fundamenta. O to jakoś nikt się nie troszczy: ani urząd budowniczy, ni sekcya budownicza Rady miejskiej, ni jej sekcya sanitarna. To też murarze opowiadają sobie na ucho dziwniutkie rzeczy o postraszeniu betonowem frontowych fundamentów wyż wspomnianej budowy i o szczęściu jej przedsiębiorcy i tegoż generalnego budowniczego, które ich chroni od srogości kontroli miejskiego urządu budowniczego.

Wycieczka do Tuchli, w której uczestniczyło około 2000 wycieczkowców, nie odbyła się bez *ale* czysto galicyjskiego wzoru, gdyż zarząd kolei, znów czysto po galicyjsku traktując publiczność, niewłaściwem z swej strony zarządzeniem, co do odjazdu pociągu wycieczkowego, omal że nie doprowadził do awantur, zmuszając publiczność do odbycia dwukilometrowej drogi celem dostania się do pociągu wracającego z Tuchli. Należało było pouczyć wycieczkowców i wczas przestrzedz, że powrót z wycieczki nie odbędzie się z miejsca wycieczkowego, tylko z dalszego o dwa kilometry, każdy bowiem z wycieczkowców był zdania, że w tem samem miejscu, w którem przybywając na wycieczkę wysiadł z wagonu, będzie doń wsiadał z powrotem; wszystko więc zdążało do tego miejsca, a wielu z nich z pomęczoną dziatwą, kiedy tymczasem i to w ostatniej chwili kazano publiczności, rzeczywiście zawiedzionej, w sposób dość szorstki maszerować o dwa kilometry dalej, ażeby dostać się do kolejowego pociągu i módz powrócić do domu. Otóż na przyszłość należy uważać, ażeby takie historye więcej się nie powtarzały.

Dr. Emil Byk, głośny radny miasta Lwowa (referent budżetowy i 10-milionowej pożyczki), poseł do Rady państwa i filar Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, piastujący obecnie godność prezesa lwowskiego kahału, po ustąpieniu p. S. Horowitza, nie brał udziału w zgromadzeniu zwołanem przez stronnictwo ludowe i demokratyczne w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi, zajął więc w tym względzie wręcz odmienne stanowisko od swych kolegów: Dr. Goldmanna, Loewensteina i Kolischera. Nie wiemy, czy przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej, dla których prezesostwo w kahale p. Dra E. Byka było pożądane, tamci jego koledzy pójdą z nim razem, czy może także podzielą rolę między siebie, ażeby wszędzie mieć względnie stanowić zastępstwo swoich? Jest to bardzo praktyczna polityka, ale nie zawsze wiodąca do osiągnięcia zamierzonego celu i nie zawsze przypadająca do gustu narodu, który — zdaje się — dojrzał na tyle, że już ponoś przywłaszczył sobie zdolność rozpoznawania farbowanych lisów.

Pomimo bałamutnego stanowiska p. Dr. Emila Byka, zajętego przezeń w sprawie wdrożonej akcyi, zmierzającej do zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi, przecież zasługuje on z naszej strony na uznanie, że nie poszedł drogą Dr. Natana Loewensteina w sporze z „*Monitorem*“, tylko spór swój z ob. Adolfem Distlerem zamierza w całości i we wszelkich jego szczegółach podać do publicznej wiadomości, iżby publiczność sama, bez interwencyi honorowych sądów obywatelskich, tylko na podstawie ich własnych zeznań w obec sądziego śledczego poczynionych, mogła wyrobić sobie pewne o nich wyobrażenie i mniej więcej osądzić po czyjej stronie jest słuszność i który z nich jest „*satisfaktionsfaehig*“.

Sprawa 500.000 zł. funduszu funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej domaga się stanowczego załatwienia ostatecznego, o które upomina się uczciwość ludzka i powaga autonomii galicyjskiej i tak słynącej z braku poszanowania kardynalnych zasad prawa.

Od roku 1883 uwodzono funkcyonaryuszy dochodów niestałych wypracowaniem statutów, którem zająć się miał ówczesny referent dochodów niestałych gminy miasta Lwowa radca, p. Romuald Łyszkowski; po jego ustąpieniu prawiono, że pozostał on jeszcze w ratuszu do wyrobienia swych 15 do 20-letnich restancyi biurowych, świadczących o wzorowym porządku autonomii gminnej stolicy kraju i o znaczeniu powagi jej reprezentacyi, skoro jej urzędnikowi wolno było samowładnie skazywać różne sprawy na nieskończone zaleganie i w ten sposób dopuszczać się krzywdzenia stron interesowanych przez ukrócenie ich prawa. Ze stanowiska moralnego nie można pochwalić podobnego postępowania urzędnika publicznego, ani też tolerowania takiego postępowania ze strony Rady miejskiej. A przecież ta ostatnia pospieszyła się z przyznaniem mu prócz całej emerytury nadto jeszcze 2.000 zł. dożywocia z funduszów dochodów niestałych, a właściwiej mówiąc z owych 500.000 zł. a. w. nieprawnie przywłaszczyć się mających czy dopiero zamierzanych na rzecz gminy, któreby gmina przezeń niejako znalazła i za to mu przyznać miała 4% od należącego się mu 10% znaleznego od kwoty 500.000 zł.

Dziś cała ta sprawa oddaną została w spuściźnie następcy radcy Łyszkowskiego, a względnie jednemu z jego urzędników, który dopiero będzie zamierzał rozpatrywać się w tej całej sprawie i studyować ją na wszystkie strony, prawdopodobnie wedle danych mu przez poprzedniego referenta wskazówek, do których chcąc się zastosować, niezałatwiłoby się sprawy tego funduszu do skończenia świata.

To ma odpowiadać zasadom sprawiedliwości, poszanowaniu moralności społecznej i uszanowaniu praw obywatelskich tudzież powadze narodowej i autonomii? Doprawdy nie wiemy jaką na to pytanie dać odpowiedź.

Najstosowniej byłoby, gdyby interesowani funkcyonaryusze akcyzy miejskiej odbyli zgromadzenie i wybrali a raczej ustanowili syndykat, któryby wystąpił w obronie ich praw do powyższego funduszu i zmusił gminę do załatwienia tej sprawy w sposób legalny i uczciwy, w jaki wszelkie sprawy gminne powinno się załatwiać.

Funkcyonaryusze dochodów niestałych nie żądają żadnej łaski od gminy lwowskiej, której z wielką jej korzyścią służyli, oni bowiem tej łaski jej dziś nie potrzebują mając półmilionowy kapitał swój i długoletnie od tego kapitału procenta zaoszczędzone. Wprawdzie dawano zapomogi czyli „*dary z łaski*“ niektórym osobnikom z branży dochodów niestałych; te należy potrącić z procentów, ażeby przekonać gminę, że chyba nie ma większej ironii, jak przezywanie tych zapomóg mianem „*darów z łaski*“.

Trudno o społeczeństwo, w któremby panował zupełny brak poszanowania prawa, jak to się niestety dzieje w naszem społeczeństwie. Kto wie czy w pośród najdzikszych plemion indyjskich znajdzie się jakieś pokolenie i miejscowość, w któremby taki dawał się uczuwać brak poszanowania prawa, jakim odszczególnia się Galicya.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. prenumeratorów „Głosu Wolnego“ o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty tudzież należytości za ogłoszenia.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne. **Składy pieczywa** ulica Halicka l. 14. ulica Krakowska l. 17. ulica Kopernika l. 10. ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
no ujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo — L. S. Stempel 50 ct.

Orzeczenie. L. 32.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Frled Jakób, Rynek 13.
Celerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Gródecka 54.

Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Pierwsza galicyjska fabryka
PIECÓW KAFLOWYCH
CH. MENKES

założona w roku 1873 we Lwowie, której wyroby zjednały sobie zaszczytne uznanie, poleca: **Piece, Kominki i Wanny z ozdobnych kafli,** tudzież podejmuje się wyłożenia ścian i posadzek płytkami kaflowemi i wykonania w zakres tego przemysłu wchodzących robót i reparacyi, po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia przyjmuje kantor fubryki pod l. 1. ulica Kościuszki we Lwowie.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż
RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*
w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:
Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD
wyrobów snycerskich, stolarskich i tokarskich
WŁADYSŁAWA W. CIRINA
we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 5.

odszczególniony **„Medalem zasługi"** na Powszechnej Wystawie krajowej z 1894 r. obejmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres snycerstwa stolarstwa i tokarstwa i wykonuje pod gwarancyą i po umiarkowanych cenach:

I. **Umeblowanie pomieszkań** tudzież **urządzenia lokalów publicznych.**

II. **urządzenia sklepowe, portale** i t. p.

III. ***wszelkie roboty*** w zakres budownictwa wchodzące.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 15. We Lwowie dnia 4. Września 1898. Rok założenia 1873.

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń".

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO"** poste restante Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń"* tudzież *„Drukarnia"* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj".**

Przegląd polityczny.

Propozycya cara Mikołaja II. w sprawie powszechnego rozbrojenia wprawiła w zdziwienie świat cały i jakkolwiek w praktyce nie jest ona łatwa do przeprowadzenia, zjednała jednak carowi uznanie ogólne.

Mimo wielkich trudności, z któremi propozycya cara spotkać się musi, stała się sprawa powszechnego rozbrojenia przedmiotem ogólnego zastanowienia, która na każdy sposób będzie musiała być roztrząsaną na kongresie państw całego świata.

Propozycya powszechnego rozbrojenia nad którą debatować ma zwołać się mający kongres, albo doczeka się urzeczywistnienia, lub też doprowadzić może do zawikłań i nieporozumień, które orężem potrzeba będzie wyrównywać państwom pogrupowanym w nowe, w czasie kongresu powstałe przymierza.

Myśl carska o zwołaniu kongresu w sprawie powszechnego rozbrojenia, podniesiona po zwycięztwach Ameryki nad Hiszpanią, musi się spotkać z opozycyą państw zaeuropejskich, już z tego względu, że ich pogotowie wojenne nie dorównywa europejskiemu; musi natrafić na trudności nadto jeszcze i z tego względu, że Europa jest właśnie ową stroną, która poza swojemi granicami szuka rozszerzenia się swego kosztem państw zaeuropejskich, i te ostatnie najeżdża i byt ich podkopuje, pod pozorem szerzenia cywilizacyi europejskiej, w interesie zdobycia sobie nowych źródeł dochodu.

Propozycya tedy powszechnego rozbrojenia i zwołania dla niej kongresu ma na celu dokładne zbadanie zachodzących dziś między państwami, zastąpionemi w tym kongresie, ich stosunków politycznych i żywionych zamiarów, i zawiązanie na tej podstawie nowych aliansów, gotowych zamiast pokoju przyspieszyć wojnę.

Europa uzbrojona od stóp do głowy i zabierająca się do operacyi schorzałych członków państwa chińskiego i przygotowująca się do obrzędu pogrzebowego państwa Turcyi, a wreszcie przetrząsająca skarby ziemi afrykańskiej i t. d., nie przedstawia się za pośrednictwem zaborczej Rosyi aniołem upragnionego pokoju i to w chwili, w której zwycięska Ameryka sympatyzując z Anglią może z nią doprowadzić do zawarcia zaczepno-odpornego przymierza, do którego gdyby przystąpiła Japonia, mogłoby to przymierze stanąć na przeszkodzie planom polityki rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Gdyby jednakże pomimo niezliczonych przeszkód, na które propozycya powszechnego rozbrojenia napotyka, proponowany przez cara Mikołaja II. kongres się zebrał i bądź co bądź postanowił doprowadzić interesowane państwa do porozumienia między sobą, to jeszcze stąd nie wynika, żeby ten pokój dał się osiągnąć bez porozumienia się i zaspokojenia żądań dotyczących narodów, o które widać propozycya cara się nie troszczy, jakkolwiek istnienie sprawy polskiej nie jest dlań nowiną.

Nam się zdaje, że chcąc rzetelnie dążyć do pokoju i dobrodziejstw zeń spłynąć mających na ludzkość, potrzeba równocześnie z traktowaniem na owym kongresie sprawy powszechnego rozbrojenia zarazem też zająć się sprawą ludzkiego unormowania stosunków narodowościowych i religijnych, iżby te ostatnie niestawały się powodem groźnych rozruchów i zamieszek doprowadzających do krwi rozlewu i zgubnych następstw ognia i miecza i żeby zaostrzające się stosunki narodowościowe i religijne nie stawiały państwa w przykrem w obec sąsiednich państw położeniu i nie uprawniały ich do interwencyi w tym względzie, która czasami może zagrażać utratą samoistności odnośnego państwa, albo też wykreśleniem go z poczetu państw mających racyę bytu. W tym ale razie zwykło otwierać się pole do nadspodziewanych zawikłań, w których znów mogą uśmiechać się następstwa, w mniejszych lub większych rozmiarach prowadzonej z tego tytułu wojny.

Poruszona przez cara myśl zwołania kongresu celem rozbrojenia powszechnego, winna mieć na względzie porozumienie się godziwe państw między sobą i w interesie zabezpieczenia pokoju zadośćuczynienie słusznym żądaniom narodów.

We Francyi tymczasem, której projekt cara nie może przypadać do gustu, jeżeliby na żądanym przez cara kongresie nie miał być wyrównany rachunek jej z Niemcami, zaczyna wzmagać się coraz to większy rozgardyasz stosunków społecznych francuzów, sprawa bowiem Dreyfusa boleśnie dotknęła honor armii francuskiej i zgotowała jej Sedan moralny, co ostatecznie gotowo doprowadzić ją do nienawiści przeciw formie dzisiejszego jej rządu i do oddania się jej na usługi tego, który na czele jej stanie w randze najwyższyego jej wodza, wydającego swe rozkazy z woli Boga i narodu.

A i stosunki austro-węgierskie nie mogą również zaliczać się do godnych pozazdroszczenia, gdyż i tu panuje istny zamęt stworzony rozporządzeniami językowemi i sprawą odnowić się mającej ugody austryacko-węgierskiej, z którego tak węgierskiemu jak i austryackiemu rządowi wybrnąć trudno bez cudu.

Wśród panowania tych wcale nie naturalnych stosunków przedlitawskich i nie wyklarowania sprawy, czy ustrój państwa ma być przesuniętym z podwalin niemieckich na słowiańskie, zbiera się przy końcu tego miesiąca Rada państwa, która może przed grozą niebezpieczeństwa zniesienia konstytucyi stanie się możliwą do podjęcia na nowo pracy parlamentarnej i załatwienia najżywotniejszych spraw państwa do których w pierwszym rzędzie należy zawarcie ugody z Węgrami.

Niemcy niech podziękują sami sobie za utwor ich pomysłu, ujęty w szerokie ramy §. 14 konstytucyi austryackiej, który i bez parlamentu może się obchodzić i rządzić Przedlitawią, tudzież wchodzić w stosunki i zawierać umowy choćby z Węgrami.

Przed grozą śmierci i najdziksze zwierzęta drapieżne obok niedrapieżnych zachowały się spokojnie w arce Noego, może więc i Niemcy wraz z swą obstrukcyą wobec zagrożonej uśmierceniem konstytucyi austryackiej zachowają się spokojnie o tyle, aby parlament mógł podjąć swą pracę i historyczną ugodę z Węgrami doprowadzić do skutku, a naszym posłom galicyjskim dać możność do należytego wyjaśnienia sprawy zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego i zniesienia w niej sądów przysięgłych, a na ich miejsce zaprowadzenia sądów doraźnych, które bodaj czy nie są boleśniejsze od rozporządzeń językowych.

Żałować tylko należy, że panujący dziś chaos stosunków społecznychw naszem państwie, przypadł właśnie w czasie obchodu 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I., który przypomina nam czasy ciężkich chwil, przebytych w roku 1848.

Rządy autonomiczne gminy miasta Lwowa.

Wolność jest największym skarbem ziemskim ludzkości, a wynikiem wolności jest samorząd.

Wychodząc z powyższej zasady, nie wolno samorządu powierzać w obec sumienia ludzkiego w ręce ludzi niepewnych, a temci bardziej w ręce ludzi wątpliwej albo też lichej wartości moralnej,

z czego wynika, że tak samo też i samorządu gminy lwowskiej nie wolno powierzać ludziom wątpliwej lub lichej wartości moralnej, bez względu na to, czy oni zaliczaliby się do stanu przemysłowego względnie mieszczańskiego, czyli do tak zwanej inteligencyi. Przedewszystkiem zaś i nadewszystko wystrzegać się należy wyboru do Rady gminnej przekupniów, którzy z tytułu piastowania godności radnego radziby swój własny popierać interes, jak to niestety ma się dziać dzisiaj. Czy to mieszczanin, czy inteligentnik, skoro tylko jest miłośnikiem panamskiego kroju, nie powinien wejść do Rady gminnej, ta bowiem jest fundamentem samorządu, a w niej ludzie bez sumienia i rąk nieczystych, są — grzybem niszczącym mury tego fundamentu.

Dla tego należałoby przy zbliżającym się wyborze nowej Rady miejskiej, wybrać się mającej na lat sześć, zaniechać praktykowania dotychczasowego sposobu kwalifikowania kandydatów na radnych, według którego oglądano się raczej za osobnikami forsującymi pieniądzmi i zdeklarowanymi zwolennikaml zasady: cel uświęca środki; oglądano się za osobnikami nieczystych wpływów i zdolnych do przeprowadzenia swej listy użyć choćby najwstrętniejszych środków korupcyjnych, zamiast oglądnąć się za ludźmi czystych rąk i prawego charakteru, którzyby posiadając dostateczne zdolności na radnego miasta gotowi sercem i duszą pracować dla dobra gminy, starając się o jej moralny i materyalny rozwój i mając zawsze na względzie tę zasadę, że wolność jest największym skarbem ziemskim ludzkości, a wynikiem wolności jest samorząd, którego podwaliną czyli fundamentem jest Rada gminna.

Wychodząc z tej zasady radzibyśmy mieć nową Radę miejską złożoną z ludzi miłujących wolność i dbających o dobrą sławę samorządu, a przedewszystkiem o dobrą sławę Rady gminnej, która tak samo, jak samorząd, powinna rządzić się rozsądkiem i sprawiedliwością mając zawsze dobro ogółu na względzie, a nie partyjne cele.

Do przeprowadzenia właśnie takiej, a nie innej Rady miejskiej, przedewszystkiem powołać należy ludzi nowych i wolnych od zobowiązań poprzednio zawieranych traktatów przedwyborczych, odnoszących się do najróżnorodniejszych niegodziwych fałszerstw wyborczych, począwszy od wykradania i wykupywania kart legitymacyjnych, a skończywszy na *„prynuce“* wódką i kiełbasą; powołać należy ludzi mających Boga w sercu zamiast rafineryi przewrotności jezuityzmu i wzdragających się na samą myśl zboczenia z drogi prawości ludzkiej i uświęcenia podłej i nikczemnej zasady: że wybory uświęcają użycie choćby najwstrętniejszych środków, uwalniają od dotrzymania najuroczystszych przyrzeczeń ofiarowanych w formie niejako przysięgi, lub dania obywatelskiego słowa honoru.

Widzieliśmy do czego taka niecna zasada, zwyradniająca charaktery ludzkie, doprowadza i jakie sprowadza skutki i dziś jeszcze czujemy brzemię tej zasady, więc chybaby stać się trzeba wyrzutkiem społeczeństwa, ażeby mimo smutnych doświadczeń, nabytych wskutek nieuczciwego przeprowadzania wyborów do Rady miejskiej, znowu zwracać na drogę mylną i za przewodników obierać tych samych, którzy li manowcami chadzać są zdolni.

Jeneralny sztab kłusowniczy, ukryty w chwastach korrupcyi wyborczej, puścił już ze swej smyczy awangardę celem zastawienia sieci na łatwowierną, bo niedoświadczoną generacyę młodszą lwowskiego mieszczaństwa, w które gdy wpadnie, stanie się ślepem jego narzędziem dalszego plugawienia znaczenia samorządu.

Jak niegdyś szatan w postaci węża wił się około Ewy, ażeby ona nie usłuchała słów Boga i wpłynęła na Adama, by tą samą co ona szedł drogą, tak dziś już sfora osobników wysłanych z ramienia wyż pomienionego sztabu, wije się około zastępu młodszego jeszcze niedoświadczonego mieszczaństwa i słodkiemi słowy przy toastacn: *Kochajmy się!* zachodzi go z majki, by go przyhołubić do siebie i sprowadzić na bezdroże, a przezeń jego przyjaciół i zwolenników i wreszcie znajomych i wszystkich ż nich uczynić ślepe narzędzie do popierania celów owego sztabu, dalekiego i zawsze oddalającego się od celu służenia uczciwej sprawie.

Baczność! tedy nawołujemy na mieszczan nie uwikłanych jeszcze w sieć przewrotności jezuityzmu pomienionego sztabu i jego naganiaczy, żywimy bowiem nadzieję, że dla słodkich słówek i obiecanek ludzi przewrotnych nie dadzą się zwieść z drogi prawości obywatelskiej, lecz pójdą za głosem swego własnego przekonania i sumienia.

Dla czegożby - pytamy - miał zastęp młodszego mieszczaństwa stać się narzędziem starszego, którego nauką i rozsądkiem jeżeli nie przewyższa, to niezawodnie dorównywa, tylko nie dorównywa mu i bodajby nigdy nie dorównało kompromitacyą i zboczeniem z drogi prawości obywatelskiej, przez wysługiwanie się celom reakcyjnym? Dlaczegóżby zdolne i chętne do pracy publicznej młodsze mieszczaństwo miało poddawać się pod komendę zależną od komendy reakcyi i stawać się z wolnego obywatelstwa służką reakcyjną?

Wszystko ma swój koniec, więc i machiawielstwo dotychczas towarzyszące wyborom do Rady miejskiej da Bóg doczeka się końca w zbliżającym się wyborze do Rady miejskiej, młodsze mieszczaństwo bowiem wcale nie przedstawia gromady młodych wróbli w zajazdach, których można brać na plewę oklepanych frazesów agitatorskich, zalecających solidarność w popieraniu *„geszeftów“* w ring ujętą klikę, wodzącą rej w najróżnorodniejszych interesikach osobistych i dla oka ludzkiego niby ucierających się między sobą jej osobników, lecz zawsze przestrzegających jak najstaranniej uświęconej zasady: *„Ręka rękę myje“* która ich zawsze łączyła i łączy w imię wspólnego interesu.

Do podobngj solidarności, o jakiej wyż mowa, młodsze mieszczaństwo ręki swej nie przyłoży tak samo jak wielu z łona starszego mieszczaństwa do niej nie przyłożyło swej ręki, widząc w niej upadek moralny, godzący na wolność, bo poniżający znaczenie i wartość samorządu, a tem samem też i wolność obywatelską, tudzież cały ustrój społeczny, polegający na korzystaniu ze swobód obywatelskich, a już przez to samo wywyższający absolutyzm, do którego wzdycha reakcya dzięki hołdowaniu podobnej solidarności coraz bardziej rozwielmożniająca się na galicyjskim padole.

Młodszy zastęp naszego mieszczaństwa wraz z drużyną starszego, które nie dało się uwieść pokusie szatana reakcyi, pójdzie za własnem przekonaniem i sumieniem i kierując się względami dobra publicznego i podniesienia godności stanu mieszczańskiego, chętnie do swego łona przytuli zbłąkanych *„prowodyrów“* wyż scharakteryzowanej solidarności macherskiej, skoro tylko ci ostatni uznają za stosowne (a wedle nas za konieczne) usunięcia się z pierwszego szeregu do dalszego i przestaną ogółowi mieszczańskiemu narzucać się z uciążliwem swem nader kompromitującem kuratorstwem.

Jest to żądanie zupełnie usprawiedliwionie, które zastęp młodego, w machinacyach wyborczych jeszcze nieskompromitowanego mieszczaństwa z konieczności postawić musi, jeżeli chce zjednać sobie względy i zaufanie uczciwie myślącej inteligencyi, która także już ma dosyć gorszącej komedyi, odgrywanej w jej imieniu ze strony cynizmem odznaczającego się karyeryowiczowstwa, dla którego interes własny jest wszystkiem i które dla popierania swych osobistych interesów zasłania się ideałami narodowego patryotyzmu, byleby interes szedł.

Otóż zwalczać i udaremiać ambicyjne lub z chęci zysku okazywane zachcianki w środkach nie przebierającego, wykolejonego mieszczaństwa i wyłonionego w naszem społeczeństwie stosunkowo licznego karyerowiczowstwa, jest naszem zadaniem i obowiązkiem, do którego spełnienia wzywa nas głos sumienia obywatelskiego i względy o przyszłość.

Wiemy o tem, aż nadto dobrze, że zadanie to trudne, a obowiązek ciężki do spełnienia, zwłaszcza w obecnej chwili znieczulenia sumienia i paryotyzmu obywatelskiego, znieczulenia, będącego naturalnem następstwem narzucającego się nam z swem przodownictwem karyerowiczowstwa, rekrutowanego ze wszystkich stanów i zawodów naszego społeczeństwa.

Hołdując atoli zasadom Chrześcijanizmu, odpuszczać chcemy winy naszym winowajcom i jakkolwiek obłuda wszelkiego rodzaju karyerowiczowstwa cofnęła naszą przyszłość wstecz, chętnie przebaczamy mu wywołaną jego niesumiennośeią ogólną apatyę, którą nasze społeczeństwo odszczególnia się dziś w sprawach publicznych, jak gdyby mu wszystkie te ideały, dla których męczennicy naszego narodu tonęli w morzu łez i krwi niewinnie za wolność przelanej, lub ponieśli straszną śmierć na szubienicach za naszą i waszą wolność — stały się obojętnymi i nie przedstawiały mu żadnej a żadnej jakiejkolwiekbądź choćby najmniejszej wartości.

Żądamy jednak ze strony rozkiełzanego a poniekąd i zwyrodniałego karyerowiczostwa okazania nam większego, jak dotąd, poszanowania względów umiarkowania i przyzwoitości w popędach o prawo jego pierwszeństwa w zajmowaniu się sprawą przyszłego wyboru nowej Rady miejskiej, to bowiem prawo musi dziś przejść w ręce nieskalane i na ludzi mających chęć służenia uczciwie gminie i dbania o jej rozwój materyalny i moralny, mając dobro ogółu, a nie interes osobisty na względzie. Rzeczą tedy właśnie tych ludzi będzie oglądnąć się za odpowiednimi i na zaufanie ogółu zasługiwać mogącymi kandydatami na radnych miasta, którzyby powierzony im urząd wykonywali zgodnie z przepisami statutu miasta Lwowa, a nie w myśl podszeptów reakcyi, dolatujących ich od strony Wałów gubernatorskich.

Z powyższego przedstawienia rzeczy aż nadto jasno wypływa, że naszym zamiarem nie jest dążenie do rozbicia mieszczaństwa i inteligencyi na wraże sobie i z sobą walkę staczać mające obozy, tylko łączenie tych obozów pod wyrozumiałą a niezdradziecką komendą obywatelskiej obrony powagi sprawiedliwych rządów autonomicznych, która potrafi stanąć na wysokości swego zaszczytnego zadania i przez należyte zestawienie listy kandydatów na radnych właśnie uniemożliwi, albo też do minimalnych rozmiarów ograniczy walki partyjne, zwłaszcza, gdyby te podjąć zamierzono wyłącznie w celach czysto spekulacyjnych, jak to się niestety działo dotychczas. Rada gminna jest ciałem parlamentarnem i pierwszą szkołą do zaprawiania się w pracy w sprawach publicznych; w niej też winien być najliczniej i głównie reprezentowany żywioł przemysłowy względnie mieszczański, z dobraniem mu potrzebnej liczby instruktorów w tej pracy, która 25% ogólnej liczby radnych przewyższać nie powinna. Przez czas trwania kadencyi Rady miejskiej 75% jej członków, wybranych z grona przemysłowców-mieszczan, odbędzie szkołę życia publicznego i zaprawi się w pracy około dobra publicznego, czyli dostarczy naszemu społeczeństwu, wyposażonemu milionami analfabetów, 75 dojrzałych w pracy publicznej obywateli, świadomych swych praw i obowiązków i posiadających zupełne uzdolnienie do należytego ocenienia pracy swych następców w Radzie miejskiej.

Według dotychczasowego sposobu rekrutowania z łona przemysłowców względnie mieszczan kandydatów na radnych miasta, zwyczajnie umieszczano na liście kandydatów, protegowanych ze strony hersztów agitacyi przedwyborczej, przyznając jednak prawo pierwszeństwa onym z nich, którzy większą ofiarę w monecie obiegowej złożyli na cele agitacyjne. Dziś wypadałoby odstąpić od tej metody rekrutowania radnych, a natomiast należałoby brać w rachubę zdolność i chęci kandydatów do pracy publicznej, jaką jest czynność radnego gminy i przedewszystkiem żądać od nich znajomości postanowień statutu gminy miasta Lwowa. W tym celu powinniby już dziś mający zamiar ubiegania się o mandaty radnych obznajomić się jak najdokładniej z przepisami wyż wspomnianego statutu; powinnyby korporacye czyli przemysłowe stowarzyszenia zawczasu zachęcić swych członków do ubiegania się o man-

daty na radnych i w tym celu wystąpienia z mową kandydacką, któraby umożliwiła wyborcom ocenienie ich zdolności i znajomości stosunków gminnych, tudzież ich zapatrywania na sprawę praktykowanej w gminie gospodarki i poczynienia w niej ewentualnych zmian, lub wprowadzenia nowych zarządzeń, dla osiągnięcia z niej większych korzyści dla gminy.

Gdyby każda z liczniejszych korporacyj przemysłowych w celu posiadania swego zastępstwa w Radzie miejskiej poczyniła stósowne kroki i o wyborze tego zastępstwa swego zdecydowała wynikiem głosowania walnego zgromadzenia swych członków, natenczas nie mógłby zajść taki, jaki obecnie istnieje, fakt, że najpoważniejsze i niezmiernie wielki wpływ na gospodarkę krajową wywierające korporacye lwowskie, nie posiadają zastępstwa swego w Radzie miejskiej. Okoliczność ta stanowi niezbity dowód, że główni macherzy mieszczaństwa lwowskiego, tak bardzo hałaśliwie ryczący o działaniu swem dla dobra stanu przemysłowego, minęli się z prawdą.

Otóż rozchodzi się nam dziś o to, ażeby kilku moralnie zwichniętych macherów wyborczych, nie prowadziło na pasku swej opinii poważnych korporacyi przemysłowych naszej stolicy, lecz żeby te korporacye jako ciała uznane i na powagę zasługujące same o sobie decydowały i nie zależały od narzucającej się im niepowołanej opieki kuratelnej niemoralnego, a raczej moralnie zbankrutowanego macherstwa.

Kronika.

Do opinii publicznej. Przyczynek do charakterystyki roboty „*Monitora*“ napisał Władysław Manasterski c. k. notaryusz w Rohatynie i wydał własnym nakładem z drukarni „*Słowa Polskiego*“, a to w skutek ciągłych i bezustannych ataków pp. Ernesta Breitera i Felicyana Jackowskiego w czasopiśmie „*Monitor*“ skierowanych przeciw jego osobie.

Autor powyższej broszury wyprowadza w pole najcięższe i największego kalibru baterye oblężnicze przeciw pp. Ernestowi Breiterowi i Felicyanowi Jackowskiemu, rzuca w oczy temu ostatniemu różnorodnemi praktykami karygodnemi, odsadza go za pomocą naprowadzonych przezeń okoliczności niejako od czci i wiary, lecz bądź co bądz li tylko, ot tak sobie, pobieżnie wspomniana w swej broszurze o sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Janiszewskiego, o którą właśnie rozchodzi się w artykułach „*Monitora*“, łzy przytem roniąc nad „*niedoświadczonym*“ panem Ernestem Breiterem, że się — zdaniem autora broszury — miał p. Jackowskiemu dać w błąd wprowadzić, apelując do względów tego „*niedoświadczonego*“ młodziana, ażeby napiętnował żyjącego w miazmatach p. Jackowskiego.

Dziwi nas niepospolicie, że p. Władysław Manasterski aż dopiero po ogłoszeniu opinii honorowego sądu obywatelskiego w sprawie Dr. Natana Loewensteina z „*Monitorem*“ wypłynął ze swą powyższą broszurą, zamiast wczas przestrzedz „*niedoświadczonego*“ p. Ernesta Breitera przed wprowadzeniem go w błąd ze strony p. Jackowskiego, którego artykułów w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Janiszewskiego nie czytaliśmy w „*Monitorze*“; mało nas też obchodzi bohater intrygi, opisany w broszurowanej powiastce p. Władysława Monasterskiego, którego obdarzył nazwą Jackowskiego, nam bowiem rozchodzi się jedynie i wyłącznie o fakt sfałszowania wyż wspomnianego testamentu, który potoczystością doborowego stylu, zdradzającego styl adwokacki a nie notaryalny, tudzież pikantnością sarkazmu i jak z rogu obfitości posypanemi słowy potępienia na osobę p. Jackowskiego bynajmniej wedle naszego przeświadczenia nie został ani osłabiony, ani też zbity naprowadzeniem pewnych nie dających się obalić dowodów.

Przyznać raczy autor powyższej broszury, że w sprawach dotyczących pospolitej zbrodni, jak np. morderstwo, rabunek, oszustwo itp. mogą w danych wypadkach decydowść nawet zeznania odsiadujących karę pospolitych zbrodniarzy, w obec której to okoliczności co najmniej niewłaściwem wydaje nam się argumentacya autora broszury, jakoby zarzucane zfałszowanie testamentu ś. p. Janiszewskiego nie zasługiwało i zasługiwać nie mogło na wiarę dla tego, że o niem ma prawić czy zeznawać p. Jackowski, który był z tytułu zarzuconego mu sprzyniewierzenia sądownie karanym. Piszący niniejszą notatkę był na rozprawie karnej p. Jackowskiego i przyznać musi otwarcie, że truchlał w chwili przesłuchiwania c. k. notaryusza p. Władysława Manasterskiego w charakterze świadka i w sprawie owego testamentu, bowiem go wówczas widocznie pod wrażeniem przysięgi zawodziła pamięć tak dalece, że zaczął stawać w sprzeczności z własnemi zeznaniami i dopiero przy pomocy członków trybunału udało mu się zoryentować w tej sprawie i zeznawać jak należało.

Zdaje nam się, że autor broszury powyższej wybrał się z nią w pole w czasie dlań najniekorzystniejszym, bo w czasie poderżnięcia się pułkownika Henry'ego i w chwili, kiedy druty telegraficzne na wsze strony świata rozniosły wieść, **że sądownie i prawnie na podstawie zaprzysiężonych świadków wiarygodnych i niezbitych dokumentów prawnych względnie prawdziwych, mimo uroczystych przyrzeczeń najwyższych dostojników sprawiedliwości i powagi honoru armii francuskiej, zasądzono kapitana Dreyfussa na podstawie sfałszowanego dokumentu, ręką męża nieposzlakowanego przedtem charakteru, który dopiero przyciśnięty do muru dochodzeniem śledczem, przyznał się do popełnionej zbrodni fałszerstwa.**

Konrad Habenichts, powieść społeczno-urzędnicza Stefana Rogalskiego, poświęcona obywatelom-urzędnikom, a wzorowana wiernie wedle Konrada Wallenroda Adama Mickiewicza, wydaje bardzo chlubne świadectwo autorowi, pełnego dowcipu i humoru, którego „*Konrad Habenichts*“ powinien znaleść się nie tylko w domu każdego urzędnika, ale w każdym domu inteligentnego Polaka lub Rusina i w każdej szkole ludowej, której autor, a względnie jej nauczycielstwu poświęcił balladę: Bez puharu (Alpuhara).

Ramy naszego pisma nie zezwalają na umieszczenie szerszego rozpisania się o tym płodzie pracy literackiej p. Stefana Rogalskiego, który mimo swych zajęć w biórowej pracy urzędniczej i niezawodnie i kłopotów domowych, z powodu bezskutecznego wyczekiwania regulacyi płac urzędników państwowych, nadspodziewanie dobrze wywiązał się ze swego zadania i jako literat dostarczył dowodu swego uzdolnienia prócz wrodzonego talentu.

Część dochodu z powyższego wydawnictwa przeznaczył autor na Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza.

Janowskie przedmieście zwłaszcza w pobliżu rogatki janowskiej służy dziś za przytulisko włóczęgów i złodziejów, obozujących zwyczajnie w lasku „*Na Błoniach*“ i kleparowskim, gdzie oni najswobodniej w świecie w porze dziennej wysypiają się, a w nocy plądrują sąsiednie ogrody zrządzając w nich istne spustoszenie. Taki stan rzeczy staje się groźnym bezpieczeństwu osób i ich mienia, złodzieje bowiem w razie ich przytrzymania odgrażają się niebezpiecznie, co im bezkarnie uchodzi dla braku w tej stronie należytego, stałego nadzoru organów bezpieczeństwa publicznego.

Kurjer Lwowski poświęcił przed kilku dniami artykuł na czele tego pisma umieszczony, w którym zapowiedział grożący miastu naszemu wielki „*krach*“ na domy nowo wybudowane na spekulacyę za pieniądze bankowe, które banki muszą puścić na bęben, celem pozbycia się ich w drodze publicznej licytacyi, już dziś bowiem kilkaset takich domów stojąc próżno, jak *Kuryer Lwowski* utrzymuje, i nie dając czynszu swoim właścicielom, czyni tych ostatnich niezdolnymi do płacenia rat bankowych.

Nowa budowa domu na gruncie narożnej realności pod l. 41. przy ul. Kopernika, Bogusławskiego i Pełczyńskich, dziwną nadaje fizyonomię regulacyi ulicy Bogusławskiego, co ostatecznie nastręcza sposobności do podejrzeń, jakoby ta budowa nie odpowiadała zatwierdzonym planom budowy.

Podnosimy tę okoliczność jedynie w tym zamiarze, ażeby ją zbadano komisyonalnie i dokładnie zmierzono wszystkie trakty budowy, czy one odpowiadają zatwierdzonym planom, nie chcemy bowiem zezwolić na dalsze rozszerzanie wieści, że właściciel dla tego zmienił poprzedniego przedsiębiorcę tej budowy i poruczył jej wykonanie radnemu p. Jędrzejowi Gołąbowi, ażeby być wolnym od kontroli urzędu budowniczego względnie tegoż nadzorujących organów i módz tę budowę prowadzić wedle upodobania swego, a nie na podstawie warunków konsensu i zatwierdzenia planów budowy.

Jaka to szkoda, że za urzędowania teraźniejszego prezydenta miasta zniesiono mianowanie mężów zaufania, możnaby bowiem dla spraw budowlanych zamianować ich z grona członków przemysłowego Stowarzyszenia budowniczych oraz majstrów murarskich ciesielskich i kamieniarskich, gdyż właśnie do celów tych dwóch stowarzyszeń należy również i czuwanie nad prawidłowym rozwojem przemysłu budowlanego; mianowaniem delegatów tych dwóch korporacyi i powoływaniem ich do kontroli nad budowlami prowadzonemi w obrębie gminy lwowskiej, wytworzyloby się było kontrolę na radnych miasta, zasiadających w sekcyi budowniczej i trudniących się obejmowaniem prywatnych budowli.

Związek galicyjskich handlarzy (kupców) trzody chlewnej„ pod kierownictwem swej Dyrekcyi, złożonej z pp. Izraela Gellmanna, byłego redaktora „*Galizische Presse*“ i substytuta notaryalnego Tokarskiego, daje słabe znaki swej żywotności, a co gorzej, już występują zeń i każą się wykreślać jego członkowie, żądając zwrotu swych udziałów i wpisowego. Możeby była wskazaną likwidacya Związku?

Wakacye minęły i znów młodzież szkolna zaprzężoną zostanie do nauki. Nauka w szkołach gimnazyalnych, w których prócz innych przedmiotów uczy się młodzież języka polskiego lub ruskiego, niemieckiego, łaciny i greki, uważaną jest ze strony kompetentnych znawców za przeciążającą jej siły fizyczne, lecz mimo gadania i rozpisywania się o tem nic po nad to się więcej nie czyni dla ulżenia kształcącej się młodzieży gimnazyalnej.

Nam się zdaje, że bardziej jeszcze przeciąża się dziatwę szkół ludowych nauką języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego. Tych języków ma się dziecię nauczyć w przeciągu czterech lat, rozpoczynając naukę szkolną w 6 roku życia.

Nowy handel wędlin słynącej od pół wieku firmy ś. p. Adama Jakubowskiego, której wyroby zjednały sobie nietylko sławę własnego kraju, ale i dalekiej zagranicy, założył spadkobierca p. Feliks Jakubowski pod l. 4. ulica Batorego we Lwowie. Rzetelnośc i dobra sława firmy zasługuje na względy i poparcie publiczności.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. prenumeratorów „Głosu Wolnego“ o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty tudzież należytości za ogłoszenia.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę Specjsłaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
nowujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Celerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Grünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Lodecka 54.

Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan. ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż
RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*
w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Handel wędlin
i wyrobów masarskich
Feliksa Jakubowskiego
pod l. 4 ul. Batorego we Lwowie
poleca:

Szynki wyborne i niezrównane w smaku, kiełbasy grubokrajane lub ciękosiekane, kiełbaski, salcesony, polędwice, wędzonki i wszelkie wyroby wchodzące w zakres wędlinarstwa i masarstwa, a wreszcie słoninę i smalec własnego topienia — po cenach umiarkowanych

Jako następca (syn) firmowy ś. p. **Adama Jakubowskiego** istniejącej pół wieku we Lwowie, starać się będzie o zadość uczynienie wszelkim wymogom P. T. Publiczności.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu. lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:
Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD
wyrobów snycerskich, stolarskich i tokarskich
WŁADYSŁAWA W. CIRINA
we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 5.

odszczególniony **„Medalem zasługi“** na Powszechnej Wystawie krajowej z 1894 r. obejmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres snycerstwa stolarstwa i tokarstwa i wykonuje pod gwarancyą i po umiarkowanych cenach:

I. **Umeblowanie pomieszkań** tudzież **urządzenia lokalów publicznych.**

II. **urządzenia** sklepowe, portale i t. p.

III. ***wszelkie roboty*** w zakres budownictwa wchodzące.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 16 i 17. We Lwowie dnia 9. Października 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Pod wpływem działalności §. 14. konstytucyi austryackiej przestała trapić żywot parlamentu wiedeńskiego obstrukcya niemiecka i mimo uroczystego złożenia w Chebie przysięgi narodu niemieckiego i istnienia rozporządzeń językowych parlament przedlitawski począł znów funkcyonować, jak przedtem, zabrawszy się do sprawy zawrzeć się mającej ugody z Węgrami.

Z dotychczasowego przebiegu z rozpraw parlamentu wiedeńskiego rzeczy przedstawiają się w ten sposób, że projektowane przez rząd warunki tej ugody spotkają się w Izbie poselskiej z ostrą krytyką, lecz mimo to doznają poparcia ze strony większością głosów rozporządzającej prawicy, inaczej bowiem rząd zastosowałby osławiony §. 14. który konstycyą zupełnie zbyteczną czyni, skoro bez przyzwolenia parlamentu można na jego podstawie wydawać wszelkie ustawy i nakładać nowe ciężary na kraje koronne reprezentowane w radzie państwa.

Dualizm, stworzony ugodą węgierską, ma tę wadę, że nierównomiernie uwzględnia interesy obu połów monarchii austro-węgierskiej, wskutek czego Przedlitawia pada ofiarą wyzysku Węgier. Ta właśnie okoliczność jest powodem narzekań w parlamencie wiedeńskim, na odnowienie tej ugody na warunkach dla Przedlitawii szkodliwych i rujnujących ją ekonomicznie.

Nie da się zaprzeczyć, że chyba nie znajdzie się mąż w parlamencie wiedeńskim, któryby pochwalał warunki zalecanej przez nasz rząd ugody z Węgrami, a mimo to prawica będzie ze względów politycznych głosowała za nią, tak, jak w ogóle ze względów politycznych głosuje się w parlamencie za powiększeniem kosztów pogotowia wojennego, jakkolwiek one spadają na barki obywateli płacących podatki, którzy i tak już głośno narzekają na przeciążenie podatkowe

Dziś ale odnowienie ugody austro-węgierskiej i wszelkie inne sprawy parlamentu wiedeńskiego schodzą na drugie miejsce, gdyż pierwsze zajmują dziś sprawy ogólnego znaczenia politycznego, jak n. p. sprawa Wschodnia, polityka kolonialna, wzrost sił zbrojnych marynarki i t. p. tudzież obmyślenie środków zaradczych przeciw anarchistom i socyalistom, z równoczesnem ukróceniem swobód obywatelskich na rzecz reakcyi, którą dziś przeszwercowuje się za pomocą walk religijnych i narodowych, a wreszcie rozmyślanie nad pokojowym projektem wspaniałomyślnego cara Mikołaj II. miłującego pokój i wzdychającego do rozbrojenia ogólnego na czas rozgospodarowania się Rossyi w Chinach.

Wszystkie jednaże dotychczasowe rachuby polityczne państw europejskich mogą pokrzyżować się przymierzem zawartem pomiędzy Anglią, Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Japonią, albo też możliwą dziś rewolucyą francuską, która gotowa wywołać ogólną zawieruchę i wstrząść podwalinami Europy

Rządy autonomiczne gminy miasta Lwowa.

Każdy kandydat na radnego, a przedewszystkiem każdy radny miasta Lwowa, powinien posiadać dokładną znajomość postanowień jego statutu, nadanego ustawą z dnia 14. października 1870, Dz. ust. i rozp. kraj. część XXII. Nr. 79 i ustawę z dnia 11. kwietnia 1896, Dz. ust. i rozp. kraj. część VII. Nr. 28, ażeby skutkiem nieznajomości tych postanowień niedopuszczać do skandalicznych scen, jakich Lwów, kraj i cały świat był świadkiem przy wyborze prezydenta dzisiejszej Rady miejskiej, przy której to sposobności okazało się, że nie tylko tak zwani kołtuni, ale nawet tacy profesorowie uniwersytetu, jak nieprzemierzając Dr. Piętak, albo tacy adwokaci, jak Dr. Małachowski, nie znali dokładnie postanowień statutu miejskiego.

Wszak nie ulega żadnej wątpliwości, że prezydentem miasta został wybrany profesor dr. Leonard Piętak, ale ponieważ nie znalazł się ani jeden członek Rady miejskiej, któryby dokładnie znał był statut gminy lwowskiej, tedy uważano dokonany de facto wybór ten za niedokonany i wyznaczono (nieprawnie) inny termin do przeprowadzenia wyboru prezydenta, którym następnie obrano Dr. Małachowskiego, kiedy właściwie należało rozpisać nowy wybór Rady miejskiej.

Wprawdzie nasz redaktor zgłosił i wniósł z tego tytułu protest i wykazał w nim nielegalne postępowanie i nielegalny wybór prezydenta miasta, ale protest ten nie mógł był odnieść pożądanego skutku, gdyż wówczas atmosfera wpływów badeniowskich była temu przeciwną.

Nieznajomość postanowień statutu dla miasta Lwowa spowodowała również odpowiedź prezydenta miasta, na wniesioną w Radzie miejskiej interpelacyę w sprawie tingl-tanglu osławionej Elli, w której pan prezydent niefortunnie utrzymywał, jakoby sprawa dozoru nad obyczajnością publiczną należała nie do Rady miejskiej, tylko do c. k. policyi, kiedy § 30 lit. h) statutu zalicza policyjny dozór nad obyczajnością publiczną do własnego zakresu działania gminy.

To też wcale dziwić się nie można, że dziś Lwów, dzięki podobnemu zapatrywaniu reprezentacyi gminnej, wygląda jakby nieprzemierzając miejsce promenady prostytutek, które zalegają dniem i nocą ulicy i place i z bezprzykładną bezczelnością atakują przechodniów a najbardziej młodzież szkolną; dziwić się nie można, że *Ogród miejski* (Pojezuicki) roi się, zwłaszcza pod wieczór, napływem doń prostytutek, atakujących przechodniów i formalnie napadających na młodzież szkolną; dziwić się nie można, że najpierwsze czyli pryncypalne ulicy naszej stolicy stanowią stałe otwarte stanowiska zarobkowe prostytutek najróżnorodniejszego sortu, począwszy od koromyślanek, a skończywszy na kapeluszowych; dziwić się nie można, że w tych ulicach mieszczą się w domach, będących własnością ludzi chciwych zysku względnie lichwiarstwa, zakłady prostytucyjne, obok lub naprzeciw kamienic zamieszkałych przez rodziny uczciwe, albowiem reprezentacya miejska nie troszczy się o spełnienie tego, co do własnego zakresu działania jej należy, a tak postępując wcale nie przyczynia się do rozwoju moralnego miasta Lwowa.

Przyszła Rada miejska powinna zająć się i to koniecznie uzdrowotnieniem tych zgniłych stosunków w mieście i zgodnie z postanowieniami § 30 statutu dla miasta Lwowa nie zaniedbywać nadzoru policyjnego nad obyczajnością publiczną, w czem niezawodnie dozna poparcia i ze strony c. k. policyi, a ze strony mieszkańców stolicy zasłuży sobie ich wdzięczność, uregulowanie bowiem tych wstrętnych stosunków niemniej też będzie zasługą w obec Boga i sumienia obywatelskiego, uchroni bowiem młodzież szkolną od ustawicznej pokusy do zepsucia.

Celem zaznajomienia szerszego ogółu z postanowieniami statutu gminy miasta Lwowa, będziemy odtąd w krótkości podawali je do wiadomości naszych czytelników, z odpowiedniemi wyjaśnieniami i przykładami, iżby z nich przedewszystkiem wyborcy stanu przemysłowego względnie mieszczańskiego korzystając, dokładnie zaznajomili się z prawami i obowiązkami radnych miasta.

Jesteśmy pewni, ze po uważnem przeczytaniu odnośnych artykułów i zapamiętaniu sobie ich treści, będzie można przyswoić sobie uzdolnienie na radnego miasta, a zastosowawszy się do tych artykułów, zawierających zwięźle zredagowane postanowienia statutu gminnego, można będzie, zostawszy radnym miejskim, uczciwie służyć gminie i jej obywatelstwu i w sposób godziwy i sumienny wywiązać się z obowiązków radnego.

Dla tego radzimy przemysłowcom, którzy zamierzają ubiegać się o mandat radnego miasta, by nie omieszkali te artykuły czytać pilnie i uważnie.

Kronika.

Radny p. Jędrzej Gołąb jest zdania, że notatka w kronice poprzedniego numeru *„Głosu Wolnego“* zamieszczona p. t. *„Nowa budowa“* (Markusa Danka przy ulicy Kopernika l. 41) nie spowoduje wysłania komisyi dla zbadania czy ta budowa ściśle prowadzoną jest przez p. radnego Gołąba według zatwierdzonych planów, gdyż rozszerzają się i to dość uporczywie wieści, że p. Markus Dank dla tego zmienić miał poprzedniego przedsiębiorcę tej budowy i po-

ruczyć jej wykonanie p. Gołąbowi, ażeby być wolnym od kontroli urzędu budowniczego względnie tegoż organów i żeby mógł ją prowadzić nie według zatwierdzonych planów, tylko wedle swego widzimisię.

Zamieszczeniem powyższej notatki nie mieliśmy zamiaru dokuczyć radnemu p. Jędrzejowi Gołąbowi, jak też i dziś go nie mamy, lecz chcieliśmy niejako stanąć w obronie jego osoby i właśnie dla tego domagaliśmy się wysłania komisyi na miejsce budowy, którąby przedewszystkiem trakty budowy zmierzyła, gdyż złe języki niosą, że wbrew zatwierdzonym planom ściany tej budowy zostały posunięte, dla zyskania obszerniejszych ubikacyi, przez co podwórze się zmniejszyło, a tak samo i linia regulacyjna ulicy Bogusławskiego uległa niekorzystnej zmianie.

Nam się zdaje, że w obec wyż naprowadzonych okoliczności — nie my, ale radny p. Jędrzej Gołąb powinien domagać się wydelegowania komisyi dla zbadania tej budowy, a to tembardziej, ileże o nią był ze strony p. Markusa Danka prowadzony spór z gminą lwowską, który oparł się aż o Trybunał administracyjny i tegoż orzeczenie, mocą którego przyznano p. Markusowi Dank prawo budowania według zatwierdzonych przez Magistrat planów budowy, a nie według jego widzimisię.

Nikt nie ma prawa zabraniać p. Gołąbowi obejmowania podobnych robót, jakkolwiek on — podług naszego zdania — robót tych nie powinien był brać w swe przedsiębiorstwo, skoro należał do przeciwników budowy p. Markusa Danka, przez wzgląd na regulacyę ulicy Bogusławskiego i Pełczyńskich.

Otóż wiedząc to wszystko i pamiętając o tem, że zeszpecenie ulicy Piekarskiej niemiłosiernem pokieraszowaniem w niej linii regulacyjnej budowami wykonanemi pod kierownictwem radnego p. Jędrzeja Gołąba, a tak samo ulicy Kochanowskiego i placu Sakramentek; pamiętając niedawnoco miniony czas wyprawianych z nim chryj z powodu budowli przy ulicy Klonowicza i Miłkowskiego (Oberharda) i t. d., postanowiliśmy w sprawie budowy p. Markusa Danka zażądać komisyonalnego zbadania, w tem przekonaniu zostając, że tu przecież radny p. Jędrzej Gołąb nie zezwolił odstąpić od zatwierdzonych planów, wiedząc doskonale o tem, że podobnem postępowaniem swojem dopuściłby się — oceniając rzecz ze stanowiska moralności społecznej — niejako nadużycia swej władzy radzieckiej i stałby się w tym razie niemożliwym w Radzie miejskiej.

Dla tych więc względów żądaliśmy i żądamy wydelegowania wyż wspomnianej komisyi, której również radny p. Jędrzej Gołąb domagać się powinien.

Chyba może p. Gołąb nie posądzi nas o żywienie nieżyczliwości dla jego osoby, że po raz wtóry zabieramy głos w powyższej sprawie i bezwzględnie w interesie jego dobrej sławy domagamy się komisyonalnego zbadania faktycznych stosunków pomienionej budowy, kursuje bowiem wieść, że poprzedni przedsiębiorcy dla tego z tej budowy mieli ustąpić gdyż nie chcieli godzić się i brać na siebie odpowiedzialności za odstąpienie od planów budowy i wykonywania jej podług żądania jej właściciela.

My nie chcemy wierzyć owym pogłoskom, bo wykluczamy możliwość, ażeby radny p. Jędrzej Gołąb, człowiek kilku krociowej fortuny, zdobytej na budowach, miał odegrać tak niefortunną rolę, radzibyśmy ale, ażeby i ogół im nie wierzył, co jednakże li w skutek komisyonalnego dokładnego zbadania całej tej sprawy stać się może.

Sprawa awantur wojskowych wyprawianych przeciw cywilistom nie jest historyą nową, bo podobne ekscesy tu i ówdzie powtarzały się zawsze i wszędzie, gdzie istniał i istnieje stan wojskowy i cywilny, tylko że nie zawsze te wybryki wojskowych ważono na tej samej szalce, co dzisiaj.

Oświadczamy się, tak samo jak każdy rozsądnie myślący, bez względu do któregoby należał stanu, przeciw wybrykom zarówno wojskowych jak i cywilnych, nie uważamy jednak za stosowne z tytułu pojedynczych względnie sporadycznych wypadków wydarzenia się awantury między wojskowymi a cywilnymi czynić zarzutów wojskowości jako takiej i zaliczać te wybryki na poczet usposobienia stanu wojskowego względem obywatelstwa cywilnego, gdyż taki stosunek w rzeczywistości nie istnieje i stan wojskowy nie uległ namiętnościom do tego stopnia, jak stan cywilny obywatelstwa, staczającego dziś walki rasowe, religijne i narodowościowe między sobą, ku wielkiej uciesze reakcyi.

Nie róbmy z muchy wołu i bez potrzeby nie drażnijmy wojskowości i niewłaściwymi zarzutami nie godźmy w poczucie godności jej stanu, taka bowiem taktyka jest szkodliwą i co najmniej niestosowną w czasie rozwielmożniającej się przewrotności jezuityzmu i w chwili korzystania naszego kraju z *„dobrodziejstw“* zaprowadzonego w nim stanu wyjątkowego i sądów doraźanych i wreszcie w chwili spodziewanego rozwiązania Rady państwa i ewentualnego zamachu stanu.

Nadesłano nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Wielce Szanowna Redakcyo! W imieniu prawdy upraszamy o zamieszczenie następującego sprostonia:

W »Słowie Polskiem« z dnia 24 września 1898 nr. 228 pojawił się w *„Kronice“* artykulik p. t. *„Historya jakich wiele“*, w którym jest doniesienie o zawaleniu się muru czyli ściany przy nowo-budującej się kamienicy przy ulicy Puławskiego i Dąbrowskiego.

Doniesienie to sprostować muszę w następujących kierunkach: Objektem, który się zawalił, nie był ani mur, ani ściana, ale *filarek balkonowy* do 2 metrów wysokości, wysunięty na zewnątrz. Materyał użyty do budowy tego filarka, jakoteż i samo wykonanie, były nienaganne, a przyczyna zawalenia się mogła wyniknąć może z przeliczenia się w projekcie, co nawet najdzielniejszym wydarzyć się może technikom przy nowo projektowanych konstrukcyach a nie robionych szablonowo, jak to się dzieje przy budowie zwykłych naszych kamieniczek.

Co do materyału i budowy całej kamienicy wogóle, to zaznaczyć muszę, a co zresztą sam Urząd budowniczy zbadał, że tak materyał jak i wykonanie poszczególnych robót jest nienaganne i bez zarzutu gdyż inaczej Urząd budowniczy widziałby się był zmuszonym robotę zastanowić, a tego nie uczynił i nie miał powodu uczynić.

Nadmienić dalej muszę, że wspomniana budowa różni się od innych spekulacyjnych, gdyż właściciel nie szczędząc grosza, wcale nie jest obznajomionym z spekulacyjnym sposobem budowaniania kamienic i na spekulacyę bynajmiej nie buduje. A dziś nawet co do budów spekulacyjnych, to stosunki się zmieniły na lepsze, gdyż Urząd budowniczy odbiera w stanie surowym budowę, a więc wykonanie musi być prawidłowe. Że moje tłómaczenie sprawy nie mija się z prawdą, może stwierdzić każdy fachowiec na miejscu i orzec, że materyały sa doborowe a budowa sama prawidłowo wykonana.

We Lwowie 26 września 1898.

St. Kwiatkowski.

P. S. Co do skaleczenia Anny Buczak przez spadający filarek, to nadmienić muszę, że takowa wcale przy budowie zajętą nie była, że bez pozwolenia wlazła po za parkan, nabrać sobie drzewa, że skaleczenie wcale nie było ciężkiem, gdyż dziś jest jej prawie dobrze.

Dostawa mięsa względnie żywych wołów dla c. k. garnizonu lwowskiego, którą ze szkodą krajowych producentów i rzeźników poruczono wyzyskiwaczowowi węgierskiemu, Hirszowi Grünfeldowi, znowu wraca na porządek dzienny spraw krajowych, domagających się uczciwego ich po sprawiedliwości ostatecznego załatwienia.

My byliśmy pierwsi, którzy we właściwym czasie zabraliśmy głos w tej sprawie i wykazywaliśmy towarzyszące rozdawnictwu tej dostawy momenty z opowiadań *z tysiąc i jednej nocy*, a następnie popełniane ze strony tego przedsiębiorstwa zuchwałe i wiele do myślenia dające pospolite oszustwa, lecz głos nasz w tym względzie był głosem wołającego na puszczy, jakkolwiek nie dwuznacznie dawaliśmy wojskowości do zrozumienia, że ona to w interesie własnej powagi i honoru powinna tej nieuczciwej i wojskowość żywcem i w białej dzień okradającej gospodarce już przecież raz kres położyć, choćby li dla tych względów, by tolerowaniem wyzysku Hirsza Grünfelda nie nastręczać powodu do przepuszczeń nie pożądanych dla dobrej sławy honoru stanu wojskowego, zwłaszcza, gdy rabulistyczna gospodarka wyzyskiwacza węgierskiego, polegająca na oszustwie, została publicznie udowodnioną i sądownie stwierdzoną i gdy te oszustwa stały się przedmiotem dochodzeń karno-sądowych.

Na wołowej skórze nie zdołanoby spisać tych wszystkich szelmostw, jakich przedsiębiorstwo węgierskiego szachraja dopuszczało się przy dostawie żywych wołów dla wojska, oszukując to co najmniej na 100.000 złr. a. w. rocznie. Teraz właśnie, kiedy zbliża się czas, w którym kończy się termin zakontraktowanej przez Hirsza Grünfelda dostawy i w myśl warunków zawartej z nim umowy może być nadal termin ten przedłużony, wytoczył sprawę oszustw tego przedsiębiorstwa radny Heppe i domagał się jej godziwego z dobrem kraju załatwienia.

Nam się zdaje, że jest obowiązkiem marszałka sejmowego, Stanisława hr. Badeniego, zastosować się do uchwały sejmowej, która popierając wniosek komisyi i rezolucyę posła Michała Michalskiego opiewała w następujący sposób: *„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby nad tą sprawą bacznie czuwał i użył wszelkich do dyspozycyi służących mu środków, aby uchwale sejmowej zapewnić wykonanie“*. A jakaż to była ta uchwała sejmowa? Oto taka: »Sejm wzywa c. k. rząd, aby spowodował władzę wojskową do rozwiązania kontraktu zawartego z Grünfeldem o dostawę mięsa dla c. k. garnizonu we Lwowie o ile warunki kontraktu na to pozwalają — co najmniej zaś, aby nie dopuścił przedłużenia kontraktu na dalszy przeciąg czasu (lat 4), a to na podstawie faktów, że dostawca niedopełnił warunków kontraktu«.

A cóż w tej sprawie zdziałał Wydział krajowy pod rządami swego marszałka Stanisława hr. Badeniego? Jakich ze środków służących mu do dyspozycyi użył, ażeby uchwale sejmowej zapewnić wykonanie?

Według zaciągniętej informacyi całą tę sprawę, w której — nawiasowo mówiąc — tutejsze władze wojskowe nie miały znaleść podstaw do zerwania dalszych stosunków z wyzyskiwaczem węgierskim, miano odesłać do ministerstwa wojny dla zadecydowania. Koło polskie względnie niektórzy z jego członków żywo zajmujących się tą sprawą, niechby zajęli się nią i przedstawili ministrowi wojny, że czas najwyższy zbliżył się, aby położyć kres godnemu potępienia gospodarstwu przedsiębiorstwa grünfeldowskiego i zapoznawaniu interesów galicyjskich producentów i przemysłowców — niewłaściwem rozdawnictwem dostaw wojskowych.

Należy jeszcze w końcu podnieść i tę okoliczność, że przedsiębiorca tej dostawy winien pod zagrożeniem rozwiązania kontraktu względnie utraty prawa do dalszego tegoż prolongowania na lat cztery *„voll und pünktlich“* dopełnić względnie wywiązać się z wszystkich jego warunków.

A czyż Hirsz Grünfeld odpowiedział *„voll und pünktlich“* warunkom kontraktu, jeśli — jak udowodnionem zostało — zamiast tuczonych wołów krajowego chowu dawał wojskowości robocze woły chude sprowadzane z Węgier, albo też kupował chude woły robocze na targach i to niżej przepisanego wieku (smarkate) i dostarczał je do rzezi?

Czy *„voll und pünktlich“* odpowiedział on warunkom kontraktu, jeżeli nie dostarczał zarządowi wojskowemu taryfy cen mięsa z targowicy wiedeńskiej, wskutek czego wojskowość zapłaciła mu o kilkadziesiąt tysięcy guldenów więcej jak należało i którą to nadwyżkę dopiero post festum w skutek głosów prasy polecono mu zwrócić do kasy? Czy Hirsz Grünfeld nie jest może wbrew przepisom kontraktu i odnośnej ustawy zastępowany we Lwowie przez małoletniego niedorostka, zuchwale dopuszczającego się karygodnych malwersacyj w tej iście historyczno-zagadkowej dostawie, nasuwającej ludziom najrozmaitsze domysły zwłaszcza w skutek samobójstwa zatrudnionego przy niej kaprala i przedwczesnego zejścia ze świata weterynarzy wojskowych, tudzież utrzymywanej w obrębie wojskowym tajemniczej stajni Grünfelda, do przerabiania chudych wołów na tuczone?

Czy odkrycia komisyi sejmowej i karno sądowej jeszcze nie wystarczają do zaniechania prolongaty tej niefortunnej dostawy wołów, krzywdzącej krajowych hodowców i rzeźników a wreszcie i samąże wojskowość?

Nam się zdaje, że pod dostawą mięsa dla garnizonu wojskowego należy rozumieć żołnierzy (Mannschaft), gdyż zarząd wojskowy zakupuje woły za pieniądze żołnierzy (Mannschaftsgelder) a nie oficerskie, a mimoto dziś z tej dostawy korzystają nie tylko żołnierze i oficerowie wszelkich rang, ale nie

mal Lwów cały. Wszak zamożny właściciel parowego młyna p. Thom i wielu innych biorą mięso z tej dostawy, jakkolwiek do lwowskiego garnizonu wojskowego nie należą.

Jeżeli kupno wołów na mięso dla żołnierzy (Mannschaft) odbywa się groszem żołnierza, tedy mięso z ubitego wołu winno iść na pokarm żołnierzy kiedy tymczasem dostają oni lichszy li gatunek przedni, mniej pożywny, z domieszką kości, łba, żył, łoju i podrobiu, a polędwicę, zrazówkę itd. zjada kto inny.

Nie można tedy w obec takiej gospodarki dziwić się, że żołnierz lichszym gatunkiem mięsa odżywiany, nie jest wytrzymałym na znoje przy odbywaniu forsowniejszych marszów w czasie ćwiczeń wojskowych.

Ze względów na okoliczność, że z jatek wojskowości kupują mięso panowie Thomy i im podobni, należałoby Magistratowi zażądać w tej mierze wyjaśnień, gdyż jatki te nie posiadają zezwolenia na wyrąb mięsa i tegoż sprzedaż sposobem przemysłowym.

Władza sanitarna zechce ze względów publicznych stwierdzić, czy prawdziwą jest wieść kursująca w naszem mieście, że w przedsiębiorstwie pogrzebowem i utrzymywania fiakrów p. Antoniego Kurkowskiego, w jednej i tej samej wozowni mieszczą się karawany i powozy fiakierskie.

Taka styczność karawanów przewożących zwłoki ludzi zmarłych na zakaźne choroby, z powozami fiakierskiemi, może być powodem rozwleczenia zakaźnych chorób.

Fundacye mieszczan lwowskich. Pan Karol Przybylski przeznaczył trzyletni cały dochód z kantyny swej na „*Gabryelówce*“, urządzonej na czas trwania budowy rzeźni miejskiej, na cele publiczne, a pan Michał Makowej Makowicz (budowniczy murarski) piastujący rządy Króla Kurkowego na Strzelnicy miejskiej (rusin z rodu), wprowadza w życie swój zamiar: postawienia w obrębie tej strzelnicy pomnika poety ruskiego — Tarasa Szewczenki.

Namiestnictwo lwowskie zadecydowało, że przed otwarciem rzeźni miejskiej na »*Gabryelówce*« musi być zaniechany wywóz nieczystości, na grunta zamarstynowskie w pobliżu tej rzeźni. Teraz będzie musiała gmina lwowska pomyśleć o założeniu pudretarni i w tym celu zaciągnąć znów znaczniejszą pożyczkę, byleby interes szedł.

Statuty korporacyi lwowskich szynkarzy po 15-letniem szamotaniu się członków z referentem magistrackim, znowu zwróciło namiestnictwo do poczynienia w nich poprawek w myśl przepisów ustawy.

O świętej karczmie galicyjskiej i sposobie jej wykonywania na prowincyi zwłaszcza po wsiach, przez lat pietnaście szturmowaliśmy do władz rządowych i autonomicznych z żądaniem, ażeby co do ilości szynków i co do wyboru szynkarzy stosowano postanowienia § 18 ustawy z 15 marca 1883, Nr. 39 dz. u. p.

Po pietnastoletniej staczanej przez nas walce w tej mierze, wreszcie doczekaliśmy się okólnika pana namiestnika, który na papierze niby odpowiada duchowi ustawy, lecz czy w rzeczywistości wyda pożądany owoc, niech nam wolno będzie wątpić i to bardzo, dopokąd w namiestnictwie wydzierzawiać się będzie prawo propinacyjne dającemu więcej, bez względu na jego kwalifikacyę osobistą, kiedy § 18 pomienionej ustawy żąda w tym względzie nieposzlakowanego jego życia i gwarancyi, że szynkarstwa nie nadużyje do celów nieuczciwych, ba nawet nie zostaje w związku rodzinnym z osobnikami zagrażającymi względom publicznym.

Co się zaś tyczy ilości szynków, mogących istnieć w pewnej miejscowości, postanawia wyż powołany paragraf ustawy państwowej, ażeby przy udzielaniu zezwolenia na otwarcie szynku, kierowano się względami publicznymi, uwzględniano stosunki miejscowe i badano potrzebę mieszkańców odnośnej miejscowości.

A czy te postanowienia stosuje się do „*świętej karczmy*“ galicyjskiej i do „*błogosławionych*“ i od przedwyborczych komitetów rządzącej kliki protegowanych agitatorów-karczmarzy, zakażających ciemny lud zgnilizną moralną?

Nic nie pomoże okólnik p. namiestnika dopokąd wydzierżawiać się będzie prawo propinacyjne dotychczas praktykowanym sposobem — kto da więcej, gdyż ten co dał więcej, bywa zwykle niebezpiecznym ludowi lichwiarzem, który to co dał więcej na ołtarz funduszu propinacyjnego, zdziera następnie z ludu, którego niedogonem wódczanym rozpija, zwyradnia, a w końcu wyrzuca z ojcowizny i wyprawia za ocean, wcale tem postępowaniem swojem nie naruszając uświęconego ładu społecznego.

Fabryka krochmalu i syropu kartoflanego Dr. Walewskiego i Spółki powstała w Nosowie (pow. Podhajce), której otwarcie po uroczystem jej poświęceniu nastąpiło dnia 5 z. m. Koszta założenia tej fabryki wraz z kapitałem obrotowym wynosić mają 250.000 złr. a do wyrobu syropu zastępującego w handlach tańsze gatunki cukru trzcinowego lub buraczanego spotrzebować ma ta fabryka około 60.000 centnarów metrycznych kartofli rocznie; liczy ona na eksport swych wyrobów do Austryi tudzież do Rumuni i Turcyi, lecz głównym odbiorcą syropu będzie lwowska firma: Brandstädter i Singer (fabryka wyrobów z cukru), gdyż panowie Brandstädter i Singer są wspólnikami Dr. Walewskiego. W tej fabryce znajdzie zajęcie stałe około 150 ludzi oprócz rzemieślników i gdy będzie umiejętnie prowadzoną, może oddać niepospolite usługi krajowemu rolnictwu i przemysłowi.

Wytknąć wypada nam popełnioną niewłaściwość przez umieszczenie na frontonie fabryki obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, skoro spólnikami i faktycznymi kierownikami tej fabryki są pp. Brandstädter i Singer, obaj mojżeszowego wyznania.

Po obywatelsku postąpił sobie p. Zipper właściciel hotelu „*Bele-vue*“, gdyż na uczynioną mu propozycyę, ażeby wynajął w tym gmachu lokal na urządzenie gościnnego przedsiębiorstwa synowi właściciela tingl-tanglu (Klingsberga), stanowczo oświadczył, że za żadne skarby świata nie najmi w swym budynku lokalu Klingsbergowi lub Dinstom (tingl-tangl słynnej Elli).

Wilgotne pomieszkania niszczą zdrowie ludzkie i zagrażają życiu. Rodziny zamieszkujące wilgotne pomieszkania narażają się na utratę zdrowia, dzieci zaś swoje na kalectwo, a często gęsto też i na śmierć. Najniebezpieczniejsze dla zdrowia ludzkiego są pomieszkania piwniczne, w których najczęściej mieszkają rodziny robotnicze.

Od czasu powstania i wzmagania się u nas ruchu budowlanego, podjętego w celach spekulacyjnych, powstają domy tandetnie budowane najczęściej przez budowniczych zasiadających w radzie miejskiej (w sekcyi budowniczej), chociaż sporą ich liczbę wykonują spekulanci sami, lub przez swych faktorów na podstawie podstawionych firm budowniczych, czyli za pomocą danej im pokrywki ze strony odnośnego budowniczego.

Może nie ma na kuli ziemskiej drugiego, podobnego naszemu miastu gniazda, w któremby ze strony nadzoru organów władzy budowniczej przebijała taka apatya do przestrzegania przepisów obowiązującej ustawy budowniczej, jakkolwiek istnieje tu urząd budowniczy i ćwierć setki rajców zasiadających w sekcyi budowniczej, powołanych do przestrzegania przepisów ustawy.

Ale wróćmy do pomieszkań wilgotnych. Ze względów publicznych i ludzkich powinno się kontrolować w jesieni i w zimie pomieszkania piwniczne czyli suterenowe i parterowe, tudzież pomieszkania stróżów i wrazie spostrzeżenia w nich szkodliwej zdrowiu ludzkiemu wilgoci, zarządzać przymusowe ich ze względów sanitarnych natychmiastowe opróżnienie. Urząd budowniczy winien posiadać dokładny spis pomieszkań przymusowo opróżnionych, które podlegać winne ustawicznej kontroli ze strony komisaryatów, urzędu budowniczego i sekcyi sanitarnej, iżby je właściciele mimo zakazu z urzędu nie wynajmowali potajemnie. Porządny gospodarz dba o swe robocze zwierze i czuwa nad jego zdrowiem i wygodą, dlaczegóżby gospodarz gminy, czyli jej rada nie miała kierować się podobnymi względami wobec klasy robotniczej względnie mniej zamożnych ludzi?

Ustawa budownicza dla m. Lwowa istnieje od 1885 r., lecz ustawiczne spory o linię regulacyjne *a la* z Markusem Dankiem świadczą najwymowniej, że ni magistrat, ni rada miejska, ni strony podające o konsens na budowę nie troszczą się o istnienie §. 3 tej ustawy, który owe spory w razie jego przestrzegania wyklucza zupełnie; również wielu z wykonujących budowy z zasady i rozmyślnie nie troszczy się o przestrzeganie jej §. 15, dotyczącego zmian czyli odstąpienia w czasie budowy od zatwierdzonych planów. Najgorzej jednakże dzieje się z tego względu, że po wejściu podania o konsens na budowę, magistrat nie zarządza w myśl §. 11 ustawy budowniczej komisyonalnego zbadania projektowanej budowy na miejscu, choć wie, że w myśl §. 3 tej ustawy nie ma planów ogólnej regulacyi miasta. Niema też mowy o przestrzeganiu u nas §. 31 ustawy budowniczej, żądającego takiej budowy domów mieszkalnych, któraby ani bezpieczeństwu, ni zdrowiu ludzkiemu zagrażać nie mogła, skoro na gruntach nader wilgotnych, jak przy ulicy Źródlanej, Pod Dębem itp. budują się domy bez zastosowania koniecznej tu warstwy izolacyjnej z asfaltu lub innego materyału. Wszystko to źle świadczy o gospodarce m. Lwowa.

Ring lwowskich przedsiębiorców czyszczenia kanałów stał się istną plagą właścicieli realności, których za swe czynności ma zdzierać ze skóry względnie bez miłosierdzia.

Zdziercza gospodarka ringu lwowskich kanalarzy zniewala właścicieli realności do żądania, ażeby wywóz nieczystości, tak samo jak wywóz śmiecia, odbywał się we własnym zarządzie gminnym. Na razie zanim to nastąpi, mogłoby Towarzystwo realnościowe otrzymać koncesyą na założenie przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów dla wygody swych członków.

Interpelacya. Na jakiej podstawie panowie Jędrzej Gołąb i Silberstein wbrew postanowieniom §. 31 ustawy budowniczej wyprawiają ściany zewnętrzne w 6 w tym roku rozpoczętych i nowo wybudowanych kamienicach w ulicy Hofmana? Wszak §. 31 tej ustawy, ściśle do innych stosowany, najwyraźniej postanawia, że „*sciany zewnętrzne budynków mieszkalnych nie powinny być wyprawiane wcześniej, jak w sześć miesięcy po pokryciu budynku dachem i po upływie jednej zimy*“. Czy jest to do twarzy delegatowi rady miejskiej p. Jędrzejowi Gołąbowi, ażeby przy asystencyi policyi zastanowiono mu budowę bezprawnie i bez konsensu rozpoczętą w ulicy Szpitalnej? Czy takie i tym podobne postępowania członków rady miejskiej nie nastręczają sposobności do publicznego zgorszenia?

Nosacizna szerzy się w Roszniowie (majątek hr. Bielskiego) i zatrważa całą okolicę, gdyż straszna ta zaraźliwa choroba końska przeniosła się po za mury stajen dworskich na wieś, zkąd łatwiej dostać się może do przytykających wsi *Jurkówki i Strychaniec*.

Browar wojnicki p. Jordana zabawił się w ryzykowną grę spekulacyjną, która gotowa zakończyć się licytacyjnym bębnem dóbr Wojnicza.

Wpasażu Hausmana urządzono kantor „*Reprezentacyi*“ powyższego browaru, w którym pod batutą „*zarządcy*“ p. Maibluma czy Maiblaua odbywają się operacye przemysłowe, do których znów kantor p. Sobel dostarcza na rachunek p. Jordana monety; kancelarya zaś Dr. Godzimira Małachowskiego, prowadzona przez Dr. Burischa, na zlecenie p. Maibluma spisuje z szynkarzami kontrakty i układa podania do Magistratu z prośbą o zezwolenie na otwarcie piwiarń wojnickiego browaru, a brak tylko w tym kantorze „*Zastępcy*“ browaru. Otóż ów p. Maiblum, który zresztą ma być bardzo zdolnym „*cyklistą*“, nie mając najmniejszego pojęcia o szynkarstwie i o stosunkach szynkarskich tudzież zupełnie nie znając lwowskich szynkarzy, operuje kosztem kieszeni p. Jordana w sposób dziwaczny, który wedle naszego przekonania musi skończyć się grubemi stratami, mogącemi doszczętnie zniszczyć p. Jordana. Radzimy p. Jordanowi pójść za przykładem barona Guttmanna z Tobitschau, którego również namówiono do urządzenia we Lwowie składu piwa z jego browaru i narażono go tem na wielką stratę, lecz który się nie dał długo bałamucić swej „*Reprezentacyi*“ lwowskiej i wyrzekłszy się wszystkiego, czmychnął z placu lwowskiego — na zawsze. Czy p. Jordan będzie mógł przeboleć stratę około 30.000 zł. a. w., na którą się narazi, wątpimy, a znów szkoda poświęcać Wojnicz na tego rodzaju spekulacye, które p. Maiblumowi dadzą przez jakiś czas otrzymanie, a p. Sobel dobry interes, natomiast p. Jordana doszczętnie mogą zniszczyć i przeprawić go o utratę dóbr Wojnicza.

Od Administracyi. Uprasza się o nadesłanie przedpłaty na „*Głos Wolny*“ w kwocie 1 zł. do końca roku 1898.

Leśnik, geometra, pirotechnik i budowniczy praktyczny obejmie posadę za skromnem wynagrodzeniem. Adres: St. administracya „*Głosu Wolnego*“ Lwów, Szeptyckiego 6.

Piekarnia Edmunda Włoszyńskiego we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjalności fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Frled Jakób, Rynek 13.
Celerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Crünfeld Adolf, Janowska.
Sonenschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż
RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Jeneralne zastępstwo
pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*
w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Handel wędlin
i wyrobów masarskich
Feliksa Jakubowskiego
pod l. 4 ul. Batorego we Lwowie
poleca:

Szynki wyborne i niezrównane w smaku, kiełbasy grubokrajane lub ciękosiekane, kiełbaski, salcesony, polędwice, wędzonki i wszelkie wyroby wchodzące w zakres wędlinarstwa i masarstwa, a wreszcie słoninę i smalec własnego topienia — po cenach umiarkowanych.

jako następca (syn) firmowy ś. p. **Adama Jakubowskiego** istniejącej pół wieku we Lwowie, starać się będzie o zadość uczynienie wszelkim wymogom P. T. Publiczności.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 polecono wpisać w rejestrze L. 962 z roku 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firmę

po polsku:
Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Powyższa fabryka rozpoczęła swą działalność dnia 26. czerwca 1898, polecając się łaskawym względom Szan. Obywatelstwa stolicy i kraju z zapewnieniem, że zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD
wyrobów snycerskich, stolarskich i tokarskich
WŁADYSŁAWA W. CIRINA
we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 5.

odszczególniony **„Medalem zasługi"** na Powszechnej Wystawie krajowej z 1894 r. obejmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres snycerstwa stolarstwa i tokarstwa i wykonuje pod gwarancyą i po umiarkowanych cenach:

I.
Umeblowanie pomieszkań
tudzież
urządzenia lokalów publicznych.

II.
urządzenia
sklepowe, portale
i t. p.

III.
wszelkie roboty
w zakres
budownictwa wchodzące.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 18. We Lwowie dnia 16. Października 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »

W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Głośna do niedawna obstrukcya Niemców w parlamencie wiedeńskim straciła pierwotny swój charakter namiętny, zastępując go nastrojem poważnym, który tak samo, jak ongi namiętnie prowadzona obstrukcya, a może jeszcze bardziej stanie się niebezpieczną dla rządu, kierowanego dziś różczką czarodziejską hr. Thuna.

Najważniejszą ze spraw będących na porządku obrad parlamentarnych jest sprawa odnowienia ugody austro-węgierskiej, ta bowiem skutkiem przesadzonych żądań egoistycznych Węgrów natrafia, bo natrafić powinna, na ostrą krytykę w parlamencie wiedeńskim, który dla miłości Węgrów nie może, bo nie powinien, poświęcać losów Austryi i wydawać ją na łup Węgrom.

Z przemówienia w tej sprawie Dra Bilińskiego, można z całą pewnością twierdzić, że Koło polskie popierać będzie rząd, jakkolwiek dla efektu, ale tylko dla efektu, któryś z jego członków z upoważnienia Koła będzie wykazywał ujemne strony proponowanej ugody, lecz ze względu na obecne stosunki panujące w Austro-Węgrzech uzna przez rząd proponowaną ugodę z Węgrami za nadającą się do przyjęcia.

Niemcy jednakże, jakto widać z dotychczasowego ich zachowania się, wystąpią z całą stanowczością przeciw tej ugodzie, którą uważają za szkodliwą dla Austryi, gdyż wychodzącą na jej wyzysk. Można tedy spodziewać się energicznej walki Niemców w parlamencie, która łatwo może zakończyć się upadkiem hr. Thuna i jego ministerstwa, albo też rozwiązaniem parlamentu względnie wysłaniem go na spoczynek do domu, zastępując go § 14. konstytucyi austryackiej.

Widzimy tedy, że stosunki parlamentu wiedeńskiego o tyle uległy przeobrażeniu, iż Niemcy sprawę rozporządzeń językowych chwilowo uchylili z porządku dziennego, ażeby poprzód wziąć pod obradę sprawę ugody austryacko-węgierskiej i tem postępowaniem ze swej strony dostarczyć dowodu lojalności i patryotyzmu w obec państwa i korony.

Co do zastosowania § 14. i wyręczania się nim w sposób dotychczasowy, wyznajemy otwarcie, że bezwarunkowo nie zgadzamy się z takiem tłumaczeniem jego postanowień jakiego chwycił się rząd, trudno bowiem przypuścić, a tem mniej uwierzyć, by stosowanie tego paragrafu polegało na przekonaniu ministra-prezydenta i jego kolegów. Cóżby w takim razie znaczyła konstytucya austryacka i do czego miałby istnieć w Austryi parlament, gdyby w niej bez zapytania się jego, ba nawet bez oglądania się na parlament, można dowolnie rządzić?

To też nic w tem nie widzimy dziwnego że już to, co dotychczas nastąpiło z mocy § 14., niektórzy uważają za dokonany zamach na konstytucyę austryacką.

We Francyi, równie jak w Austryi, sytuacya przybiera poważny charakter, ostatnie zaś wieści nawet donoszą o sprzysiężeniu w łonie wojskowości przeciw republikańskim rządom Francyi. Za lada tedy powiewem wietrzyku intrygi politycznej może we Francyi wybuchnąć rewolucya i dać powód mocarstwom Europy do zaprowadzenia w niej porządku.

Od pierwszej chwili pojawienia się sprawy kapitana Dreyfussa uważaliśmy ją, i dziś tak samo ją uważamy, za usnutą intrygę dla dokonania zamachu stanu na republice francuskiej; całą zgrają biorącą udział w tej intrydze, uważaliśmy i uważamy za konsorcyum, które w spółce z klerykałami podjęło się zadania zgładzenia ze świata rządów republikańskich we Francyi, a to za pomocą jątrzenia narodu przeciw jej armii i odwrotnie, iżby podrażniona ambicya armii francuskiej pobudziła ją do powstania przeciw republikańskim rządom i oddania się na usługi sięgającemu po koronę francuską, z woli Boga zesłanego monarchy. Na Krecie idzie sprawa zaprowadzenia tam ładu społecznego nader powolnym względnie żółwim krokiem i przy obfitym polaniu się krwi ludzkiej.

Pokój Hiszpanii ze Stanami Ameryki z powodu Filipinów natrafia na skomplikowane przeszkody, doprowadzić mogące do nieporozumień poważniejszej, bo ogólniejszej natury i wmięszania się w tę sprawę innych państw prócz stron traktujących o pokój

W Afryce stykają się interesy angielskie z francuskiemi i dają powód do małych na razie nieporozumień; nie mniej zaczynają tam rozgospodarowywać się Niemcy, którym przyszła ochota zaopiekować się losem Chrześcijan, dotychczas doznających z polecenia Papieża opieki reprezentanta francuskiego w Jerozolimie.

W Chinach wre i kipi wszystko dzięki przybywającym tam zwiastunom cywilizacyi europejskiej, których intryga działa jak wybuchy wulkanów, grożąc postrachem zniszczenia; jest tu przygotowywaną rewolucya w celu obalenia ich obecnych rządów, w której mętach łowić będą rybki interesowane państwa; może więc z tytułu łupu powstać między niemi zatarg, nie dający się zażegnać w inny sposób, jak mieczem i ogniem.

Zesumowawszy wszystkie wyż naprowadzone momenty, dziwnem wydaje się zwoływanie kongresu pokojowego, zaproponowanego przez wspaniałomyślnego cara Wszechrossyi.

Rządy autonomiczne gminy miasta Lwowa.

Obecnie urzędująca rada miejska powstała za rządów Kazimierza hr. Badeniego, a zatem w czasie odbywających się niebywałych pod słońcem niespodzianek, jak gdyby na poparcie twierdzenia, że Austrya jest państwem samych niespodzianek, z których galicyjskie zajmują pierwsze miejsce. Dzisiejsza rada miejska wybraną została na podstawie przepisów ustawy gminnej z 14. października 1870. l. 79. dz. ust. i roz. kraj. i jako taka powinna była wybrać prezydenta i wiceprezydenta tudzież delegatów. Stała się jednakze rzecz taka, że nim ukończono uzupełniające wybory celem doprowadzenia liczby członków rady do 100, weszła w życie nowa ordynacya wyborcza dla miasta z 11 kwietnia 1896 l. 25. dz. ust. kraj. wobec czego zastosowano do wyboru prezydenta i wiceprezydentów postanowienia tej nowej ustawy, która wybór ich uświęca na lat 6., kiedy dawniejsza ustawa kazała wybierać prezedenta i wiceprezydenta miasta na lat 3. Czy takie *„dopasowanie“* nowej ustawy celem przeprowadzenia wyboru prezydyum rady miejskiej, wybranej na podstawie starej ustawy, jest odpowiednie, na to pytanie chcąc odpowiedzieć, trzebaby posiadać spryt i zdolności rafinowanych mandataryuszów galicyjskich, lub dorównywujących im zdolnościami niektórych z naszych profesorów prawa. Czy ostatecznie nie doczekamy się jeszcze i tej niespodzianki, że każą nam wybierać radę dla dzisiejszego jej prezydyum, które skoro wybrane w myśl nowej ustawy urzędować ma lat 6, tego dziś jeszcze wiedzieć nie można, jakkolwiek nie od dziś kolporteruje się na ucho sekretną wieść, że prezydyum dzisiejszej rady miejskiej ma funkcyonować jeszcze lat 3. Czekajmy tedy co okaże niedaleka przyszłość i jaka będzie w tym względzie wydaną wyrocznia prof. dr. Piętaka.

A teraz konstatujemy fakt, że już od dłuższego czasu uprawia się grunt do przyszłego wyboru rady miejskiej i juz zaczyna się brać młode wróble ambicyjne na agitatorską plewę.

Nam się zdaje, że sprawa wyboru rady miejskiej to nie przedsiębiorstwo obliczone na korzyść jednej lub kilku jednostek, ale to sprawa obywa-

telskiego sumienia, mającego obowiązek działania dla dobra ogółu; to sprawa obchodząca cały ogół obywatelstwa stolicy naszego kraju, która nie zna pokryjomego działania pokątnego, tylko domaga się godziwego jawnego postępowania. Czas już najwyższy, ażeby wybory, przedewszystkiem do rady miejskiej, przestały nastręczać sposobności do zakładania konsorcyów agitatorskich, których celem bywa hołdowanie ambicyjnym zachciankom własnym, albo też prosty interes pieniężny, takiem bowiem postępowaniem popełnia się świętokradztwo, gdyż ohydzi się niem najdroższe prawo wolności obywatelskiej. W sprawie wyboru rady miejskiej winien każdy prawy obywatel kierować się, nie ambicyjnymi względami i własną korzyścią, tylko swem sumieniem, przekonaniem i sercem, i iść tylko za głosem swego sumienia i przekonania, lub za głosem sumienia i serca, jeźliby ostatecznie nie mógł wyrobić w sobie w tym względzie własnego przekonania. A i ci, którzy stają na czele ruchu przedwyborczego, nie powinni kierować się osobistymi względami i hołdować zasadzie: cel uświęca środki; winni oni być ludźmi sumienia i serca i działać wedle swego własnego przekonania i w tem przeświadczeniu, że szczerze i uczciwie służą narodowi i ojczyźnie względnie sprawie wolności obywatelskiej.

Gdyby w sprawach dotyczących samorządu decydowało sumienie i serce ludzkie, wówczas odznaczałby się samorząd sprawiedliwością i rozsądkiem i byłby w takiem samem poszanowaniu jak religia. Jeżeli religia, nadużywana do celów politycznych lub innych wręcz jej zasadom sprzecznych, traci swą powagę i znaczenie, o ileż więcej traci na swej powadze i znaczeniu samorząd i prawa obywatelskiej wolności, jeźli się tychże nadużywa do celów prywaty lub z chęci osobistych zysków?

Uczciwy człowiek nie przyłoży swej ręki do dzieła, któreby poniżało wartość prawa obywatelskiej wolności, a więc i jego prawa wyborczego, nie zechce bowiem podobnem frymarczeniem prawa obywatelskiego popełniać w obec Boga i własnego sumienia śmiertelnego grzechu, który się odbije na jego następcach, jak grzech pierworodny pierwszego rodzica, popełniony przezeń przez pogwałcenie nadanego mu przez Boga prawa wolności w Raju, odbił się na całym rodzie ludzkim.

Dla tego też zwracamy uwagę przemysłowców i mieszczan lwowskich, zwłaszcza młodszą ich i jeszcze w „*macherstwie*“ agitatorskiem niedoświadczoną generacyę, ażeby, jak młode wróble, nie dała się brać na plewę sprytnych agitatorów i plewę tę nie okupiała złotem, tylko żeby słuchała jawnych rad, publicznie a nie pokątnie i w skrytości wygłaszanych, rad, które trafią do jej serca i przekonania i zgodzą się z jej sumieniem; żeby na wskazywane jej korzyści i honory ze strony agitatorów, nie dała się uwieść ich namowom, jak ongi Ewa namowom szatana, i jak ta po owoc zakazany, nie sięgała w sposób ubliżający prawości obywatelskiej po mandat na radnego miasta, tylko postępowała drogą uczciwą i ustawami wskazaną i liczyła się z własnem sumieniem i rozsądkiem: czy wrazie ofiarowania któremuś z jej członków mandatu na radnego, mocą zaufania ogółu, a nie szachrajstwem agitatorskiego „*macherstwa*“, będzie on mógł sumiennie sprostać obowiązkom połączonym z godnością radnego i czy chętnie i gorliwie będzie je spełniał godziwie i uczciwie?

Kronika.

Radny p. Jędrzej Gołąb oświadczył nam, że w sprawie budowy kamienicy u wylotu ulicy Kopernika (l. 41) i Bogusławskiego, należącej do p. Marka Danka, o której wspominaliśmy w kronice poprzednich dwóch ostatnich numerów naszego pisma, wydelegowaną zostanie komisya, która na miejscu budowy zbada faktyczne stosunki tejże celem przekonania się, czy i o ile odstąpiono na niej od zatwierdzonych planów budowy i warunków udzielonego na nią konsensu.

Co do sprawy przedwczesnego wyprawienia zewnętrznych ścian w 6. nowo w tym roku postawionych kamienicach przy ulicy Hofmana, o którem wspomnieliśmy w poprzedniej kronice, oświadczył nam p. Jędrzej Gołąb, że są i inne w tym roku rozpoczęte budowy, nie pod jego kierownictwem budowane, w których również wbrew postanowieniom § 31. ustawy budowniczej wyprawiono przed czasem zewnętrzne ściany drugiego piętra. Niestety dzieje się to, ale na robotach wykonanych pod kierownictwem „*innych*“ radnych, zasiadających w sekcyi budowniczej Rady miejskiej, co właśnie złe daje świadectwo poszanowaniu obowiązujących przepisów ustawy, ze strony panów radnych miasta.

Towarzystwa i Związki powstające u nas na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873, l. 70, dz. u. p. dla popierania przemysłu i handlu, najczęściej robią *fiasco* i kończą swój żywot utratą nie tylko taksy wpisów i deklarowanych udziałów, ale nadto jeszcze narażają swych członków na uciążliwe dopłaty i ponoszenie kosztów sądowych; włóczenie się na termina sądowe i marnowanie czasu tudzież opłacania się adwokatom, zaś członków dyrekcyi i rady nadzorczej, a przedewszystkiem dyrektorów i prezesów rady nadzorczej prowadzą częstokroć przed kratki sądów kryminalnych.

Przypominamy historyę z prezesem takiego towarzystwa ś. p. Franciszka Bałutowskiego, którego niestety ten honor prezesowania kosztował cały jego majątek i naraził go na świecenie oczyma po sądach kryminalnych.

Kto chce należyć do takiego stowarzyszenia, musi przedewszystkiem dokładnie znać, jak to mówią, na pamięć przepisy ustawy z 9. kwietnia 1873 l. 70. dz. u. p. i mieć tę pewność, że dyrekcya czyli dyrektorowie są ludźmi ze wszech miar zaufania godnymi, którzy ani na włos nie naruszą tych przepisów, a przedewszystkiem nie nadwyrężą funduszów towarzystwa i nie zabrną w długi większe, jak ustawa zezwala, inaczej bowiem może się prezes rady nadzorczej i dyrektorowie narazić na niebezpieczeństwo stawania przed kratkami kryminału i przepłacenia swej lekkomyślności utratą majątku i hańbą zasądzenia ich na karę więzienia. Ażeby podobnych nieprzyjemności uniknąć, należy w pierwszym zwłaszcza roku założenia takiego towarzystwa zwoływać co kwartału Walne zgromadzenie członków i przez biegłych w znajomości ksiąg rachunkowych i kasowych, zbadać faktyczny stan majątku towarzystwa.

Gdyby się okazało, że długi towarzystwa dosięgły ostatecznych granic ustawą wskazanych, wówczas musiałoby Walne zgromadzenie zawotować wyrównanie długów odpowiednią dopłatą ze strony członków, między którymi, jak na nasze stosunki, wielu jest analfabetów, których się zapisuje do towarzystwa sztucznym sposobem, obiecując im złote gruszki na wierzbie i którzy najmniejszego nie mają wyobrażenia o narzuconych im, drogą sztuczną, obowiązkach, ciężących na członkach towarzystw; albo też zawotowaćby musiało likwidacyę, jak tego domaga się wyż powołana ustawa.

U nas częstokroć zdarza się tak, że ktoś chcąc cudzym kosztem przyjść do jakiegoś interesu, poczyna grać na fujarce dobra ogółu i nawoływać na zawiązanie towarzystwa, nie tyle dla wzajemnego wspierania się członków tegoż, ile raczej dla wzięcia ich jak młodych wróbli bierze się na plewę, pod pozorem solidarności na lep przyobiecanek, byleby deklarowali udziały; następnie gospodaruje się w tem towarzystwie, w którem ów ktoś staje się dyktatorem, w taki sposób, ażeby kosztem członków przyjść do interesu, i gdy towarzystwo skona na suchoty finansowe, zostać samemu na placu i wtedy dopiero operować na wyzysk celem wzbogacenia swej kieszeni.

To i owo.

Autor fizyologii wszechświata ś. p. Józef Supiński, dowodził w swem dziele, że już ubytek jednego li zmysłu człowieka degraduje jego stopień inteligencyi, kiedy znów ewentualny przyrost choćby jednego jeszcze, do posiadanych już pięciu, czyniłby zeń potęgę równającą się niejako bóstwu.

Nie wiem, na prawdę, czy przedstawiciel uniwersalnej (jako profesor uniwersytetu) wiedzy ludzkiej, za jakiego uważaćby wypadało Dr. Piętaka, rozporządza pięcioma czy więcej zmysłami, bo zachowanie się jego — w sprawie zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego — w radzie miejskiej i w radzie państwa, każe ubóstwiać elastyczność jego przekonań i iście hofratowską cywilną odwagę, pod którym to względem chyba jeden obywatel „*der geistigen Calamitäten*“ mianowicie radca cesarski p. Józef Adam aż dwojga katolickich imion Baczewski, może mu dorównywać, i to tylko co do szybkiego oryentowania się w podpisaniu cudzych wniosków dotyczących patryotyzmu narodowego, lub odnoszących się do poszanowania praw obywatelskich, a nie do denaturowanego spirytusu w nektarze: „*Nie ma strachu*“

Ale wróćmy do owej fizyologii, która naturę człowieka zawisłą czyni od wpływów klimatu i od otoczenia, w jakiem on przebywa dni swego żywota. Gdy tedy obserwować będziemy Dr. Piętaka w klimacie lwowsko-galicyjskim i w otoczeniu sławetnej rady miejskiej, deliberującej nad brzegami Pełtewii naszych kanałów rodzica, wówczas przyznamy słuszność jego własnemu twerdzeniu, wypowiedzianemu na ratuszu publicznie przed nieprzebraną okiem rzeszą wyborców stolicy, że natura obdarzyła go rogatą duszą, która jednakże znalazłszy się nad modrym Dunajem w ognisku karyery i awansów, połączonych z tytułami honorowymi i wyposażeniem wysokiej płacy, jak kozioł w pewnej porze roku traci swe rogi i tem samem też, rozumie się samo przez się, staje się bezrogą.

Tę nową dla powyż przytoczonych względów nadaną jej nazwę, proszę nie mięszać z pospolicie utartą nazwą innego znaczenia, wyraz bowiem „*bezroga*“ oznacza tu brak rogów i nic więcej, jak Bozię kocham!

Historya jednakże zakomunikowania namiestnikowi uchwały zapadłej w sprawie stanu wyjątkowego w radzie miejskiej, przez osobiste udanie się doń prezydenta miasta, była wedle naszego zdania i ryzykowną i dla naszego prezydenta za uciążliwą, on bowiem w powyższym celu powinien był udać się z pierwszym prezydentem miasta jako deputacya gminy, ażeby w danym razie bodaj wiceprezydent pierwszy powróciwszy z audyencyi od namiestnika, mógł był oświadczyć radzie, że wygrano sprawę, tylko prezydent jeszcze został, mając jeszcze dostać specyalne pouczanie w murach gmachu namiestnictwa.

Przysłowie utrzymuje, że ostrożność nie zawadzi, na której to właśnie podstawie praktyczny cygan nie tylko karał swe dzieci gdy krzyczały, ale też zadawał im cięgi, ażeby nie krzyczały. Tak samo potrzeba zapatrywać się na zaprowadzenie w 33. powiatach Galicyi stanu wyjątkowego, który powiaty spokojne i wolne od wszelkich zaburzeń i rozruchów nawiedził nie w innym zamiarze, jak jeno w tym. ażeby w nich, uchowej Boże, nie powstały jakieś rozruchy.

Nie wiemy, czy i o ile zaprowadzenie w Galicyi zachodniej stanu wyjątkowego przyniosło korzyści państwu austryackiemu, to jednak na pewne możemy stwierdzić fakt, że przez czas jego trwania wszystkie zapasy mlewa, parowego młyna państwa grzymałowskiego odeszły w te strony i doczekały się tam zbytu po bardzo korzystnych cenach. Nie można tedy gardłować, że stan wyjątkowy był szkodliwy i wywołał zastój w gospodarce naszego kraju, który na zewnątrz przedstawia się wyśmienicie, i dotąd inaczej przedstawiać się nie będzie, dopokąd w łonie jego obywatelstwa znajdą się tacy tędzy mężowie, jak Dr. Dulęba i Dr. Piętak, Dr. Małecki i J. A. Baczewski Dr. Ćwikliński i Dr. Głąbiński i *et tutti quanti* ekskandydaci do rady miejskiej. Do skończonego szczęścia galicyjskiej ojczyzny zdałoby się ażeby co miesiąca jeden z jej majątkowo podszarganych szlachciców mianowany był ministrem i po krótkiem dźwiganiu tej godności, szedł z pensyą 6.000 złr. rocznie w zacisze domowe.

Tymczasem w pole wywiedzeni łatwowierni członkowie muszą odprawiać pokutę za winę takich ktosiów i płacić długi towarzystwa, oraz włóczyć się po sądach.

Krach! Oto złowieszcza zapowiedź od niejakiegoś czasu głoszona ze strony lwowskich dzienników, która w naszej stolicy rzeczywiście już zaczyna się sprawdzać i gotowa w niedalekiej przyszłości spowodować katastrofę, wywołującą straszny przewrót w jej stosunkach hnndlowych i przemysłowych, liczne pociągając za sobą ofiary. Przedewszystkiem zagraża *krach* przedsiębiorstwom wchodzącym w zakres przemysłu budowlanego, który dla Lwowa jest kwestyą żywotną, tu bowiem jedynie przemysł budowlany wpływa bezpośrednio lub pośrednio na polepszenie się lub pogorszenie stosunków zarobkowych w ogóle, który nie tylko rzeszy robotniczej, liczącej na poważne tysiące dusz, ale nadto i przedsiębiorstwom rozlicznych rękodzieł tudzież handlom nastręcza zarobek, oraz zatrudnia mieszkańców pobliskiej okolicy. Można tedy śmiało powiedzieć, że gdy ruch budowlany w naszej stolicy jest używiony, wówczas wszystkim nastręcza się zarobek: robotnikom rzemieślnikom, kupcom, przemysłowcom, właścicielom realności, bankom, adwokatom, notaryuszom i t. p. Rozumie się samo przez się, że gdy w przemyśle budowlanym nastaje zastój, wówczas również zastój ogarnia wszelkie inne gałęzie przemysłu i handlu miejscowego.

Otóż właśnie rok bieżący jest nieszczęśliwy dla ruchu budowlanego i grozi wielkiem niebezpieczeństwem zwłaszcza przedsiębiorstwom wchodzącym w zakres przemysłu budowlanego, która to okoliczność może spowodować liczne upadłości firm przedsiębiorczych i podkopać kredyt stolicy, a wiele rodzin przeprawić o ruinę majątkową, ba nawet o kij żebraczy.

Zapowiadany *„Häuserkrach“* we Lwowie obfituje dziś w ten skutek, że niemal każdy z chcących kupić realność wstrzymuje się aż do ogólnego krachu, ażeby za bezcen nabyć ją na publicznej licytacyi. Mnóstwo nowo wybudowanych domów nadaremnie wyczekuje kupca, ten bowiem wyczytawszy w gazetach, że kilkaset nowych kamienic już ma pójść na bęben licytacyjny, a wkrótce znacznie większą jeszcze ilość nowych kamienic ten sam sromotny los czeka, postanowił wstrzymać się aż do tej błogiej dlań chwili, w której by na licytacyi mógł za pół darmo nabyć dom we Lwowie.

Taki stan rzeczy zasługuje na uwzględnienie ze strony instytucyi finansowych, które nie mając zadania wychodzić na zniszczenie zaangażowanych u nich odnośnych przedsiębiorców i właścicieli pobudowanych domów, mogłyby pójść im w ten sposób z pomocą, by na czas trwania tej stagnacyi pobierały od nich tylko procenta od wypożyczonych kapitałów, ewentualnie i procenta zwłoki. Zdaje nam się, że tak postąpując, instytucye finansowe nie doznają straty, a ich dłużnicy znów ruiny majątkowej. Jeżeli nasze instytucye finansowe kierowały się względami wyrozumiałości i zaopiekowały się były losem, ongi upadkiem zagrożonej firmy Loewenherca i Goldsterna to tem bardziej należałoby im tymi względami kierować się w obecnej chwili grożącego licznym rodzinom niebezpieczeństwa ruiny majątkowej.

Rodzaj kontrybucyi opłacają dziś mieszkańcy Lwowa wysokiemu eraryum, płacą bowiem, bo muszą, za posiadanie u siebie telefonów, które po kilka tygodni nie funkcyonują. Z tego powodu mnożą się narzekania, a udawanie się stron interesownych do zarządu telefonicznego z wołaniem o pomoc, zwykło odnosić skutek głosu wołającego na puszczy.

Apelujemy tedy do względów wyrozumiałości sfer właściwych o zapobieżenie telefonicznej obstrukcyi i godzimy się nawet na użycie historycznego §. 14, byleby tylko płacący za używanie telefonów używać je mogli z należytym skutkiem do właściwego celu.

Szkoda było pieniędzy i zachodu około upiększenia kosztem funduszów gminnych placu koło kościoła OO. Dominikanów, podjętego ze strony *„Schönheits“* inżynierów magistrackich, bez poprzedniego porozumienia się z dominikanami, gdyż skutek podobnego postępowania był taki, że dominikanie sądownie zmusili gminę do zniweczenia dzieła tego upięszenia.

Parlament przedlitawski, jako przedstawiciel spraw i praw ludów i narodów w tym parlamencie zastąpionych, zajął się sprawą polepszenia bytu urzędników państwowych, uchwalając ustawę podwyższającą ich płacę; w dalszej konsekwencyi nastąpi też i podwyższenie płac sług zostających w służbie państwowej, a wreszcie i podwyższenie gaży wojskowości.

Reforma ta była w obec zmienionych dziś stosunków życia codziennego niejako konieczną i potrzebną i wpłynie ona nierównie na odpowiedne unormowanie płac urzędników i sług krajowych i gminnych, gdyż i oni żyją w tych samych co państwowi warunkach: muszą jeść i pić, mieszkać i chodzić z rodziną po ludzku ubraną, no i mieć jakieś zabezpieczenie na stare lata dla siebie, ewentualnie też dla wdów i sierót po nich pozostałych.

Alebo i kontrybuent podatkowy, względnie rolnik przemysłowiec i kupiec, tak samo chce żyć jak boskie stworzenie i z rodziną swą głodno i chłodno nie przebywać pod gołem niebem i pod płotem na stare lata nie ginąć z nędzy. Kiedyż więc i kto zajmie się polepszeniem jego dziś nader opłakanego losu?

Kasyna galicyjskie należałoby w interesie moralności społecznej zreformować w ten sposób, by w nich nie oddawano się hazardowej grze w karty i zamiast solidarności między członkami nie wprowadzano solidarnego ich zgrywania się w karty. Wszak na prowincyi są członkami kasyna przeważnie urzędnicy, którym stosunki majątkowe i rodzinne nie pozwalają zgrywać się kosztem swych rodzin, ażeby następnie zaciągać długi lichwiarskie i prócz opłacania lichwy, nadto jeszcze stawać się narzędziem nieuczciwych lichwiarzy.

Do kościoła św. Maryi Magdaleny niedawno temu przybyła młoda para z gośćmi weselnymi (wszyscy ze stanu mieszczańskiego) nie punktualnie na zamówioną godzinę, co spowodowało proboszcza do odezwania się do niej w te słowa: *„Porządni ludzie winni dotrzymywać słowa“*.

Następnie znów ks. proboszcz usunął od wielkiego ołtarza, przybyłą na czas do kościoła niezamożną parę młodą, by przy nim pobłogosławić później przybyłą zamożną parę młodą, zaś ową niezamożną parę odkomenderowano do bocznego ołtarza.

Takie postępowanie razi i zraża.

Gaz, od czasu objęcia gazowni w zarząd gminny, nie tylko że nie potaniał wcale, ale nadto gorzej się pali, jak owa lampa z Leonarda i Blondyna, która przy gruchotaniu kochającej się pary, to buchła, to błysła, to zgasła. Jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, to konsumenci gazu i publiczność tesknić będą za znienawidzonem towarzystwem dessauskiem.

Milan, ojciec króla serbskiego, jest w wielkim kłopocie, grożą mu bowiem fancuscy lichwiarze skandalicznym procesem za długi, przezeń zaciągnięte u nich w wysokości 7. milionów franków, które poszły na karty i płeć piękną.

Osiadły we Lwowie król z Bajek i książę z Grodeckiego i Pan byłych starych zamków, Michał I. (Michał Ostrowski, sybirak) długów na karty i płeć piekną nie robi, choć dwór jego liczy 3614 szambelanów. Nie wiemy, czy obchodzić może króla z Bajek zwoływany na notę hr. Murawiewa kongres pokoju, on bowiem z nikim wojny nie prowadził i prowadzić nie myśli, prócz chyba czasem z prezydentem miasta porozumieć się nie może w kwestyach renumeracyi i zapomogi za swą produktywną pracę, ofiarowaną protokołowi podawczemu lwowskiego magistratu. Gdyby Michał I., elekcyjnie królem z Bajek wybrany w roku 1888, został wezwany na kongres pokojowy, wówczas przebacz mu panie prezydencie miasta, gdy na cel w tym względzie odbyć się mającej jego podróży, zgłosi się do Ciebie o... zaliczkę.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. prenumeratorów ***„Głosu Wolnego“*** *o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty tudzież należytości za ogłoszenia.*

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Landes, ul. Skarbkowska 4.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich
Kozłowski Wł., Gródecka 85.
Ehrlich Józef, Kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Frled Jakób, Rynek 13.
Celerin Wilh., Wałowa 11.
Schwarzer O., Gródecka 40.
Schall S., Krasickich 20.
Crünfeld Adolf, Janowska.
Son enschein D., Gródecka.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Kraus Adolf, ul. Skarbkowska 9.
Wolisch A.; ul. Grodecka 56.
Landes Jakob, Halicka 9.
Lemel S. ul. Grodecka 54.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Ludwig Jan. ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 83.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Voise Jakób, Żółkiewska.
Pomeranz A. Rynek 6.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracya kolejowa
Reich Samuel, Rynek 5.
Salzberg Herman, ul. Kazimierzowska.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Schulim Stoff ul. Sobieskiego, pod Słoniem
Zuckermann S, Leona Sapiehy.
Tenzer S. B., Chorążczyzna 23.
Teichmann Teofil, Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Życzyński L. róg ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i Syna**
ul. Bogusławskiego l. 13. — Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego,

JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

Jeneralne zastępstwo

pierwszego akcyjnego
browaru w Pilźnie i Okocimskiego oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarow
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6
poleca swój GŁÓWNY SKŁAD

PIWA OKOCIMSKIEGO

marcowy porter krajowy (bok) i eksportowe) z browaru Jana Götza w Okocimie **i pilzneńskiego** *z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.*

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych zawsze świeże i wystałe a z lwowskich

LEŻAK i PIWO MARCOWE

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstnska l. 14. Telefon Nr. 149.

Piekarnia

Edmunda Włoszyńskiego
we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa

ulica Halicka l 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjslaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły. lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL
posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.
jakoteż
RESTAURACYA
we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**
Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).
po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).
Przyjmyje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo marcowe
naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J., Podzamcze, dworzec.
Einhorn M., ul. Gródecka 18.
Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
Fleischmann M., ul. Żółkiewska.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fuchs A., ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz, ul. Sykstyska 2.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus, ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon, ul. Ruska 10.
Katz Mayer, ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
Landes H., ul. Skarbkowska 4.

Nasze flaszkowe piwo oprócz restauracyi także

Atlass M. L., Rynek 45.
Bayer Karol, Plac Maryacki 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.
Czarnecki Fr., ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
Jankowski Józef, ul. Halicka 10,
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Królikiewicz J. i **Kurzek A.,** ul. Krakowska 11
Langner Andrzej, Rynek 9.
Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 25.
Manczukowski Wacław, ul. Długosza 23.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1.
Markiewicz Stan., Rynek 42.

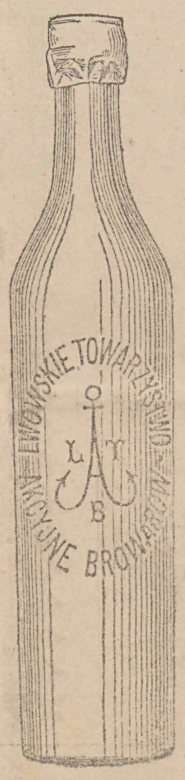

Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A., ul. Carneckiego 8.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Piepies B., ul. Wałowa 11.
Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S., plac Gołuchowskich 14.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
Tennenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31.
Tomicki R., Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftuła, ul. Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z., ul. Karola Ludwika 23.

marcowe utrzymują na składzie następujące handle:

Michalik W., ul. Gródecka 52.
Milchert Br., ul. Wałowa 11.
Mund Jakób, Plac Akademicki 2.
Muszyński Jan, Rynek 40.
Narodna Torhowla, Rynek 36.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
Proksz Józef, ul. Łyczakowska 52,
Sadłowski J., Plac Kapitulny 3.
Selzer J., ul. Kopernika 10.
Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
Szkowron Albert, Plac Maryacki 7.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
Zadurowicz Z. i **Spka,** Akademicka 6.
Życzyński Leonard, ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 19. We Lwowie dnia 6. Listopada 1898. **Rok założenia 1873.**

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO‘** Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Od Wydawnictwa.

Z wydaniem dzisiejszego numeru »*Głosu Wolnego*« rozpoczyna się rok 26. jego istnienia. Tak samo, jak od chwili pierwszego swego pojawienia się we Lwowie (w październiku 1873) aż do obecnej, będzie »*Głos Wolny*« i nadal organem niezawisłym i wiernym swemu motto: »*Rznij prawdę o resztę nie pytaj*«, jakkolwiek prawda, zwłaszcza dla ludzi przewrotnych i złej woli, jest ością w gardle, kolką w boku piekielnym ogniem w oku.

Nasze wydawnictwo nie było tedy, jak i dziś nie jest, przedsiębiorstwem obliczonem na korzyści materyalne, więc też nie mogło ono, wytknąwszy sobie cel sumiennego służenia prawdzie względnej, prawda bowiem bezwzględna jedynie li do Boga należy, kiedy względną jest ta, którą nasze przekonanie i sumienie za prawdę uznaje więc powtarzamy — nie mogło ono liczyć na poparcie materyalne, jakie nastręczają się prasie doznającej powodzenia, lecz za to godzącej się na świadczenie swych usług osobom i instytucyom operującym na zyski, lub działającym nie w interesie dobra publicznego, tylko swego własnego.

Naprowadzeniem powyższych z prawdą zgodnych okoliczności, tudzież tej, że zastęp bezpłatnych odbiorców naszego pisma jest bardzo liczny, chcemy usprawiedliwić nasze wydawnictwo, jeżeli ono pod względem regularnego wychodzenia »*Głosu Wolnego*«, mimo swych najszczerszych chęci i łożonych ofiar nie zawsze było w stanie sprostać swemu zadaniu.

„Tanio a dużo“, nie było i nie będzie hasłem konkurencyjnem naszego wydawnictwa, nie dlatego, że jest to hasło tandety lub licytacyi, lecz dla tego, że do posiewu używać się winno zdrowego i czystego ziarna, a nie plewy, której za tanią cenę dostaje się dużo.

«*Głos Wolny*« stał i stać będzie pod sztandarem demokratycznym, pod którym ludzkość kroczyć winna do równouprawnienia obywatelskiego, odpowiadającego wzniosłej względnie boskiej zasadzie wiary chrześcijańskiej: »*Kochaj bliźniego, jak siebie samego*«.

Sprawy narodowe, religijne i językowe traktować będzie „Głos Wolny“ w sposób dotychczas przezeń praktykowany, mianowicie ze stanowiska demokratycznego i chrześcijańskiego tudzież z uwzględnieniem logiki pięciu zdrowych zmysłów rozsądku ludzkiego, które tym ideałom ludzkości nie mogą przyznawać takiego, jak dziś, znaczenia, iżby one miały pobudzać ludzkość do nienawiści i walk kończących się ogniem i mieczem, czyli mordem i pożogą.

Mylne pojmowanie wyż wspomnianych ideałów ludzkości zamiast uszlachetniania społeczeństwa i nastrajania go w duchu zasady wiary chrześcijańskiej, oddziaływa wręcz przeciwnie: pobudza go do nienawiści i ździczenia.

Na poparcie powyższego twierdzenia niechaj posłuży przykład panujących dziś stosunków w państwie Austro-Węgier, którego ludy na śmierć lub życie walczą dziś z sobą z tytułu narodowości, religii i języka, a raczej każdy z nich stacza zaciętą walkę o prawo pierwszeństwa dla swej narodowości, religii i języka, wobec czego możnaby zamierzoną przez nich budowę przyszłości tego państwa porównać śmiało z budową wieży babilońskiej, z tą tylko różnicą, że pracownicy przy budowie przyszłości państwa Austro-Węgier zajęci, prócz pomieszania się ich języków, nadto jeszcze w skutek pomieszania się ich celów nie mogą z nią dać sobie rady, żaden bowiem z nich nie wie, jak owa przyszłość ma wyglądać i według którego z mnóstwa projektowanych planów ma być na zasadzie *„Viribus unitis“* wykonaną i to w myśl separatystycznych dążeń każdego z nich, dążeń, opierających się na ich przeszłości, do której radziby zastósować swą odrębną przyszłość.

Rozumie się samo przez się, że podobny stan rzeczy staje się z każdym dniem uciążliwszym i tem niebezpieczniejszym dla państwa, im dłużej on trwa, taki stan bowiem działa rozkładająco, bo potęguje nienawiść wypływającą z niezgody ludów, zaszczepioną w ich łonie zbrodniczą ręką reakcyi, bezwstydnie nadużywając wyż wspomnianych ideałów ludzkości do urzeczywistnienia swych celów, z których pierwszym jest obalenie samorządu ludów w skład państwa wchodzących względnie obalenie tegoż ustroju konstytucyjnego, a tem samem też i ogołocenie odnośnych ludów z prawa używania i korzystania z wolności obywatelskiej.

Jedynie uszanowanie zasad demokratycznych, opartych na zasadzie chrześcijańskiej, może wybawić ludy państwa Austro-Węgier od grożącego im niebezpieczeństwa. Lecz te zasady nie hołdują porywom ludzkiej namiętności i nie uświęcają egoizmu tylko idą w parze z wyrozumiałością zdrowego rozsądku i z sprawiedliwością, która nie pozwala czynić tego drugiemu, co nam jest nie miłem.

Stoimy i stać będziemy na gruncie uprawiania zasad demokratycznych za pomocą głoszenia prawdy, kłamstwo bowiem jest dziełem szatana, które pierwszego rodzica pozbawiło raju czyli wolności i skazało go na cierpienia. Szatan zaś jest przedstawicielem reakcyi, konserwującej zasady sprzeczne z wolą Boga, bo dybiące na wolność ludów; zasady, które odmawiając ludowi równouprawnienia obywatelskiego poniżają jego godność, a tem samem też przeczą głoszonej nauce, że człowiek a więc każdy, stworzony jest na podobieństwo Boga, wobec czego równouprawnienie jest mu przez Boga przyznaczonem, którego ale złość ducha podłości czyli szatana znieść nie może i wskutek tego dokłada z swej strony wszelkiego starania, byleby do równouprawnienia obywatelskiego nie dopuścić, lub istniejące zniweczyć i takowe zastąpić niewolą ludu.

Dopokąd człowiek szedł za głosem Boga, dotąd używał on szczęścia względnie raju, z chwilą jednak usłuchania głosu szatana sprowadził na siebie gniew boży, pozbawiający go raju.

Bóg ale jest jeden i ten sam dla wszystkich ludzi, boć przecież wszyscy od jednego i tego samego rodzica pochodzimy On każe nam kochać bliźniego, jak siebie samego, zkądżeż więc i w imię czyje mają być prowadzone walki religijne, skoro Bóg domaga się jedynie, ażebyśmy Go kochali nadewszystko, a bliźnego naszego jak siebie samego? Nie głos Boga, ale głos szatana kusi i podżega ludzi do walk religijnych, które ludzkość prowadzą do ździczenia i nienawiści, a więc na drogę wręcz przeciwną od tej, którą Odkupiciel świata kazał nam iść, przez uświęcenie jego zasady: »*Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego*«.

Nie walką, wywołującą ździczenie natury; ludzkiej, ale rzetelną oświatą i szerzeniem zasad w duchu czysto chrześcijańskim, na których opierają się zasady demokratyczne, budujmy lepszą, od dzisiejszej, przyszłość narodów; rekonstruujmy dzisiejszy bezład ładu społecznego, wyjmując z fundamentów jego podwaliny zbutwiałe skutkiem rzucenia się w nich grzybu i zastępując je zdrowemi; do pracy około zdobycia ludzkości lepszej przyszłości, wciągnijmy wszystkie stany i

nazwijmy ją równouprawnieniem, a da Bóg doczekamy się lepszej przyszłości. Tę ale lepszą chcąc dla ludzkości uzyskać przyszłość, polegającą na wyż wspomnianem równouprawnieniu wszystkich stanów, da się osiągnąć wyłącznie i jedynie odpowiednim systemem wychowywania i kształcenia społeczeństwa, systemem, odpowiadającym zasadom chrześcijanizmu i demokratycznym·

Antikonstytucyjne rozporządzenia.

Od czasu do czasu zdarzają w konstytucyjnej Austryi ubolewania godne wypadki, że naczelnicy władz krajowych, lub przedstawiciele rządu wydają okólniki do urzędników państwowych, godzące na ich obywatelskie prawa, zagwarantowane im konstytucyą, a tem samem też naruszające postanowienia zasadniczej ustawy grudniowej z 1867 roku.

Wprawdzie każdemu z wydań tego rodzaju rozporządzeń cuchnących reakcyą, towarzyszyło — tak samo jak najnowszemu wydaniu osławionego okólnika obecnego ministra sprawiedliwości — upozorowanie, jakoby przy tem miano na względzie powagę i godność stanu urzędników państwowych, w gruncie rzeczy jednakże z każdego takiego rozporządzenia tak samo, jak nieprzemierzając z najnowszego okólnika ministra sprawiedliwości, wyłaziły, jak szydło z worka, pozory reakcyjne, wskazujące, ale wręcz mylnie, na znaczenie przysięgi służbowej urzędników państwowych, którzy w pierwszym rzędzie są obowiązani stosować się i uszanować ustawy konstytucyi, zagwarantowanej ludom reprezentowanym w radzie państwa powagą i sumieniem Korony i w myśl tej konstytucyi posiadają pełne prawo korzystania z jej dobrodziejstw, do których w pierwszym rzędzie zalicza się prawo wyborcze i brania udziału w legalnie zwoływanych zgromadzeniach.

Nie mielibyśmy nic przeciw wydaniu tego rodzaju okólników i rozporządzeń naczelników władz krajowych lub przedstawicieli rządu czyli ministrów, gdyby one zawierały jedynie przestrogę dla urzędników państwowych, ażeby swego urzędu i stanowiska nie nadużywali przy sposobności wykonywania swych praw obywatelskich, a przedewszystkiem przy sposobności wykonywania prawa wyborczego, lub brania udziału w dozwolonych ustawą zgromadzeniach, jakkolwiek uważalibyśmy je za zbyteczne w obec wyraźnych przepisów ustawy karnej, wymierzającej dotkliwą karę urzędnikowi za nadużycie swego stanowiska lub władzy urzędowej.

Mieliśmy, zwłaszcza w nowszej erze rządów konstytucyjnych w Austryi, liczne przykłady, że jawnie i publicznie zarzucano starostom i komisarzom, przeprowadzającym w Galicyi wybory do sejmu i do rady państwa, nadużycia, równające się zupełnie nadużyciu władzy urzędowej i jakkolwiek te karygodne czyny zarzucano im nawet w izbie poselskiej parlamentu wiedeńskiego, mimo to nie uważano za stosowne wdrożyć w tej mierze dochodzenia sądowo-karnego, czem dano powód do przepuszczeń, że nadużywający władzy urzędowej spełniali antikonstytucyjne polecenia partyjne, zbyt rażąco bowiem biło w oczy ich wysługiwanie się rządzącej partyi reakcyjnej, działającej pod nazwą konserwatywnej, z którą oni szli na przełaj w sposób nie bardzo dla dobra państwa pożądany, skoro przyszło aż do krwi rozlewu z piersi wiernego Monarsze ludu galicyjskiego.

Rzecz dziwna, że w obec wyż naprowadzonych uwag nie okazał się okólnik ministra spraw zewnętrznych do urzędników politycznych, któryby zabraniał im nadużywania swego stanowiska i urzędu do celów partyjnych, tylko pojawił się okólnik ministra sprawiedliwości, wystosowany do stanu sędziowskiego z przestrogami wedle naszego zdania zupełnie zbytecznemi, gdyż stan sędziowski, zbyt świadom swych praw i obowiązków, spełniał je dotąd sumiennie, a co się tyczy brania jego udziału w życiu obywatelskiem konstytucyjnej Austryi, dzięki swej niezawisłości kierował się swem przekonaniem i sumieniem obywatelskiem, które nie da się zastąpić zmysłem inkwizycyjno policyjnym w społeczeństwach dojrzałych i zdolnych do korzystania z praw wolności obywatelskiej, na którą czyha dziś rozwielmożniająca się w Austryi reakcya.

W tej ale Austryi istnieje jeszcze, a raczej jeszcze formalnie nie została zniesioną, konstytucya austryacka, którą w interesie państwa Austro-Węgier szanować winien w pierwszym rzędzie sam rząd, a więc i sprawujący w nim urząd swój ministrowie, których okólniki wydawane do stanu urzędniczego, a więc i do stanu sędziowskiego, nie mogą zawierać sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami konstytucyi i wbrew tym postanowieniom godzić na obywatelskie prawa tego stanu.

Najnowszy okólnik jednego z ministrów austryackich, mianowicie ministra sprawiedliwości, nie bez podstawy uważany jest za sprzeczny z duchem naszej konstytucyi; nie bez podstawy upatruje się w tym okólniku pogwałcenie praw obywatelskich stanu sędziowskiego, którego niezawisłość zamienić się zamierza na zależność od policyjnych wykazów naczelników, co właśnie uważa się za rzecz najniebezpieczniejszą dla konstytucyi, która domagała się protestu parlamentu i stanowczego odparcia zamachu na niezawisłość stanu sędziowskiego, jeżeli nie ma się zamiaru zniesienia konstytucyi w naszem państwie.

Gdyby nie owe formalne pogróżki natury czysto policyjnej, które zawiera okólnik ministra sprawiedliwości, z zapowiedzią stosowania ich do sędziów przy sposobności awansów, możnaby śmiało przejść nad tym okólnikiem do porządku dziennego, gdyż stan sędziowski mając to samo prawo co minister, stosowałby się do ustawy, a nie do »*Erlassów zur Richtschnur*« wydawanych, on bowiem przy tłumaczeniu sobie ustawy nie potrzebuje oglądać się na przekonanie ministra, tylko winien kierować się własnem zdaniem i przekonaniem. Nam się zdaje, że omawiany okólnik ministra sprawiedliwości wydany przezeń do stanu sędziowskiego, wcale nie odnosi się do sądownictwa naszego kraju, inaczej bowiem stałby pan minister w rażącej sprzeczności z własną swą niedawno co w parlamencie z całą stanowczością i uroczystością prawdomowności wydaną opinią o galicyjskiem sądownictwie i stanie sędziowskim Galicyi, kiedy to odpowiadał na interpelacyę ludowego posła Krempy i towarzyszy, w głośnej sprawie wołcniowskiej względnie zfałszowania testamentu ś. p. Janiszewskiego, mocą której wyraził się on, z zapałem godnym młodziana, skończenie chlubnie o galicyjskiem sądownictwie i stanie sędziowskim, wydając im jak najświetniejsze świadectwo niepokalanej moralności.

Mówi się wiele o poszanowaniu prawa i porządku społecznego, lecz najczęściej ci sami, którzy najwięcej za tem poszanowaniem przemawiają, odgrywają faktycznie rolę anarchistyczną, skoro sami to prawo gwałcą i tem postępowaniem swojem godzą na istniejący ład społeczny.

Parlament, obrany głosem ludów w radzie państwa zastąpionych, chcąc godnie spełnić swe posłannictwo i uczciwie wywiązać się ze swego zadania, winien zaprotestować przeciw antikonstytucyjnym rozporządzeniom, choćby ministra sprawiedliwości inaczej bowiem działając dopuszcza się sprzyniewierzenia najdroższego skarbu ludzkości, jakim jest wolność obywatelska; rozmyślnie uświęca naruszenie praw obywatelskich i poniewiera głosem ludów, który jest głosem Boga, a tak postępując odgrywałby wobec ludów taką samą rolę, jaką w obec Ewy odegrał kusiciel czyli szatan, gdy rozchodziło się mu o zniweczenie wolności naszego pierwszego rodzica i wyzucie go z prawa korzystania z dobrodziejstw wolności, którą go Stwórca obdarzył w raju względnie w krainie szczęścia człowieka.

Prawa obywatelskie państw konstytucyjnie rządzonych winne być i rzeczywiście są zawarowane ich obywatelom postanowieniami zasadniczych ustaw, a że prawo wyborcze i branie udziału w zgromadzeniach, legalnie z tytułu tego prawa zwoływanych, jest podstawą konstytucyi, tedy prawo to jest świętością, której bez popełnienia świętokradztwa bezwzględnie naruszać nie wolno. Tak, a nie inaczej należy pojmować prawo wyborcze każdemu obywatelowi konstytucyjnie rządzonego państwa, a przedewszystkiem i nadewszystko tym obywatelom, którym poruczono sprawowanie obowiązków ministrów, a z tych znów przedewszystkiem ministrowi sprawiedliwości.

Wszelkie tedy zamachy na świętość prawa wyborczego, obywateli konstytucyjnie rządzonego państwa, są objawem działalności anarchii, dążącej do obalenia prawnie istniejącego porządku społecznego i wytwarzającej Lucchenich

---

Kronika.

Popierajmy przemysł krajowy, mawiamy za często, rzadko jednak stosujemy się do tej zasady, która, jeżeli gdzie to niewątpliwie u nas, w Galicyi, winna być święcie przestrzeganą, jeżeli chcemy, ażeby nasz przemysł rozwijał się, a z nim i dobrobyt kraju.

Każdy z nas wie o tem dobrze, że konkurencya wyrobów rozwiniętego przemysłu zakrajowego, rozporządzającego kapitałami i tanim kredytem, przygnębia wyroby przemysłu naszego ubogiego kraju, a im więcej ona w nim się rozwielmożnia, tem bardziej staje się szkodliwszą naszemu przemysłowi i podkopuje byt krajowych przedsiębiorstw przemysłowych, nie pozwalając im rozwijać się należycie.

Pomimo wyż naprowadzonych okoliczności zdarzają się częstokroć wypadki, że lekkomyślnością powodowani popieramy ze szkodą własnego kraju i jego przemysłu wyroby obce i takiem postępowaniem swojem sami wyrządzamy sobie krzywdę.

Nie inaczej stało się też u nas, i to w stolicy naszego kraju, z przemysłem browarniczym, gdyż szynkarze rozsierdziwszy się na Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów za podniesienie ceny piwa, również powodując się nie względami na dobro własnego kraju i jego przemysłu, jeno lekkomyślnością, rzucili się na obce czyli zakrajowe piwo, którem radziby zalać nietylko Lwów, ale zarówno kraj cały, zwany Galicyą.

Od pierwszej chwili powzięcia zamiaru sprowadzania do Lwowa obcego piwa, byliśmy temu przeciwni i przestrzegaliśmy szynkarzy, ażeby tą bronią nie walczyli, gdyż w takim razie zraziliby sobie publiczność, której rozsądek i patryotyzm nie zgodzi się na tego rodzaju działanie, któreby ze szkodą naszego i tak ubogiego kraju zabijać miało browarniczy przemysł jego; byliśmy za sprowadzeniem do Lwowa, na czas trwania walki szynkarzy z Towarzystwem akcyjnem, piwa z browarów krajowych, względnie z browaru okocimskiego, słynącego z dobroci swej nie tylko w kraju, ale i poza jego obrębem, żadną jednak miarą nie godziliśmy się i nie godzimy na sprowadzanie do nas piwa zakrajowego, jak n. p. z Tobitschau, Berna i t. p., które z okocimskiem nie może iść w zawody, ani się z niem równać.

Z tej zasady wychodząc, musimy zganić Towarzystwo zaliczkowo-handlowe dla popierania przemysłu gospodnio-szynkarskiego zawiązane we Lwowie, za sprowadzanie piwa z browarów nie krajowych, gdyż w podobny sposób postępując działa na szkodę kraju, bo podkopuje byt krajowego przemysłu browarniczego, bez wszelkiej korzyści dla szynkarzy tudzież konsumentów. Taka gospodarka jest chyba obliczona na korzyść kilku głównych *prowodyrów* mojżeszowego wyznania, których widać dobro kraju i jego przemysłu bardzo mało obchodzi, gdy idzie o zrobienie geszeftu dla siebie, dziwi nas ale niepospolicie, że owo macherstwo, szkodliwe naszemu krajowi, odbywa się pod osłoną poważanego w stolicy tutejszego mieszczanina, którego użyto za parawan.

Podnieść uważamy za stosowne jeszcze i tę okoliczność, że sprowadzane, przez pomienione Towarzystwo, piwo obce, bynajmniej, wedle zdania znawców, nie ma być lepszem od piwa lwowskiego; dalej, że szynkarz nie otrzymuje lekkich gatunków piwa obcego po cenie niższej od takiegoż gatunku piwa lwowskiego i nie darzy niem też konsumentów za cenę niższą od lwowskiego, a wreszcie, że niemal wszystkie poważniejsze przedsiębiorstwa restauracyjne lub szynkarskie sprzedają piwo lwowskie, zatem nie można postępowania zarządu owego Towarzystwa zaliczkowo-handlowego uważać za co innego, jak za agendę obcokrajowych browarów, działającą na szkodę przemysłu krajowego. Takiego działania konsumenci czyli publiczność popierać nie może, któreby, jak owe Towarzystwa zaliczkowo-handlowego, ze szkodą naszego kraju podkopywało browarniczy przemysł krajowy, wywierający wielki wpływ na nasze rolnictwo, konsumenci bowiem mogą domagać się dobrego piwa krajowego, i po cenie nie obliczonej na wyzysk, a nie piwa obcego, za które, stosunkowo do jego jakości, trzeba płacić słono i nadto jeszcze szkodzić krajowemu przemysłowi browarniczemu.

Wyż pomienione towarzystwo, prowadzone za nos przez jakiegoś ponoś moskiewskiego żydka, przesiedlonego z Nowego Sącza, w spółce z dwoma innymi izraelitami, zwąchawszy się z żydkami węgierskimi, zamierza, jak wieści niosą, urządzić we Lwowie, pod godłem tego Towarzystwa, skład wina i zarzucać nim lwowskie szynki i domy prywatne ze szkodą tutejszych handlarzy wina. To wszystko razem wziąwszy ma nazywać się *„popieraniem przemysłu gospodnio-szynkarskiego“* naszego kraju i jego stolicy, gdy tymczasem jest ono popieraniem, kosztem za nos wodzonych przeważnie uboższych szynkarzy, z góry obmyślonej spekulacyi kilku wtajemniczonych w nią indywidyów, z których po upadku lub rozwiązaniu się towarzystwa zaliczkowo-handlowego utworzy się spółka *„Bierversilbererów“* obcych browarów.

Nie ma jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło. Oto kursuje wieść po Lwowie, że Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów względnie tegoż syndykat przyjmuje pełnomocnictwo koncesyonaryuszy wydzierżawiających swój przemysł względnie koncesye szynkarskie i ręczy im za większy, od dzisiejszego, dochód z ich prawa wyszynku. W ten sposób dozna byt wdów i podupadłych szynkarzy, którzy swe koncesye wydzierżawiają, pewnego polepszenia, przez osiągnięcie większego dochodu, zaś towarzystwo akcyjne zyska o wiele więcej stanowisk zbytu swych wyrobów, gdyż syndykat jego ustanowi zastępców do prowadzenia odnośnych przedsiębiorstw szynkarskich, którzy obowiązani będą brać piwo lwowskie.

Krach! a grojser, grojser krach nawiedził żywioły macherstw spekulacyjnych, skoro jeniusze czarnej giełdy takiego kroju, jak nieprzemierzając Adolf Distler, znikają z nad brzegów Pełtewii i jak kamfora ulatniają się z obrzydliwego Lwowa, w którym istnieje wstrętna dla czarnej giełdy ulica Batorego, a w niej przestarzała instytucya pana Hajderera wraz z jej przynależytościami.

Bez pieśni żałośnej: *„Bywaj mi zdrowy kraju kochany“* popłynął nasz p. Adolf Distler na falach oceanu w lepsze krainy nadziei, za którym zawiedziona spekulacya lichwiarska szle żałośne pienia: *„Schlag soll dich treffen“*. Jak wiosnę latające motyle, tak każdą ucieczkę takich Haubenów, Distlerów *et tutti quanti* zwiastują przelatujące z rąk do rak lichwiarskich zfałszowane przez uciekinierów weksle, które dostawały się najczęściej do portfelów lichwę uprawiających wpływowych panów adwokatów, na których nauka greki i łaciny w przebytych przez nich szkołach średnich, jakoś nie pozostawiła zbyt wyraźnych śladów uszlachetnienia duchowego.

Budowa szkoły kadeckiej we Lwowie wyrosła jakby z ziemi, za co w pierwszym rzędzie należy się uznanie lwowskiemu dziecku, budowniczemu murarskiemu p. Maurycemu Gallowi, synowi powszechnie szanowanego budowniczego i radnego miasta, Emanuela Galla, zmarłego przed laty we Lwowie.

Pan Maurycy Gall należy do rzędu przedsiębiorców, którzy sumiennie zawód swój wykonują i z rzemieślnikami i robotnikami sumiennie i po ludzku się obchodzą. To też robotnik chętnie pracuje pod jego kierownictwem i nigdy mu go nie zabraknie, gdy obejmie jakąś budowę, czego najlepszym dowodem jest szkoła kadecka, która pomimo spóźnionego terminu w oddaniu gruntu pod jej budowę, stanęła na czas.

Wielcy mężowie do małych rzeczy reformując statut gminy miasta Lwowa, zapomnieli liczyć się z konsekwencyami nowej ustawy podatkowej, której postanowienia owi mężowie znać byli powinni, gdyż one podówczas były już światu znane. Dzięki owym statutowym reformacyom ubędzie z tysiąc wyborców chrześcijańskich, a przybędzie do dwóch tysięcy wyborców żydowskich; pierwsi dziękować mają łaskawym względom wyrozumiałości mężów zaufania i komisyom urzędującym przy wymiarze podatków, którym zawdzięczają niski wymiar podatku zarobkowego powszechnego, drudzy zaś za wyższy wymiar podatku osobisto-dochodowego.

Sekcya budownicza rady miejskiej na wniosek radnego p. Edmunda Riedla, postawiony wskutek uwag zawartych w kronice naszego pisma, wybrała komisyę, która na miejscu budowy kamienicy p. Marka Dąnka, prowadzonej przez budowniczego p. radnego Jędrzeja Gołąba, zbadać ma, czy wykonaną została według zatwierdzonych planów i z zastosowaniem się do linii regulacyjnej.

Jakkolwiek od faktu dokonania wyboru powyż wspomnianej komisyi upłynęło sporo czasu, jeszcze ona swego zadania nie spełniła, chociaż powinna była uczynić to bezzwłocznie, bowiem rozchodzi się tu o powagę i dobrą sławę członka reprezentacyi miejskiej.

Radny p. Gołąb jawił się w tym celu osobiście w naszej redakcyi u redaktora, który udawszy się na miejsce powyższej budowy osobiście się przekonał, że budowę tę wyprowadził p. Jędrzej Gołąb na fundamentach przez poprzedniego budowniczego założonych i wykonanych, które z okazanemi mu planami co do wymiarów się zgadzały i stosowały się do linii regulacyjnej, którą wskazywały krążowniki uregulowanego chodnika miejskiego, wykonanego pod czujnem okiem inżynieryi magistrackiej.

Nasz redaktor nie jest zawodowo biegłym rzeczoznawcą w budownictwie i jego opinia nie może być miarodajną, dlatego pożądaną byłaby opinia odnośnej komisyi, którą sekcya budownicza do ocenienia stosunków pomienionej budowy wybrała, a której jakoś ciężko wybrać się na miejsce budowy

Jedną jeszcze podnieść tu należy okoliczność, że naszemu redaktorowi wydało się *umiejętne* ustawienie krawędziowych kamieni chodnika trochę podejrzanem, które ale jest dziełem inżynieryi magistrackiej.

Radca dworu p. Wierzbicki raczy uwzględnić fatalne dojazdy na placu wyładowywania (dworzec lwowski) drzewa, kamienia, węgla itp. przesyłek koleją, te bowiem są dziś nie do zniesienia, gdyż nastręczają woźnicom prawie nieoniknionej konieczności dręczenia zwierząt (koni), a przedsiębiorców narażają na stratę czasu i wydatki za przyprzęganie koni, ażeby z placu można wydobyć się z furą naładowaną ciężarem, tudzież za zniszczenie ich zaprzęgów.

Cała zgraja zbrodniczych lichwiarzy wije się jak wąż około wojskowych i gdy natrafi na niedoświadczonego i do zaciągnięcia długu skłonnego oficera, ubiera go w pożyczkę na 100% i wyżej, wyłudzając od niego oficerskie słowo honoru. Raz tak osidławszy nieszczęsną ofiarę, ssie z niej ostatnie soki, aż wreszcie doprowadza ją do zupełnej ruiny materyalnej i moralnej, która kończy się utratą oficerskiego stopnia.

Przestrzegamy, że lichwiarzy, jeźli nie zaprzestaną swego rzemiosła, podawać będziemy do wiadomości publicznej imiennie.

Komu stać na juszkę, temu winno stać i na pietruszkę. Stało ojcom miasta na patryotyzm obchodzenia 250 rocznicy obrony Lwowa od napadu tatarów i Chmielnickiego, powinno też było stać im na jawienie się na nabożeństwie, z tego tytułu odprawionem, całej rady miejskiej, jeźli przed światem miała ta uroczystość uchodzić za objaw uczuć stolicy. Stać również winno było przynajmniej prezydyum rady miejskiej, jawić się na nabożeństwie w stroju narodowym jeźli stało go składać w tym stroju w Busku hołd uznania hr. Kazimierzowi Badeniemu, za napad żołnierzy policyjnych na reprezentantów ludów zastąpionych w znieważonym tym napadem parlamencie wiedeńskim.

Kominiarski okręg VI., obejmujący wszystkie bez wyjątku realności należące do IV. dzielnicy miasta, posiada trzech kominiarzy: dwie wdowy i najmłodszego majstra kawalera.

Od roku 1892, w którym wprowadzono w życie rejony kominiarskie we Lwowie, stosunki dzielnicy IV. miasta zmieniły się: zaroiła się ona nowo wybudowanemi kamienicami i powstały w niej nowe zabudowane ulice. Wobec tej zmiany stosunków w IV. dzielnicy potrzeba tam powiększyć liczbę kominiarzy co najmniej o dwóch i w tym celu wydać dwie nowe koncesye, które otrzymać winni czeladnicy długie lata pracujący w kominiarstwie bez skazy, między którymi znajdują się we Lwowie i tacy, którzy lat 28 spełniają swój zawód, są żonaci i obarczeni rodziną. Nie należy tedy z wydaniem nowych koncesyi kominiarskich wyczekiwać, aż znów jakiś z czeladników, kujących biedę, da się opanować rozpaczy i z niej wystrzeli sobie w łeb na cmentarzu, albo też rzuci się z okien piątrowych na bruk ratusza.

Piekarnia
Edmunda Włoszyńskiego
we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.
Składy pieczywa
ulica Halicka l. 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka
we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze **wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjsłaości fabryk i t. p.** po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I.“** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Najtaniej sprzedaje cegły
nienależąca do ringu cegielnianego
CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA
przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

SKŁAD i HANDEL WINA
założony w roku 1847
Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9
gdzie również mieści się tegoż
HOTEL
posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.
jakoteż
RESTAURACYA
we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,
poleca
Kuracyjne wina i Cognac
chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**
Giovanni Zuliani i Syn
Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych
we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).
po niemiecku:
Giovanni Zuliani & Sohn
Erste Betonerzeugungsfabrick
in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmyje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo marcowe
naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J., Podzamcze, dworzec.
Einhorn M., ul. Gródecka 18.
Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
Fleischmann M., ul. Żółkiewska.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fuchs A., ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz, ul. Sykstyska 2.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus, ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon, ul. Ruska 10.
Katz Mayer, ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
Landes H., ul. Skarbkowska 4.

Nasze flaszkowe piwo oprócz restauracyi także

Atlass M. L., Rynek 45.
Bayer Karol, Plac Maryacki 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.
Czarnecki Fr., ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
Jankowski Józef, ul. Halicka 10,
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Królikiewicz J. i **Kurzek A.,** ul. Krakowska 11
Langner Andrzej, Rynek 9.
Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 25.
Manczukowski Wacław, ul. Długosza 23.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1.
Markiewicz Stan., Rynek 42.

Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A., ul. Carneckiego 8.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Piepies B., ul. Wałowa 11.
Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S., plac Gołuchowskich 14.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
Tennenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31.
Tomicki R., Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftuła, ul. Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z., ul. Karola Ludwika 23.

marcowe utrzymują na składzie następujące handle:

Michalik W., ul. Gródecka 52.
Milchert Br., ul. Wałowa 11.
Mund Jakób, Plac Akademicki 2.
Muszyński Jan, Rynek 40.
Narodna Torhowla, Rynek 36.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
Proksz Józef, ul. Łyczakowska 52,
Sadłowski J., Plac Kapitulny 3.
Selzer J., ul. Kopernika 10.
Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
Szkowron Albert, Plac Maryacki 7.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
Zadurowicz Z. i **Spka,** Akademicka 6.
Życzyński Leonard, ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Nr. 20. We Lwowie dnia 4. Grudnia 1898. Rok założenia 1873.

wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedyńczy 10 ct. *w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.*

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi,** zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** Szeptyckiego 6. Lwów.

Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują *„Biura dzienników i ogłoszeń“* tudzież *„Drukarnia“* pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Rozgardyasz w parlamentarnym obozie opozycyjnym.

Im bardziej zbliża się ku nam widmo reakcyi i zagraża wolności ludowej i im więcej żywioły wsteczne łączą się w wspólnej pracy reakcyjnej z sobą, tem większa wre walka w łonie parlamentarnej opozycyi i tworzy przepaść pomiędzy reprezentującymi ją żywiołami.

Nieporozumienia i swary powstające pomiędzy poszczególnemi grupami opozycyi w parlamencie, są wodą na młyn reakcyi, która w zwartym szeregu, ramię w ramię, jak jeden mąż kroczy naprzód w kierunku sobie wytkniętym, kiedy opozycya tymczasem kłóci się z sobą i paralizuje swe zamiary z wielką dla ludów szkodą.

Wszakżeż i prawica nie rozporządza żywiołami i grupami jednakich zupełnie celów, tylko każda z tych grup ma swoje odrębne cele poszczególne, a tylko łączą się wszystkie razem w wspólnie obranym celu, kiedy o grupach opozycyjnych tego powiedzieć nie można.

Gdy zabierze głos poseł partyi socyalno-demokratycznej, natychmiast zrywa się burza z piorunami na ławach partyi socyalno-chrześcijańskiej, ludowców i t. p. i odwrotnie i z całą zaciekłością śmiertelnego wroga rzuca się jedna grupa na drugą, wysługując się tem przedstawicielom reakcyi.

W takim składzie żywiołów opozycyjnych wiele zdziałać nie można i nie wielkie też z nich ludy osiągną pożytek, co przecież powinno by ich nakłonić do zerwania z praktykowaną przez nich dotychczasową bezowocną polityką, którą należałoby wzorem postępowania prawicy zreformować i wytknąć sobie jeden cel wspólnego działania, nie naruszając wcale tem odrębnych interesów grup poszczególnych.

W tym celu powinni przewódcy poszczególnych grup, tworzących parlamentarną opozycyę, porozumieć się między sobą i jak najrychlej ułożyć obowiązujący te grupy regulamin wzajemnego wspierania siebie w spólnych celach i więcej niż dziś okazywania sobie wzajemnego poważania.

Gdyby grupy opozycyjne starały się więcej o poszanowanie swego stanowiska i jedna drugiej nie zwalczała w sposób kompromitujący opozycyę, działając tem samem na korzyść swych przeciwników, musiałaby prawica kierować się wobec niej większą niż dotychczasową wyrozumiałością, kiedy dziś ma ona w niej większą lub mniejszą podporę. Nawet walka z partyą Schönerera, lub ks. Stojałowskiego, lub z pierwszą lepszą inną nie powinna być prowadzoną pod wpływem namietności, jeno w sposób spokojny i czysto rzeczowy, używając argumentów trafiających do przekonania i rozsądku, a nie wyrażeń brutalnych czyli ulicznych, które ubliżają powadze poselskiej i parlamentu.

Prawda, że w tej świątyni wolności obywatelskiej znajdują się i przekupnie, ktorych jednak zamiast postronkiem wypędzać z niej potrzeba demaskowaniem ich nędzoty moralnej, dokonywanem z godnością za pomocą głoszenia prawdy.

Lud galicyjski, nad którego zdemoralizowaniem długie lata pracowały wrogie jego rozwojowi żywioły reakcyjne, nie będzie wdzięcznym ks, Szponder i dr. Danielakowi za tak nagłe zerwanie wszelkich stosunków ich z ks. Stojałowskim i odsądzenia go niejako od czci i wiary, zarzucając mu sprzedajność. Nie byliśmy i nie jesteśmy zwolennikami ks. Stojałowskiego, przyznać jednak musimy otwarcie, że w wywieraniu wpływu na lud galicyjski żaden z jego byłych zwolenników dorównać mu nie jest w stanie i żaden z nich w oczach tego ludu nie zdoła zastąpić ks. Stojałowskiego. Jeżeli przeto okazywała się konieczność usunięcia ks. Stojałowskiego z przodawnictwa klubowego, trzeba było robić to niespostrzeżenie i z nim w porozumieniu i pokierować tą sprawą w taki sposób, iżby na jego własne żądanie powołano na czas nieograniczony innego kierownika klubu.

W sprawie wyboru nowej rady miasta Lwowa.

Po gorączce szowinistyczno-patryotyczno-demonstracyjnej wreszcie zapanował chwilowy spokój w stolicy naszego, turecką golizną przyświecającego kraju, w którym wobec zbliżania się wyboru przyszłej rady gminnej miasta Lwowa, należałoby wyborcom jego zastanowić się i pomyśleć nad sposobami i środkami, za pomocą których możnaby skład reprezentacyi miejskiej uczynić takim, ażeby pracę jej wieńczył owoc moralnego i materyalnego rozwoju naszej stolicy.

Rada miejska, jak wiadomo zastępująca gminę w wykonywaniu jej praw i obowiązków, wydaje w granicach ustawami oznaczonych imieniem gminy postanowienia obowiązujące i uchwala sposób ich wykonywania; jest władzą zwierzchniczą miasta we wszystkich sprawach gminy, obowiązaną strzedz dobra gminy i starać się o zaspokojenie jej potrzeb. Rada miejska jedynie wtedy tylko zdolną być może do skutecznego strzeżenia dobra gminy i starania się o zaspokojenie jej potrzeb, jeżeli mężowie w skład rady wchodzący względnie radni są ludźmi w pierwszym rzędzie prawego charakteru, tudzież zdolnymi a zarazem chętnymi do poważnej pracy publicznej, jaką im jako radnym nastręcza własny i przekazany zakres działania gminy m. Lwowa. Stolica kraju, będąca jego ogniskiem nauki i sztuki, pod każdym względem winna przyświecać mu wzorowym przykładem, a przedewszystkiem i nadewszystko wzorową gospodarką, prowadzoną na zasadzie samorządu krajowego i pomną na nasz narodowy sztandar: »*Za waszą i naszą wolność!*«

Kandydatami do rady miejskiej winni być wyznawcy zasad demokratycznych, oni bowiem dostarczyli dowodów ludzkości, że za wolność ludów umieli znosić więzienie i kajdany i nieść za nią w ofierze swe życie.

Rada miejska, w większości swej z demokratycznych kandydatów złożona, głównie i nasamprzód zająć się winna sprawą sumiennego uregulowania stosunków przemysłowych w stolicy, celem podniesienia dobrobytu jej przemysłowców, a to założeniem składów surowych materyałów i bazarów sprzedaży wyrobów miejscowych rzemieślników, iżby rzemieślnik nie potrzebował, jak to dziś czynić jest zmuszony, sprzedawać swe wyroby za bezcen składom lichwiarstwa tandeciarskiego, tylko je oddawał do swego korporacyjnego czyli miejsko-przemysłowego bazaru i tam bądź to je sprzedał, bądź też na nie otrzymał odpowiednią zaliczkę, ściągalną po sprzedaży danego wyrobu. Dotąd rada miejska nie wiele troszczyła się sprawami korporacyi przemysłowych stolicy, żywioł bowiem mieszczańsko-przemysłowy za mało był w niej zastąpiony, nie mógł więc wywierać wpływu na prezydenta miasta, będącego zarazem i jego starostą, by z większą troskliwością czuwał nad rozwojem korporacyi przemysłowych stolicy i nad sposobem ich zarządzania majątkiem korporacyjnym, z którego dałby się utworzyć bank ku popieraniu przemysłu lwowskiego względnie kasa zaliczkowa wszystkich we Lwowie istniejących korporacyi przemysłowych, mogąca wielce przyczynić się do rozwoju i dobrobytu stanu przemysłowego miasta Lwowa.

Również winna przyszła rada miejska zająć się sprawą uregulowania stosunków z rządem w celu zniesienia magazynów amunicyjnych czyli prochowni za rogatką grodecką i janowską, te bowiem według obowiązujących dotąd rozporządzeń z czasów absolutyzmu stoją na przeszkodzie ruchowi budowlanemu i wyrządzają właścicielom gruntów za temi rogatkami położonych niezasłużoną krzywdę, skoro oni na tych swych gruntach budować nie mogą. Jeżeliby te stosunki i nadal

po zostać musiały, natenczas niechby rząd pokrzywdzonym właścicielom wyż wspomnianych gruntów dał tytułem odszkodowania odpowiednie wynagrodzenie.

Ze względów, że najbardziej posiadanie ziemi łączy nas z nią i przywiązuje do niej, winna większość rady miejskiej posiadać we Lwowie realności, czyli składać się z właścicieli realności którzy należeć mogą do różnych zawodów.

Przy wyborze kandydatów mieć winno się obie narodowości na względzie: polską i ruską. Przy wyborze kandydatów do rady miejskiej z grona wyborców głosujących z osobistej kwalifikacyi, należy mieć na względzie ich niezależność lub zależność, uważając stan lekarzy i adwokatów za niezależnych, po których następują mniej zależni profesorowie i zależni urzędnicy. Starać się należy, ażeby korporacye przemysłowe zwłaszcza te, które wpływają na rozwój krajowego gospodarstwa rolniczego i lasowego, były w radzie zastąpione.

Kronika.

Budowa z przeszkodami nowej dwupiątrowej kamienicy Marka Danka pod l. 41. przy ulicy Kopernika o której szeroko rozprawiano w radzie miejskiej i w jej sekcyi budowniczej, tudzież w miejscowej prasie i którą zajmomał się nierównie i najwyższy trybunał administracyjny, wreszcie zgodnie z propozycyą naszego pisma doczekała się oględzin umyślnie w tym celu wydelegowanej komisyi, która byłaby musiała powrócić z kwitkiem, gdyby na miejscu tej głośnej budowy nie był obecnym jej kierownik, budowniczy p. Jędrzej Gołąb, bowiem buta Markusa Danka posunęła się tak dalece, że pobudziła go do zajęcia wobec komisyi stanowiska, z którego *nie pozwalał i zakazywał* jej członkom mierzenia murów piwnicznych tej budowy. Jakkolwiek rezultat oględzin komisyjnych nie jest jeszcze ostatecznym, gdyż jeszcze odbyć się ma wymiar całej parceli tej budowy jednak wykazał on samowładne ze strony Markusa Danka odstąpienie od zatwierdzonych planów, posunął on bowiem trakty budowy, z uszczupleniem podwórza, z jednej strony o 30, z drugiej zaś o 20 centymentrów i nadto wystąpić miał z budową swoją o 80 centymetrów na grunt miejski, co właśnie miało skłonić poprzedniego kierownika tej budowy do zerwania stosunków z Markusem Dankiem i zaniechania dalszego wykonywania przezeń rozpoczętej budowy.

Ten sam tedy Markus Dank, który pod pozorem opierania się o powagę prawa umiał oprzeć się aż o decyzyę najwyższego trybunału administracyjnego, ażeby dać folgę swej rozhukanej bucie i postawić na swojem, względnie prowadzić zastanowioną budowę, rozpoczętą jakoby według raz zatwierdzonych już planów; on, który obliczył już poważną sumkę, zarachowaną przezeń tytułem znacznych kosztów procesu i marzył nadto o wiele wiele większem bo aż w grube tysiące sięgającem odszkodowaniu, z powodu wstrzymania mu powyższej budowy i może nawet już śnił o wprowadzeniu egzekucyi na majątek i dochody miejskie celem pokrycia swej pretensyi, pochodzącej z tytułu wyż wspomnianego procesu nie waha się w sposób rabulistyczny ignorować wyraźne postanowionia § 15 ust. budowniczej dla miasta Lwowa i lekceważyć udzielony mu konsens budowy tudzież zatwierdzone plany, jak gdyby chciał tem postanowieniem swojem udowodnić, że dla niego, rozporządzającego Bóg wie w jaki sposób zdobytą mamoną, wszystko musi być na usługi, jak gdyby wszystkich i wszystko miał w swej kieszeni. Nie rozwodzilibyśmy się tak długo i szeroko nad sprawą budowy Markusa Danka, gdyby jej nic towarzyszyły przeróżne wieści, zadające głęboką ranę sercu ludzi uczciwych, wieści o których bodaj czy nie okaże się potrzeba pomówić publicznie na zgromadzeniach przedwyborczych.

Osobnikowi, jak Markus Dank, ktory żądał od magistratu, rady miejskiej i Wydziału krajowego poszanowania przepisów ustawy i w tej mierze oparł się aż o najwyższy trybunał administracyjny, należy w interesie powagi wyż wymienionych instytucyi okazać mu zasłużone uznanie, przez poszanowanie prawomocnej uchwały magistratu, zezwalającej mu na wykonanie w mowie będącej budowy zgodnie z zatwierdzonymi jej planami, tudzież przez poszanowanie przepisów §. §. 15 i 26 ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, do ktorych Markus Dank rozmyślnie stosować się nie chciał i samowładnie je naruszył w sposób bezwzględnie potępienia godny.

Tego rodzaju osobników, jak Markus Dank, potrzeba przekonać że ustawy naszego państwa obowiązują wszystkich, a więc i jego, i że nawet on praktykujący operacye finansowe, musi poddać się ich postanowieniom, a nie rządzić się wedlug swego widzimisię, które chyba tam może być cierpiane, gdzie zamiast poszanowania prawa i sumienia ludzkiego panuje ohydna korupcya.

Dla poszanowania powagi ustawy i władzy należy Markusa Danka zmusić, dla przykładu drugich, ażeby budowę wyż pomienioną rozebrał, gdyż ona rozmyślnie została przezeń wykonaną wbrew zatwierdzonym planom i wbrew przepisom §. §. 15 i 26. ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, tudzież z naruszeniem gruntu gminnego, jeżeli rzeczywiście mury o 80 centymetrów posunięto na grunt miejski.

Tym z panów radnych, którzy utrzymują, że Markus Dank miał prawo uszczuplać podwórze tej budowy, bo ona jest narożną, oświadczamy, że §. 26 ustawy budowniczej czyni owe uszczuplenie zawisłem od zezwolenie władzy, a nie od widzimisię strony. Tak samo ma się rzecz ze zmianą planów budowy: pierw należy uzyskać zatwierdzenie zmienionych planów, a potem dopiero budować, a nie wręcz przeciwnie.

Sprawą tej osławionej budowy Markusa Danka winna zająć się rada miejska, gdyż przecież raz powinno się dociec przyczyn i powodów, które bez przeszkody ze strony organów nadzorujących pozwalają takim Markusom Dankom gospodarować w sposób dający wiele do myślenia.

Zdaje nam się, że może nasze uwagi powyższe skłonią Markusa Danka do zaniechania zamiaru żądania od gminy kosztów procesu i wynagrodzenia tytułem odszkodowania za wstrzymanie mu budowy.

Gmina lwowska, to nie lichwiarz biorący od żony szynkarza 200 zł. z góry od pożyczki 1000 tylko na czas jednego roku danej na weksel, mocą klauzuli notaryalnej intabulowanej *primo loco* na realności przy ulicy Zielonej; nie może ona tedy płacić niezasłużenie kosztów i odszkodowań ludziom, za ignorowanie przepisów ust awy.

Wszak niedawno temu kazano pewnemu z prawości charakteru znanemu architektowi rozebrać mury budowy, tylko bardzo mało wysuniętej na grunt

---

To i owo.

Wielka i na szeroką skalę długo rozprawiająca ankieta szkolna, którą poprzedziły cięte aforyzmy na rozstrój nerwowy ciepiącego Piasta i niezliczona ilość więcej lub mniej trafnych lub wcale nieudałych uwag niepowołanych i powołanych czynników bezporadności patryotyczno - narodowo-reakcyjno - postępowo - klerykalno - bezwyznaniowo - pedagogiczno - wychowawczej, zakończyła wreszcie swą wiekopomną czynność zbawienną uchwałą: "*Wasch mir den Pelz, mach ihn nicht nass*", za którą słusznie należałoby jej wznieść spiżowy pomnik niebotyczny i już dziś uprosić Dr. Małachowskiego i pana Edwarda Webersfelda o zawiązanie w tym celu odpowiedniego komitetu-któryby jednak mniej robił hałasu, a za to więcej czuwał nad utrzymaniem porządku, aniżeli czynił to generalny sztab komitetu podczas uroczystości odsłonięcia pomnika obrońcy Chrześcijaństwa — Jana III.

Mimo niektórych taktycznych usterek, popełnionych podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Króla Jana Sobieskiego, wypadła ona bądź co bądź względnie świetnie i najniezawodniej byłoby może bezwzględnie świetnie wypadła, gdyby Dr. Małachowski nie był — jak rusin mówi — „*peresadyw sakramentiw*", przez sparowanie Brandesa sławy ze sławą największego bohatera Chrześcijaństwa, popełniając tem za wielką reklamę dla ubóstwianego przez nas autora duńskiego „Polski", umiejącego być potężnym szermierzem słowa nawet i w polemice z „*Hałyczanyn'em*", która pozwola przypuszczać, że gdyby zacny Duńczyk pobył między nami jeszcze z tydzień dłużej, doprowadziłby ją może do tej doskonałości, do jakiej bywa u nas doprowadzaną polemika komitetów przedwyborczych, walczących z sobą na słowo w czasie akcyi wyborów do Rady miejskiej.

„*Meyers Conversations-Lexikon*" podaje, że Georg Morris Cohen Brandes jest duńskim literatem, który przedtem, niż do nas przybył, „*alle traditionelle, religiöse wie nationalle Vorurteile als abgelebt verketzerte*", nie podaje jednak w jakiem rodził się wyznaniu. Z przemówień jego u nas wygłoszonych wnosićby wypadało, że jest on liberalnym przeciwnikiem demokracyi, wolnomyślącym arystokratą, wrogiem powszechnego równouprawnienia obywatelskiego, a zwolennikiem równouprawnienia wybranych z wybranymi, opatrznościowych z opatrznościowymi jednostkami społeczeństwa, względnie zwolennikiem zasad okolicznościowych odpowiadających wyjątkowej chwili łączenia się krwi błękitnej z wodnisto-literacką; jest on nader sprytny i posiada talent szybkiego oryentowania się i obrotny, jak ów żołnierz pruski przy egzaminie na sierżanta, gdy go pytano co pocznie, gdy podczas wojny idąc z patrolem natrafi na nieprzyjacielski patrol silniejszy od jego? Bić się z silniejszym źle, uciekać nie ładnie, a więc — odpowiada: „*Ich werde trachten, vielleicht lässt sich ein Vergleich machen?*" Co zacz za Landsmann był ów żołnierz?

Nie będę ja sobie zawracał głowy owym żołnierzem pruskim, ale raczej zajmę się prusofilskim niemcem austryackim, który jakby uchowaj Boże zwarjowany kieraszuje nam naszych rodaków, z wielką do tego kompromitacyą naszej, niegdyś światowej sławy zażywającej rycerskości polskiej. Aż wstyd pomyśleć o tem, żeby taki niewiara Niemiec, jak Wolf, brał na pewniaka hr. Kazimierza Badeniego jako minister-prezydenta, jak nieprzemierzajac młodego wróbla w zajadach, na palną broń, lub jak kapustę siekał pałaszem posła Gniewosza. Zagłoba w grobie złożyczeć musiał zawistnemu losowi, który z jednego ślepo urodzonego niemca robi zwycięzcę dwóch silnie zbudowanych polaków galicyjskich. Żeby tylko na tych dwóch ofiarach losu się skończyło, inaczej bowiem doczekamy się tego, że nasi posłowie jadąc do parlamentu wiedeńskiego będą musieli robić testament i przyjąć ostatnią pociechę kapłańską, gdy Wolf tymczasem będzie ich siekał i strzelał, nie obawiając się smoły piekielnej, bo Papież przebaczając grzech pojedynku hr. Badeniemu, milcząco dał też absolutoryum Wolfowi, który na tej podstawie uważa siebie za upoważnionego do kaleczenia i zabijania ludzi.

Pozostawiam to zagadnienie dowolnemu rozwiązaniu szanownych czytelników, sam zaś sprobuję odgadnąć, która z koncesyonowanych żeńskich szkół śpiewu posiada patent na pośredniczenie w sprawie uwiedz-nia cudzych żon, a która znów wprost odbywa praktykę bałamucenia cudzych mężów. Może jednak lepiej zrobię, gdy na razie zaniecham bawić się podobnemi próbami, niepokojącemi wiarołomne żony i takichże mężów, obawiam się bowiem ewentualnego pojedynku, do którego od czasu skompromitowania się byłego ministra-prezydenta hr. Kazimierza Badeniego, i posła Gniewosza z Oleksowa, najzupełniej straciłem zaufanie, jak nieprzemierzając straciło zaufanie kraju owe nasze rodzime towarzystwo, które z ojcowską pieczołowitością zajęło się sprawą dostawy konserwów dla wojskowości i przy tej sposobności otrzymało jakie takie faktorne. *Kuryer lwowski* zadaje z tego tytułu cięcia cesarskie żywotowi tego towarzystwa, lecz to pamiętne na moralność zawartą w zasadzie: *nie honorowo ale zdrowo*, schowało kubana do kieszeni i schowa też wszystkie besztaniny Kurjera do kieszeni.

---

miejski, dla czegożby nie miano sobie tak samo postąpić z Markusem Dankiem? Tego rodzaju osobników potrzeba zmusić do szanowania ustaw i żadną miarą nie dawać posłuchu głosom protekcyjnym ani Stoffszulimów, ni Bojbeszulimów, któreby doradzały w tej sprawie postępować inaczej.

W Sądowej Wiszni zmarł na tyfus adjunkt sądowy ś. p. Krahl. Straszna ta choroba gotowa się w tem mieście rozszerzyć i pochłonąć więcej ofiar, jeżeli nie zarządzi się przeciw niej środków ostrożności wymaganych względami sanitarnymi, które w galicyjskich miasteczkach, słynących z konserwowania w nich niechlujstwa, pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Pomnik bohaterskiego Króla Jana III., który stanął na Wałach Hetmańskich, przypomina nam historyczną chwilę rozprószenia hord pogańskich oblęgających Wiedeń, możeby też miasto postarało się o to, ażeby znów ten pomnik rozprószył z swego otoczenia lichwiarskie hordy czarnej giełdy.

Okręgi kominiarskie, zaprowadzone we Lwowie od r. 1892, nie wszystkim majstrom kominiarskim wyszły na korzyść, jedni z nich bowiem mają za dużo robót w swym okręgu, gdy drudzy natomiast rozpaczać i nędzę cierpieć muszą dla braku robót.

W okręgu śródmieścia przeznaczył magistrat na opróżnione stanowisko zarobkowie, po zmarłej wdowie po majstrze kominarskim, nowego majstra, lecz stało się to dopiero w siedm miesięcy po jej śmierci, a że przez tak długi czas roboty względnie czynności kominiarskie, które były powierzone wdowie, musiały przecież przez kogoś być wykonywane, więc skorzystał z tej sposobności inny tego okęgu majster i zakontraktował je na czas dłuższy, zanim jeszcze magistrat zamianował w miejsce zmarłej wdowy nowego majstra.

Ten nowo mianowany majster chodzi dziś w swoim okręgu (w innym mu robót brać nie wolno) zrozpaczony bez roboty, będąc pozbawionym warunków bytu i niejako skazanym na śmierć głodową, gdy tymczasem w VI. okręgu kominiarskim, do którego należą wszystkie bez wyjątku realności dzielnicy IV., jest zaledwie jeden jedyny najmłodszy majster stanu wolnego i dwie wdowy po kominiarskich majstrach, kiedy w tym okręgu co najmniej dla pięciu majstrów jest miejsce, gdyż od roku 1892, w którym zaprowadzono okręgi kominiarskie, powstały w czwartej dzielnicy nowe ulice szczelnie zabudowane nowemi kamienicami, tudzież mnóstwo innych prywatnych budowli nowych i zakładów publicznych, które gdyby tu były istniały w r. 1892, byłby niewątpliwie magistrat przeznaczył dla tego okręgu co najmniej pięciu kominiarskich majstrów.

Radca dworu p. Wierzbicki raczy wglądnąć w sprawę wniesionego zażalenia przeciw nadużyciu jagieś prywatnego indywidyum, zaopatrzonego w klucz od *coupe* wagonowych pociągu kolejowego, który między stacyą Lwowa i Mszany buszował po cywilnemu ubrany wozy i wobec podróżnych zachowywał się w sposób arogancko wyzywający, a na uczynioną mu z tego tytułu uwagę poważył się pchnąć jedną osobę i zatrząsnąwszy drzwi za sobą, przymknąć jej rękę niemi tak silnie, iż omal nie została kaleką. Zapytujemy zarząd kolejowy: Na jakiej to podstawie naczelnik stacyi w Mszanie na zażalenie poszkodowanej i wsposób wyż wskazany obrażonej strony odmówił jej żądaniu, domagającemu się stwierdzenia tożsamości osoby aroganckiego indywidyum i wyjawienia tegoż nazwiska, o którem również i na stacyi w Sądowej Wiszni dowiedzieć się nie mogła.

Z jadących wówczas tym pociągiem zażądał p. Ferdynand Bytomski z Białej, ażeby go podać za świadka całej tej historyi, ilustrującej nasze galicyjskie stosunki.

My z naszej strony czynimy starania, ażeby dociec kto był ów arogant i jak się on zowie, jak niemniej i tego, dlaczego naczelnik w Mszanie zachował się w sposób wyż wskazany. Przedewszystkiem nie pojmujemy, jak może osoba prywatna, bo bez wszelkich odznak osoby urzędującej, posiadać klucz do wagonów i buszować *coupe* mieszczące podróżnych? Jakżeż będzie można rozpoznać rzezimieszków od funkcyonaryuszy kolejowych?

Brutalne wyrazy, rażące ucho obyczajności publicznej, nie muszą być używane w zakładach naszych przemysłowców, gdyż pomocnicy przemysłowi, zatrudnieni w wzorowo prowadzonym zakładzie piekarskim p. Edmunda Włoszyńskiego, mimo rygoru jaki tam jest zachowywany, nie słyszą z ust swego pracodawcy tego rodzaju wyrazów, ani gorszących przekleństw Ależ bo p. Edmund Włoszyński jest postępowym przemysłowcem inteligentnym, których oby jak najwięcej było w naszym kraju.

Szynkarze lwowscy brykają, jak gdyby im za nadto dobrze powodzić się miało, skoro jeden z nich pod zarzutem zbrodni współudziału w dziecięciobójstwie powędrował do kryminału wraz z swą służącą a matką zamordowanego dziesięcia, drugi zaś ponoś wyczekuje chwili aresztowania go za zbrodnię z §. 126. ustawy karnej. Obaj szynkarze powyżsi są dzierżawcami koncesyi szynkarskiej, którzy podobnymi czynami zbyt wymownie dowodzą o ile warci są zasługiwać na zaufanie publiczne. Ani jeden, ani drugi z tych dzierżawców nie jest owocem zatwierdzenia ich przez władzę na wniosek obecnego referenta spraw szynkarskich w magistracie, ten bowiem nie jest pochopnym do tworzenia nowych dzierżawców szynkarskich, ani też nie toleruje wędrówek szynkarskich co chwila praktykowanych z jednego miejsca na drugie na wzór włóczęgostwa cyganów.

Odpowiedź na pytanie: Czy w myśl przepisów ustawy przemysłowej wolno jest zastępstwom browarów wynajmywać bez zezwolenia władzy przedsiębiorstwa gościnno-szynkarskie i wykonywać w nich przez swych odnajemców wyszynk piwa zastępowanego browaru? Bezwzględnie nie, gdyż potajemne dzierżawienie tych przedsiębiorstw wykluczają postanowienia §§ 18, 19 i 55 wyż powołanej ustawy, za przekroczenie których podlegać winni surowej karze, a to: odnośny zastępca browaru do 200 złr., koncesyonowany zaś szynkarz do 400 złr., albo też karze unieważnienia przemysłowego uprawnienia, jeżeli z zastępcą browaru zawarł podobny stosunek dzierżawca szynkarski.

Oprócz tych kar nadto jeszcze miałyby władze skarbowe prawo wdrożenia dochodzenia za ukrócenie podatkowe. Najdotkliwiej jednakże, na każdy sposób, ukarane zostaną odnośne browary, bo nie obaczą swej należytości za piwo, gdyż ich klienci rekrutują się zwyczajnie z takich szynkarzy, którzy zarwawszy gdzie się tylko dało, znani są ze swej cnoty, polegającej na zasadzie niepłacenia swych długów.

Wątpić jednak należy, aby tego rodzaju nieprawidłowości wkrótce nie doszły do wiadomości magistratu i nie spowodowały ukarania winnych, tudzież zarządzenie środków zapobiegających podobnym nadużyciom.

Jerzy Brandes miał według kolportowanej wieści po Lwowie oświadczyć radnemu miasta Dr. Wilhelmowi Holzerowi, że rzeczywiście jest mojżeszowego wyznania i w niem pozostaje niezłomnie.

Od Administracyi.

Uprasza się P. T. prenumeratorów ***„Głosu Wolnego“*** *o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty tudzież należytości za ogłoszenia.*

Fabryka wyrobów kotlarskich
miedzianych i żelaznych
Frańciszka Schramma
we Lwowie ulica Młynarska l. 5., dom własny
założona w roku 1871.
urządza
Gorzelnie i Browary
wykonuje:
Kotły parowe, rezerwoary na spirytus i t. p. tudzież utrzymuje na składzie różne naczynia kuchenne.
Miedź starą i Mosiądz
kupuje pod warunkami najkorzystniejszymi dla sprzedających.
Poczta: Lwów-Podzamcze. *Telefon Nr. 323.*

Pierwsza Galicyjska Miodosytnia
IZAAKA BLATTA
założona w roku 1850
w Janowie koło Lwowa
poleca:
Stary miód deserowy we flaszkach szampańskich, słynący z dobroci.
Dla P. T. Odbiorców większych cena zniżona.

Traktyernia z wyszynkiem trunków
ś. p. Jakóba Kiżyka
za rogatką Żółkiewską Nr. 102. we Lwowie
pod zarządem opiekuna Adolfa Stanisława Podłowskiego
szynkuje **piwo** Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów **pół litra 5. ct.** (halba); **wódkę żytniówkę** sprzedaje litr **po 25. ct.**; posiada prawo zajazdu fur i ich noclegowania.
Miód Tarnopolski 24 ct. a dubel 30 ct. za litr.

Piekarnia
Edmunda Włoszyńskiego
we Lwowie, poleca swe wyroby mączne.
Składy pieczywa
ulica Halicka l 14.
ulica Krakowska l. 17.
ulica Kopernika l. 10.
ulica Sykstuska l. 52.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu | C. k. uprz. | Medale i odznaczenia na wszystkich wystawaach krajowych i zagranicznych.

Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów rozolisów i octu

JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Sfarkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabeł, Dziennik, Karpatówkę' Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów, poddaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco fabryka Cała butelka Kminkowego rosolisu . . . 70 ct.
notujemy: „ „ Kontuszówki . . . . . 60 ct.

Laboratorjum technologji chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowlo — L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów. szczegółowego poszukiwania „fuzla i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówka I."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie oddać mogły. lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwemi były. Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894 **Prof. BRON PAWLEWSKI** (m. p.)

Najtaniej sprzedaje cegły

nienależąca do ringu cegielnianego

CEGIELNIA
JÓZEFA SCHIRMERA

przy ulicy Torosiewicza l. 11 we Lwowie

ręcząc za punktualne dotrzymanie terminów dostawy i za rzetelną i sumienną usługę, pod najkorzystniejszemi warunkami dla Szan. P. T. Odbiorców.

Zamówienia uprasza się uskuteczniać w Zarządzie na miejscu, lub w drodze korespondencyi pod adresem: **„Cegielnia Józefa Schirmera we Lwowie, Torosiewicza l. 11.**

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

gdzie również mieści się tegoż

HOTEL

posiadający elegancko urządzone pokoje gościnne i wspaniałą z komfortem urządzoną salę wraz z przyległymi pawilonami służącą dla zamkniętych Kółek towarzyskich jak n. p. podczas wesel, bankietów. i t. p.

jakoteż

RESTAURACYA

we własnym zarządzie prowadzona i zaszczytnie znana,

poleca

Kuracyjne wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno leczniczy.

Uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 9. lipca 1898 wpisana w rejestrze L. 962 z r. 1898 w poczet protokołowanych firm spółkowych — firma **po polsku:**

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cementowych

we Lwowie (ul. Św. Piotra l. 21).

po niemiecku:

Giovanni Zuliani & Sohn

Erste Betonerzeugungsfabrick

in Lemberg (St. Peter-Gasse Nr. 21).

Przyjmyje zamówienia miejscowe i z prowincyi i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

Na życzenie PP. restauratorów, tudzież aby PT. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo marcowe

naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysław, ul. Szeptyckich 50.
Danilewicz J., Podzamcze, dworzec.
Einhorn M., ul. Gródecka 18.
Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
Fleischmann M., ul. Żółkiewska.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fuchs A., ul. Łyczakowska 11.
Garfunkel Ozyasz, ul. Sykstyska 2.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus, ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon, ul. Ruska 10.
Katz Mayer, ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman, plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
Landes H., ul. Skarbkowska 4.

Nasze flaszkowe piwo oprócz restauracyi także

Atlass M. L., Rynek 45.
Bayer Karol, Plac Maryacki 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.
Czarnecki Fr., ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski kawiarnia, Krakowska 8.
Jankowski Józef, ul. Halicka 10,
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Wład., ul. Gródecka 79.
Królikiewicz J. i **Kurzek A.,** ul. Krakowska 11
Langner Andrzej, Rynek 9.
Lödl Stan., ul. Leona Sapiehy 25.
Manczukowski Wacław, ul. Długosza 23.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1.
Markiewicz Stan., Rynek 42.

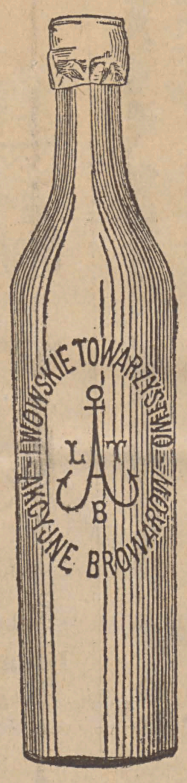

Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Lityński A., ul. Carneckiego 8.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Piepies B., ul. Wałowa 11.
Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
Reinbach S., plac Gołuchowskich 14.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
Tennenbaum Wilhelm, ul. Karola Ludwika 31.
Tomicki R., Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftuła, ul. Trybunalska 12.
Wang M., ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z., ul. Karola Ludwika 23.

marcowe utrzymują na składzie następujące handle:

Michalik W., ul. Gródecka 52.
Milchert Br., ul. Wałowa 11.
Mund Jakób, Plac Akademicki 2.
Muszyński Jan, Rynek 40.
Narodna Torhowla, Rynek 36.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
Proksz Józef, ul. Łyczakowska 52,
Sadłowski J., Plac Kapitulny 3.
Selzer J., ul. Kopernika 10.
Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
Szkowron Albert, Plac Maryacki 7.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
Zadurowicz Z. i **Spka,** Akademicka 6.
Życzyński Leonard, ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Jabł... ...sp

8007 APR 15